

WRESZY

w oczach oficerów KOP



Wydawnictwo
UNIA

DIGITALIZACJA
KOREKTA i OBRÓBKA CYFROWA
PDF

”Kresy w oczach oficerów KOP”

Wygenerował i Opracował
syn por. Witolda Garlickiego

Jerzy Garlicki

www.garlicki.pl

Pamięci Mojego Ojca

Oficera Oświatowego KOP

Współautora tej książki,
po wojnie profesora muzyki

Witolda Garlickiego

Po wybuchu wojny i najeździe sowietów na Polskę ojciec mój został internowany w obozie jenieckim razem z innymi oficerami KOP, skąd uciekł za namową mojej mamy, która przez obozowe druty kolczaste przerzuciła mu cywilne ubranie i namówiła go do ucieczki, albowiem internowani oficerowie byli przekonani o rychłym końcu wojny i lada dzień spodziewali się uwolnienia. Dziś wiemy jak to się wtedy tragicznie dla nich skończyło. Prawie wszyscy w liczbie ponad 22 tysięcy zostali zamordowani w Katyniu przez NKWD strzałem w tył głowy. Sowietci przez ponad 50 lat nie chcieli się przyznać do tej zbrodni. Dzięki mojej mamie ojciec uciekł z obozu przejściowego i przeżył. Przez wiele lat ukrywał się przed oprawcami w Wilnie i okolicach Wilna. Po wojnie w 1945 roku moi rodzice zostali repatriowani z Wilna do Łodzi pod zmienionym nazwiskiem Żywar. Jak wszyscy repatrianci podróż odbyli w bydłych wagonach z całym dobytkiem, jaki mogli zabrać w małym tobołku.

Ojciec w latach 50-tych ukończył studia na wydziale dyrygentury w Konserwatorium (Wyższa Szkoła Muzyczna w Łodzi). Został profesorem muzykologii. Przez wiele lat był dyrygentem i prowadził chóry i orkiestry. Ojciec ujawnił się za moja namową dopiero w 1968 roku po zmianie rządów. Zmarł w Łodzi w 1981 roku w wieku 67 lat. Mama ukończyła wydział wokalistyki. Następnie pracowała w szkolnictwie jako nauczycielka. Zmarła w 1986 roku w Łodzi. Rodzice nauczyli mnie wszystkiego co umiem, Ojciec nauczył mnie języka angielskiego i niemieckiego, Nauczył mnie grać na różnych instrumentach, Nauczył mnie pływać i jeździć na nartach, grać w szachy i jak radzić sobie w życiu. Mam nauczyła mnie szczerości, wyrozumiałości i wrażliwości. Dzięki rodzicom, ich wiedzy i wartościom jakie mi przekazali, wyrosłem na porządnego człowieka.

PDF ten wykonałem z dużą starannością w kwietniu 2023 r, Prace trwały przez wiele miesięcy po tym, jak Miejska Biblioteka Publiczna w Łodzi odmówiła mi nieodpłatnego zeskanowania książki, do której posiadam prawa autorskie (po ojcu).

Zamiarem moim było zachować to bezcenne dziś dzieło oficerów KOP dla potomności, żeby ta cała ogromna wiedza o Kresach nie przepadła, bo książka od dawna jest nieosiągalna, nakład od dawna jest wyczerpany, nie było też wersji cyfrowej. Nie istnieje drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach, , w której w 2005 r. wydrukowano książkę. Nie wiadomo kiedy i gdzie przepadł skład. W archiwum drukarni nikt nie wie co się z nim stało. Wszyscy autorzy nie żyją. Nie żyje redaktor jedyne wydanie Jerzy Skwara, Nie żyje wydawca książki mec.Jan Widacki, który dotarł do raportów oficerów KOP w wojskowych archiwach wileńskich, gdy był ambasadorem Polski na Litwie i dzięki któremu książka ogromnym wysiłkiem została wydrukowana. Książka powstała dzięki staraniom i ogromnym wysiłkiem wielu osób.

Moja praca polegała na zamianie książki na postać cyfrową, żeby to dzieło nie przepadło i nie zaginęło po mojej śmierci.

Zastosowałem typowy format stron A4 i dużą dobrze czytelną czcionkę systemową Times New Roman. Układ stron i rozmieszczenie tekstu pozostawiłem bez zmian identycznie jak w książce. Oryginalnego tekstu nie zmieniałem i jest w 100% zgodny z tekstem oryginalnym. Poprawiłem tabelki, które były wykonane zbyt oszczędnie i mój OCR Adobe się na nich wykladał, w niektórych tabelkach wstawiłem ramki lub obramowania, lub delikatnie poprawiłem kerning w kolumnach i wierszach, dzięki czemu tabelki są lepiej czytelne. W kilku miejscach poprawiłem drobne błędy drukarskie, np. na stronie 110 w zdaniu „staną się tym, czym być powinny poprawiłem wyraz „czym” w którym w książce brakuje litery „m”.

Bez zmian zachowałem oryginalną pisownię, gramatykę i ortografię. Niektórzy oficerowie KOP używali w swoich raportach pięknego przedwojennego polskiego języka. Jakże pięknie brzmią nazwy przedwojennych kresowych wiosek, folwarków, kolonii i zaścianków. Całość po 88 latach czyta się jak kryminał.

W całym pliku PDF wszędzie działa wyszukiwanie, ponieważ zastosowałem najlepszy z dostępnych na rynku profesjonalny program OCR do rozpoznawania druku pisma (Optical Character Recognition) firmy Adobe, który doskonale poradził sobie nawet z polskimi literkami, niestety wykladał się na tabelkach, dlatego tabelki musiałem robić od nowa.

Proszę kopiować i przekazywać ten PDF rodzinie i wszystkim znajomym, żeby jak najwięcej osób mogło zapoznać się z naszą jakże piękną historią Kresów. „Kresy w oczach oficerów KOP” to jest nasze bezcenne polskie Narodowe Dziedzictwo Historyczne i Kulturowe.

Oby to dzieło trafiło pod strzechy do każdej polskiej rodziny.

Łódź, kwiecień 2023 r.

Jerzy Garlicki

Informatyk na emeryturze - lat 73.

Syn porucznika KOP prof. Witolda Garlickiego

Poświęcam pamięci mojego Ojca.

Redaktor
JERZY SKWARA

Do opracowań oficerów KOP wprowadzono współczesną ortografię i pisownię

Okładkę projektował
PIOTR BUTLEWSKI

Na okładce mapa fizyczna województw wschodnich Polski
z Atlasu Geograficznego E. Romera, wyd. Książnica Atlas, Lwów 1932

Fotografie ze zbiorów JANA WIDACKIEGO
Fotografia gen. Kruszeńskiego - A MASŁOWSKI
Fotografia odznaki oficerskiej KOP „Za służbę graniczną” - K POLLESCH

Mapy gmin na podstawie
„Mapy administracyjne Rzeczypospolitej Polskiej”,
opr. inż. Romuald Cebertowicz, Wydawnictwo GUS, Warszawa 1929

Skład i łamanie
GraphiSTUDIO, Tychy, Zakątek 6

Korekta
MACIEJ SZCZEPKA

Copyright© 2005 by Jan Widacki
Copyright© 2005 by Wydawnictwo Unia

ISBN 83-86250-44-5

Wydawnictwo Unia Jerzy Skwara
Katowice, Okrzei 1
tel. (032) 258 09 01, e-mail: unia@cyberia.pl

Wydrukowano we wrześniu 2005
w Drukarni Archidiecezjalnej w Katowicach

WSTĘP

1. Granice wschodnie II Rzeczypospolitej

Ostateczne ukształtowanie granic wschodnich Rzeczypospolitej nastąpiło po podpisaniu traktatu ryskiego z Rosją Sowiecką (formalnie również z radziecką Ukrainą i Białorusią) w dniu 18 marca 1921, oraz po uznaniu przez Radę Ambasadorów Ligi Narodów w dniu 3 lutego 1923 linii demarkacyjnej między Polską a Litwą za granicę między tymi państwami.

W konsekwencji traktatu ryskiego, dokładnie opisującego granicę Polski ze Związkiem Radzieckim, wytyczono ją w terenie, co ostatecznie zakończono 23 listopada 1922 roku, stawiając 2.290 słupów granicznych. Granica ta uznana była przez Radę Ambasadorów Ligi Narodów 14 marca 1923 roku, a następnego dnia podpisano dodatkowy protokół do traktatu wersalskiego akceptującego wschodnią granicę Polski.

Litwa nie uznała zaakceptowanej przez Radę Ambasadorów (a wkrótce także przez USA, oraz Stolicę Apostolską) granicy z Polską, nazywając ją uparcie „linią demarkacyjną”. Nie nastąpiło więc dwu-stronne wytyczenie granicy w terenie, ani nie ustawiono słupów granicznych, zamiast których do końca międzywojnia stały prowizoryczne tyki ze słomianymi wiechami.

Jedynie granica polsko-łotewska od początku nie była sporna. Ukształtowała się ona w 1919 roku, w czasie wspólnej polsko - łotewskiej operacji wojskowej przeciw bolszewikom i nigdy później nie była przez żadną ze stron kwestionowana.

„Granica polsko-sowiecka („ryska”) była wynikiem wojny i kończącego go pokoju wynegocjowanego i podpisanego w Rydze. Na ten ostatni, obok wyniku wojny, istotny wpływ miała także sytuacja w Polsce, a także brak poparcia dla federalistycznych planów Piłsudskiego również na Ukrainie czy Białorusi, których mieszkańcy w ówczesnych warunkach nie potrafili, czy też nie mogli stworzyć swoich niepodległych państw. Nastąpiła faktyczna klęska tej koncepcji i praktyczne zwycięstwo koncepcji Dmowskiego. Wedle tej ostatniej, do Polski na wschodzie należało wcielić tyle ziem dawnej Rzeczypospolitej wraz z ludnością, ile uda się spolonizować w ramach państwa unitarnego. W konsekwencji, w granicach międzywojennej Polski jako państwa unitarnego znalazły się liczne mniejszości zamieszkujące zwarcie wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Mniejszości, które nie zawsze były lojalne wobec

Państwa Polskiego, a często były mu otwarcie wrogie, a miały oparcie za granicą.

Polacy stanowili mniej niż 70% mieszkańców II Rzeczypospolitej. Najliczniejsza była mniejszość ukraińska (ok. 15% mieszkańców), żydowska (blisko 8%), białoruska (blisko 4%), przy czym w województwach wschodnich procent ten był znacznie wyższy.

Według rocznika statystycznego GUS z 1937 roku, język polski jako ojczysty deklarowało jedynie 68,9% mieszkańców Polski, ukraiński (ruski) 13,9%, białoruski 3,1 %, „żydowski z hebrajskim” 8,6%. Wyznanie rzymsko-katolickie deklarowało 64,8% mieszkańców, greko-katolickie 10,4%, prawosławne 11,8%, mojżeszowe 9,8% (1). Polacy zamieszkiwali zwarcie duże miasta. Tak np. we Lwowie 60% mieszkańców stanowili Polacy, w Tarnopolu 50,5%. W miasteczkach kresowych najliczniejsi byli Żydzi, natomiast Polacy i Ukraińcy (a w województwach północno-wschodnich Białorusini) łącznie stanowili zwykle znacznie mniej niż 50% mieszkańców, przy czym proporcje między nimi bywały w różnych miasteczkach różne. Na wsiach kresowych dominowała ludność ukraińska i białoruska, choć były także wsie z przewagą ludności polskiej. Najwięcej tych ostatnich było w pasie ciągnącym się od Lwowa do Tarnopola, a nawet dalej, aż do Żytomierza, już po sowieckiej stronie granicy. Według spisu ludności z 1921 roku, w województwie lwowskim (do którego należały też rdzennie polskie powiaty dzisiejszego województwa podkarpackiego: brzozowski, kolbuszowski, krośnieński, łańcucki, niski, przeworski, rzeszowski, strzyżowski i tarnobrzeski) Ukraińcy stanowili 35,9% mieszkańców, przy czym we wschodniej części województwa odsetek ten był znacznie wyższy. W tarnopolskim 50%, stanisławowskim 70,2%, wołyńskim 68,4% (2).

Związek Sowiecki, po przegranej wojnie 1920 roku, mimo podpisania z Polską traktatu ryskiego (a w 1934 roku dodatkowo paktu o nieagresji) nie wyrzekł się pretensji do jej wschodnich ziem, czyli tych ziem, które nazywano u nas „kresami wschodnimi”. Dowodem na to było ciągłe penetrowanie wywiadowcze tych terenów, organizowanie bądź wspieranie ruchu komunistycznego i prowadzonej przez niego dywersji oraz przygotowania do irredenty na wypadek wojny, a ostateczną konsekwencją tej polityki było zawarcie paktu Ribbentrop-Mołotow 23 sierpnia 1939 roku i zbrojne zajęcie kresów wschodnich po 17 września 1939 r.

Granica ze Związkiem Sowieckim miała 1.412 km długości. Przebie-

Przebiegała ona na znacznym odcinku przez niedostępne tereny Polesia i była typową granicą sztuczną, jedynie na południowym odcinku była granicą naturalną, przebiegającą na rzece Zbrucz. W większości swego przebiegu granica ta rozdzielała sztucznie terytoria należące przez pokolenia do tego samego państwa (najpierw Rzeczypospolitej, później Rosji), po obu stronach zamieszkała była przez ludność tej samej narodowości. W odcinku północnym przez przeważającą liczebnie ludność białoruską, w południowym przez ukraińską.

Było rzeczą naturalną, że mieszkańcy pogranicznych miejscowości mieli często krewnych i znajomych po drugiej stronie granicy.

Granica z Litwą miała 507 km długości. Ona także była sztuczna, również przedzielała terytoria historycznie należące do jednego państwa, rozdzielała rodziny, dzieliła niejednokrotnie gospodarstwa rolne. Wielu rolników - obywateli litewskich miało swe pola po polskiej stronie, podobnie jak wielu rolników polskich miało swe pola na Litwie.

Rzecz ciekawa, mimo że do momentu nawiązania stosunków polsko-litewskich w 1938 roku granica była formalnie zamknięta, rolnicy mający pola po drugiej stronie granicy mieli prawo ją przekraczać w celach gospodarczych. Wszystko to ułatwiało nielegalne przekraczanie granicy, z czego masowo korzystali zarówno przemytnicy jak i szpiedzy.

Wprawdzie litewska doktryna wojenna nie zakładała dwustronnego konfliktu zbrojnego z Polską, ale zakładała włączenie się Litwy do spodziewanego konfliktu Polski z Niemcami bądź Związkiem Radzieckim w celu odebrania Polsce Wilna i Wileńszczyzny. Do takich działań przygotowywano się na Litwie, penetrując wywiadowczo teren przyszłego teatru działań i przygotowując na ten czas irredentę oraz prowadząc stosowne przygotowania wśród mniejszości litewskiej w Polsce.

Granica z Łotwą miała jedynie 109 km długości i była niekwestionowana przez obie strony, co więcej, dobre stosunki polsko-łotewskie czyniły ją granicą przyjazną, jedyną na dobrą sprawę, może obok granicy rumuńskiej przyjazną granicę międzywojennej Polski.

Przypisy:

(1) *Mały Rocznik Statystyczny 1937*, GUS Warszawa 1937, s. 22, s. 25.

(2) M. Papierzyńska-Turek: *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979, s. 19 i nast.

Piśmiennictwo:

J. Hrycak: *Historia Ukrainy 1772-1999*, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej. Lublin 2000; A. Krysiński: *Liczba i rozmieszczenie ludności polskiej na kresach wschodnich „Sprawy Narodowościowe”* 1919, nr 5; tenże: *Ludność polska a mniejszość w Polsce w świetle spisów ludności 1921 i 1931*, „Sprawy Narodowościowe” 1932, nr 4-5; Krzywicki: *Rozbiór krytyczny wyników spisu z dnia 30 IX 1921* „Miesięcznik Statystyczny” 1922. t V; J. Kumaniecki: *Odbudowa państwowości polskiej. Warszawa-Kruków 1929*: tenże: *Po traktacie Ryskim*, Warszawa 1971; P. Łossowski: *Łotwa nasz sąsiad*, Wyd. Mozaika, Warszawa 1990, W. Pobóg-Malinowski: *Najnowsza historia polityczna Polski, okres 1914-1949*, t II, Oficyna Wydawnicza „Graf” Gdańsk 1990; J. Prochwicz. A. Konstankiewicz, J. Rutkiewicz: *Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939*, Barwa i Broń, Warszawa 2003; Z. Szybieka: *Historia Białorusi 1795-2000*, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej. Lublin 2002; J. Tomaszewski: *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, tenże: *Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1991; *Traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą* podpisany w Rydze 18 marca 1921 roku (Dz. U. 1921, poz. 300); L. Wasilewski: *Ile naprawdę może być w Polsce Ukraińców?* „Droga” 1926, nr 3-4; Jan Widacki: *Wywiad litewski w latach 30. XX wieku jako przeciwnik wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza*. WPH, 1995, nr 3-4, ss. 85-95; W. Wielhorski: *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, Londyn 1947; M. Wrzosek: *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918-1921*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1992; H. Zieliński: *Historia Polski 1914-1939*, Ossolineum. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 124-126.

2. Problem ochrony granicy wschodniej.

Powstanie Korpusu Ochrony Pogranicza {KOP}

Ochrona granicy wschodniej, prowadzona początkowo przez wojsko (Kordon Graniczny Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, później „Kordon Wojskowy”), następnie przez tzw. Bataliony Celne, które od wojska przejęło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW), by przekształcić je w Straż Graniczną (1922), którą po roku zlikwidowano. Jej zadania przejęła Policja Państwowa, która zorganizowała kompanie graniczne. Były one jednak źle wyekwipowane, nie przeszkolone do specyficznych zadań ochrony granicy. Brak też było całej infrastruktury granicznej (strażnic, łączności). Nic dziwnego, że ochrona wschodniej granicy była mało efektywna.

Przenikało ją, nie licząc przemytników, dziesiątki emisariuszy bolszewickich, szpiegów, dywersantów. Szerzył się też rodzimy bandytyzm

- efekt demoralizacji wojną, nędzy, słabości organów administracji. Często bandy kilkudziesięciosobowe, uzbrojone nawet w broń maszynową, przenikały przez granicę, napadały nie tylko na dwory czy plebanie, ale coraz częściej na posterunki policji, urzędy, niszczyły centrale telefoniczne i zrywały kable sieci telefonicznej czy telegraficznej, rabowały mieszkańców, po czym wracały na terytorium ZSRR

Spośród wielu takich akcji, szczególnie znane są dwie: napad ponad 100-osobowej bandy pod dowództwem sowieckiego oficera wojsk pogranicznych Boryszkiewicza na powiatowe miasto Stołpce (4 sierpnia 1924) oraz napad na pociąg do Łunińca (24 września 1924), w którym obrabowani zostali i znieważeni m.in. biskup Łoziński, senator Wysłouch, wojewoda Downarowicz i lokalny komendant policji Mięśowicz. Po napadzie bandyci wycofali się do ZSRR. Wedle ustaleń polskich, bandą kierował Trofim Kalinenko, oficer sowieckich wojsk pogranicznych. Zdarzenia te wstrząsnęły polską opinią publiczną i zmusiły rząd do podjęcia energicznych działań zmierzających do pełnej ochrony wschodniej granicy i przywrócenia porządku i bezpieczeństwa w pasie granicznym.

8 sierpnia 1924 roku zebrał się Komitet Polityczny Rady Ministrów (1). Na wniosek Ministra Spraw Wojskowych gen. Władysława Sikorskiego Komitet zobowiązał:

"1. Ministra Spraw Wewnętrznych, by wydał zarządzenie podnoszące sprawność administracji państwowej, w szczególności prowadzące do energicznego i skutecznego zwalczania elementów współpracujących w jakiegokolwiek formie z grasującymi na pograniczu wschodnim bandami.

2. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych, by do końca sierpnia [1924] przedłożyli Radzie Ministrów gotowe wnioski w sprawie organizacji zmilitaryzowanej policji granicznej."(2)

Równocześnie Komitet Polityczny Rady Ministrów stwierdził, że *„niezbędne jest skoszarowanie policji granicznej - i to w bieżącym jeszcze roku - przez przyspieszenie wykończenia będących w budowie budynków i budowę nowych w liczbie niezbędnej"* (3). Zobowiązano Ministra Skarbu do przekazania Ministerstwu Spraw Wewnętrznych *„niezbędnych funduszy do wykończenia planu rozbudowy sieci łączności udoskonalenia wywiadu, zabezpieczenia rodzin z bitych i okaleczonych funkcjonariuszy policji kosztów asystencyjnych wojska, oraz zwiększenia technicznych środków walki.*

Na koszt te preliniuje się w myśl obliczeń szczegółowych 3,5 miliona złotych na 3 miesiące" (4).

Komitet wezwał Ministra Sprawiedliwości do „*powiększenia liczby sędziów śledczych i podprokuratorów i rozmieszczenia tychże w powiatach z zastosowaniem do nich tych norm uposażenia, które obowiązują w stosunku do policji granicznej" (5).*

W dniach 21-22 sierpnia 1924 roku w Spale odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Politycznego Rady Ministrów, w którym uczestniczył Prezydent RP Stanisław Wojciechowski (6).

Posiedzenie poświęcone było w całości bezpieczeństwu na Kresach Wschodnich. Komitet nie przyjął wniosku Ministra Spraw Wewnętrznych o wprowadzenie na Kresach stanu wyjątkowego. Wedle sprawozdania tego ministra, „*bandy składały się częściowo z krasnoarmiejców przebranych po cywilnemu, częściowo z przestępców polskich, którzy uciekli za granicę" . Minister Spraw Wojskowych tłumaczył, dlaczego oddziały wojskowe nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa na Kresach. „Trudność w zlikwidowaniu bandytyzmu polega także na tym, że członkowie band znikają wśród ludności, a wojsko nie mając całego aparatu administracyjnego służby bezpieczeństwa w ręku nie może przeprowadzić akcji swej do końca. Ochrona granic i zapewnienie bezpieczeństwa nie da się przeprowadzić mechanicznie, lecz musi sięgać w głąb kraju (. ..) " (7).*

Zdaniem Prezesa Rady Ministrów musi być jeden podmiot odpowiedzialny za ochronę granicy i bezpieczeństwo w pasie granicznym. „*Z raportów, jakie Rząd posiada wynika, że policja ogląda się na wojsko, a wojsko na policję, wskutek czego ani jedno, ani drugie nie działa sprężysto. Projekt zmilitaryzowania policji na Kresach należałoby stopniowo wprowadzać w życie. Rzeczą drugorzędną jest, komu ta policja ma podlegać. Główny nacisk kłaść należy na skoordynowane działania policji i wojska pod komendą jednej osoby" (8).*

Na wniosek Ministra Spraw Wojskowych, Komitet uchwalił m.in., że „*policja państwowa przy pomocy Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz w myśl zasad najgłówniejszych zawartych w referacie Ministra Spraw Wojskowych [będzie] zorganizowana w Korpus Wojskowej Straży Granicznej, stanowiący organ scentralizowany i samodzielny, będący na etapie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Do organizacji Korpusu Straży Granicznej Ministerstwo Spraw Wojskowych użyje oficerów i pod-*

- oficerów zawodowych armii oraz szeregowych, których potrzebną liczbę zatrzyma ewentualnie z rocznika 1902.

Uzbrojenie i ekwipunek dostarczy Ministerstwo Spraw Wojskowych na rachunek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (. ..) " (9).

W dniu 17 września 1924 roku Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych zatwierdził przygotowaną przez Sztab Generalny „Organizację Korpusu Ochrony Pogranicza”. Ten nienazwany akt prawny (rozkaz?) opisany jest następująco: Ministerstwo Spraw Wojskowych. Sztab Generalny. Oddział I. L 10649/Org (10).

Zawiera on zasady organizacji, etaty pokojowe dla dowództwa, dla batalionu i mniejszych pododdziałów, instrukcje dla dowódców.

W dokumencie tym pojawia się po raz pierwszy nazwa: "**Korpus Ochrony Pogranicza**".

14 października 1924 roku ministrowie spraw wewnętrznych i spraw wojskowych wydali wspólną instrukcję o przejęciu od armii oddziałów sformowanych dla KOP (11), a już 23 października tegoż roku nowo mianowany dowódca KOP gen. bryg. Henryk Minkiewicz wydał rozkaz dzienny Nr 1 dowódcy KOP (12).

Korpus Ochrony Pogranicza rozpoczął służbę na granicy z Łotwą, Litwą i ZSRR. Długość tej granicy obejmowała łącznie 2.028 km. Początkowo, jesienią 1924 roku pierwsze trzy brygady obsadziły granicę państwową na odcinku województw wołyńskiego, nowogródzkiego i wschodniej części województwa wileńskiego. Od wiosny 1925 roku czwarta brygada obsadziła granicę na odcinku województwa tarnopolskiego a piąta odcinek województwa brzeskiego (Polesie). W następnym roku szósta brygada objęła ochronę granicy z Litwą i Łotwą. W roku 1927 szósta brygada obsadziła krótki, liczący 66 km. suwalski odcinek granicy niemieckiej (z Prusami Wschodnimi) oraz odcinek granicy polsko-rumuńskiej (13). Korekta nastąpiła w 1939 roku.

Pozostałe Granice strzeżone były przez utworzoną w 1928 roku Straż Graniczną.

Przypisy:

(I) *Na posiedzeniu obecni byli: Minister Spraw Wewnętrznych Zygmunt Hubner (jako zastępca Prezesa Rady Ministrów); Minister Spraw Wojskowych Władysław Sikorski, Minister Spraw Zagranicznych Aleksander Skrzyński, Minister Pracy i Opieki Społecznej Ludwik Darowski, Minister Przemysłu i Handlu Józef Biedroń, Tymczasowy kierownik Mini-*

-sterstwa Sprawiedliwości Julian Siennicki zastępca Szefa Administracji Armii Franciszek Zwierzchowski Inspektor Armii w Wilnie Edward Śmigły-Rydz, wojewoda nowogrodzki Władysław Raczkiewicz, Radca Ministerialny w Prezydium Rady Ministrów Władysław Paczowski (por. „*O niepodległą i granice. Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939 Wybór dokumentów*, pod red. M. Jabłonowskiego, W. Janowskiego, B. Polaka i J. Prochwicza, Warszawa-Pułtusk 2001, s. 16).

(2) Protokół z 88. posiedzenia Komitetu Politycznego Rady Ministrów z 8 VUI 1924 (opublikowane w: W. Janowski: *Źródła do dziejów Korpusu Ochrony Pogranicza w zasobie AAN w Warszawie [w:] Korpus Ochrony Pogranicza w 70 rocznicę powołania*, Kętrzyn 1994, s. 213-216). (3) .. *O niepodległą i granice ...* " s. 16.

(4) Tamże.

(5) Tamże.

(6) *W posiedzeniu uczestniczyli Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski Prezes Rady Ministrów i Minister Skarbu Władysław Grabski Minister Spraw Wewnętrznych Zygmunt Hubner, Minister Spraw Wojskowych Władysław Sikorski, Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych Stanisław Janicki, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Julian Siennicki, Radca Ministerialny i Sekretarz Rady Ministrów Teodor Swinarski* (por. „*O niepodległą i Granice ...* " s. 19).

(7) *Protokół nr 89 posiedzenia Komitetu Politycznego Rady Ministrów poświęconego sprawie bezpieczeństwa na Kresach Wschodnich, odbytego w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Wojciechowskiego* (opubl. w W. Janowski, *op. cit.* s. 217-220, oraz w „*O niepodległą i Granice ...* " s. 9-21).

(8) .. *o niepodległą i granice ...* " s. 19.

(9) Tamże.

(10) Ten akt opublikowany został w zbiorze „*O niepodległą i granice*” *Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939. Wybór dokumentów*” na stronie 21. Nazwany tam został „*rozkazem Ministra Spraw Wojskowych*”. Tej nazwy nie ma na oryginale (powielany maszynopis, egz. numerowane, z których jeden znajdował się w CA MSW w Warszawie sygn. 541.1061, a inny w ASG w Kętrzynie sygn. 541.243). Akt ten był opracowany, jak wynika to z jego nagłówka, przez Oddział I Sztabu Generalnego, a zatwierdzony został, jak wynika z adnotacji na stronie pierwszej, w dniu 17 IX 1924 przez Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Władysława Sikorskiego „*w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych*”.

(11) *Instrukcja ministrów spraw wojskowych Władysława Sikorskiego oraz spraw wewnętrznych Cyryla Ratajskiego o przejściu od armii oddziałów sformowanych dla KOP* (maszynopis powielony) ASG Kętrzyn, opublikowany w: *O niepodległą i Granice ...* s. 41-46.

(12) *Rozkaz dzienny Nr 1 dowódcy KOP gen. bryg. Henryka Minkiewicza, z dnia 23 X 1924 roku* (maszynopis powielony, ASG Kętrzyn, sygn. 5412; opublikowany w: .. *O niepodległą i granice ...* " s. 47.

(13) Por. M. Jabłonowski: *Formacja specjalna. Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939*, Warszawa 2002/2003, s. 55.

Piśmiennictwo:

F. Biernat: *Korpus Ochrony Pogranicza, jego powstanie i działalność w latach 1924-1939*, niepublikowana praca doktorska, UAM Poznań, 1975; H. Dominiczak: *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919-1939*, PWN, Warszawa 1992; M. Jabłonowski: *Formacja specjalna. Korpus Ochrony Pogranicza, 1924-1939*, Warszawa 2002/2003; H. M. Kula: *Polska Straż Graniczna w latach 1928-1939*, Bellona, Warszawa 1994; J. Prochwicz: *Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939*, Warszawa 2003.

3. Organizacja Korpusu Ochrony Pogranicza

Pierwsza organizacja KOP (1) zakładała, że w skład korpusu wchodzi Dowództwo i brygady ochrony pogranicza. W skład dowództwa wchodził dowódca korpusu i jego zastępca, będący zarazem inspektorem formacji konnych, sztab oraz szefostwa (referaty) służb: intendencji, uzbrojenia, łączności, zdrowia, weterynarii, saperów, sprawiedliwości.

W skład brygady wchodziły: dowództwo brygady (dowódca, sztab, referaty służb) oraz zmienna liczba batalionów (piechoty) i szwadronów (kawalerii). Batalion składał się z 4 kompanii (z 12 rkm-ami) pluton łączności, pluton karabinów maszynowych (2 ckm z obsługą), drużyna dowódcy batalionu (poczet dowódcy oraz kwatermistrz). Kompania składała się z 4 plutonów, każdy pluton z 4 drużyn.

Szwadrony kawalerii składały się z drużyny dowódcy (poczet oraz funkcjni organów służb) oraz 4 plutonów, każdy złożony z 2 sekcji.

W latach 20. w skład Korpusu wchodziło do 24 batalionów piechoty oraz do 20 szwadronów kawalerii podzielonych na 5 brygad (2).

Pierwszym dowódcą KOP został generał brygady Henryk Minkiewicz (1880-1940), który funkcję swą sprawował do 1929 roku.

W 1925 roku przystąpiono do organizowania służby wywiadowczej, której zadaniem miała być zarówno kontrwywiadowcza ochrona kresów, jak i płytki wywiad.

Szef Sztabu Generalnego, generał dywizji Stanisław Haller zwrócił się do wszystkich dowódców DOK o wydelegowanie na organizowany przez Oddział II miesięczny kurs wywiadowczy przygotowujący oficerów do służby w organach wywiadu KOP. Każdy DOK miał wytypować 10 kapitanów i 30 poruczników. Mieli to być w pierwszej kolejności ochotnicy, „o *bardzo dobrych kwalifikacjach niwalnych, wyrobionej spostrzegawczości, znający język rosyjski, ukraiński lub litewski, wreszcie oficerowie, którzy już mieli sposobność zapoznać się ze służbą wywiadowczą wojskową w Oddz. II, a mający z tych czasów dobre opinie*” (3). Oficerowie ci, po ukończonym kursie mieli wrócić do swoich oddziałów, skąd mieli być powoływani do KOP w miarę postępu organizacji nowych baonów i sztabów brygad KOP.

Początkowo utworzono Samodzielny Referat Wywiadowczy (szefem został kpt. Bazyli Rogowski) oraz przy sztabach brygad i dowództwach batalionów ustanowiono oficerów wywiadowczych (4). Służba wywiadowcza, która z czasem rozrosła się do Wywiadu KOP, podlegała zarówno Departamentowi Bezpieczeństwa MSW, jak i Oddziałowi II Sztabu Generalnego, a nadto dowódcy KOP.

W początkowym okresie cały stan etatowy służby wywiadowczej KOP wynosił ok. 30 oficerów. W 1927 roku Samodzielny Referat Wywiadowczy przekształcono w Samodzielny Referat Informacyjno-Wywiadowczy, w brygadach utworzono referaty wywiadowcze, zachowując oficerów wywiadowczych w batalionach. Stan etatowy wzrósł do 90 osób (46 oficerów, 34 podoficerów zawodowych, 10 urzędników cywilnych).

Nowy dowódca KOP, generał brygady Stanisław Zosik-Tessaro zreorganizował tę służbę. Utworzono na powrót Samodzielny Referat Wywiadowczy, w skład którego wchodziły dwa referaty: Referat Studiów i Ewidencji, Referat Przemytu i Ochrony Tajemnicy Wojskowej oraz referaty informacyjne brygad i pułku, a także nowo utworzone placówki wywiadowcze o numerach od 1 do 9, pozostali także oficerowie wywiadowczy (informacyjni) w batalionach.

Zasadnicza reforma służby wywiadowczej KOP nastąpiła w 1933 roku, w porozumieniu z Oddziałem II Sztabu Głównego, gdy dowódcą KOP był generał brygady Jan Kruszewski. Ze składu Dowództwa KOP w Warszawie wydzielono Szefostwo Wywiadu KOP, któremu podporządkowano ekspozytury Oddziału II nr 1 (Wilno) i nr 5 (Lwów), 12 placówek wywiadowczych, oraz oficerów eksponowanych placówek wywiadowczych. Tak

zreorganizowany Wywiad KOP służbowo podlegał dowódcy KOP, a operacyjnie (merytorycznie) szefowi Oddziału II Sztabu Głównego. Wywiad KOP dysponował siecią rezydentów i agentów w terenie, oraz konfidentów.

W 1927 roku było już 6 brygad KOP. Były to Brygada „Podole” (siedziba dowództwa: Czortków, woj. tarnopolskie), „Wołyń” (Łuck), „Polesie” (Łachwa), „Nowogródek” (Baranowicze), „Wilno” (Wilno) oraz „Grodno” (Grodno). Oprócz brygad, dowództwo KOP dysponowało dwiema szkołami podoficerów, szkołą psów służbowych („meldunkowa-śledczych”) oraz stacją gołębi pocztowych. W terenie, przy samej granicy znajdowały się strażnice, obsadzone z reguły przez jedną drużynę z jednym lub dwoma psami służbowymi. W głębi terytorium znajdowały się odwody KOP. Odcinki granicy przydzielone poszczególnym brygadam, dzieliły się na odcinki przydzielone poszczególnym batalionom. Te dzieliły się na odcinki poszczególnych kompanii, a te na pododcinki strażnic (długości 6-10 km). Wszystkie oddziały i pododdziały przyjmowały nazwy od miejscowości, w których stacjonowały (5).

W 1929 roku przeprowadzono reorganizację KOP. Oprócz 6 brygad sformowano jeszcze dodatkowo pułki („Głębokie”, „Wołożyn”, „Wilejka”, „Czortków”, „Sarny”). Stany liczebne brygad i pułków były wysokie, zbliżone do stanów wojennych w powstałej części sił zbrojnych. Etat KOP wynosił blisko 29.000 oficerów, podoficerów i żołnierzy (6). Kolejna reorganizacja miała miejsce w 1937 roku. Rozwiązano wówczas brygady „Wilno”, „Nowogródek” i „Wołyń”, a także pułk „Czortków”. Utworzono w to miejsce 3 nowe pułki: „Wilno”, „Snów” i „Zdołbunów” oraz dwa samodzielne bataliony: „Berezwecz” i „Wilejka”. Utworzono także artylerię KOP: dywizjon artylerii lekkiej „Czortków” włączono do brygady „Podole”, a baterie „Kleck” włączono do pułku „Snów”.

Po włączeniu w 1939 roku, należącej dotąd do Czechosłowacji, Rusi Zakarpackiej do Węgier, ochronę tego odcinka granicy (polsko-węgierskiej) przejął od Straży Granicznej KOP, w zamian za co odcinek suwalski granicy przejęła od KOP Straż Graniczna.

Zlikwidowano więc baon KOP „Suwałki” i utworzono pułk KOP „Karpaty” (bataliony: „Skale”, „Dolina” i „Worochta”), a następnie drugi pułk „Karpaty” (bataliony „Komańcza” i „Dukla”). Dalsze reorganizacje podporządkowane zostały przygotowaniom do wojny i przekazaniem do dyspozycji Naczelnego Wodza oddziałów KOP, które później walczyły na froncie niemieckim we wrześniu 1939 roku, m.in. w składzie Armii

„Łódź” (1 pułk kawalerii KOP) w składzie Armii „Prusy” (piechota, szwadron kawalerii, dyon artylerii lekkiej), w SGO „Narew”, w GO „Polesie” generała Kleeberga, w składzie Armii „Kraków” i „Karpaty” (1, 2 i 3 Brygady Górskie oraz po 5 baonów piechoty). Pojedyncze oddziały i pododdziały KOP przydzielono też do innych Armii: do Armii Poznań, Pomorze oraz Modlin po kompanii saperów, do Armii Łódź 2 plutony saperów oraz pułk kawalerii. W odwodzie Naczelnego Wodza „Wyszków” znalazł się 207 rez. pp (w składzie 4 batalionów KOP). (7).

Warto przypomnieć, że żołnierze KOP znaleźli się wśród tych, którzy najpóźniej złożyli broń w kampanii wrześniowej: bronili Helu, walczyli pod Kockiem.

Przypisy:

- (1) *Organizacja Korpusu Ochrony Pogranicza 1924* CA MSW sygn. 541/1061.
- (2) Por. J. Prochwicz: *Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939*, Warszawa 2003, s.20-24; por. także: M. Jabłonowski: *Formacja specjalna. Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939*, Warszawa 2002/2003, s. 51 i nast.
- (3) Pismo szefa Sztabu Generalnego gen. dyw. Stanisława Hallera z dnia 15 I 1925 do wszystkich dowódców DOK, MSWojsk. Sztab Generalny, Oddział II Nr 1522/11 Inf. C.T.O. (CA MSW, zespół KOP).
- (4) Por. J. Prochwicz, *op. cit.* s. 25; por. także: M. Jabłonowski, J. Prochwicz: *Wywiad Korpusu Ochrony Pogranicza 1924-1939*, Warszawa 2003/2004, s. 51 i nast.; A Misiuk: *Służby specjalne w II Rzeczypospolitej 1918-1939*, UOP, Warszawa 1994, s. 172 i nast.
- (5) Por. J. Prochwicz, *op. cit.* s. 31, por. także: M. Jabłonowski, *op. cit.* s. 55 i nast.
- (6) Tamże.
- (7) Por. H. Dominiczak, *op. cit.* s. 212 i nast. oraz J. Prochwicz: *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939*, Neriton, Warszawa 2003, s. 92 i nast.

Piśmiennictwo:

F. Biernat: *Korpus Ochrony Pogranicza. Jego powstanie i działalność w latach 1924-1939*, niepubl. praca doktorska, Poznań 1975; T. Jurga: *Wojsko Polskie. Krótki informator historyczny o Wojsku Polskim w latach II wojny*, t. 7, *Uzbrojenie, metryki związków operacyjnych dywizji i brygad*, Wyd. MON, Warszawa 1975; W. Iwanowski: *Kampania wrześniowa 1939*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1961; J. Prochwicz: *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939*, Wyd. Neriton, Warszawa 2003; tenże: *Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939*, Warszawa 2003; M. Jabłonowski: *Formacja specjalna. Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939*, Warszawa 2002/2003; M. Jabłonowski, J. Prochwicz: *Wywiad Korpusu Ochrony Pogranicza 1924-1939*, Warszawa 2003/2004.

4. Działalność Korpusu Ochrony Pogranicza

Rzecz charakterystyczna, KOP do samego końca działał bez ustawowej podstawy prawnej.

Próby uchwalenia ustawy o KOP nie powiodły się, jak można przypuszczać, na skutek niemożności uzgodnienia koncepcji stosunku władz cywilnych (administracji ogólnej) do tej formacji w terenie. Jak się wydaje o nieuchwaleniu tej ustawy zdecydowały czynniki wojskowe, nie chcące oddać oddziałów KOP w terenie we władanie wojewodów i starostów, do czego wyraźnie zmierzały kolejne wersje projektu ustawy.

W piśmie do szefa Oddziału I Sztabu Generalnego, generała brygady J. Zająca, szef sztabu KOP ppłk szt. gen. Juliusz Ulrych przesyłając swe krytyczne uwagi do projektu ustawy pisał m.in.: *„Wobec tego, że nowy projekt zasadniczo zmienia dotychczasowy zakres działania Generała Dowódcy Korpusu, proszę posłusznie Pana Generała, o umożliwienie gen. dyw. Minkiewiczowi zajęcie osobiście stanowiska. Do chwili obecnej Dowódca Korpusu był jedyną władzą dla oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza; nowy projekt przewiduje tych władz trzydzieści kilka. w osobach 5 Panów Wojewodów i dwudziestu kilku Panów Starostów. Od zasady skoncentrowania władzy w ręku jednego dowódcy, przechodzi nowy projekt do zasady rozproszkowania władzy w ręce szerokiej ilości władz administracyjnych. (. ..) pozwoli Pan Generał, że powołam się na autorytet Pana Wiceministra Smólskiego, który ustępując z zajmowanego stanowiska wyraził się tak: „nie można tak wybitnych dowódców batalionów jakich posiada KOP, podporządkować takim starostom, jacy są na kresach!.. Dowódcy baonów proszą o jedno: nie czyńcie z nas wojska starościńskiego” (1). Na marginesie warto odnotować, że projekty ustaw o KOP zawierały szereg znakomitych rozwiązań, w szczególności dotyczących uprawnień żołnierzy KOP. Na przykład projekt przepisu o użyciu broni palnej do dziś wskazywany jest za rozwiązanie wzorcowe bez porównania lepsze niż aktualnie obowiązujące w Policji (2).*

Ostatecznie, nie licząc ustaw budżetowych, które przewidywały w budżecie wydatki KOP w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dopiero ustawa z 9 kwietnia 1938 o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. z 1938 roku nr 25, poz. 220) w artykule 2 ust 2 stanowiła, że *„wojsko składa się z jednostek organizacyjnych wojska oraz z jednostek organizacyjnych obrony narodowej. Do wojska zalicza się również jednostki organizacyjne Korpusu Ochrony Pogranicza”*.

Do zadań KOP należała najszerzej pojęta ochrona granicy państwowej, realizowana pod kątem wojskowym, politycznym i celnym, a także utrzymywanie porządku i bezpieczeństwa w pasie granicznym.

W szczególności w tym zakresie do zadań KOP należało:

- strzeżenie nienaruszalności znaków i urządzeń granicznych;
- niedopuszczanie do nielegalnego przekraczania granicy, przemytu towarów oraz nielegalnego ruchu towarowego i osobowego na wodach granicznych;
- śledzenie i ujawnianie przemytnictwa oraz innych przypadków naruszania postanowień skarbowo-celnych i zarządzeń o granicach państwa, stosownie do specjalnych przepisów;
- współdziałanie z właściwymi organami na zasadzie specjalnych przepisów przy wykonywaniu zarządzeń, mających na celu bezpieczeństwo publiczne i w ogóle zapobieganie szkodom, zagrażającym interesowi publicznemu;
- współdziałanie z organami wojska w zakresie obrony państwa (3).

Przy realizacji tych zadań KOP współdziałał z Policją Państwową, organami administracji ogólnej (wydziałami bezpieczeństwa Urzędów Wojewódzkich i Starostw Powiatowych), a także z wojskiem.

W zakresie działań wywiadowczych i kontrwywiadowczych KOP współdziałał zarówno z Samodzielnymi Referatami Informacyjnymi przy Dowództwach Okręgu Korpusu (szczególnie DOK III w Grodnie, DOK VI we Lwowie, DOK IX w Brześciu), jak i z Oddziałem II Sztabu Generalnego (później: Głównego) i jego agendami w terenie. Jak wspomniano wyżej, Szefostwo Wywiadu KOP operacyjnie (merytorycznie) podlegało Oddziałowi II, z kolei ekspozytury tego Oddziału nr 1 w Wilnie i nr 5 we Lwowie podporządkowane zostały Szefostwu Wywiadu KOP.

Ważnym zadaniem KOP była wreszcie działalność oświatowa, kulturalna i społeczna, realizowana tak na potrzeby własne, jak i dla ludności mieszkającej w pasie działania Korpusu, o czym obszerniej będzie jeszcze mowa.

W pierwszym okresie, ważnym zakresem działania KOP był udział w budowie bądź rozbudowie infrastruktury granicznej, w tym budowa koszar, strażnic, sieci łączności.

W okresie od końca 1924 roku do końca 1931 roku wybudowano 103 strażnice, 39 kompleksów budynków dowództw i odwodów kompanijnych, 7 kompleksów budynków dowództw baonów, 10 komplek-

-sów budynków szwadronowych, 52 stajnie dla koni poszczególnych kompanii, szwadronów i baonów, wiele budynków zaplecza logistycznego (kuchni, magazynów, budynków gospodarczych) (4). Formalnie prace budowlane prowadziło Przedsiębiorstwo Budowy Domów Urzędniczych w Województwach Wschodnich z Brześcia, ale w pracach tych uczestniczyli także żołnierze KOP, ponadto zatrudniano przy tych pracach także miejscową ludność. W tym celu powołano przy Dowództwie KOP Szefostwo Budownictwa (pierwszym szefem został ppłk inż. Stanisław Paskowski) (5). Rozbudowa infrastruktury granicznej trwała do 1939 roku.

Przypisy:

(1) Pismo szefa sztabu KOP ppłk szt. gen. J. Ulrycha do gen. bryg. J. Zająca - Szefa

Oddziału I Sztabu Generalnego z 15 XI 1925 (ASG KętrLj'II).

(2) Por. J. Widacki. P. Kardas. J. Wójcikiewicz: *Użycie broni przez Polię w Polsce w świetle standardów międzynarodowych oraz aktualnie obowiązujących przepisów* [w:]

Bezpieczny obywatel - bezpieczne państwo. Lublin 1997, s. 231 i nast.

(3) Por. O Korpusie Ochrony Pogranicza Rzeczypospolitej Polskiej. *Tymczasowa instrukcja wznacniania granicy*. 1925 (ASG Kętrzyn. sygn. 541/347) por. też: F. Biernat, *op. cit.* s. 58-59; H. Dominiczak, *op. cit.*, s. III-II2; M. Jabłonowski. *op. cit.* s. 41.

(4) Por. H. Dominiczak, *op. cit.* s. 131.

(5) Por. H. Dominiczak, *op. cit.* s. 131.

Piśmiennictwo:

F. Biernat. *op. cit.*; H. Dominiczak, *op. cit.*; M. Jabłonowski. *op. cit.*; E. Kozłowski. M. Wrzosek *Dzieje oręża polskiego 1794-1938*. Wyd. MON Warszawa 1973; A Misiuk: *Służby specjalne II Rzeczypospolitej*. wyd. I UOP Warszawa 1994. wyd. II, Bellona. Warszawa 1998; A Peplowski: *Wywiad polski na ZSRR 1921-1939*, Bellona, Warszawa 1996; tenże: *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Bellona, Warszawa 2002.

5. Działalność oświatowa i społeczna KOP

a) Działania społeczne i charytatywne na rzecz ludności miejscowej

Konieczność działalności społecznej i oświatowej Korpusu wynikała z jego podstawowego zadania, jakim było zapewnienie ochrony granicy i bezpieczeństwa w pasie granicznym. Działania społeczne nastawione na aktywizowanie ludności miejscowej miały podnieść jej ogólny poziom, pomóc w zwalczaniu nędzy, przywiązać do Państwa Polskiego.

Miały więc te działania cel dalekosiężny, istotnie uzupełniający doraźne działania o charakterze policyjnym czy wojskowym. Zbliżenie z ludnością miejscową ułatwiało też pracę operacyjną, ułatwiało werbunek konfidentów, czy najogólniej pojęty nadzór operacyjny nad terenem, rozeznanie środowisk itp.

W poszczególnych oddziałach i pododdziałach kuchnie wojskowe dożywiały dzieci z okolicznych wsi, lekarze wojskowi i weterynarze świadczyli ludności miejscowej pomoc lekarską i weterynaryjną. Saperzy KOP pomagali w ratowaniu życia i dobytku w czasie powodzi i usuwaniu zniszczeń po klęskach żywiołowych (odbudowa dróg, mostów).

KOP organizował obchody świąt państwowych i różnych rocznic historycznych, sprowadzał objazdowe teatry i kina, udostępniając swoje biblioteki inspirował czytelnictwo, pomagał zakładać ludowe spółdzielnie, zespoły folklorystyczne, propagował sport i higienę. Wspierał miejscowe organizacje społeczne szczególnie jednak takie, które - jak np. „Strzelec”, czy przeznaczony dla młodzieży w wieku 13-16 lat „Strzelczyk”. Zrzeszały one przede wszystkim miejscowych Polaków i z założenia miały być przeciwwagą dla organizacji ukraińskich (np. „Wielki Łuh” i „Łuh”) czy litewskich. Propagowano też przysposobienie wojskowe w szkołach, sporty obronne, w tym konne przysposobienie wojskowe (oddziały „Krakusa”). Jednak znaczna część pracy społecznej KOP nastawionej na ludność miejscową nie miała charakteru politycznego. KOP pomagał w budowie wiejskich szkół, organizował dla miejscowej młodzieży wycieczki, udostępniał prasę i książki. Oficerowie i podoficerowie KOP utworzyli Fundusz Społeczny Żołnierzy KOP, który wspierali własnymi dobrowolnymi miesięcznymi składkami. Z Funduszu tego dofinansowywano dożywanie dzieci, utrzymywanie ochronek, budowę i remonty szkół i kościołów, wspierano bezrobotnych.

Biorąc pod uwagę fakt, że działalność ta prowadzona była wśród ludności żyjącej na bardzo niskim poziomie, często w skrajnej nędzy, w większości niepiśmiennej (w 1921 roku, w województwie poleskim, na wsi było 78% analfabetów, w wołyńskim 74%, nowogródzkim 50%, tarnopolskim 42%, stanisławowskim 51,7%. W tym samym roku np. w województwie śląskim procent analfabetów wynosił jedynie 2,8%, w poznańskim 4,3%) (1), oddalonej wiele kilometrów nie tylko od centrów kulturalnych, ale nawet od najbliższego lekarza, w czasach, gdy radiodbiornik był rzadkością, jest trudne do przecenienia.

Na ile działalność ta oswajała miejscową, przeważnie niepolską ludność z wojskiem i Państwem Polskim, na ile przywiązywała ją do tego państwa, a na ile była jedynie instrumentem polonizacji, zależało w dużej mierze od lokalnych dowódców KOP, ale także od konkretnych warunków miejscowych, od postaw ludności i jej liderów.

b) Działania oświatowe i wychowawcze wewnątrz Korpusu

Zadania KOP były bardziej zróżnicowane aniżeli normalne zadania wojska.

Służba graniczna wymagała bardziej wszechstronnego przygotowania,

Tak ogólnowojskowego, jak i policyjnego (w pasie granicznym żołnierze KOP mieli uprawnienia policyjne). Wymagało to zdobycia pewnej wiedzy teoretycznej i praktycznej.

W Korpusie służyli oficerowie i podoficerowie (zawodowi i nadterminowi) oraz szeregowi odbywający zasadniczą służbę wojskową. Ci ostatni trafiali więc do KOP z poboru.

Z założenia do służby w KOP kierować miano rekrutów o wyższym poziomie ogólnym, z zasady piśmiennych.

Nie zawsze udawało się te założenia realizować, zważywszy, że jeszcze na początku lat 30., mimo istnienia od z górami 10 lat przymusu szkolnego, w Polsce wciąż jeszcze było ponad 23% analfabetów i odsetek analfabetów stających do corocznego poboru wciąż był wyższy od zakładanego. Z uwagi na to, że po pierwsze, na pewne specjalności i funkcje obsadzone przez rekrutów wymagana była umiejętność czytania i pisania, zaś nauka tych czynności w wojsku, odrywająca od zasadniczego szkolenia żołnierza była dodatkowym obciążeniem, przygotowując coroczny pobór rocznika, Biuro Ogólnoorganizacyjne Ministerstwa Spraw Wojskowych określało, jaki procent analfabetów może być wcielony do wojska w ramach poboru.

Tak np. dla rocznika poborowych 1911 Ministerstwo Spraw Wojskowych ustaliło limit 20% analfabetów dla piechoty. Dowództwo KOP domagało się obniżenia tego limitu dla rekrutów wcielanych do KOP, wykazując, że wedle tego limitu, na 7.007 strzelców z tego rocznika wcielanych do KOP byłoby 1.400 analfabetów. Tymczasem zapotrzebowanie KOP na rekrutów przeznaczonych do uzupełnienia pododdziałów, które muszą mieć 100% nie-analfabetów potrzeba 4.891 rekrutów (do kompanii szkolnych, do szkoły podoficerskiej Centrum Wyszakolenia żandarmerii, do służby granicznej, do plutonów łączności, do orkiestr). *„Na pozostałych 2.116 strzelców każdego uzupełnienia szkolonych w kompa-*

-niach karabinów maszynowych baonów granicznych i odwodowych (840 strzelców} i w kompaniach strzeleckich baonów odwodowych {1.243 strzelców) przypadłoby aż 1.400 analfabetów tj. 67%. Poza niemożliwością racjonalnego szkolenia przy takim procencie analfabetów jest w ogóle niemożliwym kierować do tych jednostek wszystkich analfabetów, a to ze względów organizacyjnych jak i z uwagi na przyjęty system uzupełniania jednostek KOP (każdy baon uzupełniany jest zasadniczo tylko przez jeden pułk wojska)" (2). W dalszej części pisma dowódca KOP stwierdza, że „maksymalny procent analfabetów w baonach KOP może wynosić 10%”, wobec czego prosi o obniżenie dla piechoty KOP limitu analfabetów z 20% do 10%, począwszy od poboru rocznika 1912 (3).

Wydaje się, że postulaty KOP zostały spełnione, co było tym łatwiejsze, że obowiązek szkolny był egzekwowany i na skutek tego procent analfabetów regularnie w miarę upływu lat zmniejszał się. W późniejszych latach KOP przekazywał Ministerstwu Spraw Wojskowych swoje zapotrzebowanie na rekrutów, określając przy tym swoje wymagania co do limitów analfabetów, ale także co do składu narodowościowego, zawodowego oraz rejonów Polski, z których ma być dokonywana rekrutacja.

Tak np. w 1938 roku, dowódca KOP generał Kruszewski w piśmie do Ministerstwa Spraw Wojskowych zapotrzebował rekrutów z rocznika 1917 według następujących kryteriów: „30% *pólinteligentów*, 55% *piśmiennych* i *maksimum 15% analfabetów*” (4).

Interesująco wyglądają inne limity. Do składu narodowościowego dowództwo KOP życzyło sobie, aby „na uzupełnienia KOP wcielono rekrutów o następującym składzie narodowościowym:

- w piechocie – 90% Polaków i 10% Niemców,
- w kawalerii – 90% Polaków i 10% Niemców,
- w artylerii – 90% Polaków, 5% Niemców i 5% Rusinów-Białorusinów,
- w saperach – 90% Polaków, 5% Niemców i 5% Rusinów-Białorusinów,
- w łączności – 100% Polaków.

Konieczność obniżenia procentu mniejszości narodowych w jednostkach KOP umotywowałem przed wcieleniem rekrutów R. 1916 w piśmie L. 3104/tj. Og. Org. z dnia 28 V 19 37 r.

W myśl postulatów GISZ - na uzupełnienie komp. Sap. KOP „Stolin” nie mogą być wcielone mniejszości narodowe z uwagi na specjalne zadanie tej kompanii. Jeszcze raz proszę o zupełne wyeliminowanie z uzupełnień KOP rekrutów narodowości żydowskiej.” (5).

W tymże piśmie dowódca KOP wskazuje też rejony Polski, z jakich nie mogą pochodzić rekruci. W szczególności nie mogą oni pochodzić ze „100-kilometrowego pasa granicznego województw wschodnich (wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego)” (6). Z tego pasa mogą, na zasadzie wyjątku, pochodzić w ograniczonej liczbie rekruci narodowości polskiej i właściwie wyłącznie z przeznaczeniem do piechoty i artylerii lekkiej. Zmiana stanowiska nastąpiła dopiero w 1935 roku. Do tego czasu do jednostek KOP nie wcielano poborowych ze 100-kilometrowego pasa wzdłuż granicy, bez względu na narodowość (7). Dowódca KOP doszedł bowiem do przekonania, że „po kilkuletniej działalności na terenie powiatów granicznych organów kulturalno-oświatowych i przysposobienia wojskowego KOP - ogół poborowych Polaków (sic!) z tych powiatów przedstawia element nadający się i pożądaný do służby w KOP, charakter tej służby wymaga, by pewien procent podof. i szer. baonów gran. KOP był dobrze obznajomiony z wszystkimi warunkami lokalnymi tj. pochodził z miejscowej ludności (polskiej)” (8).

W KOP szkolenie żołnierzy miało szczególny charakter. Po pierwsze miało podnosić stale kwalifikacje żołnierzy niezbędne im do pełnienia służby granicznej i wszystkich innych zadań spoczywających na tej formacji. Po drugie, życie wojska, w tym oficerów i podoficerów w odległych garnizonach granicznych, jak w przypadku granicy na odcinkach poleskim i wołyńskim oddalone było od centrów kulturalnych, czy w ogóle większych miast o wiele kilometrów, a przez znaczną część roku całkowicie odciętych od reszty Polski, wymagało zapewnienia im rozrywki i kulturalnego spędzenia czasu po służbie.

Wewnątrz KOP uczono niepiśmiennych żołnierzy sztuki czytania i pisania, organizując dla nich nauczanie początkowe. Organizowano także nauczanie wyższych stopni z zakresu szkoły podstawowej (były 4 stopnie kształcenia ogólnego odpowiadające programowi trzech klas szkoły powszechnej). Łącznie w latach 1925-1939 szkołę w czasie służby w KOP ukończyło kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Każdy kurs kończył się egzaminem. Od absolwentów kursu I stopnia wymagano, by umieli napisać krótkie zdanie pod dyktando, zaadresować list, podpisać się, napisać swój adres i nazwę jednostki, w której służy.

Dla żołnierzy rekrutujących się spośród mniejszości narodowych organizowano kursy nauki bądź doskonalenia języka polskiego.

Biblioteki żołnierskie organizowane były przy dowództwach baonów. Obsługiwały one pododdziały i strażnice podległe temu dowództwu, poprzez „ruchome biblioteki”. Wydawano specjalną serię wydawniczą („Biblioteczka żołnierza KOP”), a także periodyki (w formie gazetki ściennej: „Na Straży”), jednodniówki (podsumowujące rok służby), „Kalendarzyki żołnierza KOP”. Biblioteki KOP oprócz czasopism wojskowych (np. „Polska Zbrojna”, „Żołnierz Polski”) prenumerowały też czasopisma cywilne, a obok dzieł z zakresu wojskowości, posiadały w swych zbiorach literaturę piękną. Dobór książek do bibliotek KOP był celowy, pilnowano by nie znalazła się w nim literatura demoralizująca bądź „wywrotowa”.

Do tej ostatniej zaliczono np. „Palę Paryż” Brunona Jasieńskiego (9).

Z bibliotek KOP mogła też korzystać miejscowa ludność cywilna. Wedle publikowanych sprawozdań w drugiej połowie lat 30. rocznie z bibliotek tych wypożyczano po ponad 100.000 książek.

KOP organizował też zawody sportowe, przede wszystkim w zakresie sportów obronnych, takich jak szermierka, strzelectwo, jazda konna, ale nie tylko. Popularyzował m.in. piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę czy pływanie i narciarstwo. Na szczeblu batalionu działały zwykle kluby sportowe.

W oddziałach KOP działały teatry amatorskie, chóry i orkiestry.

Na początku lat 30. w KOP działało ok. 25 chórów, 30 orkiestr wojskowych, w których służyło ponad 500 żołnierzy.

Dowództwo przywiązywało wielką wagę do pracy oświatowo-wychowawczej i społecznej w Korpusie. Wydawało instrukcje do tej pracy, a za ich realizację odpowiedzialnymi czyniło dowódców wszystkich szczebli. Wewnątrz KOP powstał cały pion oświatowo-wychowawczy. Na szczeblu dowództwa znajdował się kierownik referatu oświatowo-wychowawczego (później zmienił nazwę na „Oddział Wychowania Żołnierza Dowództwa KOP”), który kierował pracą oficerów oświatowych („instruktorów oświaty”) w szkołach podoficerskich, batalionach i szwadronach. Oficerowie oświatowi przechodzili specjalne przeszkolenia, a w czasie służby, po południu zwalniani byli z zajęć ogólnowojskowych, aby w tym czasie poświęcić się całkowicie pracy kulturalno-oświatowej.

Do oficerów oświatowych należało także wygłaszanie pogadarek na tematy polityczne, społeczne, historyczne, szczególnie z historii oręża polskiego. Do tematów pogadarek należała także propaganda antysowiecka i antykomunistyczna w ogólności.

Przypisy:

(1) *Mały Rocznik Statystyczny 1937*, GUS, Warszawa 1937, s. 28-29.

(2) *Pismo* L. dz. 1535/Tj. St i Uzup/ 33 d-cy KOP (podpisane w zastępstwie przez ppłk. dypl. Puszczynskiego) do: Szefa Uzup. MSWojsk.; Szefa Dep. Piechoty

MSWojsk., Szefa Dep. Kawalerii MSWojsk. Szefa Łączności MSWojsk., Szefa Dep. Saperów MSWojsk. (CA MSW, zespół KOP).

(3) Tamże.

(4) *Pismo* d-cy KOP gen. Kruszewskiego z dnia 18 VIII 1938 roku, L. 4739/tj.Og. Org./38 adresowane do szefa Departamentu Uzupełnień MSWojsk. oraz do szefów Departamentów: Piechoty, Kawalerii, Artylerii, d-cy Saperów, d-cy Wojsk Łączności (CA MSW, zespół KOP).

(5) Tamże.

(6) Tamże.

(7) *Pismo* d-cy KOP gen. Kruszewskiego do Szefa Departamentu Uzupełnień Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 16 X 1935, L. dz. 3651/tj. Og.Org/35 (CA MSW Zespół KOP).

(8) Tamże.

(9) Por. M. Jabłonowski, op. cit. s. 132.

Piśmiennictwo:

F. Biernat op. cit. s. 161 i nast; Z. Chłopek: *Życie muzyczne w Korpusie Ochrony Pogranicza [w:] Korpus Ochrony Pogranicza w 70 rocznicę*, pod red. J. Grochowskiego, Kętrzyn 1995; H. Dominiczak op. cit s. 144 i nast; Instrukcja o pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej w KOP, Warszawa 1931; M. Jabłonowski: op. cit s. 127 i nast; J. W. Kobylański: *Rok pracy. W ósmą rocznicę objęcia służby na wschodniej granicy Rzeczypospolitej, Korpus Ochrony Pogranicza (jednodniówka) 1931-1932.*

6. Opracowanie „Stosunki społeczno-oświatowe w 18 gminach na pograniczu Litwy, Łotwy i ZSRR w ciągu ostatnich 5 lat”

Studium "Stosunki społeczno-oświatowe w 18 gminach na pograniczu Litwy, Łotwy i ZSRR w ciągu ostatnich 5 lat" opracowali instruktorzy oświaty KOP, a dla własnych potrzeb wydał na prawach rękopisu Oddział Wychowania Żołnierza Dowództwa KOP. Warszawa 1935 r.

Powielony maszynopis liczy 156 kart - 312 stron. Nie wiadomo w ilu egzemplarzach został powielony. W CA MSW znajduje się egzemplarz z Centralnej Biblioteki Dowództwa KOP.

Każda gmina została opisana przez innego oficera oświatowego („instruktora oświaty”) batalionu. Gminy te stanowią tylko część gmin kresowych, jednak są reprezentatywne dla wszystkich gmin pogranicznych, obejmując gminy z województw położonych przy wschodniej granicy II Rzeczypospolitej. Mamy więc gminy na pograniczu polsko-litewskim, polsko-[sowiecko] białoruskim i polsko-[sowiecko] ukraińskim.

Podstawowe dane liczbowe dotyczące powiatów, na terenie których znajdują się opisywane gminy przedstawia tabela:

Województwo	Powiat	Powierzchnia	Liczba mieszkańców [w tys]	Gęstość zaludnienia [na 1 km ²]	Siedziba powiatu	Liczba mieszkańców
białostockie	suwalski	2.242 km ²	110,1	49	Suwałki	21.957
wileńskie	wileńsko-trocki	5.967 km ²	214,5	36	Troki	2.805
	brasławski	4.217 km ²	143,1	34	Brasław	ok. 2.500
	dziśnieński	3.968 km ²	159,9	40	Dzisna	4.806
nowogródzkie	stołpecki	2.371 km ²	99,4	42	Stołpce	6.569
	nieświeski	1.968 km ²	114,5	58	Nieśwież	7.357
	wołożyński	2.799 km ²	115,5	41	Wołożyn	6.269
poleskie	łuniniecki	5.678 km ²	108,6	19	Łuniniec	8.721
	stoliński	5.389 km ²	124,8	23	Stolin	6.328
wołyńskie	kostopolski	3.496 km ²	159,6	46	Kostopol	6.523
	równieński	2.898 km ²	252,8	87	Równe	40.788
	zdolbunowski	1.349 km ²	118,3	88	Zdolbunów	10.228
tarnopolskie	kopyczyński	841 km ²	88,6	105	Kopyczyńce	8.732
	czortowski	734 km ²	84,0	114	Czortków	19.215

Na podstawie „Małego Rocznika Statystycznego 1937”, GUS Warszawa 1937

Lektura opracowań jest niezwykle ciekawa. Zawierają one zarówno dane historyczne, jak i dane statystyczne charakteryzujące gminy w różnych aspektach (np. narodowościowym, wyznaniowym, zawodowym, gospodarczym). Te ostatnie dane są zupełnie unikalne i niedostępne w innych materiałach. Opisy życia w tych gminach, charakterystyka mieszkańców, ich kultury, poziomu egzystencji, aktywności społecznej są również unikalne. Przy okazji ujawniają one czasem mentalność i poglądy polityczne autorów opisu. Są to zapewne poglądy typowe dla młodych oficerów II Rzeczypospolitej.

Kresy to nie tylko Lwów, Wilno, Grodno czy choćby Tarnopol. Kresy to przede wszystkim wieś. Wieś biedna i zacofana. To małe miasteczka, niepołączone siecią dróg z żadnym większym ośrodkiem, o ulicach bez twardej nawierzchni, odległe nieraz o kilkanaście kilometrów od najbliższej stacji kolejowej.

7. Autorzy opracowania

Autorami opracowania są oficerowie oświatowi poszczególnych batalionów KOP. Niewiele o nich wiemy. W kilku ostatnio wydanych książkach o Korpusie Ochrony Pogranicza, poza paroma wyjątkami, nie są wymienieni w indeksach nazwisk. Nie ma ich - na szczęście - na listach pomordowanych w ZSRR jeńców polskich. Wedle danych peerelowskiego MSW (1), pod koniec lat 60. w Łodzi żył kpt. Henryk Morawski (ur. 1903), były instruktor oświaty batalionu KOP „Rokitno” (gmina Kisorycze, powiatu kostopolskiego).

W dwóch, co najmniej, książkach (2) wymieniany jest Leon Ordyniec, instruktor oświaty, kierownik Referatu Oświaty w Dowództwie KOP. Był on m.in. współautorem (z J. Sidorcukiem) przeznaczonej dla żołnierzy KOP broszury: „Czytamy Trylogię”. Ale i jego dalsze losy są nieznane.

Ppor. Edward Kizeweter, instruktor oświaty batalionu KOP „Ludwikowo” (Czuczewicze, powiatu łuninieckiego) w kampanii wrześniowej był dowódcą plutonu w 96 pp rez. w składzie 38 DP rez. W składzie 97 pp rez. jako dowódca plutonu walczył prawdopodobnie por. Woszczyński, instruktor oświaty batalionu KOP „Dawidgródek” (3).

Por. Tadeusz Pietrzekiewicz (1903-1941), wedle przekazanej mi relacji jego syna Lecha, w 1938 roku zwolnił się z wojska i podjął pracę powiatowego agronoma w Wołożynie. Aresztowany po 17 IX 1939 roku przez NKWD, został później zwolniony, a w 1941 roku znów aresztowany tym razem przez Niemców, zaginął bez śladu.

O pozostałych nie ma żadnych wiadomości.

Biorąc pod uwagę, że mamy już 2005 rok - przyjąć trzeba, że prawdopodobnie nie ma już żadnego z nich wśród żywych. Odeszli na wieczną wartę, którą pełnią gdzieś w przestworzach, gdzie jak pisał Or-Ot „u gwiazd stropu / Mohortowy żyje duch / w rycerskim bractwie KOP-u”.

Przypisy:

(1) Oficerowi zawodowi KOP-u, CA MSW, Zespół KOP98/15, K-2219.

(2) Por. M. Jabłonowski : Formacja specjalna: Korpus Ochrony Pogranicza 1924- 1939, Warszawa 2002/ 2003, s. 239; por. także: O niepodległość i granice. Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939, Wybór dokumentów, pod red. M. Jabłonowskiego i J. Prochwicza, Warszawa- Pułtusk 2001, s. 320, 616.

(3) Por. J . Prochwicz: Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku, Wyd. Neriton, Warszawa 2003, s. 375, 376.

JAN WIDACKI



Odznaka oficerska KOP „za służbę graniczną”.



Gen. dyw. Henryk Minkiewicz
{1880 – 1940), pierwszy dowódca
KOP w latach 1924 – 1929



Gen. bryg. Stanisław Tessaro
(1891-1933), dowódca KOP
w latach 1919-1933.



Gen. Bryg. Jan Kruszewski
{1888 – 1977), dowódca KOP
w latach 1933 – 1939.



Sprawdzanie służby na granicy.
W głębi widoczny pogranicznik
sowiecki.



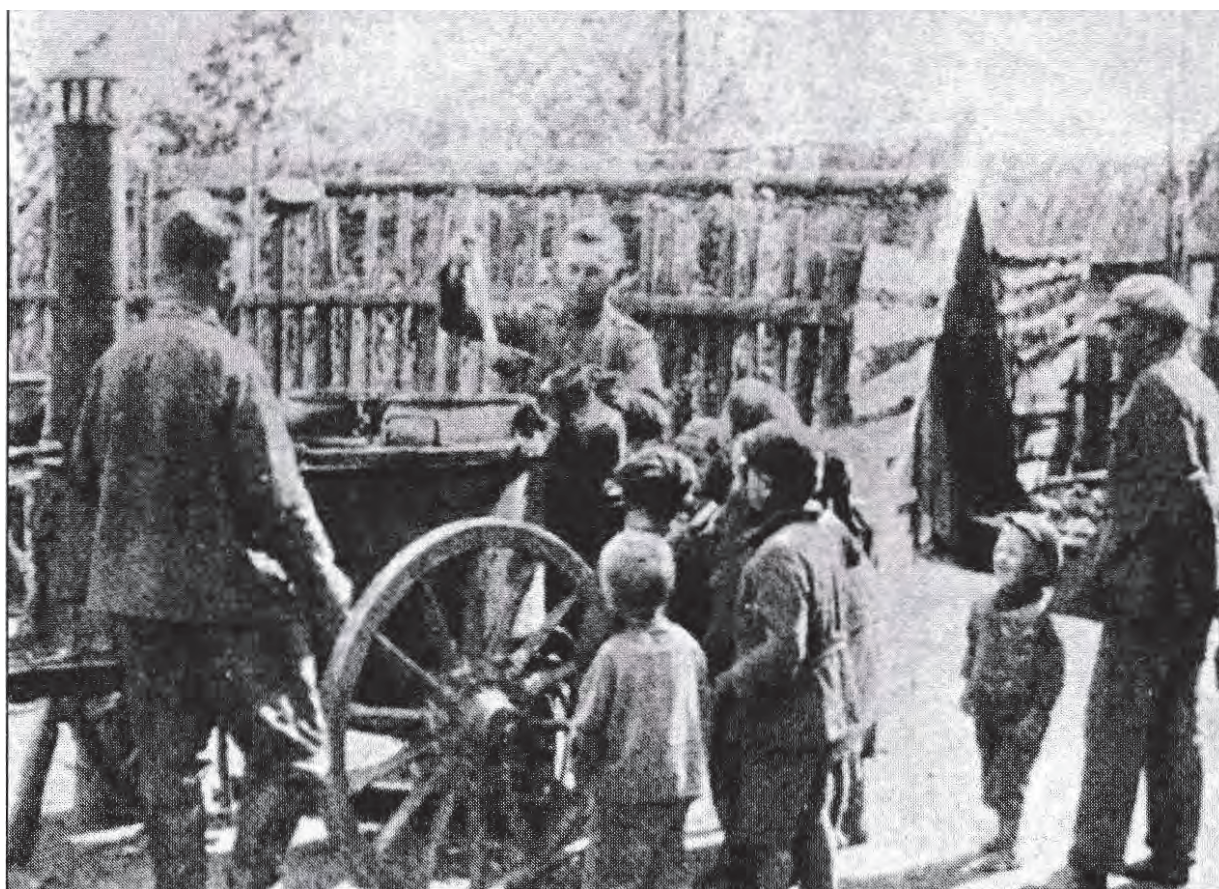
Prezydent Ignacy Mościcki opuszcza gmach Dowództwa KOP w Warszawie przy ul. Chałubińskiego 3



Koszary odwodu batalionowego 9 baonu „Kleck”.



Strażnica KOP (7 baon „Podwisie”) w stylu karpackim, według projektu inż. Arch. T.Nowakowskiego.



Dożywianie miejscowych dzieci z kotła 5 baonu KOP.



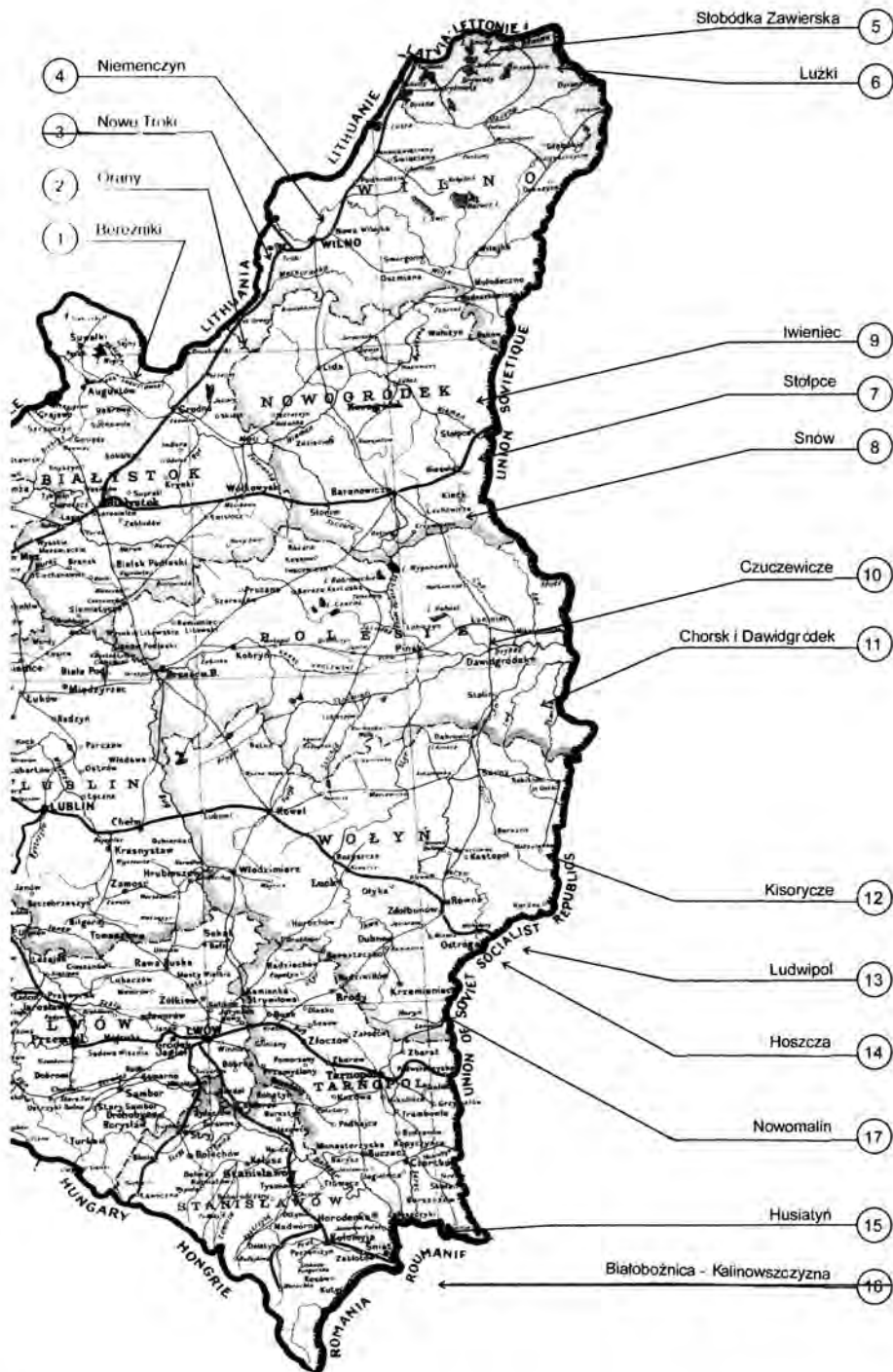
Ćwiczenia zimowe w 12 baonie KOP.

**STOSUNKI
SPOŁECZNO-OŚWIATOWE
W 18 GMINACH
NA POGRANICZU
LITWY, ŁOTWY I ZSRR
W CIĄGU OSTATNICH 5 LAT**

Opracowali instruktorzy oświaty KOP

Dla własnych potrzeb wydał na prawach rękopisu
Oddział Wychowania Żołnierza Dowództwa KOP

Warszawa 1935 r.



WSTĘP

Skrypt niniejszy przeznaczony jest przede wszystkim dla instruktorów oświaty KOP [Korpusu Ochrony Pogranicza]. Otrzymują oni w nim z powrotem to, co z ich rąk wyszło, a otrzymują w tej formie dlatego, aby każdy z nich mógł swoją pracę nie tylko na nowo przejrzeć, lecz także porównać z pracami innych kolegów. Tok tego powrotnego studium i związany z nim dalszy etap pracy samokształceniowej instruktorów będzie omówiony na innym miejscu.

Prace zawarte w tym skrypcie zostały wykonane w pierwszym kwartale bieżącego [1935] roku rozkaz dowódcy KOP. Rozkaz ten, jako posunięcie metodyczne był konsekwentnym etapem z góry wytyczonego planu doksztalcania zawodowego instruktorów oświaty KOP. Poprzez zasadę doboru grona instruktorskiego, pierwszy pięcioletni kurs wprowadzający i półroczne odprawy - podane tu prace są dalszym ogniwem doszkalania instruktorów. Ma ono na celu uczynić z nich możliwie najsprawniejszy czynnik w ręku dowódcy dla umocnienia bezpieczeństwa Pogranicza - przez uczynienie jego mieszkańców zadowolonymi z należenia do Państwa Polskiego.

Ten pierwszy tego rodzaju cykl prac, jak też i te, które po nim nastąpią, mają przede wszystkim charakter ćwiczenia piśmiennego. Jest to jedna z form zawodowego doksztalcania instruktorów. Poza za tym jednak winny one przynieść trwałe zdobycze, mające pewną wartość dla każdego, kto się zagadnieniami społeczno-oświatowymi Pogranicza zajmuje.

Dla naszego grona, które tkwi w żywym ośrodku spraw Pogranicza Wschodniego, zawsze było jasne, że tamtejsze stosunki społeczno-oświatowe - pomimo kilkunastu lat owocnej w tym kierunku pracy - są jeszcze w poważnym stopniu nieuregulowane i że powinny być przedmiotem szczerzej troski tych, którzy są do tego w ten czy inny sposób powołani.

To też - poza formalnie przez przepisy służby zakreślonym kręgiem prac - żywy człowiek, członek kadry KOP nie czekał, a wiedziony własną inicjatywą, ową podstawową cnotą inteligentnego żołnierza i obywatela, naprawiał, dopełniał i własnymi środkami posuwał naprzód dzieło postępu

tych ziem. Czynił, co uważał za swój obowiązek i osiągał to, na co go było stać. Jak zawsze, tak i w tym wypadku plan akcji musi się opierać na znajomości terenu i sytuacji.

Instruktor oświaty w batalionie KOP, jako czynnik w pracy społeczno-oświatowej nowy, ale od chwili swego zaistnienia, przede wszystkim za tę pracę odpowiedzialny, po rocznym studium „terenu i sytuacji”, miał tą właśnie pierwszą pracą piśmienną zdać z tego studium sprawę.

Źle się stało, że kilku instruktorów tej, tak podstawowej pracy, nie wykonało. Bez względu na przyczyny, będą oni musieli jednak ją wykonać dodatkowo. Późniejszy termin przedstawienia obciąży ich jednak obowiązkiem tym dokładniejszego wykonania pracy.

Niektórzy z tych, którzy prace przedstawili, zauważą, że prac ich tu nie zamieszczono. Stało się to dlatego, że bądź włożyli oni w swą pracę za mało wysiłku, bądź też nie potrafili dać w niej pewnego minimum rezultatów. Należy tym razem wierzyć, że dalsze swe prace wydzwigną na wyższy poziom.

Prace, które zdecydowano tu zamieścić, posiadają wartość bardzo różną. Niektóre z nich wykazują nie tylko wiele sumienności i pracowitości, lecz świadczą ponadto o pewnym stopniu umiejętności w rozpatrywaniu tego rodzaju zagadnień pod kątem obiektywizmu naukowca. Inne prace niewiele wykraczają ponad poziom „klasówek” w szkole średniej.

Należy się jednak zastrzec, że nawet najlepsze prace wykazują za wiele błędów metodycznych w badaniu spraw społecznych i w ogólnej konstrukcji, aby mogły być uważane - bez poważnej przeróbki - za obiektywne przyczynki naukowo-badawcze. Z drugiej strony trzeba przyznać, że i najslabsze z podanych tu prac wnoszą sporo ciekawych szczegółów, dających możliwość poznania terenu, o którym i ścisła nauka za wiele nie wie.

Prace tu ogłoszone doznały bardzo drobnych tylko poprawek. Dotyczyły one tylko formalnej strony, a więc przede wszystkim stylu. Poza tym dokonano niewielu skreśleń w wypadkach, gdy spostrzeżono niepotrzebne powtórzenia.

Z istotną szkodą dla wielu prac nie dołączono tu map, wykresów i fotografii, wykonanych niejednokrotnie bardzo pracowicie, umiejętnie i celowo. Wydatnie wzbogaciłyby one ten skromny wprawdzie, ale na ogół bardzo sympatyczny, w tym rodzaju pierwszy dorobek grona instruktorów oświaty KOP. Było to jednak za kosztowne. (1)

wiele danych i to z różnych dziedzin. Od szczegółów z zakresu geologii, archeologii czy etnografii, poprzez historię i geografę w wielu jej działach, aż po rolnictwo, ekonomię, socjografię itd. itd., aż po obszerne własne uogólnienia. Czy te dane są ściśle? ... Wie to dokładnie tylko jeden Pan Bóg, a w niewielu tylko wypadkach przedstawiający te dane autorzy ... Pomówimy o tym we wrześniu na kursie repetycyjnym, na którym będą powyższe prace, dlatego właśnie wielokrotnie omawiane, aby następne były ... lepsze. Kto pracuje, ten popełnia błędy. Powyższe prace były wykonane w warunkach bądź co bądź bardzo ciężkich. Najlepszą nagrodą dla autorów będzie nadzieja, że i inni lokalni działacze społeczni zaczną systematycznie badać i opisywać stosunki na poszczególnych wycinkach naszego Pogranicza, aby drogą mozolnej analizy rzeczywistości można było wykreślać właściwe drogi działania dla podniesienia kulturalnego tych ziem, które będąc niegdyś chlubą dawnej Rzeczypospolitej, stać się winny tym większą chlubą obecnej.

LEON ORDYNIEC

instruktor oświaty
Kierownik Referatu Oświaty
w Dowództwie KOP

Przypisy

(1) Brak ten został uzupełniony w tym wydaniu przez dodanie map gmin oraz wskazanie ich położenia na mapie Polski międzywojennej (J.W.).

PUSTA STRONA

LUCJAN TERLIKOWSKI
instruktor oświaty
Batalionu KOP Sejny

**GMINA
BERŻNIKI
powiatu suwalskiego**

GMINA BERŻNIKI POWIATU SUWALSKIEGO

1. Położenie

Gmina Berżniki jest jedną z siedemnastu gmin powiatu suwalskiego, położoną w jego wschodniej części. Sąsiadami gminy są: od północy gmina Krasnowo, od zachodu gmina Krasnopol i na niewielkim odcinku miasto Sejny, od południa największa terytorialnie w powiecie suwalskim gmina Giby i od wschodu Litwa. W tej części gminy granica państwa polskiego liczy około 16 kilometrów długości.

Urząd gminy znajduje się we wsi tej samej nazwy, leżącej w pośrodku obszaru gminnego. Jest to największa miejscowość na terenie gminy, w której znajdują się: 3-klasowa szkoła powszechna, kościół parafialny, agencja pocztowa, posterunek PP [Policji Państwowej]. Kasa Stefczyka, Związek Strzelecki oraz dwa sklepy spożywcze.

2. Krótka historia

Z aktów dotyczących ziemi sejneńskiej, jakie zgromadził ksiądz dr Kłapkowski - profesor liceum w Sejnach, odnalazłem wiadomości dotyczące powstania Berżnik, a następnie z opowiadań osób starszych dowiedziałem się o przeszłości gminy z czasów ostatnich.

Berżniki powstały za Zygmunta Starego w połowie XVI w. Założyła je królowa Bona, która umieściła tam swoje starostwo (starostami nazywano wówczas dzierżawców dóbr królewskich). Wkrótce pobudowano tam kilka domów i kościół. Jest to najstarsza parafia w tych stronach. Nawet dzisiejsze miasteczko Sejny należało wtedy do niej. Do dziś przechowały się pamiątki z owych czasów w postaci tekstu łacińskiego na metalowych pierścieniach, umieszczonych w jednej z wież kościoła, opisującego jak to pewien starosta zabił w swoim mieszkaniu proboszcza berżnickiego.

W r. 1863 miejscowa ludność wzięła czynny udział w walkach o niepodległość Polski, o czym świadczą szeregi mogił i krzyżyków z owych czasów, widniejących na wielu pagórkach Sejneńszczyzny. Żywą pamiątką 1863 r. jest ppor. Paciukanis, jedyny weteran w powiecie suwalskim, który właśnie pochodzi z gminy berżnickiej. Patriotyczność tej ziemi zaznaczyła się ponadto krwawo w 1905 r. w walkach o szkołę polską.

W r. 1917, w dobie wojny światowej, powstaje POW [Polska Organizacja Wojskowa] we wsi Posejnele, a w 1918 we wsi Wigrańce. Ludność tutejsza organizuje się też samorzutnie i po 11 XI 1918 r. - ponieważ teren gminy z powodu ciągłych napadów i rabunków przez Litwinów, potrzebował oddziałów uzbrojonych.

W r. 1919 dochodzi do krwawych walk pod Sejnam, gdzie Polacy odnoszą zwycięstwo. Wielu mieszkańców gminy oddając życie w ofierze zapisało wtedy chlubnie swe imię w historii tej ziemi. Np. obywatel Zawadzki, którego nazwiskiem nazwano jedną z ulic Sejn, inż. górnik Wołągiewicz, któremu wzniesiono pomnik na miejscu bohaterskiej śmierci, przy skrzyżowaniu szos na terenie gminy berżnickiej, i wielu innych.

W czasach niewoli gmina była daleko większa od dzisiejszej i sięgała aż pod miasto Łódzkie - na dzisiejszą Litwę.

Po wojnie światowej zorganizowała się gmina w dzisiejszych granicach i należała do powiatu sejneńskiego, który został zniesiony w 1925 r. Wójtem został wtedy obrany najbardziej zasłużony obywatel P. Tujakowski. Po nim zmieniło się kilku wójtów. Dwa lata temu przeprowadzono wybory do rady gminnej według ostatnich przepisów samorządowych. Obecny wójt p. Szymański – jest człowiekiem o wysokim poczuciu obywatelskim, świadomie i celowo dążącym do poprawy stosunków gospodarczych i oświatowych gminy.

3. Charakterystyka terenu

Teren gminy Berżniki przedstawia na ogół kształt wachlarzowaty o powierzchni 116,5 km², rozszerzający się ku granicy litewskiej.

Powierzchnia na całej przestrzeni jest dość mocno pofałdowana, tworząc szereg pagórków i dolin. Wzniesienie terenu waha się od 125 do 168,3 m nad poziom morza.

Gmina Berżniki, jak i w ogóle Suwalszczyzna, bogatą jest w jeziora, które stanowią różnorodność i czar tej krainy. Jeziora na terenie gminy ugrupowały się w kształcie litery „S”.

Począwszy od jeziora Hołny, które jest największym jeziorem położonym w całości w granicach gminy, przez część jeziora Gaładuś i dalej przez jezioro Sztabinki, Berżnik, Kelig, Rgiel. Kunis - do jeziora Pomorze.

Jeziora i moczary stanowią poważny procent nieużytków. Na ogólną sumę 11.616 ha powierzchni gminy- przypada 7.899 ha na ziemię orną, 2.338 ha na lasy i 1.379 ha na nieużytki.

4. Przyrodzone warunki ekonomiczne

Ludność gminy Berzniki zajmuje się prawie wyłącznie rolnictwem, co stanowi podstawę jej egzystencji. Stan rolnictwa jest jednak bardzo ciężki, ze względu na duże rozdrobnienie gospodarstw, nieurodzajną glebę i trudną uprawę roli, ponieważ powierzchnia jej jest pofałdowana i pokryta w niektórych miejscach gęsto głazami lub pniami po niedawno wykarczowanych lasach.

Oprócz ośmiuset drobnych gospodarstw jest w gminie sześć folwarków: Krasnogruda, Hołny Mejera, Weresowszczyzna, Olkieńszczyzna, Berzniki i Adolin (którego znaczna część leży po stronie litewskiej).

Przedzielenie gospodarstw granicą stanowi duże utrudnienie w pracy rolników z powodu utrudnień w udawaniu się na obce terytorium oraz niezyczliwe ustosunkowanie się ludności litewskiej do polskiej.

Gmina posiada dużo jezior rybnych - rybołówstwo więc jest bardzo rozwinięte, a ryby stanowią częsty artykuł spożywczy.

Na uwagę zasługuje hodowla karpia w stawach folwarku w Berznikach, skąd je nabywa cała okolica i wojsko.

Lasów prywatnych jest w gminie niewiele. Największe obszary leśne są skupione na południu gminy. Stanowią one własność państwa. Ludność wykorzystuje tereny torfiaste, które w największej ilości rozciągają się koło wsi Hołny i używa torfu na opał dla siebie i na sprzedaż.

W niektórych miejscowościach spotyka się szarą glinę, z której gospodarze lepia, mieszając ze słomą - obory i inne budynki. We wsi Grudziwoszczyzna i Zaruby, dzięki dobrym pokładom gliny, istnieją cegielnie dające pracę i byt kilkunastu robotnikom.

Ludność gminy Berzniki zaopatruje się we wszelkiego rodzaju towary w Sejnach. Tutaj też w targi, które odbywają się we wtorki i piątki każdego tygodnia - sprzedają gospodarze swoje produkty rolne, warzywne, drób, nabiał itp. artykuły.

5. Opis i charakterystyka warunków komunikacyjnych

Warunki komunikacyjne gminy berznickiej są dość ciężkie. Do najbliższej stacji kolejowej - Suwałki, jest z Berznik 40 km. Jednak w wielkim stopniu komunikację ułatwia połączenie autobusowe Suwałki - Sejny, przybliżając niejako stację kolejową do gminy o 30 km.

Gmina posiada dwie drogi bite. Jedna prowadzi od granicy litewskiej przez wieś Berzniki do Sejn i dalej do Suwałk, druga zaś przecina się

z pierwszą, prawie prostopadle, na czwartym kilometrze od Sejn i wiedzie do Augustowa (44 km).

Resztę dróg stanowią drogi polne kręto wijące się między pagórkami. Dzięki stałej konserwacji i naprawom stają się one coraz lepsze.

Wszelkie ciężary przewozi się przy pomocy furmanek. Jest to jednak mocno utrudnione, z powodu nierównego terenu, gdyż wciągnięcie ciężaru pod górę wymaga wiele siły, z góry zaś trzeba hamować albo puszczać konia z furą na ryzyko, co tutejsi wieśniacy często stosują.

Po jeziorach - w celu połowu ryb - stosowana jest komunikacja wodna łódkami. Możliwa jest kajakowa komunikacja rzeką Maryczą, która wpada do Czarnej Hańczy, ale z powodu krętego biegu rzeki i granicznego jej położenia na znacznym odcinku - mało jest ona wykorzystywana.

6. Ludność

a) Stan liczebny. Gmina Berzniki liczy obecnie 3.939 osób - w tym dzieci do lat 13 jest 1.241. Płci męskiej jest 1.917 osób i żeńskiej - 2.022 osoby.

Od roku 1930 przybyło około 200 osób.

Przeciętna gęstość zaludnienia wynosi 34 mieszkańców na 1 km².

Osiedla skupiły się przeważnie od linii: Wigrzańce - Berzniki - Hołny, na zachód, gdyż pas nadgraniczny, dochodzący do 3 km szerokości, ze względu na lasy i moczary jest mało zaludniony.

b) Narodowość. Pod względem narodowości Polaków jest przeważająca ilość, bo 2.890 osób, co stanowi 73,4%. Litwinów - 598 osób - 15,2%, Rosjan - staroobrzędowców (starowiery) - 440 osób - 11,1 % i Żydów - 11 osób - 0,3%.

Litwini mieszkają koło jeziora Gaładuś i Hołny (wieś Zegary, Ogrodniki, Rachelany) stanowiąc zakończenie „wyspy” litewskiej, rozciągającej się na terenie sąsiedniej gminy Krasnowo.

Rosjanie - staroobrzędowcy skupili się koło jezior Sztabinki i Pyre we wsiach: Olszanka, Poćkuny i Sztabinki. Wyróżniają się oni swoim wyglądem zewnętrznym i ubiorem. Noszą długie brody, sukmany przepasują czerwoną opaską, a za obuwie służą im tzw. „klumpy” (drewniane podeszwy i skórzane przody) albo „pioruny” (całe dłubane z miękkiego drzewa).

c) Wyznania 90% ludności (3.461 osób) stanowią katolicy. Prawie cała ludność gminy, z wyjątkiem kilku wsi położonych w pobliżu Sejn, nale-

-ży do parafii berżnickiej. Oprócz kościoła w Berżnikach jest jeszcze na terenie gminy w majątku Krasnogruda - kaplica rodzinna.

Staroobrzędowcy posiadają swój dom modlitwy w Sztabinkach, gdzie - razem z zebranymi - wybierany spośród wiernych starzec - odprawia modły.

Wreszcie jest też znikoma ilość ewangelików (15 osób), dla których od czasu do czasu odprawia się nabożeństwo w kościele ewangelickim w Sejnach.

d) Charakterystyka stosunków zawodowych i społecznych. Zawodowo ludność przedstawia się tu bardzo jednolicie - 86% stanowią rolnicy; reszta to służba w dworach i u większych gospodarzy, wyrobnicy i bezrobotni. Wyrobnicy, wśród których znaczną część stanowią cieśle i tracze, wędrują na roboty sezonowe do wielkich lasów augustowskich lub pod Grodno. Do tych domorosłych fachowców doliczyć jeszcze trzeba kilku szewców, krawców i zduńców. Funkcjonariuszy państwowych jest niewiele - osiem sił nauczycielskich, wójt, sekretarz, leśniczy, oraz oficer i podoficerowie KOP. Społecznie ludność jest dość dobrze urobiona - rozumie wartość wspólnego wysiłku, chętnie gamie się do pracy dla dobra ogółu.

7. Warunki ciężenia gospodarczego do innych miejscowości

Gmina Berżniki ciąży gospodarczo do Sejn. Tutaj ludność przyjeżdża po wszelkie zakupy, gdyż cztery drobne sklepy w gminie nie załatwiają wszystkich jej potrzeb. Tutaj też na targach sprzedaje ona swoje produkty i tutaj otrzymuje pracę zarobkową.

Na terenie gminy nie ma żadnego młyna. Dawny młyn wodny w Berżnikach stoi obecnie w ruinie. Potrzebie tej służy parowy młyn w Sejnach. Zboże na osypkę, a czasami i na chleb razowy, bardzo często ludność miele w żarnach.

Część robotników wędruje na letnie roboty do Grodna (prace przeważnie budowlane). Jest wśród nich wielu staroobrzędowców, którzy przeważnie są stolarzami i cieślami.

Większe majątki - prowadzone przez fachowych agronomów, ciężą gospodarczo do Suwałk - zaopatrując się tam w narzędzia rolnicze, nasiona, nawozy sztuczne itp. Ogólne ciężenie gminy zaznacza się w kierunku zachodnim, gdyż od wschodu zamyka ruch granica państwa.

8. Wpływ państwa i KOP na zmianę stosunków społeczno - gospodarczych

Dzięki inicjatywie państwa wszystkie gospodarstwa są na terenie gminy pokomasowane, przez co praca rolnika staje się wydajniejszą, a ziemia daje lepsze plony. Starostwo suwalskie lub inspektorat szkolny przysyła od czasu do czasu na teren gminy instruktorów rolnych lub ogrodniczych, którzy przez odczyty uczą rolników dobrej gospodarki. W ostatnim czasie powstało nawet przysposobienie rolne we wsi Świackie, które z wiosną rozpoczyna pracę, wróżąc jak najlepszą przyszłość.

W r. 1930 powstała w Berżnikach Kasa Stefczyka, która daje ludności rolnej wielką pomoc, a jednocześnie urabia ją społecznie. O rozwoju tej Kasy w ciągu 5 lat dają pojęcie następujące cyfry Kasa liczy obecnie 199 członków; wkłady własne wynoszą 2.509 zł, udziały członków - 5.938 zł, a centrala w Warszawie udzieliła dotąd pożyczek na sumę 11.500 zł.

Z chwilą objęcia granicy na terenie gminy przez KOP ustały napady i rabunki na miejscową ludność. Nastąpił zupełny spokój. Gospodarz swobodnie może pracować na roli, spokojny o swoje mienie. Żołnierz KOP-u zżył się z miejscowym rolnikiem, pomaga mu w pracy, a często uczy go, jak ma gospodarzyć.

Ważną rzeczą dla okolicznej ludności jest spółdzielnia KOP w Sejnach, która aczkolwiek wszystkich we wszystko nie zaopatruje, ale artykuły pierwszej potrzeby zawsze tam można dostać i co ważniejsze - po cenach normalnych. Ustał przez to wyzysk rolnika przez sklepy prywatne.

KOP prowadząc gospodarkę - potrzebuje dużo produktów na wyżywienie ludzi i koni. Kupowane są produkty tylko dobrej jakości. Rolnik więc - chcąc zarobić - stara się wyprodukować je jak najlepiej. Nie jest to bez wpływu na dobre prowadzenie gospodarki.

KOP daje też pracę dla wielu robotników, np. przy budowie koszar w Sejnach, przy budowie domu podoficerskiego w Hołnach - Wolmera, przy pracach stolarskich, dostawach itp. Wojsko swoją karnością, pracą dla państwa dodatnio oddziaływa na miejscową ludność wychowując ją w duchu państwowym.

9. Sieć szkolna. Nauczycielstwo

Szkolnictwo powszechne w gminie Berżniki stoi jeszcze na dość niskim poziomie. Brak szkół wyżej zorganizowanych, a te, które

istnieją - z wyjątkiem szkoły w Kuklach - mieszczą się w budynkach prywatnych, nie odpowiadających podstawowym warunkom higieny.

Rejonów szkolnych na terenie gminy jest 6: rejon Berzniki posiada szkołę 3-klasową i liczy 196 dzieci, Poćkuny - 2-klasową i 138 dzieci, Ogrodniki – 1-klasową i 128 dzieci, Kukle – 1-klasową i 110 dzieci, Zegary – 1-klasową i 36 dzieci (jest to szkoła z językiem wykładowym litewskim), wreszcie trzy wsie z gminy należą do rejonu Sejny, który posiada 7-klasową szkołę. Do Sejn chodzą dzieci starsze nawet z dalszych wsi gminy berżnickiej, jako do szkoły wyżej zorganizowanej.

Finansowa podbudowa szkolnictwa jest także słaba. Gmina nie wypłaca należności. Brak pieniędzy na zakup pomocy szkolnych itp. Dzieci, przeważnie rodziców biednych, przychodzą do szkoły bez książek i zeszytów, które często zakupuje ofiarne nauczycielstwo z własnych funduszy. W 1932 r. we wsi Kukle, ówczesny nauczyciel P. Rowiński - wielki filantrop - wystawił prawie własnym kosztem budynek szkolny. Jest to czyn nadzwyczaj ofiarny. Obecnie - społeczeństwo berżnickie z kierownikiem szkoły p. Cieślakowskim na czele – robi przygotowania do rozpoczęcia budowy nowego gmachu szkolnego w Berżnikach. Tak więc osiem sił nauczycielskich pracuje wytrwale dla dobra ogółu, borykając się z ciężkimi warunkami.

10. Stan i rozwój ilości dziatwy szkolnej

Dzieci mają dość ciężkie warunki nauki. Przede wszystkim do szkoły jest prawie z każdej miejscowości daleko, bo ludność mieszka na koloniach, brak pieniędzy na materiały szkolne itp. Niektóre dzieci chodzą ponad 3 km do szkoły - po drogach błotnistych, a w zimie zawianych śniegiem. W domu rodzice zajmują dzieci do pracy i przez to korzystają one z nauki tylko tyle, co w szkole. Mimo wszystko dziatwa do szkoły garnie się ochotnie i z każdym rokiem przybywa przeciętnie o trzydzieścioro dzieci do szkoły więcej.

W r. 1930 uczęszczało w całej gminie do szkół powszechnych około 500 dzieci, obecnie zaś ponad 700. Coraz więcej dzieci kończy wyższe oddziały, a nierzadko i pełną 7-klasową szkołę. Ludność coraz bardziej docenia znaczenie oświaty i łoży ciężko uciulaną grosz na naukę dzieci.

11. Udział w korzystaniu ze szkolnictwa średniego, wyższego i zawodowego

Ważnym punktem kulturalnym w Sejneńszczyźnie jest liceum klasyczne w Sejnach. Niemalą też rolę odgrywa ono i dla gminy, ze względu na bliskie położenie. Synowie rolników nie mogliby w obecnych ciężkich czasach wyjeżdżać na naukę do odległych miast. Korzystając jednak z dogodnych warunków prawie dwudziestu chłopców tutejszej gminy w każdym roku szkolnym pobiera średnie wykształcenie w Sejnach. Ilość ta powoli, ale stale wzrasta.

Po ukończeniu liceum w Sejnach - młodzież tutejsza kieruje się przeważnie na księży - idąc do seminarium duchownego w Łomży, które daje niezamownym dużo ulg i pomocy materialnej.

Dziewczęta wyjeżdżają do szkół średnich przeważnie do Suwałk lub Grodna - są to jednak nieliczne wyjątki.

Na studia wyższe wyjeżdżają wyłącznie dzieci właścicieli folwarków i rodziców zamożnych.

Jeśli chodzi o szkolnictwo zawodowe - to istnieją szkoły: rzemieślnicza, handlowa i rolnicza w Suwałkach, jednak gmina jeszcze dotąd bardzo mało z nich korzysta, nie doceniając potrzeby fachowego kształcenia.

12. Oświata pozaszkolna

Organizatorami oświaty pozaszkolnej są tu przeważnie nauczyciele.

Trzech nauczycieli prowadzi kursy wieczorowe dla dorosłych, które nie cieszą się jednak zbyt dużą frekwencją. Ci nauczyciele, którzy pracują wśród mniejszości, napotykać duże utrudnienia, ponieważ ludność ta jest jeszcze źle ustosunkowana do Polski, a przynajmniej obojętna dla wszelkiego rodzaju poczynąń oświatowych. Około 5% analfabetów w gminie stanowią przeważnie Litwini, którzy czytają tylko gazety litewskie, a o nauce po polsku nie chcą słyszeć.

Wśród ludności polskiej praca posuwa się szybko naprzód. Związek Strzelecki w Berżnikach posiada świetlicę, gdzie gospodarze zbierają się wieczorami i czytają książki i gazety.

Nauczycielstwo w czasie ferii świątecznych urządza przedstawienia szkolne, na których są obecni i rodzice.

Od jesieni ubiegłego roku prowadzony jest kurs dla młodocianych (po siedmiu oddziałach szkoły powszechnej), na który uczęszcza kilka osób z gminy.

Zaznaczę jeszcze, że na strażnicach KOP odbywa się także nauczanie dorosłych. Dowódca kompanii i dowódcy strażnic organizują z miejscową ludnością uroczystości narodowe itp.

13. Organizacje

Na terenie gminy najwcześniej powstał Związek Strzelecki w Berżnikach (1929), który do tego czasu doskonale się rozwinął. Liczy on obecnie 23 członków - uzbrojonych i umundurowanych oraz posiada swoją świetlicę wyposażoną w pisma, gry itp.

Ostatnio powstał Związek Strzelecki (ZS) we wsi Świackie, który jest w stadium organizacji. Prace w Związku Strzeleckim prowadzi honorowo w porozumieniu z Komendantem Przysposobienia Wojskowego przy baonie „Sejny” - szef drugiej kompanii stacjonującej w Hołnach-Wolmera.

W Berżnikach istnieje także Związek Rezerwistów, który współpracuje ze Związkiem Strzeleckim.

Młodzież litewska zorganizowana jest w Towarzystwie Św. Kazimierza. Są takie dwa koła, we wsi Ogrodniki i Zegary. Urządzają oni przedstawienia i zabawy, ustosunkowując się do Polski niezyczliwie.

Organizacje te (do których trzeba jeszcze doliczyć i nowo powstałe Przysposobienie Rolnicze) powstały i rozwinęły się w ostatnich czasach.

14. Czynniki supremujące w akcji społeczno-oświatowej na terenie gminy

Gmina Berżniki pozostaje pod wielkim wpływem miasta Sejny, które przoduje całej okolicy, ponieważ posiada po temu warunki i środki. Np. uczniowie sejneńskiego liceum na każde święto narodowe spieszą w teren, urządzając przedstawienia, odczyty, rewie itp. Szczególną działalność w tym kierunku rozwinął oddział Związku Harcerzy Kresowych, do którego należą najbardziej wartościowi uczniowie gimnazjum.

Komendant pasa granicznego Przysposobienia Wojskowego przy baonie, dąży do jak najlepszego rozwinięcia akcji PW, wskutek czego powstały oddziały PW w Berżnikach i w Świackiem.

Sekcja kulturalno-oświatowa przy Domu Ludowym w Sejnach zorganizowała w bieżącym roku odczyty niedzielne dla dorosłych o programie dostosowanym do poziomu i potrzeb codziennych ludności, urządza przedstawienia, zabawy ludowe, wyświetla filmy, wypożycza

książki itp. Na tych imprezach obecna jest często i ludność berżnicka, która zostaje w Sejnach po niesporach.

Na terenie gminy stacjonuje kompania „Hołny-Wolmera”, która urządza w Berżnikach (ponieważ tam gromadzi się najwięcej ludności) obchody uroczystości narodowych, zabawy i przedstawienia, z których dochód przeznaczają się na cele kulturalno-oświatowe.

Dowódca kompanii wygłasza przemówienia i pogadanki, a także bierze udział w zebraniach komitetów.

Ludność berżnicka po raz pierwszy w życiu usłyszała, dzięki batalionowi „Sejny”, dźwięki orkiestry wojskowej, która jest zawsze tłumnie witana na każdej uroczystości.

Najbardziej ulubionymi przez ludność formami pracy oświatowej są przedstawienia, zabawy i wyświetlenia kinowe, w czasie których sala zawsze bywa przepełniona. Toteż wykorzystując to, powziąłem zamiar objazdu gminy z „Ornakiem”, aby przy pomocy nauczycielstwa, z którym nawiązałem kontakt, przeprowadzić szereg wyświetleń i pogadanek. Poznam przez to bliżej życie i potrzeby ludności i będę mógł wtedy pracę kulturalno-oświatową w gminie racjonalniej zorganizować.

Mimo pracy miejscowego nauczycielstwa, Sejny leżące poza obrębem gminy, wzięły jednak górę w pracy społecznej i przyciągają przez to ludność tutejszej gminy do siebie.

15. Syntetyczne ujęcie całości zagadnienia

Tezy i wnioski

Pięć lat temu ziemia gminy berżnickiej przedstawiała smutny widok.

Ciemna ludność cierpiała nędzę, nie posyłała dzieci do szkoły, albo ukrywała je i myślała tylko o przemyśle, ażeby choć tą drogą zdobyć kawałek chleba. Było tu pusto i głucho.

KOP borykał się z uporem i złą wolą ludności i zaangażowany był wyłącznie sprawami służbowymi.

Dziś stosunki się zmieniły - gmina wydobyła się już z niemowlęcych powijaków - śmiało i odważnie stawia swoje kroki, idąc stale naprzód. Przed rokiem 1930 oprócz kilku szkół nie było tu prawie nic - obecnie jest 6 szkół, dwa oddziały Związku Strzeleckiego, Związek Rezerwistów, Kasa Stefczyka, Przystosowanie Rolnicze [PR] itp. Rozpoczęte są przygotowania do budowy nowego gmachu szkolnego w Berżnikach, który niewątpliwie stanie się ośrodkiem kulturalnym gminy.

Ludność, nawet mniejszościowa, poczuła już teraz zupełnie dobrze, że znajduje się w Polsce, w państwie, które zapewnia jej byt spokój i daje warunki pracy, w państwie - starającym się podnieść ziemię pogranicza na wyższy poziom gospodarczy i kulturalny. Reprezentantem Polski i polskości jest tutaj, między innymi przeważnie J{OP, o którym miejscowa ludność wyraża się z całym uznaniem. Batalion „Sejny” pobudował Dom Ludowy w Sejnach, który stał się ośrodkiem kulturalnym okolicy, pobudował kościół w Kaletach, buduje obecnie szkołę, rokrocznie dożywia w znacznej ilości ubogie dzieci szkolne, daje im zapomogi itp. Sądzę, że gmina Berzniki, jako najbliższa sąsiadka Dowództwa Baonu w najbliższej przyszłości otrzyma jakąś pomoc w postaci budownictwa czy inną.

Za pośrednictwem KOP-u - Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich roztacza i tutaj swą działalność. W jesieni ubiegłego roku zawitały wspaniałe biblioteczki, które zostały przyjęte z niezwykłym entuzjazmem przez miejscową ludność. Dzięki temu Towarzystwu przygotowano szereg terenów pod sady, które - mam wrażenie - zostaną niedługo urządzone. Przyczyni się to niewątpliwie do spopularyzowania tak ważnego działu gospodarczego, jakim jest sadownictwo, ponieważ w gminie odczuwa się dotkliwie prawie zupełny brak sadów. Przesposobienie Rolnicze po należyтым rozwinięciu się nauczy rolnika jak ma pracować na roli, zwiększy wydajność gleby, polepszy jakość płodów i przez to zwiększy dochody rolników. Rolnik tutejszy nie stosuje nawozów sztucznych, nie uprawia i nie używa warzyw (poza cebulą, marchwią i burakami). Jeżeli polepszy się jego byt materialny, chętniej weźmie się do pracy społecznej.

Obok Kasy Stefczyka, która już istnieje, potrzebna jest bardzo spółdzielnia rolnicza i mleczarsko-jajczarska, jeżeli nie w Berznikach, to przynajmniej w Sejnach. (Spółdzielnia w Suwałkach jest za daleko od gminy). Wówczas kobiety nie wystawałyby na rynku z dziesiątkiem jaj, czy litrem mleka, ażeby sprzedać go ze stratą za parę groszy.

Zorganizowanie życia gospodarczego powinno stać się naczelnym zagadnieniem gminy.

Warunki komunikacyjne zmieniły się również ogromnie. Kilka lat temu trudno było przejechać po tutejszych polnych drogach. Z czasem pobudowano i poprawiono szereg dróg i mostów, tak że obecnie nie ma miejscowości w gminie, do której nie można by było z łatwością dojechać. Mając przepiękne jeziora i duże lasy iglaste, teren tutejszy ożywia się w lecie dzięki wycieczkom i koloniom. Przybywają tu drużyny har-

-cerskie dzieci ze Śląska, które prawie rokrocznie zapelniają okolice gwarem i pieśnią. Nie pozostaje to bez wpływu i na dzieci miejscowe, chętnie obcujące z wycieczkowiczami.

Na okres letni uruchamia się komunikację autobusową Sejny - Grodno, która prowadzi przez teren gminy. Zwiększa się wtedy znacznie ruch, co ułatwia ludności łączenie się z szerokim światem.

W jesieni ubiegłego roku powstał plan budowy linii kolejowej Suwałki - Sejny, albo przynajmniej poprowadzenia kilku nowych szos do najważniejszych miejscowości powiatu suwalskiego. To polepszenie warunków komunikacyjnych stanie się olbrzymią dźwignią gospodarczą tych terenów, które do niedawna były jeszcze zupełnie odcięte od świata.

Zrzeszenie Suwalszczan i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze przystąpiły do opracowania i wydania ilustrowanego przewodnika po ziemi suwalskiej. Przyczyni się to zapewne do wzmożenia ruchu turystycznego i zapozna szerszy ogół z urokiem tego cennego zakątka Polski oraz podniesie go gospodarczo i kulturalnie.

ZESTAWIENIE STATYSTYCZNE

Terytorium		
Ziemia orna	7.899 ha	68,5%
Lasy	2.338 ha	20%
Nieuzytki	1.379 ha	11,5%
Narodowość		
Polacy	2.890	73,4%
Litwini	598	15,2%
Staroobrzędowcy	440	11,1%
Żydzi	11	0,3%
Wyznania		
Katolicy (Rzymskokatolicy)	3.461	87,6%
Staroobrzędowcy	452	11,6%
Ewangelicy	15	0,4%
Żydzi (wyznanie mojżeszowe)	11	0,3%
Zatrudnienie		
Rolnicy	3.400	86,2%
Bezrobotni	400	10,2%
Służba	120	3,1%
Urzednicy	19	0,5%

ADOLF OLECHNOWICZ
instruktor oświaty
baonu KOP „Orany”

**GMINA
ORANY**
powiatu wileńsko-trockiego



GMINA ORANY POWIATU WILEŃSKO-TROCKIEGO

1. Położenie geograficzne

Gmina orańska leży między 54° a 54° 17" szerokości geograficznej północnej i między 24° 20" a 24° 60" długości geograficznej wschodniej od Greenwich. Pod względem administracyjnym należy ona do województwa wileńskiego i powiatu wileńsko-trockiego. Gmina orańska jest w województwie wileńskim ostatnią gminą południową i graniczy od południa z województwem białostockim, od północnej z województwem nowogródzkim, a od strony północno-zachodniej - z Litwą.

2. Historia gminy

Osada Orany powstaje z chwilą wybudowania toru kolejowego Wilno-Warszawa, w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Razem z budową dworca, buduje tu rząd rosyjski domy dla kolejarzy, którzy liczyli wówczas już kilkadziesiąt rodzin. Jednocześnie pojawia się coraz więcej domów prywatnych. W roku 1908 wybudowano tu szkołę dla dzieci urzędników kolejowych. Uczyło trzech nauczycieli Rosjan. W roku 1910 wybudowano prawosławną cerkiew, która w roku 1919 zostaje przerobiona na kaplicę rzymskokatolicką, a w roku 1923 rozbudowana przez baon KOP „Orany” na kościół parafialny.

Wioski gminy orańskiej, podobnie jak inne wsie wileńskie, powstawały drogą „udziału” przy pańskich dworach. Były to wioski przeważnie litewskie, rzadko białoruskie. Te ostatnie uległy litwinizacji. Poza tym jest na terenie gminy sześć wiosek zamieszkałych przez polską szlachtę zagonową - są to tzw. „okolice”. Z majątku Hryszaniszki kilka osób brało udział w powstaniu styczniowym. W odległości 4 km od gminy orańskiej leży wieś Dubicze, gdzie walczył i zginął dowódca powstania roku 1863 na Litwie - pułkownik Narbutt.

W roku 1933 we wsi Dubicze, przy kościele wystawiono dla poległych powstańców pomnik, a w lesie, na miejscu ostatecznej bitwy, w której zginął dowódca powstania z towarzyszami, wzniesiono krzyż pamiątkowy.

W okresie wielkiej wojny światowej wydarzeń o większym znaczeniu historycznym nie było w tutejszej gminie. W roku 1915 dnia 15 sierpnia

zajęli Orany Niemcy, a ustępujący Rosjanie miasteczko spalili. 18.I.1919 roku Niemcy ustępują, miasteczko zajmują bolszewicy, a 20.IV.1919 roku - Polacy. W roku 1920, razem z bolszewikami wchodzi na krótko Litwini, witani bardziej entuzjastycznie przez Żydów, niż przez miejscową ludność. W roku 1919 granica polsko-litewska była w Mereczu - o trzydzieści pięć km od granicy dzisiejszej.

3. Przyrodzone warunki ekonomiczne

Powierzchnia gminy w hektarach	Razem	Prywatne	Państwowe
Ogółem	47080	35.221	11.859
w tym: ziemi ornej	8.474	8.382	92
łąk	2.524	2.524	--
pastwisk	6.243	6.243	--
lasów	14.826	4.090	10.736
nieużytków	15.013	13.982	1.031

Grunt tu jest z natury lichej: w pasie granicznym (między Mereczanką a torem kolejowym) lotne piaski bez podglebia, w pozostałej części gminy - przeważnie gleba siwa, podmokła - nieurodzajna. Łąki są również mało wartościowe - mokre i kwaśne. Pastwiska bardzo ubogie. Lasy - wyłącznie sosnowe i słabsze w pasie granicznym, bujniejsze i z domieszką świerków w głębi gminy. W lasach zaś jest bardzo dużo czarnych jagód i borówek oraz najlepszego gatunku grzybów (borowiki i inne). Jezior i małych rzek stosunkowo dużo, niektóre dosyć zasobne w ryby i raki. Ze względu na lasy i stację gmina jest dobrym terenem dla tartaków. Przed wojną światową istniały tartaki nad Mereczanką, którą spławiano drzewo. Gdyby doszło do porozumienia z Litwą, to i dziś Mereczankę wykorzystywano by do tego celu. Obecnie jest ona bezprodukcyjną. Tartak znad Mereczanki przeniesiono do osady Orany. Gmina orańska jest też niezłym środowiskiem dla pszczelnictwa, sięją tu bowiem dużo gryki, a w lasach i na pastwiskach rosną wrzosy.

4. Warunki komunikacyjne

Przez Orany przechodzi główna linia kolejowa Wilno-Warszawa.

Orany mają dużą stację, kiedyś za czasów zaboru rosyjskiego – węzłową.

Od Oran prowadziła droga kolejowa na Olitę. Ruch komunikacyjny był bardzo intensywny, były dwie stacje - osobowa i towarowa. O 9 km od stacji (obecnie na Litwie) były olbrzymie koszary i poligon. Tam na ćwiczenia zjeżdżało zwykle bardzo dużo wojska. Zbyt i ruch komunikacyjny ogromnie przez to rosły.

Dzisiaj w kierunku Wilna przechodzą dwa pociągi osobowe i jeden pośpieszny, w kierunku Warszawy - trzy osobowe i jeden pośpieszny. Ruch pociągów towarowych stosunkowo silny - wywozi się drzewo, latem - Jagody i grzyby, przed Bożym Narodzeniem - choinki. Gdyby doszło do porozumienia Polski z Litwą i tor kolejowy Orany - Olita zostałyby otworzone, a z poligonu korzystało wojsko, zwiększyłby się wydatnie ruch komunikacyjny i polepszyłyby się warunki gospodarcze gminy.

Jedyną szosą w całej gminie jest szosa łącząca Orany z Ejszyszkami. Przed wojną szosa ta prowadziła do miasta Orany, które teraz znajduje się na Litwie, tuż przy granicy. Ruch wtedy był na tej drodze bardziej ożywiony.

Tor kolejowy i ta jedyna szosa, to główne arterie komunikacyjne gminy. Poza tym są tylko drogi polne i to w bardzo złym stanie – nieraz (na wiosnę) niezmiernie trudne do przebycia, w pasie granicznym piaszczyste, a w głębi gminy bagniste, pełne dołów i wyboi.

5. Kierunki ciążenia gospodarczego gminy

Jak wynika z rozdziału 3 i 4, gmina orańska gospodarczo należała do miasta Orany i do owego olbrzymiego poligonu Oedno i drugie na Litwie) i była z nimi dobrze połączona, bo koleją, szosą i rzeką Mereczanką. Z chwilą odcięcia miasta i poligonu od gminy, warunki gospodarcze znacznie się pogorszyły. Gmina szuka węzłów gospodarczych z osadą Orany oraz z miasteczkami Ejszyszki i Olkieni. Jednak osada Orany jest jeszcze za małym ujściem gospodarczym dla gminy (mimo że się bardzo dzięki KOP rozbudowała), Ejszyszki są odległe o 35 km, Olkieni również są daleko i brak szosy, a Wilno jest jeszcze dalej (79 km koleją, 100 km szosą).

6. Charakterystyka pod względem społecznym i zawodowym

Spółeczeństwo gminy orańskiej dzieli się na: rolników, wojsko, urzędników i rzemieślników. Olbrzymią większość stanowią rolnicy.

Lp.	Rodzaj miejscowości	Nazwa miejscowości	Ilość Mieszkańców Polaków	Ilość mieszkańców Litwinów	Ilość domów
1	2	3	4	5	6
1	kolonia	Bierzupie	--	15	4
2	kolonia	Bogacze	--	79	17
3	wieś	Bortele	3	551	92
4	kolonia	Bumelki	57	--	11
5	zaścianek	Chorażyce	18	--	2
6	wieś	Cybańce	--	51	7
7	majątek	Czepieduny	33	--	6
8	wieś	Dajnowo	--	295	50
9	kolonia	Dereźnica	--	11	2
10	wieś	Dmitrówka	5	162	36
11	wieś	Dolina 2 90 18	2	90	18
12	wieś	Drućminy	--	191	34
13	zaścianek	Dzipiszki	5	--	1
14	okolica	Dzikie Joczce	95	--	14
15	zaścianek	Gaj	17	--	3
16	wieś	Gierażery	--	85	14
17	wieś	Grzybosze	--	65	11
18	zaścianek	Gmubiszki	32	--	8
19	majątek	Hołodówka	20	--	6
20	wieś	Hołodziszki	65	--	11
21	majątek	Hołodziszki	25	--	3
22	folwark	Hryszaniszki I, II	30	--	4
23	folwark	Hutka	16	--	2
24	wieś	Huta	--	90	12
25	folwark	Jagiełłowicze	18	--	1
26	zaścianek	Jagiełłowicze	21	--	3
27	folwark	Jurgiszki	39	--	2
28	wieś	Jurgiszki	145	--	24
29	wieś	Kaszety	--	102	22
30	wieś	Kazinkiewiczze	--	60	10
31	wieś	Kijucie	195	--	38
32	majątek	Kijucie	14	--	2
33	Wieś	Kijuciszki	--	58	5

Ilość i wielkość gospodarstw
wg dziesięcin gruntów uprawnych

Ilość i rodzaj gruntów

Do 5 dziesięcin gruntów	5-20 gruntów ornych	20- 50	50- 200	grunt orny	łąki	pastwiska	lasy	nieużytki	Razem
7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
4	--	--	--	9	3	5	3	75	95
12	5	--	--	71	33	26	--	5	135
126	7	--	--	303	109	83	54	2.058	2.607
5	11	--	--	138	7	14	31	5	197
--	--	1	--	33	9	1	3	4	50
2	6	--	--	66	26	9	--	2	103
--	--	--	1	180	46	102	240	2	572
5	45	--	--	523	85	162	43	30	843
--	--	--	--	2	1	2	--	19	24
45	--	--	--	41	6	16	--	311	373
--	--	--	--	52	5	49	20	28	154
27	17	--	--	185	30	752	24	75	466
--	--	1	--	34	11	4	2	2	53
4	11	--	--	131	32	296	42	7	508
--	3	--	--	45	13	9	17	4	88
20	--	--	--	37	18	13	4	484	557
12	3	--	--	51	10	18	107	127	313
8	--	--	--	29	11	12	--	--	52
--	--	--	1	63	17	21	15	4	120
6	6	--	--	77	23	9	--	2	112
--	--	--	1	83	20	40	--	18	162
--	--	2	--	80	18	20	9	6	133
--	--	1	--	37	9	16	5	--	67
3	10	--	--	96	5	94	101	107	403
--	--	1	--	25	1	14	25	5	70
3	3	--	--	37	17	33	--	--	87
1	--	--	1	89	2	--	115	11	218
11	9	--	--	129	20	--	--	4	153
24	1	--	--	79	17	41	7	462	606
11	5	--	--	86	24	48	4	10	172
28	4	--	--	104	34	37	--	4	179
--	2	--	1	83	12	80	94	11	280
2	6	--	--	56	17	24	4	--	101

Lp.	Rodzaj miejscowości	Nazwa miejscowości	Ilość mieszkańców Polaków	Ilość mieszkańców Litwinów	Ilość domów
1	2	3	4	5	6
34	Folwark	Kłásle	7	--	2
35	osada	Koniewa	19	--	2
36	Wieś	Koniewa	--	210	53
37	Kolonia	Koniawka	--	55	8
38	Wieś	Komarowszczyzna	45	--	8
39	Wieś	Koledańce	--	66	13
40	Wieś	Komaruńce	--	177	52
41	Wieś	Koniuchy	--	148	23
42	Wieś	Kukle	--	165	26
43	Wieś	Krakszle	--	122	17
44	Wieś	Krzywile	10	141	25
45	Folwark	Likańce	33	--	3
46	Wieś	Linica	--	213	40
47	Kolonia	Łowio	--	49	10
48	Wieś	Małe-Dubno	--	175	16
49	Folwark	Marianowo	39	--	1
50	Wieś	Mergażery	--	241	42
51	Wieś	Miluniszki	--	65	17
52	Wieś	Michalczuny	--	165	22
53	zaścianek	Miskodańce	19	--	3
54	Kolonia	Milechańce	10	55	10
55	zaścianek	Milwida	2	17	2
56	zaścianek	Molinie	19	--	2
57	Wieś	Monczagiry	--	181	31
58	Wieś	Morgi	--	26	5
59	Zaścianek	Najmowszczyzna	--	5	1
60	Wieś	Naszkuńce	15	259	44
61	Wieś	Ogrodniki	--	85	14
62	Wieś	Jasowszczyzna	--	110	16
63	Osada	Orany	1.085	105	215
64	Zaścianek	Pakuliszki	24	--	9
65	Okolice	Pakuliszki	39	--	5
66	Wieś	Paule	--	65	12
67	Zaścianek	Pikiszki	22	--	6
68	Wieś	Podbaranie	--	61	9
69	Folwark	Pokoniawka	--	21	2
70	Zaścianek	Pokoniawka	--	31	4

Do 5 dziesięcin gruntów	5-20 gruntów ornych	20- 50	50- 200	grunt orny	łąki	pastwiska	lasy	nieużytki	Razem
7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
--	1	--	--	19	15	20	15	2	71
1	--	--	--	3	--	--	--	--	3
28	33	--	--	374	126	3	133	10	647
3	6	--	--	75	15	35	10	15	150
4	4	--	--	43	12	12	5	--	72
11	3	--	--	76	22	49	--	12	159
34	21	--	--	254	84	99	66	707	1.210
11	20	--	--	201	90	--	22	6	32
11	16	--	--	205	65	52	--	4	326
19	4	--	--	40	12	102	46	289	490
3	23	--	--	255	61	39	--	8	363
1	3	--	--	102	18	96	140	28	384
41	--	--	--	84	24	242	98	645	1.093
7	--	--	--	7	5	2	2	100	117
21	--	--	--	45	15	20	5	481	566
--	--	1	--	42	6	60	252	40	400
53	--	--	--	102	33	85	33	1.877	2.130
20	1	--	--	40	20	15	10	215	300
14	16	--	--	221	57	50	--	10	338
--	7	--	--	57	14	18	2	1	93
8	4	--	--	63	33	11	--	4	111
--	2	--	--	25	8	5	2	--	40
--	4	--	--	28	8	4	--	2	42
34	--	--	--	49	27	62	21	1.309	1.468
4	--	--	--	8	2	1	--	--	11
--	1	--	--	12	--	3	--	--	15
22	22	--	--	268	20	73	402	40	803
9	5	--	--	70	29	10	--	59	168
3	11	--	--	95	35	89	15	--	235
3	--	--	--	1	--	--	--	--	1
3	3	--	--	35	8	22	3	10	79
--	3	--	--	22	3	25	--	--	50
11	--	1	--	30	10	15	5	249	310
3	4	--	--	57	15	28	--	--	100
9	3	--	--	38	24	12	18	200	292
--	--	--	1	60	12	22	30	--	124
2	--	2	--	47	13	13	3	3	79

Lp.	Rodzaj miejscowości	Nazwa miejscowości	Ilość mieszkańców Polaków	Ilość mieszkańców Litwinów	Ilość domów
1	2	3	4	5	6
71	Wieś	Ponacza	--	142	24
72	Wieś	Popiszki	--	165	26
73	Wieś	Powojniki	--	92	15
74	Wieś	Powotupie	--	64	9
75	Wieś	Pozgrynda	71	--	17
76	Okolice	Pozgrynda	57	--	9
77	Folwark	Pozgrynda	10	--	1
78	Kolonia	Prawda	48	--	9
79	Kolonia	Półkabel	2	65	12
80	Wieś	Przełaje	--	203	39
81	Kolonia	Pusze	--	38	6
82	Majątek	Romany	29	--	4
83	Wieś	Romanka	--	43	7
84	Wieś	Rozumna	--	39	10
85	Wieś	Rudnia	6	345	61
86	Wieś	Ryliszki	70	--	14
87	Wieś	Siemaszki	110	--	15
88	Kolonia	Sienkańce	--	135	24
89	Kolonia	Słuczaj	--	88	18
90	Kolonia	Staniuńce	--	98	19
91	Wieś	Trokiszki	--	87	18
92	Wieś	Ulbin	--	82	13
93	Wieś	Widziuniańce	--	361	58
94	Wieś	Zerwiny Małe	--	85	15
95	Wieś	Zerwiny Wielkie	10	163	28
96	Okolice	Zagory	78	--	11
97	Folwark	Żukany i Zaosie	17	--	4
98	Wieś	Żuraciszki	1	185	28
99	Zaścianek	Żydejki	9	--	1
100	Uroczysko	Baniszki	--	--	--
Razem w dziesięcinach			2.706	7.400	1.748

Grunty państwowe Nadleśnictwo Orańskie

Grunty państwowe Nadleśnictwo Koniarskie

Grunty państwowe Nadleśnictwo Mustejskie

Razem państwowych w hektarach

Do 5 dziesięcin gruntów	5-20 gruntów ornych	20- 50	50- 200	grunt orny	łąki	pastwiska	lasy	nieużytki	Razem
7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
15	9	--	--	119	35	50	--	6	210
13	18	--	--	157	40	30	--	3	230
20	--	--	--	28	4	14	3	5	54
4	--	3	--	77	11	--	140	19	248
17	--	--	--	20	4	10	6	4	44
9	--	1	--	44	16	24	16	22	122
--	--	--	1	65	8	5	40	8	126
15	--	--	--	25	4	4	--	1	34
11	1	--	--	28	20	16	16	414	494
46	--	--	--	10	--	--	--	--	10
7	1	--	--	37	16	17	--	1	71
--	--	--	1	83	51	--	--	--	133
10	--	--	--	28	10	12	--	2	53
--	--	--	--	22	9	15	--	1	48
55	3	--	--	167	47	141	124	822	1.301
12	6	--	--	67	23	18	--	6	114
6	11	--	--	210	58	13	208	6	495
17	8	--	--	105	37	13	25	5	185
4	18	--	--	84	30	21	--	8	143
6	15	--	--	98	37	57	32	4	229
20	--	--	--	46	10	29	13	619	778
3	0	--	--	66	24	6	--	3	100
39	30	--	--	302	94	274	--	100	770
13	--	--	--	21	15	9	6	307	357
31	--	--	--	68	22	56	23	1.153	1.321
--	11	1	--	124	8	--	79	9	219
--	--	2	--	75	19	25	50	--	169
41	--	--	--	79	21	47	25	1.102	1.274
--	1	--	--	7	2	4	--	--	13
--	--	--	--	7	2	2	--	--	11
7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
1.199	523	17	8	7.672	2.310	5.715	3.744	12.798	32.239
				61	--	--	6.961	273	7.995
				31	--	--	2.980	607	3.618
				--	--	--	795	151	946
				92	--	--	10.736	1.031	11.859

Mieszkańcy gminy są zgrupowani w:

51 wsiach (wieś - większa ilość gospodarstw drobnych do 5 dziesięcin, domy w szeregu po obu stronach ulic, ludność przeważnie litewska).

5 okolicach (okolica - gospodarstwa nieco większe, ludność polska - dawna szlachta zagonowa).

12 koloniach (kolonia - rozparcelowany majątek względnie skomasowana wieś).

13 zaściankach (zaścianek - jedno lub kilka większych gospodarstw).

12 folwarkach (folwark - jedno większe gospodarstwo).

5 majątkach (majątek - jedno duże gospodarstwo).

i 2 osadach (osada - posiada place i domy grupowane na sposób miejski. Spełnia też częściowo funkcje miasta. Gospodarstw rolnych posiada mało).

Czyli razem w 100 osiedlach.

Gospodarstw rolnych jest w gminie 1.747, w tym:

do 5 dziesięcin gruntów ornych	1.199
od 5 do 20 dziesięcin gruntów ornych	523
od 50 do 100 dziesięcin gruntów ornych	7
ponad 100 dziesięcin gruntów ornych	1
Razem:	1.7 47

Inteligencji na wsi jest bardzo mało - stanowi ją ziemiaństwo (nieliczne i zbankrutowane) i nauczycielstwo. W samej osadzie Orany przeważa wojsko (siedziba baonu KOP), potem - robotnicy kolejowi, kupcy i rzemieślnicy. Urzędnicy pracują w miejscowych urzędach, którymi są: sąd grodzki, urząd gminny, urząd pocztowy, nadleśnictwo, stacja kolejowa i kasa chorych. Społeczeństwo w osadzie Orany jest skłócone ze sobą, brak tu współzycia, panuje powszechnie plotkarstwo, kłótnie, swary, sążenie się.

Moralność i etyka na niskim poziomie (w osadzie Orany żyją bez ślubu 23 pary). Do kościoła chodzą prawie wszyscy, bo nie chodzić „nie wypada”. Na wsi jest bardzo popularne stawianie krzyży przy drogach, ale drzewo na te krzyże bardzo często jest kradzione z lasów państwowych - występuje tu już moment socjalno-polityczny. Wychowanie dzieci i stosunek ich do rodziców bardzo wiele pozostawia do życzenia.

7. Ludność - stan liczebny i rozwój

Na terenie gminy orańskiej mieszkają 10.273 osoby, z przynależnością do narodowości:

polskiej	2.706
litewskiej	7.400
żydowskiej	151
tatarskiej	7
karaimskiej	2
rosyjskiej	7
Razem:	10.273

Przebywa czasowo w gminie 150 osób. Cudzoziemców jest 85, w tym narodowości:

polskiej	15
litewskiej	54
żydowskiej	1
rosyjskiej	7
białoruskiej	5
niemieckiej	3
Razem:	85

a według przynależności państwowej:

byłego imperium rosyjskiego	8
amerykańskiej	2
niemieckiej	3
litewskiej lub nieustalonych	72
Razem:	85

Rozwój ludności przedstawia się następująco:

Rok	1930	1931	1932	1933	1934
urodziło się	brak	danych	292	360	350
zmarło	brak	Danych	129	170	200
przyrost	brak	Danych	163	190	150

Przeciętny przyrost ludności w gminie orańskiej wynosi 13,5 - na tysiąc.

8. Charakterystyka narodowościowa

Jak widać z powyższych danych, ogromną większość na terenie gminy orańskiej stanowią Litwini - jest ich 7.400, tymczasem Polaków poza osadą Orany jest tylko 1.621. Ludność litewską gminy orańskiej można podzielić na dwie grupy:

1) ludność znajdującą się w pasie granicznym, pozostającą pod bezpośrednim wpływem KOP, pozornie lojalnie usposobioną w stosunku do Państwa;

i 2) ludność zamieszkałą w głębi gminy - rozagitowaną i wrogo usposobioną do wszystkiego co polskie. Agitację i uświadomienie narodowe litewskie prowadzi tu intensywnie towarzystwo litewskie „Rytas”. Towarzystwo to zakłada świetlice, których punktem wyjścia jest czytelnictwo. Świetlice te nazywają się czytelniami. Do czytelni takiej uczęszczają chętnie wszyscy - starzy i dzieci, mężczyźni i kobiety, ale najintensywniej młodzież. Kierownik czytelni (prawie zawsze ze średnim wykształceniem) prowadzi demagogiczną agitację tłumacząc, że „dzieją się im krzywdy ze strony Polski, że oni winni dążyć do wyzwolenia się, do powrotu do Matki Litwy” itp. Dzieci przychodzą do szkoły zupełnie nieraz „uświadomione” i specjalnie nastawione; stawiają one często nauczycielowi polskiemu swoje wymagania, np. aby modlitwę odmawiać w języku litewskim lub aby kończyć modlitwę słowami: „Królowo Korony Litewskiej módl się za nami”, a nie „Polskiej” itp.

Językiem używanym powszechnie jest język litewski. Charakterystyczne jest to, że wielu ludzi starych modli się w języku polskim, młodzież zaś używa tylko języka litewskiego.

Na cmentarzach na starych przedwojennych krzyżach i pomnikach spotyka się napisy w języku polskim - na nowych potomkowie tych samych rodzin piszą już wyłącznie po litewsku. Między ludnością polską a litewską panuje nienawiść. Polacy uważają się za lepszych, mądrzejszych, odnoszą się do Litwinów z pogardą, jak do niższych rasowo i kulturalnie. Polak rzadko żeni się z Litwinką, mimo że są pracowitsze, skromniejsze i bogatsze niż wieśniaczki Polki. Taki stosunek oddala Litwinów od Polski, gdyż czują się oni coraz bardziej dla Polski obcy.

9. Kultura pracy

Rolnicy po wioskach gospodarzą jak ich dziadowie i pradziadowie. Nierzadko spotkać można sochę i bronę drewnianą. Poza pługiem i siewnicą, narzędzi rolniczych wyższego rzędu, a tym bardziej maszyn, nie mają. Uprawiają grykę, żyto, ziemniaki, owies, bardzo rzadko koniczynę.

W ostatnich latach zaczęto stosować łubin, jako nawóz zielony – ale jeszcze w bardzo małym stopniu. System uprawy trójpolowy (ugór). Nawozów sztucznych nie stosują. Sadów nie ma - gdziekolwiek przy do-

-mach można spotkać parę drzew owocowych, ale są one strasznie zapuszczone i nie pielęgnowane. Z pszczelnictwem jest podobnie jak z sadownictwem - gospodarka w tych bardzo rzadkich i bardzo ubogich małych pasiekach, zupełnie dzika. Powszechne są barcie. Tymczasem środowisko dla pszczelnictwa jest niezłe (p. rozdział 3).

10. Kultura życia

Liche grunta i niska kultura pracy nie mogą zaspokoić codziennych skromnych a niezbędnych potrzeb miejscowej ludności - nie mogą ich dostatecznie nakarmić i odziać. Stąd życie po wsiach jest biedne, nędzne, smutne, a nieraz tragiczne. Życie to z roku na rok pogarsza się wskutek ciągłego rozdrabniania tych i tak drobnych gospodarstw przez dziedziczenie oraz wskutek długów i zależności podatkowych (procenty, kary, licytacje).

50% chłopów (w niektórych wioskach przeszło 90%) już od Bożego Narodzenia kupuje żyto na chleb. Zarabiają na to przemytnictwem, zbieraniem jagód i grzybów, pracą w lesie (jako drwale i przy zwózce), na wiosnę sadzeniem drzew, w tartaku, wyrabianiem gontów, robotą na kolei, trochę tkactwem (kilimy) i rybołówstwem. Dzienny zarobek wynosi od 60 groszy do 1,50 zł bez konia i od 2 zł do 3,50 zł z koniem. Zarobków tych oczywiście pod dostatkiem nie mają.

Budynki chłopów w wioskach są wyłącznie drewniane, pokryte słomą. rzadko gontem. Chaty kurne (bez kominów) na terenie gminy są tylko dwie. Dom mieszkalny składa się z jednej dużej izby, do której wchodzi się przez małą ciemną sień. W izbie ciemno, nędznie i brudno, sufit niski, zamiast podłogi - „tok” z ubitej gliny, okna małe, ściany nietynkowane i niebielone, zawieszono rzędem świętych obrazów, które są siedliskiem kurzu i robactwa. Dużą część izby zajmuje olbrzymi rosyjski piec, pod którym jest pomieszczenie dla kur.

Powszechnym zwyczajem na wsi jest trzymanie owiec i karmienie świń w izbie mieszkalnej w zimie. W zimie na piecu sypia część, albo i cała rodzina. Sprzęty stanowią stół, ławy, łóżka godne miana barłogów, u gospodarzy zamożniejszych jeszcze szafa lub skrzynia na ubranie.

Izba jest oświetlana łuczywem lub lampkami bez szkieł tzw. kopciuchami, zrobionymi z kałamarza, plastra surowego ziemniaka i knota. Lampy ze szkła rzadkie. Np. we wsi Dmitrówka, która jest odległa tylko o cztery kilometry od stacji Orany i w której jest strażnica KOP i szkoła

państwowa, na trzydzieści sześć domów, tylko w sześciu domach używa się lampy ze szkłem.

Pożywienie liche i jednostajne: kartofle, zacierka, krupy (kasze), kapusta, czarny chleb (często niewiany), na wiosnę szczaw. Ubierają się biednie: bielizna z własnego płótna, ubranie mężczyzn samodziłowe, kobiet - perkalowe. Na nogach noszą łapcie lub „kłumpie” - tj. obuwie zrobione ze skóry i drzewa: rzadko i tylko w święta i w niedziele (latem dopiero pod kościołem) wdziewają buty skórzane. Specjalnego stroju nie ma.

Ludność jest zabobonna, ciemna i nieufna.

Kolonie i zaścianki stoją kulturalnie wyżej od wiosek, ale niewiele.

11. Stan i rozwój ilości dziatwy szkolnej

L.p.	Nazwa szkoły (rejonu)	Ilość nauczycieli	Ilość uczniów w roku szkolnym						Ilość w szkołach		
			29/30	30/31	31/32	32/33	33/34	34/35	zawodowych	Ogólnokształcących	Ilość w szkołach wyższych
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
1	Orany	3	82	109	138	188	215	211	5	4	2
2	Krzywile	2	94	65	116	114	109	120	--	--	--
3	Bartele	1	50	55	32	57	65	81	1	2	1
4	Dmitrówka	1	Szkoła utworzona w 1931		30	27	33	25	--	--	--
5	Dolina	1	51	56	25	35	34	52	--	--	--
6	Koniowa	1	69	69	62	60	61	77	--	4	1
7	Komaruńce	1	--	30	36	38	40	34	--	1	2
8	Mergażery	1	--	30	32	30	34	33	--	--	--
9	Monczawiry	1	--	--	27	26	30	28	--	--	--
10	Naszkuńce	1	70	66	76	84	93	78	--	1	--
11	Ogrodniki	1	21	29	41	38	42	52	--	--	--
12	Przełaje	1	32	30	28	25	26	18	--	--	--
13	Rudnia	1	51	47	47	51	60	70	--	--	--
14	Widziuniańce	1	62	52	83	100	104	103	--	4	--
15	Zerwiny	1	--	36	32	37	38	42	--	--	--
16	Żuraciszki	--	--	--	--	30	32	36	--	--	--
RAZEM:		19	582	674	835	940	1.016	1.060	6	16	6

Od roku szkolnego 1929/30 do 1934/35, jak wykazują powyższe dane, ilość dziatwy szkolnej wzrosła prawie o 100% - z 582 do 1.060. Po-

-za wyżej wymienionymi szkołami państwowymi, jest jeszcze na terenie gminy 5 szkół prywatnych litewskich Towarzystwa „Rytas”. Uczy się w nich przeszło sto dzieci. W miejscowościach, skąd dzieci do szkół ze względu na wielką odległość chodzić nie mogą, odbywa się nauka domowa. Jest takich miejscowości 23.

Innych szkół poza szkołami powszechnymi na terenie gminy nie ma.

W szkołach zawodowych w Wilnie lub Grodnie, uczy się z gminy sześć osób, w szkołach średnich ogólnokształcących (gimnazjum litewskie „Witolda” w Wilnie) - 16 osób, w szkołach wyższych (Warszawa, Wilno, Poznań) - 6 osób.

12. Analfabetyzm

Analfabetów od lat 14 do 20 jest około 2% - prawie każdy młody, chociaż słabo, ale czyta i pisze. Wśród starszych zupełnych analfabetów jest: mężczyzn około 10%, kobiet - 25%. Starzy czytają słabo i najczęściej tylko na książce od nabożeństwa, ale czytać umieją, więc już nie zaliczam ich do analfabetów. Pisać wśród starszych umie około 50%.

13. Sieć szkolna

Na terenie gminy jest 16 szkół powszechnych państwowych i 5 prywatnych. „Rytasa” - jest to na gminę stanowczo za mało – pozostają jeszcze 2 miejscowości, które szkół nie mają, a z już istniejących korzystać nie mogą ze względu na zbyt wielką odległość: 4, 5, 6 i więcej km.

Na 16 szkół państwowych, jest czternaście jednoklasówek oraz jedna dwuklasowa w Krzywilach i jedna trzyklasowa w Oranach. Należałoby dać jeszcze na gminę 7 szkół nowych, a niektóre ze starych powiększyć na dwu- i trzyklasowe, np. Widziuniańce (gdzie jest przeszło 100 dzieci, a jedna siła nauczycielska), w Bartelach, Naszkuńcach i Rudni.

14. Nauczycielstwo

Na terenie gminy w 16 szkołach państwowych pracuje 19 sił nauczycielskich. Wszyscy nauczyciele posiadają język litewski, który jest językiem wykładowym we wszystkich szkołach (poza szkołą w Oranach), zaś język polski jest w nich tylko jednym z przedmiotów.

Czasami już w klasach starszych (trzeci, czwarty oddział) wykładają nauczyciele w języku polskim np. Naszkuńcach i Rudni. Na 19 nauczycieli jest sześć kobiet, a trzynastu mężczyzn - liczba mężczyzn

jest przeważająca ze względu na bliskość granicy i specjalnie trudne warunki pracy.

Praca nauczycielska szkolna i pozaszkolna jest tu niezmiernie uciążliwa. Obok szkoły polskiej państwowej, powstają prywatne szkoły litewskie, lub przynajmniej „czytelnie” (czasami jedno i drugie - Komaruńce, Dajnowo), a wtedy, aby kontynuować pracę oświatowo-społeczną z pozaszkolną młodzieżą, którą całkowicie i szybko opanowuje „Rytas”, trzeba być naprawdę geniuszem. Do chwili opanowania danej miejscowości przez „Rytas”, nauczyciel polski z powodzeniem prowadzi chór, kurs wieczorowy, świetlice, przedstawienia (Koniawa, Dolina, Rudnia), ale z chwilą pojawienia się „czytelni” litewskiej 99% młodzieży odwraca się od nauczyciela. Zawsze jednak powstaje ten 1% i tam gdzie nauczyciel jest jednostką wybitnie silną. Potrafi odwrócić młodzież od demagogii „Rytasa” i skierować ją ku sobie. Nauczyciel na tym terenie musi być wyjątkowo inteligentny, wyrobiony życiowo, sumienny, posiadać ogromny takt i zmysł organizacyjny. Nie zawsze jednak tak jest - kilku nauczycieli nie odpowiada zupełnie temu środowisku.

Wyżej wymienione cechy nauczyciela winien tu posiadać każdy urzędnik. Są wypadki, że po paru tygodniach dzieci ze szkoły rytasowskiej przechodzą dobrowolnie z powrotem do szkoły polskiej (np. w Komaruńcach wróciło 7 dzieci), a to dlatego, że „w polskiej szkole uczą lepiej”. Są to oczywiście wypadki rzadkie, ale świadczą o tym, jak wiele znaczy sumienna praca i taktowna postawa nauczyciela.

15. Finansowa podbudowa szkolnictwa

Na terenie całej gminy szkoły mieszczą się w budynkach wynajętych.

W porównaniu ze szkołami innych gmin na terenie województwa, a nawet tego samego powiatu (np. z gminą podbrzeską), lokale szkolne gminy orańskiej na ogół są dobre.

Towarzystw popierania budowy szkół powszechnych - nie ma na terenie gminy. W Oranach szkoła mieści się w budynku kolejowym, jest niewygodna i ciasna (20 dzieci z tego powodu do szkoły nie przyjęto).

W bieżącym roku, staraniem miejscowego baonu KOP, rozpoczęto w Oranach budowę nowej szkoły.

16. Akcja OP, PW, PR

Oświatę pozaszkolną [OP] na terenie gminy ujął w swoje ręce „Rytas” organizując:

1) Towarzystwa św. Kazimierza - pozornie religijne (jest ono dzisiaj w każdej wiosce litewskiej).

2) szkoły (jest ich 5),

3) świetlice „czytelnie” (jest ich 20),

4) przedstawienia, chóry, wycieczki, a ostatnio nawet PR (Przysposobienie Rolnicze).

W jednych miejscowościach zostało nauczycielstwo w pracy oświatowo - społecznej przez „Rytas” zwyciężone (Koniawa, Rudnia, Dolina), w innych znów pracę tę nauczyciele prowadzą dalej (Ogrodniki, Bartele, Widziuniańce, Przelaje). Odbywają się tam kursy wieczorowe, chóry, świetlice oraz kursy kroju i szycia.

Prowadzenie PW [Przysposobienia Wojskowego] wśród młodzieży wiejskiej gminy orańskiej ze względu na wyżej opisane stosunki narodowościowe i społeczne, jest albo niemożliwe, albo niepożądane. W samych natomiast Oranach są aż trzy oddziały PW: Związek Strzelecki, PW Kolejowe i PW Leśne.

Od paru lat czynione są próby wprowadzenia na wieś PR [Przysposobienia Rolniczego]. Były tu przerabiane (w 6 miejscowościach) następujące tematy (nie wszystkie wszędzie): uprawa lnu, buraków pastewnych, marchwi, pomidorów, hodowla kur i świń. Organizuje je z jednej strony Sejmik Powiatowy, z drugiej - „Rytas” - ale jeden i drugi prowadzi to bardzo nieudolnie, tak że PR nie uzyskało tu jeszcze absolutnie zaufania ani popularności.

Powstawały w tych samych miejscowościach kółka rolnicze, również jedne staraniem Sejmiku Powiatowego, inne Rytasa”. Kółka te są prawie zupełnie nieżywotne. Przyczyną główną jest brak fachowej opieki i odpowiedniego dla tego środowiska instruktora rolnego.

17. Stowarzyszenia

Na terenie osady Orany jest dużo organizacji, a wszystkie kuleją. Wina tego leży w stosunkach, jakie panują w tutejszym społeczeństwie (patrz rozdział 6).

Wspomniany już oddział Związku Strzeleckiego [ZS] w Oranach jest jedynym oddziałem strzeleckim w gminie, a najstarszym oddziałem ZS w województwie. Pomoc pieniężną na świetlicę, czasopisma itp. otrzymuje ZS z gminy, która na ten cel przeznaczają rocznie 300 zł,

z Inspektoratu Szkolnego i z imprez urządzanych przez oddział. Oddział liczy 22 członków, elementu najgorszego i niezmiernie trudnego do prowadzenia. Na uwagę zasługuje Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet – organizacja filantropijna. W ubiegłym roku Związek ten bardzo wydatnie rozwinął akcję niesienia pomocy miejscowej biednej ludności. W roku bieżącym pracuje bardzo słabo, również wskutek wewnętrznych osobistych indywidualnych tarć.

Drugą podobną organizacją jest nowo założone przez miejscowego księdza Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Organizacje te czerpią fundusze z imprez i darowizn. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet korzystał w roku ubiegłym z wydatnej pomocy KOP.

Poza: 1) Związkiem Strzeleckim, 2) Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet, 3) Towarzystwem św. Wincentego a Paulo, wymienionymi wyżej, 4) PW Kolejowym i 5) PW Leśnym, są w Oranach jeszcze: 6) Ochotnicza Straż Ogniowa, 7) Samarytanka, 8) Chóry, 9) Rodzina Kolejowa, 10) Polski Biały Krzyż, 11) Opieka Rodzicielska, 12) Towarzystwo św. Kazimierza, 13) LOPP [Liga Obrony Powietrznej Państwa), 14) BBWR [Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem].

Na terenie gminy, na wsi, poza organizacjami już omówionymi w rozdziałach poprzednich (rozdział 16), jest jedna mleczarnia, która ma 3 filie, jedna spółdzielnia grzybiarska w Rudni - pierwsza i jedyna zdaje się w Polsce, dwie kasy Stelczyka i jedno Towarzystwo „Kultura” w Komaruńcach. Spółdzielnia grzybiarska jest nieczynna z powodu bankructwa, braku siły fachowej, a najważniejsze - bojkotu Żydów, którym spółdzielnia zabiera dochód z handlu grzybami. Obie kasy Stelczyka są również nieczynne z powodu bankructwa wskutek niewypłacalności dłużników.

Jedynie na terenie gminy Towarzystwo „Kultura” zostało założone przez przodującą jednostkę wsi Komornice i liczy obecnie 15 członków. Ideologia jego jest radykalna - nie znosi kleru, chce zgody Litwy z Polską, zwalcza się bardzo z Towarzystwem św. Kazimierza, które w tej wiosce także jest i liczy 30 członków.

Założyciela oddziału „Kultury” w Komaruńcach nie ma. Skończył on jako eksternista seminarium nauczycielskie i jest z ramienia centrali Towarzystwa „Kultura” nauczycielem w powiecie święciańskim.

18. Czynniki supremujące w akcji społeczno-oświatowej

Czynnikiem supremującym w samych Oranach i na terenie pasa granicznego jest bezwzględnie baon KOP. Budowa kościoła, budowa szkoły. imprezy, pomoc biednym i dotkniętym nieszczęśliwymi wypadkami (pożar, choroba, głód) jest wyłączną niemal zasługą wojska.

Przyczyną tej supremacji jest przede wszystkim siła - materialna, fizyczna i moralna, inicjatywa i finansowanie różnych poczynań, dobra wola ofiarnej pracy i niesienia pomocy itp. Orany, dawniej kilka nędznych domów i zgliszcza po pożarach wojny światowej, rozbudowały się dzisiaj w miasteczko i rozbudowują się ciągle dalej przede wszystkim dzięki postojowi tutaj wojska. Z chwilą, gdyby wojsko stąd wyszło, panujące życie i ruch zamrze.

Po wioskach, w głębi gminy, czynnikiem supremującym w akcji społeczno-oświatowej jest „Rytas”. Zakres, siła, przyczyny, kierunki i metody tej supremacji zostały omówione w poprzednich rozdziałach.

19. Tezy i wnioski

Przejrzawszy wewnątrz gminy orańskiej - próbuję postawić diagnozę i wskazać drogi naprawy. Stwierdzić muszę ze smutkiem, że się dzieje tu dużo złego i niebezpiecznego.

Nienormalne stosunki społeczne w samej osadzie Orany, owa masa papierowych organizacji, żarcie się wzajemne, egoizm i indywidualizm, są możliwe do zlikwidowania, ale to jest jeszcze niczym wobec palących stosunków na wsi. Tam ku wsi przede wszystkim należy frontem zwrócić akcję oświatowo społeczną. Ale jak? Jak zmienić, odwrócić stosunek Litwinów do Polski? Czy stosować represję - skrępować „Rytasa”, zamknąć szkoły prywatne, czytelnie litewskie? Czy też obrać drogę ugodową i przez podsuniecie innych, bardziej realnych zagadnień, obrócić zainteresowanie ku budowaniu nowego życia i pracy? Sposób pierwszy dałby skutek wręcz przeciwny - represja zwiększy i zahartuje obóz wrogów. Jedyna więc droga (choć dłuższa i trudniejsza), która może dać rezultaty pożądane, to sposób drugi.

Tu koniecznie powinien też i rząd przyjść z pomocą. Pierwszą bowiem rzeczą jest konieczność obniżenia tu podatków, które za tę klasę ziemi są zbyt wygórowane. Kto wie, czy właśnie nie ta kwestia jest najbardziej drażniąca. Nie miłość do Litwy, nie sentyment, lecz w pierwszym rzędzie bieda, wygórowane podatki i brak ziemi wywołuje powie-

-dzenia: „Na Litwie lepiej, bo podatki 5 i 6 razy mniejsze, a ludziom biednym ziemię rządową rozdzielają”, albo „za Ruskim lepiej żyć było: za 2 pudy żyta wszystkie podatki ja słać”.

Chłopi przygraniczni mają część ziemi na Litwie, część w Polsce. Za tę samą ilość ziemi w Litwie opłaca Morkuś, rolnik z Dmitrówki 4 lity (3 zł 60 gr) podatku, w Polsce zaś 18 złotych. Zawsze rodziny, u których wynajmuje mieszkanie nauczyciel, u których wydzierżawia się dom na szkołę czy na strażnicę, stają się naprawdę szczerymi przyjaciółmi nauczyciela, wojska, a co za tym idzie, i Państwa.

Wniosek stąd, że uczucia patriotyczne są tu dopiero emanacją trudnych warunków materialnych. Polepszyć warunki życia tych ludzi to pozyskać ich sobie.

Niektóre wioski (tak się akurat dobrze składa, że leżą w pasie granicznym), jak: Gierażery, Mergażery, Małe Dubno, Przełaje, Dmitrówka, mają tak liche grunta, że zmniejszenie podatków niewiele polepszy ich życie. Wsie te należałoby przesiedlić, rozparcelowując na ten cel majątki państwowe (lub wykupione obszarnikom). W niektórych setki hektarów bezprodukcyjnie stoją ugiorem – chłopi o tym wiedzą i widzą to i mówią: „Byłby z tego chleb dla nas i dla państwa. Gdyby była tu Litwa to-by nam tę ziemię nadzielili, tak jak to tam robią”.

Trzecią rzeczą, która - jak sądzę - jest w mocy Rządu tylko, to obsadzić wszystkie tutejsze urzędy i szkoły pierwszorzędnymi siłami pod każdym względem.

Pracownicy społeczno-oświatowi powinni oprzeć swoją robotę również na polepszaniu warunków materialnych chłopca. Jak? – Nauką rolnictwa. Podnieść kulturę pracy i kulturę życia.

Jest rzeczą niezmiernie trudną wciągnąć tu wieś do tej nauki, nie mówiąc już o ciągłym jej prowadzeniu. Można to w ten sposób spróbować zrobić:

I. Do jesieni bieżącego roku objechać wszystkie miejscowości i wygłosić dobrze praktyczne pogadanki na takie tematy: „Jak dojść do dobrej krowy”, „Co i jak uprawiać, aby mieć dwa razy więcej dochodu”, „Jak trzeba pielęgnować drzewa owocowe, żeby mieć co roku dużo owoców”, „Jak chować pszczoły, aby dały dużo miodu”, „Jak można najdrożej sprzedać grzyby i jagody” itp. Pogadanki te muszą być ilustrowane odpowiednimi przezroczami i urozmaicane kinematografem wędrownym.

Podczas objazdu obserwować także, czy upatrzeni kandydaci na przodowników wsi odpowiadają swemu zadaniu - jeżeli nie, - wypatrzeć innych.

II. W jesieni urządzić w Oranach kurs dla przodowników wsi. Na kursie wydać jednodniówkę, która by w różnych propagandowych formach literackich i rysunkowych wypowiadała idee i sposoby pracy nowej, budzącej się wsi z przodownikiem na czele. Jednodniówki te przez przodowników rozpowszechnić i spopularyzować.

III. Po kursie przodowników, w miejscowościach podatniejszych, otworzyć stałe, systematyczne uniwersytety niedzielne, a w miejscowościach oporniejszych prowadzić nadal pogadanki doraźne. Do tego trzeba mieć wybitnego instruktora rolnego - specjalistę dla tego środowiska.

IV. Dążyć do zdobycia wspólnych niezbędnych i pożytecznych narzędzi i maszyn rolniczych, do wspólnego sprowadzenia nawozów sztucznych i do wspólnego zbytu produktów (grzyby, jagody, jaja). To zwiąże ludzi, skieruje ich umysły na tory gospodarcze, wytworzy potrzebę organizacji gospodarczej (w miejsce politycznej). Następnie założyć wówczas Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich, Koło Młodzieży i.t.p. tylko nie wtłaczać na siłę Związku Strzeleckiego.

V. Dążyć do zorganizowania zespołów konkursowych PR [Przysposobienia Rolniczego]. Gdzie całego zespołu stworzyć nie można, zorganizować pojedyncze gospodarstwo przykładowe (wzorowe) lub tymczasem chociaż jedno poletko doświadczalne, np. u przodownika wsi.

VI. Dążyć do dostarczenia przede wszystkim miejscowościom z uniwersytetami niedzielnymi (w miarę możliwości i innym) odpowiednio skompletowanych biblioteczek - w języku polskim i litewskim, a jeśli już nie biblioteczek, to chociaż kilku książek o tematach omawianych na pogadankach.

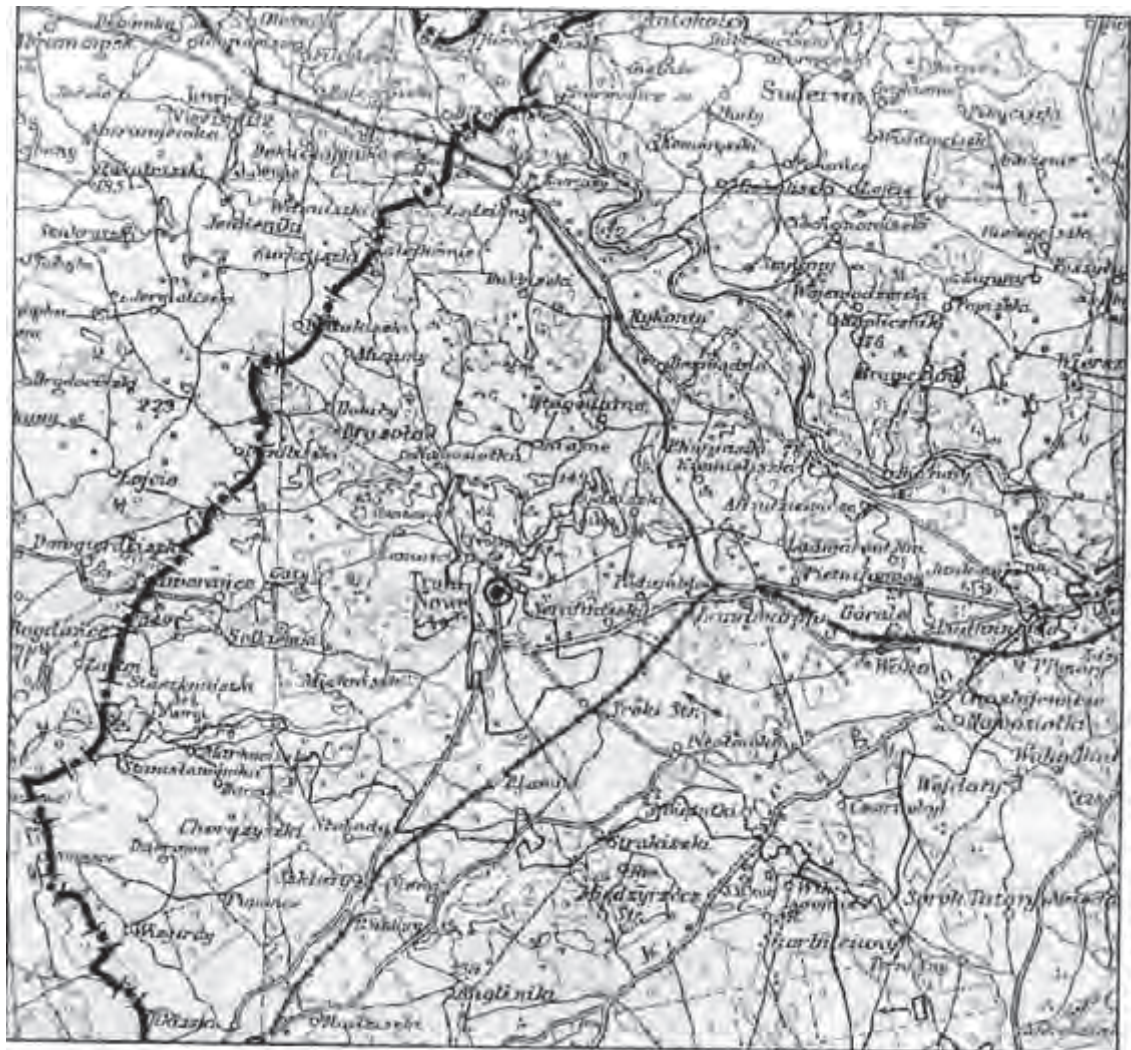
VII. Organizować konkursy czytania książek, wycieczki do wzorowych gospodarstw, zjazdy przodowników całej gminy, ewentualnie kilku gmin.

Jeżeli w gminie orańskiej zostaną zmniejszone podatki, jeżeli wsie nie mające roli uprawnej zostaną przesiedlone, jeżeli szkoły i urzędy obsadzi się pierwszorzędnymi siłami, jeżeli sztab pracowników oświatowo-społecznych oprze pracę na nauce rolnictwa przez wyszkolenie i wychowanie przodowników wsi, z całą pewnością twierdzić można, że gmina orańska zamiast 7 1/2 tysiąca Litwinów - wrogów Polski, będzie miała 7 1/2 tysiąca dobrych, trzeźwych i świątłych obywateli Państwa.

PUSTA STRONA

CZESŁAW BLUSIEWICZ
instruktor oświaty
baonu KOP „Nowe - Troki”

**GMINA
NOWE TROKI
powiatu wileńsko-trockiego**



GMINA NOWE TROKI POWIATU WILEŃSKO-TROCKIEGO

Przystępując do opracowania tematu, tak ściśle związanego z pracą instruktora oświaty, pragnę dać najwierniejszy obraz tutejszej zbiorowości wiejskiej, w oparciu o obserwacje przejawów życia. Trudno jest uwierzyć, jak pierwotną jest dusza wsi i jak daleką od pozorów i zewnętrzności. Mieszkaniec wsi odnosi się do wszystkich i wszystkiego nieprzychylnie. Nie wychowany w młodości, poniżany, ograniczony i krótkowzroczny - nikomu nie wierzy. Kieruje się w życiu raczej instynktem - niż świadomością celowego działania. Jego religia i jego „wielka pobożność” wcale mu nie przeszkadza popełniać czyny nieraz potworne. Bowiem religia mieszkańca wsi nie opiera się na miłości Boga i bliźniego i nie wiąże się z obowiązkiem życia codziennego. Służy ona tylko do zabezpieczenia się w życiu pozagrobowym.

Na dalekich, rozrzuconych szarych wsiach śpi lud polski w mrokach biedy i zabobonu, ciemnoty i bierności. Kogoż widzimy na tych wsiach osamotnionych, kto ma odwagę całe życie spędzić daleko, na wsi, zapominając o prawach do osobistego szczęścia i życia? Odpowiedź krótka. Poza nauczycielstwem – garstka rozsianych urzędników i żołnierzy KOP pracujących w samotności, pomimo niezrozumienia, nawiązujących ten bezcennej wartości kontakt wsi ze społeczeństwem, z Państwem, budząc świadomość Ojczyzny i obowiązki obywatela.

Pamiętać więc musimy, że praca tych ideowych dzieci polskich wymaga współdziałania i pomocy, że same słowa krytyczne nie wystarczą, tym bardziej że na wieś przychodzą, na wsi się znajdują różni jej niepowołani apostołowie.

Dziś coraz częściej zdejmuje się odpowiedzialność za osobiste materialne niepowodzenia, składając je na karb kryzysu i stosunków ogólnoswiatowych. Że wieś znalazła się w katastrofalnych warunkach, złożyło się na to wiele czynników natury politycznej i ekonomicznej. Nie należy jednak lekceważyć strony moralnej tego upadku i poza dalekim zasięgiem przyczyn ogólnoswiatowych, trzeba dojrzeć prawdę i błędy własne.

Gmina trocka, obejmująca 355 km kwadratowych, jedna z najstarszych gmin powiatu, jest w 90% rolnicza. Terenem swym przylega ona do Wilna. Zdawałoby się, że sąsiedztwo wielkiego miasta dodatnio wpły-

nie na podniesienie stanu ekonomicznego wsi, a jednak mimo korzystnych warunków komunikacyjnych (szlaku kolejowego i 2 szos), organizowanie dostaw do miasta, co może dać bardzo poważne dochody, ogranicza się zaledwie do przypadkowego donoszenia mleka wątpliwej jakości.

Stan liczbowy gminy wynosi 17.355 obywateli, składających się aż z pięciu narodowości, a mianowicie: Rosjan w liczbie 1.000, Żydów 223, Tatarów 51 i Karaimów 48. Resztę stanowią Polacy. Ludzie ci nieprzyzwyczajeni są nie tylko do myślenia, lecz co gorsze - do pracy, która musi nosić znamiona indywidualnej twórczości, a nie mechanicznej roboty, wykonywanej kiedyś przez chłopą niewolnika, później przez chłopą zapatrzonego w przeszłość i nie szukającego nowych dróg polepszenia swojej egzystencji.

Warunki przyrodzone gminy nie są również wykorzystane. Weźmy np. jeziora trockie, ściągające znaczną ilość letników i żywy ruch wycieczkowy. Spotkamy się tu znowu z absolutną miernotą, z brakiem jakichkolwiek dążeń do wykorzystania sposobności sezonowego zbywania produktów gospodarskich, tak wielce pożądaných przez przybyszów.

Próby uświadomienia społeczeństwa w tej sytuacji zostały podjęte. Cały szereg organizacji stanął do wyścigu pracy, wyznaczając w tym kierunku specjalnie zdolnych i wartościowych delegatów. Wieś staje się przedmiotem coraz szerszych zainteresowań. Zagadnienia natury społecznej, gospodarczej, oświatowej, związane z życiem ludności wiejskiej, poruszane są coraz częściej.

Przystępując do scharakteryzowania stanu oświatowego wsi, rozpocznę od dziatwy szkolnej. Nasuwa mi się podział na dwa ośrodki: wiejski i miejski. Utartej opinii, że dziecko wiejskie ustępuje pod względem umysłowym dziecku miejskiemu, że jest ono tępe i ciężkie, powolne w rozwoju - robię poważne zastrzeżenie. Pomimo tego, że w zachowaniu się dzieci wiejskich występują pewne cechy wyróżniające je na pozór niekorzystnie w stosunku do dzieci miejskich, to jednak wyciąganie wniosków dotyczących się psychiki dziecka, bez należytego uwzględnienia odrębności otaczającego je środowiska i jego wpływów, jest krzywdzące. Zupełnie słuszne jest przypuszczenie, że „dziecko miejskie na wiejskim podwórku zachowywałoby się równie niemądrze, jak wiejskie na ulicy miasta lub miejskim podwórku”.

Dzieci gminy trockiej, jak w ogóle całej Wileńszczyzny, mimo że są owiane pewną melancholią, pociągają jednak wieloma zaletami czy to wrodzonymi, czy nabytymi. Z natury uczuciowe i tkliwe, nie mając w domu dostatecznej atmosfery miłości, przywiązują się szybko do tego, kto chce je rozumieć. Po dość krótkim pobycie w szkole dziecko staje się ufnie, życzliwe, solidarne, skłonne do ofiar. Poza tym ma ono silne poczucie sprawiedliwości, jest wytrwałe w dążeniach i odważne. Z każdym rokiem ilość dziatwy zwiększa się.

Na terenie gminy mamy 18 placówek szkolnych, w tym jedną 7 - klasową, 2 - dwuklasowe i 15 - jednoklasowych. Na 28 sił nauczycielskich wypada 20 nauczycielek, a zaledwie 8 nauczycieli. Nieproporcjonalny ten stosunek sił żeńskich do męskich, ujemnie się odbija na pracach społecznych terenu pogranicza, gdzie najważniejszą formą wychowywania nowych kadr obywateli jest Związek Strzelecki, który ze względu na charakter swej organizacji i pracy wymaga męskich sił kierowniczych.

Stan dzieci uczęszczających do szkół powszechnych wynosi 2.169. Zastanawiające jest zjawisko, że przyrost dzieci w szkole jest notowany tylko do roku 1932. W roku szkolnym 1934/ 5 przyrost dzieci w stosunku do roku poprzedniego wynosi tylko 5 osób, podczas gdy przyrost naturalny jest znacznie większy. Szkoła o obecnych możliwościach nie może ogarnąć już wszystkich dzieci i zachodzi zjawisko odraczania.

Sporo dzieci, mających ukończony siódmy rok życia, nie znalazło już miejsca w ciasnych izbach szkolnych i musi czekać do roku następnego. Np. w rejonie szkolnym Landwarów przeszło 50 dzieci spotkał taki los. Wobec braku możliwości szkoła kontyngentu już nie zwiększy, a każdy rok będzie przysparzał analfabetów, których i tak mamy na terenie około 12%. Złu temu częściowo można zapobiec choćby przez zawieranie umów kilkuletnich na wynajem lokali szkolnych, co skłoni właścicieli do racjonalnej przebudowy i powiększania izb szkolnych.

W dążeniu do wyzyskania całego zasobu sił społecznych, dla ugruntowania potęgi naszej Rzeczypospolitej - zwracają się oczy wszystkich na młode pokolenie. Ono ma podjąć trud nie tylko utrzymania tego, co krwią zdobyli ojcowie, ale posunąć się naprzód, ma stale potęgę Państwa pomnażać. Te młode pokolenia, żeby się stać ostoją Państwa, muszą być przygotowane do tego zadania. Rozumieją te młode dusze - pęd do nauki jest wielki. Dla przykładu podam rejon Landwarowa,

gdzie na 1.700 mieszkańców kształci się w szkołach ogólnokształcących 12 osób, w szkołach zawodowych - 29, na uniwersytecie - 6.

Nad młodzieżą nie uczącą się po szkole powszechnej podjęły się pracy organizacje młodzieżowe i dorosłego pokolenia, które starają się swoją opiekę rozciągnąć nad młodzieżą już od chwili wyjścia jej ze szkoły powszechnej, tworząc w tym celu odpowiednie dla takiej młodzieży, przejściowe formy organizacyjne i nadający się dla takiego okresu życia program pracy.

W tym celu powstała organizacja „Orląt”, którą powołał do życia Związek Strzelecki, w tym też celu Koła Młodzieży tworzą specjalne drużyny czy sekcje przy kołach.

Kierownictwo nad tymi organizacjami leży w rękach nauczycielstwa.

Trzeba zaznaczyć, że na terenie gminy stosunek nauczyciela do pracy społecznej i jego w niej udział jest ochotniczy.

W. Rzymowski, pisząc o nauczycielstwie, wypowiada następujący pogląd. „Nie wolno zapominać, że ta armia oświatowa mieć będzie udział rozstrzygający w boju o przyszłość. Od jej zwycięstwa zależeć będzie zwycięstwo Polski w przepowiedzianym i wskazanym przez Marszałka Piłsudskiego - wyścigu pracy”. Istotnie - trudno jest kwestionować rolę nauczyciela w naszym życiu społecznym i państwowym. Wystarczy szerzej otworzyć oczy, bardziej uważnie przebiec myślą historię naszą i naszych sąsiadów, wglądnać w dynamikę głośniejszych wypadków na kontynencie Europy, aby się przekonać o głębokiej prawdzie owego powiedzenia.

Przez należycie zorganizowane wychowanie społeczno-obywatelskie w Państwie, powiedzmy szczegółowiej, wychowanie państwowe, dochodzimy stopniowo do urobienia pożądanych społecznie cech jego obywateli. Społeczeństwo zaś wykształciwszy w sobie wspólny mianownik – poczucie potrzeby dobra Państwa i jego potęgi - zacznie się rozumieć i wzajemnie współdziałać, zacznie przeżywać wspólnie i jednakowo wielkie wydarzenia, gorąco go obchodzące.

Wychowanie wytwarza wspólną więź, która sprawia, że grupy skupione w ramach Państwa przetwarzają się w jeden silny organizm społeczny, jednakowo i zgodnie reagujący tak na czynniki wzmacniające go, jak też i szkodliwe.

Analizując czynniki wychowania społeczno-obywatelskiego na terenie gminy trockiej, przekonujemy się, że mimo trudnej sytuacji finansowej (gmina poważnie zadłużona) dużo jednak zostało zrobione w dziedzinie organizacji wychowania.

W osobach nauczycieli, stojących na wysokości swego zadania, widzę niestrudzonych pracowników społecznych, dla których zapłata i zachęta do dalszej pracy jest jej rezultatem. Zaznaczyć muszę ich całkowite oddanie się wielkiemu planowi wychowania państwowego w Polsce. Zacięli ci ludzie zęby i pracują z uporem iście chłopskim, bo tego wymaga od nich dobro Państwa.

Nad przeoraniem zbiorowej psychiki społeczeństwa, wytępieniem chwastów niewoli pracują również owocnie czynniki oświaty pozaszkolnej, zasilając teren pomocami świetlicowymi, głównie zaś kompletami bibliotek ruchomych. Co do wartości tych kompletów bibliotecznych miałbym pewne zastrzeżenia. Prawie wszystkie dzieła znajdujące się w księgozbiorach były pisane w czasach niewoli lub pierwszych latach życia Niepodległej Polski. Brak w tych bibliotekach płodów współczesnej twórczości literackiej, cechą ich jest jakby oddalenie od życia i pewien archaizm.

Celem urobienia społeczeństwa do tego, aby książka miała popyt, była czytana i rozumiana, powołano do życia kilka zespołów konkursu dobrego czytania książek.

Bardzo ważną, wprost palącą w naszej gminie, jest sprawa podniesienia kultury rolnej wiejskich gospodarstw. Szkoły rolnicze nie mogą pomieścić wszystkiej młodzieży wiejskiej, by ją przygotować do rozumnego gospodarowania na roli, a także nie każdy na wsi może sobie pozwolić, aby taką szkołę ukończyć.

Przejawy akcji PR [Przysposobienia Rolniczego] spostrzegamy w ostatnich latach. Na terenie gminy są na razie 2 kółka rolnicze pracujące nad samokształceniem. Są one naprawdę powszechną szkołą praktycznego przygotowania się młodzieży rolniczej do przyszłej pracy na roli ujęte w formę wyścigu pracy pomiędzy grupami młodzieży i jednostkami w grupie. Samokształcenie się młodzieży w zakresie rolnictwa jest na wsi niezmiernie utrudnione z powodu złego jej przygotowania pod względem wykształcenia ogólnego.

Na terenie gminy w ostatnich pięciu latach bodajże najpomyślniej rozwija się akcja PW [Przysposobienia Wojskowego]. Wyszukanie oddziałów postawione jest bardzo wysoko. przy czym odznaczają one się wielką ruchliwością i inicjatywą. Żywotność i rozwój zawdzięczają w pierwszym rzędzie podstawom finansowym. Społeczeństwo docenia znaczenie akcji PW, dowodem czego jest stała troska o jego rozwój.

Gmina trocka, będąca w fatalnych warunkach finansowych, wymaga od mieszkańców zrozumienia sytuacji wyjątkowego napięcia sił w pracy. Praca społeczna potrzebna jest tam, gdzie samorząd nie może iść z pomocą. Chodzi jednak o to, by nastrój organizacji, tempo, a przede wszystkim nastawienie ludzi, którzy do nich wchodzi, harmonizowały z wysiłkiem podjętym przez czynniki rządowe. Nie mówię o przekonaniach politycznych, które mogą pozostać na uboczu, lecz o elemencie ludzkim, który zawsze nadaje to lub inne oblicze organizacji.

W organizacjach społecznych wytworzył się pewien monopol na to lub inne stanowisko. Organizacje te powstały przed laty, na kierownictwo powoływano ludzi przeważnie starszych, nie dla ich zasług, którymi może jeszcze nie mieli czasu się wykazać, lecz dla powagi zajmowanego stanowiska lub zalet towarzyskich. Później wytworzył się pewien usus, dzięki któremu nie można było nawet zaproponować inną osobę na stanowisko prezesa lub inne, bez wytoczenia ciężkich wrzutów konkretnych. A właściwym wrzutem mogła być jedynie nieumiejętność dopasowania się do wymogów życia i ducha czasu, co jest rzeczą nieuchwytną i jak wiele osób sądzi, mało ważną.

Tkwią więc na swoich prezesurach ludzie godni, ale absolutnie nie nadający się na trudne naczelne stanowisko, mające do dyspozycji niesforną grupę bezinteresownych, a więc nieodpowiedzialnych pracowników.

Bez określonych funduszy, z minimalnym poparciem władz, spotykają takie organizacje przeszkodę niemalą w społeczeństwie samym, które dziś niechętnie i ironicznie jest usposobione do powstających jak grzyby po deszczu organizacji, istniejących jak gdyby po to, by od niezainteresowanych w danej sprawie obywateli wyciągać pieniądze.

Mnogość pokrewnych organizacji widzimy na terenie np. gminy Landwarów mającej około 1.700 mieszkańców, a liczącej 17 stowarzyszeń. Przyczyną ich powstania nierzadko są ambicje osobiste, co szkodzi samej idei pracy zespołowej.

Ponieważ władze nie mogą interweniować w reorganizację poczynań społecznych, inicjatywa powinna wyjść od społeczeństwa samego.

W pierwszym rzędzie należy połączyć organizacje o pokrewnych zadaniach, szukać dróg nowych dla zdobywania funduszy, na kierownicze stanowiska powoływać ludzi młodych, plastycznych, którzy w zawrotnym tempie naszych czasów potrafią się dopasować do wymogów życia.

Nie ulega wątpliwości, że we wszystkich niemalże pracach natury kulturalno-oświatowej na terenie gminy dominującą rolę odgrywają czynniki KOP-u.

Wartość współpracy KOP z akcją społeczno-oświatową trudno jest po prostu określić, gdyż ona jest bodźcem i treścią wszystkich poczynań. Masowe dożywianie biednych dzieci, budowa szkół, opieka moralna i materialna nad przodującymi organizacjami - oto są formy i metody supremacji KOP-u w ośrodku trockim.

Reasumując omówione powyżej zagadnienia, pragnąłbym w krótkim rzucie poruszyć palącą potrzebę sanacji rolnictwa. Wszelkie poczynania w kierunku poprawy stosunków wymagają fachowych sił i żmudnej pracy. Nie sądzę, by ludzi chętnych do pracy brakło, gorzej natomiast przedstawia się sprawa z funduszami. Otóż, mimo ciężkich warunków, przyjść tu musi z pomocą samorząd. W pierwszym rzędzie troską samorządu winna być poprawa doli gminniaków. Nasuwa mi się na myśl tak palący, czołowy problem scaleniowy. Komasacja stanowi najbardziej podstawowy dział reformy rolnej. Wykonanie tego zadania stwarza nowe warunki gospodarcze, umożliwia zmianę systemu gospodarowania. Wieś scalona ma możliwość racjonalnego wykorzystania czasu i zagospodarowania ziemi. Gospodarstwo scalone, nawet jeżeli w wyniku scalenia nie zwiększy się obszarowo, to jednak mając możliwość wzięcia pod uprawę w ciągu roku tych części ziemi, które przed scaleniem nie mogły być uprawiane, posiada znacznie zwiększoną możliwość wykorzystania rąk roboczych i inwestowania kapitału. Gospodarstwo takie staje się organizacyjnie całkiem uzależnione od wiedzy, przedsiębiorczości i energii gospodarza, wyzbywa się natomiast tych więzów, jakie wnosił cały zespół gospodarczy wsi przed scaleniem. Słowem, zostaje otwarte pole dla wszelkiej inicjatywy i przedsiębiorczości. A jeżeli zagadnienie to potraktujemy w skali tysięcy gospodarstw, łatwo uświadomimy sobie społeczne znaczenie problemu scaleniowego, który przesądzi o przyszłości drobnych gospodarstw rolnych na ziemiach północno-wschodnich. Sprawa gospodarczego podniesienia tych ziem jest palącym i kapitalnym zagadnieniem polityki państwowej.

Myśl, że trzeba być przyjacielem wsi - jest piękną i wzniosłą, godną poparcia bez zastrzeżeń. Jednak w zastosowaniu do życia jest zbyt abstrakcyjną. Sporadyczne przykłady tej przyjaźni nie wystarczą. Realizacja hasła „frontem do wsi” winna być usystematyzowana, planowa, zdecydowana i ciągła, bo chodzi o to, żeby wybrnąć z tego labiryntu haseł i teorii, żeby kwestię podniesienia wsi praktycznie rozwiązać.

PUSTA STRONA

KAJETAN WASZULEWSKI
instruktor oświaty
baonu KOP „Niemenczyn ”

**GMINA
NIEMENCZYN
powiatu wileńsko-trockiego**



GMINA NIEMENCZYN

powiatu wileńsko-trockiego

Źródła:

1. Kronika Strykowskiego, ks. XII rozdz. I i kronika Kromera, ks. XV str. 315.
2. Arkusze powszechnego spisu ludności z roku 1931.
3. Księgi gruntowe, budżetowe i arkusze statystyczne gminy.
4. Kroniki szkolne.
5. Kronika baonowa
6. Ankieta do nauczycielstwa
7. Akta i informacje ustne komendanta pasa granicznego.
8. Akta organizacji.
9. Informacje nauczycielstwa, instruktora oświaty pozaszkolnej przy inspektoracie szkolnym, rolników, urzędników gminy, osób wojskowych.
10. Własna obserwacja.

I. WSTĘP

1. Przegląd historyczny

W dawnej, pogańskiej Litwie posiadał Niemenczyn dość duże znaczenie, które najprawdopodobniej zawdzięczał swemu położeniu nad rzeką Wilią. Świadczy o tym fakt, że w roku 1387 został tu zbudowany przez Jagiełłę kościół, jeden z siedmiu pierwszych na Litwie. Według spisów podskarbińskich z 1560 r., dobra Niemenczyn należały do dóbr stołowych królewskich. Później przechodzą one do rąk biskupa Massalskiego, a wreszcie do rządu rosyjskiego. Gmina mieściła się w mieście Gojany, a po zniszczeniu jej za udział w powstaniu 1863 roku została przeniesiona do pobliskiego Niemenczyna.

W roku 1915 Rosjanie opuszczają Niemenczyn, paląc na odchodne miasteczko. W roku 1918, po wyjściu Niemców, powstaje pierwszy polski zarząd gminy. Rok 1920 pamiętny jest z dwóch najazdów bolszewickich: od stycznia do kwietnia I od końca czerwca do końca września. Od roku 1921, wyjąwszy napady bandyckie, rosnące w zastraszającej ilości - życie płynie normalnym torem. W roku 1926 przybywa KOP. Rok 1927 przynosi częściową zmianę granic gminnych. Odpada kościelna wieś Jęczmieniszki z okolicznymi osiedlami, dochodzą natomiast dwie gromady południowe:

Majkuny i Świątniki z gminy bystrzyckiej, którą w owym czasie zlikwidowano. W roku 1931 nawiedziła całą Wileńszczyznę straszna powódź, która wyrządziła mieszkańcom gminy straty sięgające sumy 40.860 zł.

Administracyjnie należała gmina niemenczyńska (za czasów niewoli) do ujezda (powiatu) Wileńskiego. Nic się więc nie zmieniło, ponieważ i obecnie należy gmina do powiatu wileńsko-trockiego, województwa wileńskiego. Fakt ten posiada pewne znaczenie, nie można bowiem zaprzeczyć, że jakaś jednostka terenowa, zależna administracyjnie od innej, popada z biegiem czasu w zależność gospodarczą i kulturalną od tej ostatniej. Zmiana zaś przynależności administracyjnej wywołuje pewien wstrząs w tych dziedzinach (p. prof. Wysłouch: Rozwój granic powiatu Kobryńskiego, Dobra Szereczewskie i inne). Gmina niemenczyńska takiego wstrząsu nie przeżyła.

2. Położenie i granice

Miasto Niemeczyn leży na 54° 50" szerokości i 43° 10" długości geograficznej. Jak już powiedziałem, gmina znajduje się w powiecie wileńsko-trockim. Posiada ona wygląd trapezu o mocno poszarpanych bokach, zwróconego większą podstawą na zachód, mniejszą - na wschód. Ta nieregularność boków nadaje konturom gminy fantastyczny kształt siedzącej, mocno zgarbionej postaci, zwróconej twarzą ku zachodowi.

Głowa tej figury opiera się na kompleksie dużych jezior, tworzących na północy granicę Polski, na wschodzie zaś granicę powiatu wileńskiego i święciańskiego. Na południu graniczy gmina niemenczyńska z gminą mickuńską, na północnym zachodzie z gminą podbrzeską, na południowym zachodzie z gminą rzeczańską. Wszystkie wspomniane gminy leżą w obrębie powiatu wileńsko-trockiego.

3. Klimat

Warunków atmosferycznych i danych meteorologicznych nie podaję z powodów następujących: 1) dokładnych liczb ustalić nie mogę, 2) ze względu na bliskość Wilna dane te będą takie same jak dla Wilna.

(patrz: Mały Rocznik Statystyczny 1934, str. 3).

4. Układ pionowy

Południowo-zachodnia część gminy to płaszczyna położona na wysokości 130-150 m n.p.m., przechodząca na południe w bagna, porośnięte lichym la-

-sem iglastym. Reszta gminy - to teren silnie pagórkowaty (do 200 m n.p.m.). Linie grzbietowe tych wzgórz są tak wichrowate, że linię ogólną można ustalić tylko w grubych zarysach: z południowego wschodu na północny zachód.

5. Układ poziomy

Od wschodu na zachód płynie w leniwych skrętach rzeka Wilia, przedzielając swoim korytem teren gminy na dwie części: północną i południową. Dolina Wilii, szeroka od 0,5 do 3 km obramowana jest z obu stron wzgórzami, porośniętymi lasami. Wzgórza te niejednokrotnie tworzą niedostępne urwiska. Wszystko to daje przepyszny krajobraz, nęcący wędrowca nadzieją coraz to nowych niespodzianek. Z rzek większych należy wymienić Żejmianę, dopływ Wilii. Obie te rzeki są spławne. Poza tym istnieje cała sieć strumieni, nie posiadają one jednak większego znaczenia gospodarczego. Ze względu na mały stan wody, istnieje tylko możliwość wykorzystania ich pod stawy rybne. Jeziora posiada gmina około 30.

6. Obszar (w ha)

Obszar gminy wynosi ogółem	43.417,4
w tym ziemi ornej	17.181,2
łąk	4.135,9
pastwisk	8.254,8
lasów	10.735,7
nieużytków (wraz z wodami)	3.109,8

7. Lasy

Południowo-zachodnia część gminy jest prawie całkowicie pokryta lasem iglastym, gdzieś - szczególnie w dolinach rzeczek - mieszanym. Lasy te wąskim pasem przechodzą wzdłuż toru kolejowego w olbrzymie skupiska leśne podbrodzkie i ormiańskie (powiat święciański).

Południowo-zachodnia część gminy i skrawek południowo-wschodni nie posiadają większych lasów. Małe laski, przeważnie liściaste, o mizernym drzewostanie, rosną w większości wypadków na gruntach bagnistych.

Powierzchnia lasów (w ha)

Ogółem	10.735,7
w tym prywatnych	4.782,5
państwowych	5.656,1
kościelnych	297,1

8. Gleba

Gleba jest na ogół niezbyt urodzajna. Część zachodnia i południowo-zachodnia gminy jest piaszczysta, reszta gliniasta, miejscami piaszczysta lub pokryta mieszaniną gliny, piasku i próchnicy. Podglebie przeważnie gliniaste, niekiedy kredowe. Nieprzepuszczalne podglebie sprawia, że na znacznych wysokościach spotyka się tereny bagniste, najczęściej zakrzaczone. Cena ziemi waha się od 200 do 700 zł.

PLONY z 1 ha WYNOSZA

1. ziemniaki	od 74 do 98 kwintali
2. żyto	od 640 do 960 kg

9. Torfy

Z bogactw naturalnych posiada gmina jedynie torfy, znajdujące się w rękach prywatnych. Grubość pokładów torfu wynosi o 0,5 do 3 metrów. Obszarów torfowisk ustalić nie mogłem.

10. Komunikacja

Linie komunikacyjne są rozmaite. Jak już zaznaczyłem, gmina posiada dwie rzeki spławne Wilię i Żejmianę. Z południa na północny wschód przebiega linia kolejowa (dwutorowa). Na terenie gminy znajduje się jedna stacja i trzy przystanki. Z dróg innych gmina posiada: a) państwową szosę I klasy Wilno - Dźwińsk, dawniej zwaną traktem piotrogrodzkim.

Szosa ta, przebiegając z południowego zachodu na północny wschód, prawie równoległe do toru kolejowego, jest najważniejszą arterią komunikacyjną gminy. Dopomogło do tego wybudowanie w 1920 roku mostu na Wilii. b) drogę utrzymaną, należącą do sejmiku powiatowego Nowa Wilejka - Punżany - Bujwidze, Niemenczyn – Pikieliszki, oraz należącą do gminy drogę Niemenczyn - Sużany. Reszta - to drogi polne, bardzo słabe, błotniste, nie zniwelowane. Najpospolitszym środkiem komunikacyjnym jest wóz (latem), sanki „rozwaliny” lub wózki tj. sanki wyjazdowe z brażgunami („janczary”) - zimą. Z komunikacji kolejowej i autobusowej, istniejącej między Niemenczynem, ludność wiejska korzysta w bardzo niskim stopniu.

TABELA NAJDALSZYCH ODLEGŁOŚCI:

1. od urzędu gminnego	- 25 km
2. od miasta powiatowego	- 47 km
3. od stacji kolejowej	- 25 km

11. Zaludnienie

Zaludnienie gminy jest na ogół słabe. Wynosi ono 35 mieszkańców na km² (w Polsce ogólnie - 85, w województwach wschodnich - 45).

Przyrost naturalny w latach 1931-1934 wynosił przeciętnie – 7,6 na 1.000 mieszkańców, kiedy w tych latach ogólnie w Polsce wyrażał się cyfrą 14,5.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę następującą tabelkę:

LICZBY URODZEŃ na 1.000 MIESZKAŃCÓW

Rok	W gminie	W Polsce
1928	23,6	32,3
1929	20,4	32,0
1930	20,5	32,3
1931	23,6	30,2

to wywnioskujemy, że śmiertelność jest prawie taka sama jak w całej Polsce, aczkolwiek liczba urodzeń jest mniejsza. Procentowo więc biorąc w stosunku do całej Polski - śmiertelność w gminie jest zastraszająca. Obecnie gmina liczy 14.282 mieszkańców.

12. Stosunki narodowościowe

Ludność gminy jest od najdawniejszych czasów wyłącznie polska. Kroniki mówią, że w roku 1870 językiem rosyjskim mówili tylko urzędnicy Rosjanie, reszta ludności mówiła językiem polskim. Istnieją tylko dwie wsie o narodowości rosyjskiej „przeplancowane” tutaj przez zaborców. Litwinów w ogóle nie ma. Język jest tu wyłącznie polski, chociaż częściowo zniekształcony naleciałościami z języka białoruskiego. Skład narodowościowy i językowy podaje nam następująca tabelka:

Polacy	13.402
Żydzi	768
Rosjanie	112
Razem	14.282

13. Stosunki wyznaniowe

Skład ludności według wyznania przedstawia się następująco:

Katolicy	13.393
Żydzi	768
Prawosławni	42
Staroobrzędowcy	70
Ewangelicy	9

14. Moralność

Rodzina składa się tu przeważnie z pięciu do ośmiu osób. Dzieci są wychowywane w atmosferze grozy, fizycznym niechlujstwie, noszą więc i później specyficzne piętno. Środki wychowawcze są nieskomplikowane: różga lub popolicie „diazka” i kij. Rodzice oczekują, aby dziecko stało się najrychlej ich wyręczycielem.

Dziecko od kilku lat życia, żyje życiem podwójnym, a samodzielność swego świata uzyskuje już od 9-11 roku życia. Od tego czasu, powiedziałbym, żyje samopas. Wtedy to uczy się ono gry w karty, pijaństwa i życia seksualnego.

Upadek moralności cechuje także i starszych. Oszukać, nawet ukraść, to rzecz naturalna. Z drugiej strony do religii są oni przywiązani, modlą się żarliwie i z wiarą. Ogólnie rzecz biorąc, dusza chłopa tutejszego - to splot rzeczy brudnych i wzniosłych. Być może, że powodem tego jest bieda, okropna bieda. Ludność miasteczka, przeważnie rzemieślnicza, różni się od ludności wiejskiej – brakiem wiary, wszelkich skrupułów i większym upadkiem moralności.

Życie kulturalne skupia się w organizacjach (młodzież) na pogawędkach wieczorowych „festach” i jarmarkach (starsi). Tradycyjnych ubiorów ludność tutejsza nie posiada. Przeważa tandeta fabryczna, czasem - samodzielnie.

15. Stosunki socjalne

Ludność gminy składa się z rolników, drobnych kupców i rzemieślników. Często się zdarza, szczególnie u małych rolników, połączenie zawodów rolnika i rzemieślnika. Z braku danych o handlu i rzemiośle, zajmę się charakterystyką rolników. Chłop tutejszy ogromnie jest przywiązany do ziemi. Największa przyjaźń i największa nienawiść rodzi się z powodu ziemi i dla ziemi. Kultura rolna stoi na bardzo niskim poziomie. Przyczynia się do tego brak narzędzi nowoczesnych. Rozdrabnianie gospodarstw przez dziedziczenie idzie w bardzo szybkim tempie. Wsie i zaścianki, w których mieszka ludność tutejsza, są małe zagrodowe.

16. Warunki mieszkaniowe

Brak planu cechuje rozkład zabudowań w każdej zagrodzie. Domy mieszkalne są drewniane, o 1 lub 2 izbach. Okna są małe, najczęściej 50 cm x 80 cm, z reguły bez lufcików i pojedyncze. Izby posiadają wysokie progi oraz niskie drzwi i są bez podłóg. Wewnątrz nich brud i niechlujstwo, do czego przyczynia się zwyczaj trzymania w chacie drobiu.

nierogaczny, oraz wszelkich świeżo wylęgłych zwierząt domowych. Brak kultury przejawia się szczególnie w budowie studni, które w większości są drewniane i znajdują się w miejscach najniższych, często wprost na bagnistej łączce przy domu.

17. Odżywianie się

Pożywienie ludności stanowią: 1) na śniadanie „bliny” gryczane, kartoflane, lub grochowe oraz chleb razowy i mleko. 2) Obiad: 2 zupy - kwaśna lub przasna, 3) na kolację: zupy zabiłane, chłodnik lub kartofle z mlekiem.

18. Ilość osiedli

Ogółem gmina liczy 399 osiedli posiadających odrębne nazwy. w tym: 1 miasteczko, 2 wsie kościelne, 18 majątków - reszta mniejsze wsie i zaścianki. Miasteczko Niemieczyn posiada 1.300 mieszkańców. Są to przeważnie funkcjonariusze państwowi, handlarze i rzemieślnicy.

19. Gospodarstwa i grunty

Samodzielnych gospodarstw istnieje w gminie 2.661. Skład ich według wielkości przedstawia się następująco:

1. Gospodarstwa do 5 ha	981
2. Gospodarstwa od 3 do 20	1.565
3. Gospodarstwa od 20 do 50	52
4. Gospodarstwa powyżej 50	45
5. Majątków (powyżej)	18

WŁASNOŚĆ GRUNTÓW PRZED PARCELACJĄ MAJĄTKÓW (w ha)

Do kogo należy	Nieużytki	Orna	Łąki	Pastwiska	Lasy	Ogółem
Wielka własność	1.452,8	6.661,6	1.337,9	4.662,2	4.042,3	18.200,8
Mała własność	868,0	8.884,9	2.339,8	2.819,9	335,3	15.307,9
Państwowe	506,71	96,97	--	52,77	5.177,22	5.833,67
Samorządowe	19,0	4,50	--	--	--	4,50
Kościelne	--	78,5	--	17,0	272,0	394,5

Grunta wiejskie stanowią pod względem układu tzw. szachownicę.

W obecnym czasie, wskutek parcelacji, obszar należący do wielkiej własności skurczył się do 8.101 ha. Świadczy to o wielkiej akcji parcelacyjnej.

20. Uprawy i hodowla

Gospodarka jest trójpolowa. Ludność uprawia: żyto, jęczmień, owies, ziemniaki, grykę, len, czasami koniczynę, saradę i lubin. Z warzyw są uprawiane: buraki pastewne, marchew, buraki jadalne, brukiew, cebula. Sadownictwa i pszczelarstwa nie ma. Obecnie daje się zauważyć skłonność do sadzenia drzew owocowych. Sprzyja temu założenie szkółki drzew w Daniłowie.

Ze zwierząt przeznaczonych na rzeź hoduje się tu tylko nierogaciznę i to w małych ilościach. Większe zainteresowanie zaczyna budzić u chłopów hodowla ryb, zapoczątkowana w majątkach. Obecnie powierzchnia stawów rybnych wynosi 400 ha W tym: na majątki przypada 380 ha, na wieś - 20 ha Charakterystyczne, że poblizze wielotysięcznego miasta Wilna nie wpływa na rozwój rolnictwa tak, jakby się tego można spodziewać.

21. Przemysł

Przemysł na terenie gminy wyraża się następującą tabelką: 1 browar, 1 smolarnia, 1 czesalnia lnu, 6 małych młynów wodnych, 1 tartak, 2 mleczarnie. Przedsiębiorstwa te zatrudniają około 80 robotników rekrutujących się przeważnie z okolicznego włościaństwa.

22. Rzemiosło

Rzemiosło jest tu silnie rozwinięte. Skupia się ono przeważnie w Niemenczynie. Ilość rzemieślników trudno ustalić, ze względu na ogromną ilość rzemieślników samouków, wykonujących swoje zawody bez świadectwa przemysłowego.

W przybliżeniu jest:

szewców	51	masarzy	9
stolarzy	70	kowali	95
cieśli	155	ślusarzy	10
krawców	100	murarzy	31
rzeźników	7		

23. Handel i finanse

Handel, przeważnie drobny, istnieje w Niemenczynie i po większych wsiach. Sklepów jest ok. 145, z tego 60 katolickich, a 85 żydowskich.

Trzeba wspomnieć jeszcze o 4 instytucjach finansowych istniejących na terenie gminy, w tym: 2 Kasy Stefczyka. (...)

II. SZKOLNICTWO

Dane dotyczące szkolnictwa zestawiam tylko z tych obwodów szkolnych, z których ankietę otrzymałem.

Są to następujące obwody: Dwojlińce, Bitiny, Waśkańce, Tatarzańce, Rudowieś, Niemenczyn, Bezdany, Świątniki, Punżany, Pryciuny, Zawidowo.

I. Stan realizacji przymusu szkolnego

STAN DZIATWY W WIEKU SZKOLNYM

		1930	1931	1932	1933	1934
1.	Zawidowo	62	67	66	69	73
2.	Pryciuny	74	77	77	101	104
3.	Rudowieś	93	112	121	124	113
4.	Świątniki	65	69	75	93	103
5.	Tatarzańce	97	110	105	116	96
6.	Waśkańce	54	52	63	62	56
7.	Punżany	42	46	55	52	57
8.	Niemenczyn	296	301	320	325	358
9.	Bitiny	81	73	74	66	81
10.	Dwojlińce	72	75	86	79	82
11.	Bezdany	125	136	127	141	166
Razem:		1.061	1.118	1.169	1.228	1.289

STAN DZIATWY UCZĘSZCZAJĄCEJ DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH

		1930	1931	1932	1933	1934
1.	Zawidowo	57	62	57	62	61
2.	Pryciuny	71	70	75	100	104
3.	Rudowieś	83	109	94	104	94
4.	Świątniki	65	68	75	93	98
5.	Tatarzańce	95	105	104	116	96
6.	Waśkańce	54	52	63	62	56
7.	Punżany	42	44	50	52	57
8.	Niemenczyn	273	285	302	300	315
9.	Bitiny	67	67	73	61	75
10.	Dwojlińce	64	66	67	66	64
11.	Bezdany	106	112	110	131	145
Razem:		977	1.040	1.070	1.147	1.163

Porównanie obydwu tych tabelek daje nam wyobrażenie o ilości dziatwy, która nie jest objęta przymusem nauczania w obwodach wyszczególnionych. Procentowo biorąc, ilość ta waha się w poszczególnych latach od 7 do 10 procent ogółu młodzieży w wieku szkolnym.

Dokładna ilość młodzieży pozbawionej nauki w szkołach była następująca:

Rok	Dzieci	Rok	Dzieci
1930	84	1931	78
1932	99	1933	81
1934	126		

2. Frekwencja do szkół o poziomie wyższym

Młodzież wiejska poprzestaje najczęściej na ukończeniu szkoły powszechnej. Do szkół średnich i wyższych uczęszcza tylko młodzież ze sfer zamożniejszych, a mianowicie: dzieci właścicieli majątków oraz większych gospodarstw, urzędników państwowych i samorządowych oraz zamożniejszych kupców. Corocznie na wyższych uczelniach studiuje około 3 osób, w średnich zakładach naukowych - około 26 osób (dokładnej liczby ustalić nie mogłem).

Z tej liczby w szkołach rolniczych studiuje około 10 osób, w szkołach technicznych 2 osoby, w innych szkołach 14 osób.

W szkole rolniczej niższej uczy się rocznie 6 osób płci męskiej i 2 - płci żeńskiej.

3. Analfabetyzm

Nie mogę podać dokładnej cyfry analfabetów. Z bardzo skąpych wiadomości, jakie zdołałem zebrać, wnoszę, że ilość analfabetów wynosi obecnie nie więcej niż 750 osób. Z tego przypada:

na wiek od 14 do 25 lat	20 osób
na wiek od 26 do 40 lat	150 osób
na wiek ponad 40 lat	580 osób

Widzimy, więc, że lwia część analfabetów, to ludzie na wymarcu. Jeżeli porównamy powyższą tabelkę z zestawieniem dziatwy uczęszczającej do szkoły, to zauważymy pewną sprzeczność, a mianowicie: liczba dzieci nie uczęszczających do szkoły jest nieproporcjonalnie duża w stosunku do liczby analfabetów w wieku od 14 do 45 lat. Sprzeczność ta jest pozorna, ponieważ prawie wszystkie dzieci z obwodów wy-

łączonych z przymusu nauczania przez pierwsze dwa lub trzy lata uczęszczają do szkoły, a dopiero w następnych latach można je zaliczyć do dzieci pozbawionych nauki. Wtedy już analfabetami nie są.

4. Sieć szkolna

Gmina niemeczyńska posiada dość dużą sieć szkolną. Względy lokalowe nie pozwalają na należyte rozplanowanie tej sieci, przez co sto kilkadziesiąt dzieci jest pozbawionych nauki.

Dla orientacji podaje, że żadna szkoła na terenie gminy nie posiada własnego lokalu, a wszystkie mieszczą się w wynajętych chłopskich chatach. Ogółem gmina liczy 17 szkół powszechnych polskich, 1 szkołę powszechną żydowską i 1 szkołę rolniczą (państwową) niższą dla dziewcząt. Z tej ostatniej młodzież gminy korzysta w bardzo niskim stopniu.

Ilość szkół powszechnych wynosiła w roku:

1918 - 3	1922 - 11	1925 - 16
1913 - 6	1924 - 15	od 1927 do 1934 - 17

Według ilości klas istnieje szkół:

- 1-klasowych - 10
- 2-klasowych - 7
- 7-klasowych - 1.

5. Podstawy finansowe szkolnictwa

Szkolnictwo tutejszej gminy czerpie fundusze na wydatki rzeczowe z kasy samorządu.

Szkół utrzymywanych przez instytucje oświatowe, jak np. Polską Macierz Szkolną (PMS), na terenie gminy nie ma. PMS ogranicza się tylko do sporadycznej pomocy w postaci książek itp. Bardziej przedsiębiorcze siły nauczycielskie wypracowują na ten cel dużo grosiwa (dochodzącego czasem do 300 zł rocznie) różnymi imprezami. Jak duże sumy na cele szkolnictwa przeznacza samorząd, świadczyć może poniższa tabelka, gdzie obok sum przeznaczonych na szkoły mamy globalne sumy wykonania budżetu gminy w poszczególnych latach.

	1932/33	1933/34	1934/35
Budżet	50.269 zł	48.819 zł	55.695 zł
Z tego na szkoły	14.074 zł	16.170 zł	17.966 zł

Do tych liczb należy dodać jeszcze wydatki gminy na przedszkole:

	1932/33	1933/34	1934/35
	600 zł	--	300 zł

6. Nauczycielstwo

Na terenie gminy pracuje 19 nauczycieli i 9 nauczycielek, w tym 4 małżeństwa „nauczycielskie”, 6 nauczycieli żonatych z nie-nauczycielkami, oraz 9 nieżonatych i 5 niezamężnych.

Pod względem materialnym czują się nieźle tylko pracujące małżeństwa. Reszta to biedota w X lub IX grupie uposażenia (nb. z różnymi potrąceniami). Praca nauczyciela w szkole jest mniej ciekawa. Ciekawszą natomiast jest jego praca społeczna, a właściwie ustosunkowanie się do niej. Tutaj podzieliłbym ogół nauczycielstwa na dwie grupy. Jedną z nich stanowią nauczyciele o dodatnim nastawieniu do pracy społecznej, drugą o nastawieniu ujemnym.

Ujemne nastawienie do pracy społecznej najczęściej wypływa z wrodzonej skłonności do bezczynności na tym polu, z lenistwa, z innych zapatrywań politycznych i z niepowodzenia w poprzedniej pracy.

W większości wypadków młody nauczyciel przychodzi z dodatnim nastawieniem do pracy społecznej .

Dopiero później staje się albo obojętnym w tym kierunku, albo pozoruje pracę społeczną. Jeżeli jednak przetrzyma pierwsze trudności, staje się on wytrawnym wiarusem w tej dziedzinie i doprawdy niektórych nauczycieli z terenu tutejszej gminy obowiązany jestem do kategorii tych wiarusów zaliczyć. Jest ich jednak niestety bardzo mało.

Na ogół życiorys nauczyciela wiejskiego w naszych stronach ma następujący przebieg: seminarium, matura - i młody człowiek, najczęściej, choć nie zawsze, pełen zapału idzie w życie. Wydaje mu się, że osiągnął wszystko. „Naładowany” - jak sądzi - wiedzą, idzie w teren. Dostaje szkółkę. Początkowo zapał jego wyraża się we wzorowo prowadzonych lekcjach, długich rozmowach z miejscową ludnością, a wieczorem, gdy legnie w swoim pokoiku, marzą mu się przyszłe czyny, wielka a piękna praca nad tymi, wśród których żyje. Myśli jego pracują. Po głowie snują się projekty ... projekty. Tworzy on kursy dokształcające, stara się wejść do takiej czy innej organizacji, z czasem z rozpaczą spostrzega jednak, że mu słuchaczy ubywa, wreszcie zostaje jeden lub dwóch. Chce odnaleźć przyczyny tego, zewsząd otrzymuje jednak wyjaśnienia, które go oburzają, ale z faktem pogodzić się musi. To pierwszy cios, pierwsze niepowodzenie, które go zmusza do rozejrzenia się w terenie, do szczegółowszego studium otoczenia. Czasami jednak, po takim niepowodzeniu - kariera jego jako społecznika bywa skończona.

Owocniejsze działanie następuje dopiero po poznaniu terenu. Młody nauczyciel wchodzi w krąg koleżeński, bada i sprawdza. Poznać w nim nowicjusza przez to, że występuje zawsze z emfazą, a zdanie swoje wygłasza tonem autorytatywnym. Wtedy to dostaje zazwyczaj „prztyczki” od starych, zgorzkniałych „belfrów” i zaczyna się u niego budzić samokrytycyzm. Ambicja pcha go do czynu. Chce w swym rejonie pokazać starym „trykom” co on potrafi. Staje się społecznikiem. Wiecznie zajęty, lata od jednego do drugiego z miejscowych „kacyków”, ale ich obojętność, ich jakby z politowaniem patrzące na niego oczy - dają mu drugiego „prztyczka”. W pracy zostaje najczęściej osamotniony. Rezultat tego jest niezbyt pocieszający.

A potem? Potem przychodzi wizytacja inspektora, który mówi, że w szkole kurz i tam i tu, że tamto i owo nie w porządku itd. itd. Inspekcja się kończy słowami: „Niech Pan się trzyma, bo ... ” i tu w zależności od wyników wizytacji - ciąg dalszy. O działalności społecznej podwładnego - ani słowa. Nieraz nauczyciel nie może nawet powiedzieć o tym inspektorowi. Po jego wyjeździe młody zapaleniak czuje się jak pies, którego za wierną służbę obił własny pan. Zimny prysznic otrzeźwia go.

Głos jego, czy w szkole, czy między kolegami staje się cichszy, ton mniej autorytatywny. Oziębłe stosunki z „koleżeństwem” stara się naprawić, zaczyna płynąć z prądem. Następuje etap, kiedy wielu nauczycieli - społeczników kończy się. Zaczynają rozumować z zimnym wyrachowaniem. Praca ich staje się efektywną, a nie efektywną. Przychodzą znajomości, miłość, chęć zabawy. I tu wielu społeczników odpada. Zaczyna się „odwalanie kawałków” urzędowych, tu i ówdzie trochę się „bujnie” ...

W szkole - ład i dyscyplina ... Zaczyna się odczuwać swój mizerny stan materialny, swoje odosobnienie, czuje się jakby społecznie upośledzonym w stosunku do innych urzędników.

Potem idzie małżeństwo, nieraz z kobietą z innej, zazwyczaj niższej, sfery i z wykształceniem niższym od męża.

Stwierdzam, że dobrane małżeństwo w wysokim stopniu dodatnio wpływa na pracę społeczną nauczyciela. Przychodzą dzieci, drobne sprawy domowe, których wagę się wyolbrzymia i które nieraz zasłaniają cały świat. Dominuje chęć awansu, chęć dostania się do lepszej szkoły itp.

Wychodzą na jaw drobne ambicjki i zaczynają się niesnaski z innymi. Powoli nauczyciel starzeje się i zbliża do emerytury. Kiedy ma on już emeryturę, macha ręką na resztę.

Jeżeli mu braknie kilku lat do wysługi emerytalnej, stara się on zająć takie stanowisko, które by wymagało najmniejszej pracy.

W gminie niemeczyńskiej był wypadek, kiedy to z pewnych względów (chodziło o przeniesienie), jeden z nauczycieli zaczął gorliwie pracować w „Strzelcu”. W środku roku szkolenia - opuszcza jednak „Strzelca” i przerzuca się do nowo utworzonego komitetu BBWR gdyż sądzi, że tam dopnie prędzej do swego celu.

Z tym wszystkim życie nauczyciela jest ogromnie ciężkie, cięższe może niż innych pracowników państwowych.

Dlatego też mam wiele szacunku dla tych „wiarusów”, którzy mimo tego dają społeczeństwu swe zdrowie i wolny czas bezinteresownie. Lecz takich jest, niestety, mało.

7. Ogólne warunki pracy społecznej

Na ogół biorąc, gmina niemeczyńska nie posiada dobrych warunków, sprzyjających dobremu funkcjonowaniu akcji społeczno-oświatowej. Wioski w gminie są przeważnie małozagrodowe. Dla pracy zespołowej trzeba ściągnąć młodzież z kilku lub kilkunastu zaścianków i wsi, przy opłakanym stanie dróg. Drugą bolączką gminy - jest brak inteligencji, która by mogła ująć ster tej akcji w swe ręce. Jedyne pracownikami na polu społeczno-oświatowym są nauczyciele i to nieliczni.

8. Przynależenie Rolnicze

Akcja PR [Przynależenie Rolnicze] jest dość rozwinięta tam, gdzie jest młodzież z ukończoną szkołą rolniczą, pochodząca z rodzin chłopskich. Marzyć bowiem nie można, by syn ziemianina „zniżył się” do pracy nad ludnością wiejską. Dotychczas nie widziałem tu ziemianina pracującego wśród chłopów społecznie.

Ogółem istnieje w gminie 16 ośrodków PR Kierownikami w tej akcji są nauczyciele i instruktorzy rolni z sejmiku powiatowego. Według organizacji istnieją:

w Związku Młodzieży Wiejskiej	3 ośrodki,
w kółkach rolniczych	8 ośrodków,
w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej (SMP)	1 ośrodek,
w kołach gospodarstw wiejskich	2 ośrodki,
w Związku Strzeleckim	2 ośrodki.

Sprawa ilości członków biorących udział w PR przedstawia się następująco:

ILOŚĆ OŚRODKÓW PR:

r. 1930	6	r. 1931	9
r. 1932	11	r. 1933	14
r. 1934	16		

ILOŚĆ OGÓLNA CZŁONKÓW PR:

r. 1930	90	r. 1931	120
r. 1932	150	r. 1933	180
r. 1934	240		

Praca w PR prowadzona jest w dwu kierunkach: teoretycznym i praktycznym. Członkowie PR otrzymują wykształcenie teoretyczne przez książki rolnicze, gazety, odczyty i pogadanki, praktyczne zaś przez pracę na pólkach doświadczalnych (konkursowych), których liczba wynosi 24. Doświadczenia hodowlane są przeprowadzane tylko w jednym wypadku (zespołowa hodowla owiec). Środki na pracę otrzymują ośrodki PR z kasy samorządu gminnego i powiatowego. Należy wspomnieć, że bardzo dużo pieniędzy ośrodki same wypracowują przez rozmaite imprezy. Gminny komitet BBWR [Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem] dostarcza ośrodkom stosownych czasopism rolniczych, organizuje zjazdy gospodarcze itp.

Dwie spółdzielnie rolnicze spożywcze oraz 2 spółdzielnie mleczarskie wraz z sześcioma filiami, świadczą o dużym wyrobieniu gospodarczym rolników w niektórych częściach gminy.

9. Oświata pozaszkolna [OP]

ILOŚĆ KURSÓW DLA DOROSŁYCH:

rok 1930	3	rok 1931	2
rok 1932	1	rok 1933	2
rok 1934	5		

FREKWENCJA i WYNIKI NA WW. KURSACH:

Rok	uczniów	Nauczono czytania i pisania	Rok	uczniów	Nauczono czytania i pisania
1930	64	32	1931	40	20
1932	22	14	1933	40	22
1934	88	40			

Program nauki na wyżej wspomnianych kursach obejmuje najczęściej 2 lub 3 oddziały szkoły powszechnej.

OP o kierunku ogólnowo-wychowawczym istnieje w rozmaitych organizacjach. Obszerniej zajmę się tym przy omawianiu pracy stowarzyszeń. Fundusze na OP, a właściwie na sprzęt do OP, dają inspektoraty szkolne, sejmik powiatowy, urząd gminny, organizacje albo imprezy dochodowe.

10. Przysposobienie Wojskowe [PW]

Trudności wymienione w punkcie 7. działają szczególnie paraliżująco na akcję PW. W pracy tej, wymagającej pewnego wysiłku fizycznego, wychodzi na jaw złe odżywianie się mieszkańców, powodowane ogromną nędzą. Brak ubrania i obuwia, choć nieraz wstydliwie ukrywany, odbija się na frekwencji junaków. Do czynników hamujących rozwój PW należy zaliczyć brak funduszy na sprzęt wyszkoleniowy. Muszę w tym miejscu podkreślić wzrastające zrozumienie dla akcji PW wśród ludności gminy. Świadczy o tym choćby zestawienie budżetowe gminy za kilka ostatnich lat.

KWOTA PRZEWIDZIANA NA PW

w roku 1932/33	100 zł
w roku 1933/34	75 zł
w roku 1934/35	1.000 zł

Oprócz funduszy gminnych dysponuje PW funduszem zebrany przez kadrę zawodową baonu w postaci składek miesięcznych. Do tego należy wliczyć jeszcze pomoc KOP w formie wyżywienia, zakwaterowania, umundurowania na rozmaitych kursach, koncentracjach, obozach itp. Powiatowy komitet PW na gminę niemeczyńską żadnych funduszy nie daje.

Do roku 1932 posiadała gmina hufce dwojakiego rodzaju: stowarzyszone, a właściwie istniejące w ramach organizacji, i samodzielne. Obecnie gmina posiada hufce PW tylko przy Związku Strzeleckim. Rozwój hufców PW ilustruje poniższe zestawienie:

rok 1930	1 hufiec,
rok 1931	3 hufce,
rok 1932	4 hufce,
rok 1933	5 hufców.

Obecnie prace wstępne zostały przeprowadzone w mieście Sużany. Hufiec PW zostaje tam zorganizowany w r. 1935/36.

Wychowanie fizyczne, idące w parze z szeroko zakrojonym popularyzowaniem wszelakiego rodzaju sportów i gier, śmiało to mogę powiedzieć, zawdzięcza gmina obecnemu Komendantowi Pasa Granicznego PW. Różne kursy, zawody itp. Są najlepszą propagandą. Świadczy o tym choćby fakt, że liczba OS i POS z roku na rok stale wzrasta.

Wychowanie obywatelskie prowadzone jest przez osoby wojskowe i nauczycielstwo. Pogadanki z przezroczami, zajęcia świetlicowe, czytelnictwo gazet i książek, akcja teatralna - oto normalny program tej pracy. Dużą pomoc w tych pracach oddają miesięczne programy Wychowania Obywatelskiego wydawane przez Okręg ZS Lwów. Świetlice, w których są prowadzone systematycznie zajęcia, PW posiada - 3. Świetlice te są wspólne dla ZS i PW, wspólnie też są opłacane. Reszta hufców mieści się w lokalach szkolnych.

Oprócz PW dla młodzieży przedpoborowej istnieje na terenie gminy „Strzelczyk”, założony w r. 1933. Skupia on młodzież w wieku od 13 do 16 lat i przygotowuje narybek dla PW. „Strzelczyk” jest zorganizowany w sekcje istniejące przy oddziałach ZS. Obecnie gmina posiada 2 sekcje „Strzelczyka”. Pomoc w wyszkoleniu otrzymuje od Komendanta Pasa Granicznego PW również i Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, posiadające swoją odrębną organizację w Bezdanych.

Podkreślam również akcję popularyzowania sportów przez Komendanta Pasa Granicznego wśród młodzieży szkolnej (wyrób nart, łyżew itp.). Przysposobienia Wojskowego Kobiet, pomimo kilku prób, nie udało się stworzyć. Akcję tę paraliżuje wpływ władz przełożonych Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (SMP) na rodziców i na samą młodzież żeńską.

11. Organizacje uczniowskie w szkołach

Stowarzyszenia i organizacje na terenie szkoły powszechnej działają w kierunku przygotowania działwy na przyszłych pracowników rozmaitych organizacji. Na ogół biorąc, nauczycielstwo traktuje organizacje na terenie szkoły jako zło konieczne. Poziom i ilość członków w tych organizacjach zależy od dobrej woli i nastawienia państwowego każdego kierownika szkoły.

Najważniejszymi z tych organizacji są:

1. Koło LOPP (Liga Obrony Powietrznej Państwa) - w każdej szkole.
2. Koło Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK) - w każdej szkole.
3. Koło świetlicowe - tylko w Niemenczynie.

4. Kooperatywa szkolna - tylko w Niemenczynie.
5. Szkolne Koło PKO (Powszechna Kasa Oszczędności] - w Niemenczynie i Bezdanach.
6. Chór szkolny - w 5 szkołach.
7. Drużyny harcerskie - w 3 szkołach.

12. Organizacje dorosłych

Organizacje działające na terenie gminy wśród dorosłych są następujące:

1. Związek Strzelecki, posiadający 124 członków czynnych i około 80 wspierających.
2. Kółka rolnicze (ilości członków ustalić nie mogłem).
3. Związek Młodzieży Wiejskiej - 3 koła, członków - 54.
4. SMP (żeńskie i męskie) - 4 koła, członków - 67.
5. Związek Rezerwistów - 1 koło, 51 członków.
6. Ochotnicza Straż Pożarna - 2 oddziały, członków - 31.
7. Drużyna Samarytanek przy Straży Pożarnej - członków 12.
8. Koło Gospodyń Wiejskich - 2 koła - 38 członków.
9. LOPP - 1 koło - członków 86.
10. Polski Czerwony Krzyż - 1 koło, członków 91.
11. Komitet gminny BBWR - członków nie ustaliłem.

Z tych organizacji: BBWR Kółka Rolnicze, Koła Młodzieży Wiejskiej, Koła Gospodyń Wiejskich, poza przysposobieniem rolniczym - innej działalności nie objawiają. Związek Rezerwistów istnieje tylko na papierze. Praca w ZR ruszy dopiero od jesieni br. [1935]. LOPP i PCK ograniczają się tylko do zbierania pieniędzy przez imprezy i składki.

Piękną kartę mają: Straż Pożarna i Drużyna Samarytanek. Oprócz wyszkolenia fachowego prowadzone jest tam i wychowanie obywatelskie. SMP prowadzi bardzo intensywną działalność polityczno-propagandową. Działa ono za pomocą świetlic, teatru, odczytów i ambony. W swej pracy na terenie Związku Strzeleckiego niejednokrotnie mogłem zaobserwować paraliżujące wpływy SMP.

Na czoło organizacji wybija się Związek Strzelecki. Kilka lat temu, pozbawiony kierownictwa, był kopciuszkim, skupiającym najbardziej niezamożną młodzież gminy. Zamożniejsi byli bądź w SMP, bądź

w Straży Ogniowej. Obecnie Związek Strzelecki „popularyzuje” się. Złączony trwałymi węzłami z PW, ma największe widoki na przyszłość.

Miano „strzelca” przestaje być czymś niższym od „strażaka” (tak istotnie było).

Świetliczarstwo, czytelnictwo, Wychowanie Fizyczne, Wychowanie Obywatelskie, teatry - to czynniki przyciągające młodzież i zapewniają rozwój ZS.

Najgorzej pod tym względem jest w Niemenczynie. Młodzież podmiejska znająca karty, „szańcówkę”, wódkę i prostytutki, nie zawsze i nie pod wpływem każdego - podniesie się. Trzeba dużo dobrej woli i wyrozumiałości (nie paradoks!), by tę niesforną gromadę utrzymać w ryzach.

13. Działalność filantropijna

Instytucji stałej o charakterze filantropijnym - gmina nie posiada. Akcja ta prowadzona jest przez rozmaite organizacje, przeważnie w formie sporadycznej pomocy niezamożnym. Z urzędu pomoc taką niesie gmina, posługując się sztabem „opiekunów społecznych”, rozsianych po terenie, a mających głos doradczy w stosunku do zarządu gminy. Akcja gminy idzie w następujących kierunkach:

1) zwalczanie bezrobocia, 2) pomoc rolnictwu, 3) pomoc lekarska i weterynaryjna, 4) pomoc dzieciom szkolnym, w formie książek i podręczników, dożywiania itp.

Z pomocą dziatwie szkolnej spieszą również komitety rodzicielskie, istniejące przy szkołach oraz Rodzina Wojskowa. Akcja tej ostatniej obejmuje tylko obwód niemenczyński, ale nie ogranicza się tylko do dożywiania, pomocy w książkach i podręcznikach. Dużo by można wskazać dzieci noszących obuwie i ubranie podarowane przez Rodzinę Wojskową, dużo matek, które w nędzy otrzymały zapomogi.

W razie większych nieszczęść, jak pożary, powódź, nieurodzaj, są organizowane komitety, które obejmują całą akcję niesienia pomocy potrzebującym w swoje ręce.

Ludnością żydowską opiekuje się Towarzystwo Mismers Chojlim.

14. Czynniki supremujące w akcji społeczno-oświatowej

W sprawach oświatowych prym bierze nauczycielstwo. Predysponuje go do tego wyszkolenie fachowe, posiadane środki, liczba i bezpośredniość zetknięcia się z ludnością w terenie.

Natomiast w sprawach uświadomienia państwowego, wychowania obywatelskiego i propagandy państwowej oraz w akcji filantropijnej - bezwzględnie pierwszeństwo trzeba oddać KOP-owi.

Do tego celu usposabia KOP jego autorytet, środki i inicjatywa.

Krótko mówiąc, KOP w gminie niemenczyńskiej kieruje polityką społeczną. Gmina, nauczycielstwo, osoby cywilne - to tylko pracownicy, którym takie czy inne rzeczy poddaje KOP. Muszę tu podkreślić ogromną zasługę PW na tym polu. PW, ZS, teatry, kina, uroczyste obchody świąt narodowych - to potężne środki masowej propagandy na polu pracy państwowo-twórczej.

III. UOGÓLNIENIE

Całe społeczeństwo gminy, pod względem zaawansowania się w pracy społecznej i pod względem przydatności do tej pracy, można podzielić na 5 grup, a mianowicie:

1. Młodzież przedpoborowa.
2. Młodzież po ukończeniu służby wojskowej - do czasu wstąpienia w związki małżeńskie.
3. Starsi.
4. Kobiety niezamężne.
5. Kobiety zamężne.

Inteligencji nie biorę pod uwagę.

W obecnym stanie rzeczy, praca społeczna jest prowadzona (mam na myśli pracę w duchu państwowym), tylko wśród młodzieży przedpoborowej. Wśród starszych - martwota. Młodzież ta, skupiając się w PW, czy w „Strzelcu”, poddana jest pod wpływ akcji wychowania obywatelskiego.

Jak już powiedziałem, PW i „Strzelec” na terenie gminy popularyzuje się. Należenie do tych organizacji przestało być uważane za coś zdrożnego. Odczuć można w tej pracy pośrednie, ujemne wpływy SMP. SMP za pomocą księży wpływa na starszych i młodzież żeńską, urabiając opozycję w stosunku do poczynań państwowych.

Walka z tym jest niezwykle trudna, bo toczy się na terenie bardzo nieuchwytnym: duszy ludzkiej i pojęć religijnych.

Plan tej walki obejmowałby, moim zdaniem, następujące punkty:

1. Postawienie na czołowych stanowiskach w ZS ludzi posiadających zaufanie obywateli i odpowiedni autorytet.

2. Jak najintensywniejsza propaganda ZS.
3. Podniesienie moralności członków przez odpowiednią selekcję nowo wstępujących i przez odpowiednio surowe traktowanie przewinień już przyjętych.
4. Wciągnięcie największej możliwie ilości społeczeństwa starszego na zebrania i zbiórki strzeleckie, do świetlic itp. choćby w charakterze widzów tylko, celem osłabienia uprzedzenia wśród starszych do Związku Strzeleckiego, gorliwie rozniecanego przez SMP.
5. Stworzenie przy każdym oddziale ZS sekcji PR, celem ściągnięcia tych wszystkich, którzy chcą się rolniczo dokształcać. Stracą wtedy rację bytu, martwe najczęściej, kółka rolnicze.

Młodzież po ukończeniu służby wojskowej, pracuje na papierze w Związku Rezerwistów, Straży Pożarnej, ewentualnie w Związku Młodzieży Wiejskiej. Akcja wśród tej kategorii obywateli jest bardzo słaba.

Program podniesienia tej akcji byłby następujący:

1. Obsadzić stanowiska czołowe tych organizacji ludźmi pewnymi.
2. Propaganda Związku Rezerwistów.
3. Łączenie świetlic Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów oraz Związku Młodzieży Wiejskiej.
4. Wciągnięcie członków Kół Młodzieży Wiejskiej do Związku Rezerwistów lub Związku Strzeleckiego.
5. Wciągnięcie strażaków do Związku Rezerwistów.

Plan ten będzie realizowany od jesieni roku bieżącego [1935]. Wstępem do tego będzie wznowienie zajęć w Związku Rezerwistów, od kilku lat nie prowadzonych.

Młodzież żeńską nieprędko będzie można wciągnąć do pracy państwowej. Nastąpi to dopiero wówczas, gdy społeczeństwo nabierze zaufania do pracy w Związku Strzeleckim. To zaś już następuje, chociaż bardzo powoli.

Co się tyczy niewiast i mężczyzn starszych, to o akcji społecznej zakrojonej na szeroką skalę - nie ma co mówić. W pierwszym rządzie należy dążyć jedynie tylko do wzbudzenia w nich zaufania do tej pracy, by oni swymi wpływami jej nie hamowali. Musimy zrozumieć, że wieśniak tutejszy, szczególnie starszy, jest bardzo leniwy. Czynnym członkiem - nie będzie. Duszy jego przerobić już się nie da. Baczniejszą przeto należy zwrócić uwagę na wychowanie młodych w tym duchu, żeby nie stracili i na starość swej werwy i zapału do pracy.

Reasumuję to wszystko następująco: powolna, ale stała i konsekwentna komasacja rozmaitych organizacji. Ośrodek tej komasacji – to Związek Strzelecki (zatem i Przynsposobienie Wojskowe), Związek Rezerwistów oraz w razie braku innego wyjścia - Związek Młodzieży Wiejskiej.

Na zakończenie chcę rzucić luźną uwagę. Otóż utarł się zwyczaj urządzania rozmaitych imprez dochodowych, w każdej istniejącej organizacji.

Cierpi na tym w olbrzymim stopniu propaganda. Moim zdaniem propaganda powinna iść przed dochodem.

Niech teatry amatorskie, niech wszelkie widowiska staną się tym, czym być powinny - środkiem propagandy, a nie przedsiębiorstwem dochodowym. Jeżeli chcemy hołdować zasadzie, że dla utrzymania karności obywatelskiej nie ma niczego za darmo, to należy przy urządzaniu widowisk kalkulować tak, by te imprezy nie przyniosły deficytu.

Hasło: teatr dla szerokich mas, niestety, nie znajduje jeszcze oddźwięku.

WITOLD GARLICKI
instruktor oświaty
baonu KOP „Słobódka ”

GMINA
SŁOBUDKA ZAWIERSKA
powiatu brasławskiego



GMINA SŁOBÓDKA ZAWIERSKA POWIATU BRASŁAWSKIEGO

Historia powiatu brasławskiego i miasta Słobódki

Pracę moją poprzedzę podaniem krótkiej historii tutejszych ziem oraz Brasławia i Słobódki.

Danych do historii tych ziem jest bardzo mało i są one w dużej mierze oparte na przypuszczeniach.

Obszar północny dawnych ziem polskich, a szczególnie obszar dzisiejszego powiatu brasławskiego, był terenem, na którym ścierały się trzy szczepy: fiński, litewski i słowiański. Mieszkańcami pierwotnymi nie byli tu Słowianie, lecz Finowie, czego dowodzą fińskie nazwy wielu rzek i jezior oraz liczne wykopaliska. Słowianie nie prowadząc życia osiadłego, lecz trudniąc się myślistwem, pszczelnictwem i pasterstwem, w poszukiwaniu coraz nowych obszarów zapuszczają się na północ. Tym powolnym, ale stałym parciem, wyrzucili oni zupełnie Finów.

Handel rzeczny między wschodem a zachodem przyspieszył konsolidację ziemi połockiej, należącej do księcia kijowskiego.

W X wieku książę kijowski Włodzimierz Święty podzielił swe państwo między dwóch synów - przydzielając ziemię połocką Izasławowi. Następnym władcą tych ziem był syn jego Braczysław. Ten miał rzekomo założyć w wieku XI miasto Brasław. W każdym razie Brasław został założony przez Słowian, o czym świadczy sama jego nazwa, bo językowo może być wyrazem pochodzącym od Braczysława.

Do największej potęgi dochodzi ziemia połocka za Wsiesława. Dość często powtarzają się napady połocczan na księstwa litewskie, żyjące jeszcze oddzielnym życiem. Dopiero w XI wieku książęta litewscy, szukając odwetu, napadają na ziemię połocką w kierunku Brasławia.

Napady te odtąd powtarzają się coraz częściej, lecz są bez większego znaczenia. Litwini, wciąż jeszcze rozbici, niezdolni są do wspólnej akcji i ulegają powoli połocczanom, a nawet muszą płacić daniny. Zmienia się jednak sytuacja, gdy Wsiesław umierając w 1101 roku, dzieli ziemię połocką między siedmiu synów. Z biegiem czasu mnoży się „udziółów” coraz więcej i dochodzi - jak w każdym rozbiciu dzielnicowym - do wojen domowych. Z tego zamętu korzystają Litwini, umacniając swe stanowiska na wschodzie, gdyż z zachodnich swych ziem byli wypierani przez

Kawalerów Mieczowych i Krzyżaków. Opanowują oni całą ziemię połocką i nawet panującymi są tu książęta litewscy. Jednak wpływy kulturalne, religijne i językowe podbitych dominują nad litewskimi, a język białoruski jest jeszcze przez całe stulecie językiem urzędowym.

Dopiero rok 1385 jest rokiem przełomowym. Jest on datą chrztu i ślubu Jagiełły i przyłączenia do Rzeczypospolitej na mocy unii krewskiej obszarów litewsko-ruskich.

Odtąd zaczyna się walka między kulturą zachodu i wschodu – walka Polski i Moskwy.

Mimo prawie bez przerwy trwających walko polsko-moskiewskich, mimo nieprzyjacielskich najazdów szwedzkich, ziemie tutejsze rozwijają się dość pomyślnie, a w wieku XVIII na terenie powiatu brasławskiego mieszka już 61.000 ludzi.

Przed wiekiem XIX brak prawie wszelkich wiadomości o Słobódce. Dopiero wiadomo, że Stanisław Mirski, właściciel majątku Zawierz funduje w 1806 r. kościół w Słobódce. Dzisiejszy kościół, najokazalszy w całym powiecie, został wybudowany w 1905 r. ze składek wszystkich parafian. Już przed wiekiem prawdopodobnie należała Słobódka do majątku Zawierz, tworząc miasteczko gminne. Z tego powodu nazwano ją Słobódką Zawierską.

Miasteczko Słobódka jest oddalone o 10 km od Brasławia w kierunku północno-wschodnim. Do miasta Drużi leżącego nad rzeką Dźwiną jest 22 km koleją, do Wilna jest 200 km i jedzie się 7 godzin. Słobódka leży nad jeziorami Niedrowo i Ilmionek. W skład gminy słobódzkiej wchodzi 126 wsi i 15 majątków o łącznej powierzchni 230 km²

Charakterystyka narodowościowa

Cały obszar gminy słobódzkiej jest zamieszkały przez kilka narodowości i wyznań.

Ilość mieszkańców - 10.350 osób.

STOSUNEK PROCENTOWY JĘZYKA I WYZNAŃ LUDNOŚCI

Język ojczysty	Procent	Wyznanie	Procent
Polski	58	Rzymsko-katolickie	78
Białoruski	20	Prawosławne	2
Rosyjski	10	Starobrzędowe	9
Żydowski	11	Mojżeszowe	11
Inne	1	Inne	--

Głównym elementem są tu Polacy, których jest 6.000. Rozmieszczeni są oni po całej gminie mniej więcej równomiernie, z największym skupieniem w Słobódce. Ci, którzy uczęszczali do polskiej szkoły, wyrosli w wolnej Polsce i więcej się stykali z naszą kulturą, uważają się bowiem już za Polaków.

Wielu przybyło z głębi kraju. Rokrocznie ilość Polaków wzrasta, a ilość Białorusinów maleje, tak że za jakieś 30 lat ilość mówiących po białorusku będzie bardzo nikłą. Z ogólnej liczby Polaków 10% stanowi inteligencję, 2% trudni się rzemiosłem, a reszta - 88% zajmuje się rolnictwem. Gruntu na ogół jest mało, gdyż na rodzinę wypada przeciętnie 2 1/2 ha, a w tym są i nieużytki. Główne dochody czerpią mieszkańcy z wyjazdów sezonowych do Łotwy.

Dokładnej segregacji między poziomem zamożności Polaków i Białorusinów nie można przeprowadzić, gdyż tak jedni jak i drudzy są biedni, ciemni, kiepsko uprawiają ziemię, trudnią się przemytem, a jednak są do wszystkiego chętni, o ile otrzymują inicjatywę z zewnątrz. Czekają zawsze aż ktoś inny zrobi, aż ktoś da (a brać bardzo lubią). Charakterystyczne jest to, że mimo swej nędzy są leniwi do pracy, mimo swej ciemnoty są przekonani, że wszystko wiedzą, a gdy się im zaczną pomagać, to chcą, aby już w zupełności zaspokoić ich żądania.

Do Białorusinów zalicza się tu tylko starsza generacja, pamiętająca czasy zaborcze.

Rusyfikatorska polityka carów, a przede wszystkim gubernatora wileńskiego Murawiewa zrobiła swoje. Ludność zapomniała, że jej przodkowie od pół tysiąca lat byli Polakami, że od XV wieku staczali zaciekle walki z Moskwą, że ich patriotyzm nie ustępował patriotyzmowi innych Polaków. Dowodzą tego orężne wystąpienia tutejszej ludności przeciwko Rosji w Konfederacji Barskiej, w powstaniu Kościuszki, kiedy powiat brasławski wystawił 8.000 żołnierzy, a po wzięciu Kościuszki do niewoli dowódca tego oddziału Tomasz Wawrzecki został nawet naczelnikiem powstania. Dowodzą tego bohaterskie walki 1831 roku. Taki był kiedyś patriotyzm mieszkańców tego powiatu.

Rządy murawiewskie zniweczyły te szlachetne uczucia przez zsyłki na Sybir za udział w powstaniu, konfiskaty ziemi, za udział lub pomoc powstańcom, przez wszczęcie w dusze niechęci i buntu ku wszystkiemu, co polskie, a nawet przez nakładanie kar pieniężnych za nietępienie powstańców.

Cały kraj pogrąża się w nędzy, a winę tej nędzy zwalają carscy siepacze na szlachtę. Gdy jeszcze w 1862 roku car znosi pańszczyznę i uwłasz-

-cza włościan, stają się oni jego gorącymi zwolennikami. Gdyby sobie zdawali oni z tego sprawę, że to, co uczyniła teraz Rosja, konstytucja nasza uchwaliła już 70 lat wcześniej, nigdy by nie przyszło do tych zrad, a nawet zbrojnych wystąpień przeciw powstańcom.

Z tych to powodów powstanie w 1863 roku w powiecie brasławskim nie ma prawie zupełnie miejsca, gdyż każdy szlachetny poryw zostaje stłumiony przez swoich - Rosji oddanych. Upadek polskości powiększa się, a z nim mnożą się występki i pijaństwo. Rosja celowo pogrąża powiat w ciemnocie, czego dowodem jest choćby fakt uczenia się w tych czasach około 70 dzieci na 70.000 ludzi.

W tym stanie pozostawała ludność aż do powstania państwa polskiego, a częściowo nawet do dzisiejszych czasów.

Drugim wrogim elementem są staroobrzędowcy, których w gminie jest około 1.300. Powstali oni w XVII wieku w Rosji. ówczesny patriarcha moskiewski Nikon oczyścił wiarę prawosławną z różnych naleciałości, jakie się wkradły z biegiem lat i częściowo ją zreformował. To zreformowane prawosławie stało się religią obowiązującą, gdyż i car Aleksy ją przyjął. Ci jednak, którzy zostali przy swej starej religii, byli odtąd w Rosji prześladowani i nazwani zostali starowierami lub staroobrzędowcami. Przed okrutnym prześladowaniem chronili się biedniejsi z nich do lasów, a bogatsi wyjeżdżali do innych państw.

Do Polski przybyło w wieku XVIII 13.000 staroobrzędowców, a najliczniej osiedlili się oni na obszarach dzisiejszego powiatu brasławskiego. Byli oni bardzo pracowici, trzeźwi i oszczędni. W Polsce spotkali się z zupełną tolerancją religijną. Z powodu braku na roli rąk do pracy, byli przez właścicieli majątków chętnie widziani. Otrzymywali w dzierżawę ziemię, uprawiali ją i płacili daniny.

Zmieniły się stosunki, gdy Polska dostała się do niewoli, a więc i staroobrzędowcy do Rosji. Stosunek imperium rosyjskiego do nich nic się nie zmienił, a co najwyżej przyjął on bardziej europejskie formy. Zabroniono im modłów w „molebniach” i zakazano je nawet naprawiać. Murawiew wpada na pomysł zwrócenia ich przeciwko Polakom, co mu się najzupełniej udaje. Za słabe obietnice działają oni na korzyść Rosji. Czynią donosy na powstańców, napadają na nich i ich majątki - niszczą, mordują. Tworzą nawet większe oddziały, liczące po kilkaset ludzi, i grabią w powiecie. Rozzuchwaleni bezkarnością i lekkim życiem pogrążają się w bandytyzmie, rozpuście i pijaństwie. A kiedy Rosja za zasługi położone w tępieniu powstańców wydaje rozporządzenie, na mocy którego staroobrzędowcy mogą przedłużać dzier-

-zawę gruntów nawet bez zgody właściciela, wówczas nieprawością ich nie ma końca.

Mimo to, kiedy staroobrzędowcy proszą cara Mikołaja o pozwolenie na bicie w dzwony w święta Wielkanocne, pozwolenia tego nie otrzymują. Była i druga partia staroobrzędowców sprzyjających powstańcom i pomagających im, lecz była to grupa bardzo nieliczna. Ogół źle się ustosunkował do powstań polskich przeciw Rosji. Ten wrogi stosunek pozostał do dzisiejszego dnia. Dziś stanowią oni ciemny element pełen wad i chorób. Trudnią się rolnictwem, które jest postawione na dobrym poziomie. Najpoważniejszy dochód czerpią jednak z przemytu i pędzenia samogonki.

Bardzo licznym elementem są Żydzi. Lustracja z XVI wieku wykazuje w powiecie tylko kilka ich rodzin. Mnożą się oni jednak szybko i przybywają z innych stron, trudniąc się przeważnie szynkarstwem i lichwą. Za rządów carskich staje się dla nich tutejsza ziemia mlekiem i miodem płynącą. Zaprzedani i obłudni, zdradzili tych, którzy ich przygarnęli. Polska dla staroobrzędowców i Żydów była tym, czym była baba dla zmarzniętego wilka, którego przygarnęła, a ten z wdzięczności ją pożarł. Żydzi również niezmiernie przyczynili się do stłumienia powstania w 1831 i 1863 roku. Nie było lepszych szpiegów i denuncjatorów jak oni. Za swe zasługi wnieśli nawet podanie do cara, aby ozdobił ich piersi orderami. Dziś są znowu lojalnymi obywatelami Polski.

Stosunki gospodarcze

Osiemdziesiąt procent ludności gminy trudni się rolnictwem. Gdyby ziemia była dobrą i dobrze uprawioną, życie rolników byłoby znośne, ale kultura rolna stoi bardzo nisko i ziemia jest dość licha. Miejscami ziemia jest piaszczysta, miejscami nawet kamienista, a często trafiają się bagna i moczary.

Nic dziwnego, że ludzie szukają wyjścia gdzie mogą. Kilometrami idą lub jadą, aby móc sprzedać swe produkty trochę drożej. W każdą środę zjeżdżają się z całego powiatu do Brasławia, często nawet nic nie mając do sprzedania. Każdy gospodarz mający konia jedzie w tym dniu na kiermasz. Widocznie zostało im to jeszcze we krwi z czasów, kiedy starostowie w celu ożywienia ruchu i zwiększenia zysków nakazywali, aby z każdego domu był ktoś na jarmarku. Jadą tylko po to, aby zobaczyć znajomych i dowiedzieć się, co słyhać w świecie.

Do Brasławia wiodą ze wszystkich stron trakty, drogi i ścieżki, lecz bardzo nędźnie utrzymane. Są jeszcze trzy szosy pierwszej klasy, z których jedna prowadzi z Druji przez Słobódkę do Brasławia, druga z Plus do Słobódki, a trzecia ze Słobódki do Kaźni. Szosy te, mimo że zaliczają się do pierwszej klasy, są zupełnie liche. Jesienią nie tylko trudno nimi przejechać, ale nawet przejść, tyle jest błota. Latem zaś grzęzną samochody i wozy w piasku, a rowerem już zupełnie nie można nimi przejechać.

W gorszym jeszcze stanie są drogi gospodarcze i polne. Najlepszymi byłyby drogi w zimie, ale wówczas jeździ się jeziorami i na przełaj. Istnieją więc tutaj dwa rodzaje dróg: drogi zimowe i drogi letnie.

Ma jeszcze Słobódka połączenie kolejką wąskotorową z Wilnem przez Dukszty i z Drują. Gdy jednak porównamy to, co jest dzisiaj, ze stanem sprzed pięciu laty, to nie będziemy mogli narzekać. Kolejką pierwiej musiało się jechać do Dukszt około 12 godzin, dróg nie było żadnych, a miasteczko Słobódka liczyło zaledwie kilkanaście chałup. Z przybyciem baonu zaczyna się szybka poprawa. Zostaje wprowadzona lepsza kolejka, która już dwa razy dziennie jeździ między Drują a Duksztami, w Słobódce zostaje wybrukowane 2 1/2 km szosy, miasteczko szybko się rozrasta i w ciągu 5 lat ze 125 osób dochodzi do 460. Wybudowano dużo nowych domów, a dwa lata temu otrzymała Słobódka światło elektryczne. Większość mieszkańców pierwszy raz w życiu je zobaczyła.

Wszędzie widać pomoc i opiekę baonu. W czasie powodzi wojsko ratuje życie i dobytek ludności, pogorzelnicy otrzymują zapomogi na budowę nowych gospodarstw, biedna ludność jest obdarowywana ubraniami, obuwaniem, a najbiedniejsza dziatwa szkolna jest stale dożywiana w batalionie.

Szkolnictwo

Najważniejszym środkiem wychowania obywatelskiego mieszkańców jest szkoła. Szkoła wychowuje najmłodsze pokolenia i zależnie od tego wychowania Państwo będzie miało obywateli dobrych i pożytecznych lub mało wartościowych.

W gminie słobódzkiej na 126 wsi jest 10 szkół, więc jedna szkoła przypada na 13 wsi, które liczą po kilka lub kilkanaście chałup. W lecie z powodu robót w polu frekwencja jest słabsza, a zimą dzieci najbiedniejsze nie mające butów i ubrania nie mogą chodzić. Są one straconym materiałem dla społeczeństwa i Państwa.

Z wyjątkiem szkoły w Słobódce, wszystkie szkoły w gminie należą do szkół niższego typu. Poniższa tablica podaje miejscowości, w których są szkoły i stan szkolnictwa w nich od roku 1931:

ILOŚĆ UCZNIÓW

Miejscowość	Ilość klas	Ilość nauczycieli	1931	1932	1933	1934	1935
Słobódka	4	4	212	248	275	293	298
Radziewszczyzna	2	2	107	121	132	138	137
Czerniowo	2	2	104	116	129	134	135
Zarzecze	1	1	66	68	71	71	72
Łunie	1	1	64	70	72	73	73
Bystranowce	1	1	69	69	72	72	72
Jeleńce	1	1	58	60	63	66	68
Klimpowszczyzna	1	1	67	69	69	70	70
Kiryliń	1	1	63	66	67	69	71
Miluny	1	1	62	63	66	68	68

Widzimy, że w 10 szkołach uczy 16 nauczycieli. Młodzieży w wieku szkolnym jest 1.270, a do szkół uczęszcza 1.070, na jednego nauczyciela przypada więc 85 dzieci.

Poniższa tablica przedstawia rozwój szkolnictwa w gminie słobódzkiej:

Rok	Ilość szkół	Ilość nauczycieli	Dzietwa w wieku szkolnym	Ilość uczniów
1931	10	19	1.030	872
1932	10	16	1.128	950
1933	10	16	1.215	1.076
1934	10	16	1.205	1.054
1935	10	16	1.275	1.064

Nauczycielstwo składa się przeważnie z kobiet, gdyż mężczyźni jest tylko sześciu. Wiek wszystkich przekracza trzydzieści lat. Większość jest niezona.

Oprócz zajęć szkolnych nie prowadzą oni prawie żadnej pracy społecznej. Widocznie brak czasu nie pozwala im na to, ale jeśli mogą, to chętnie pomagają. Poza tym praca społeczna wymaga zawsze pewnych wydatków, a nauczyciele nie mogą sobie pozwolić na nie.

Całe szkolnictwo finansuje gmina. Budżet roczny wynosi 9.375 złotych, a pieniądze te przeznaczone są na zakup pomocy szkolnych, na światło, opał, opłacenie budynków szkolnych i mieszkań nauczycielskich.

Szkoły, będące przeważnie jednoklasowymi, nie uprawniają uczniów do przejścia do szkoły średniej. Jedynie mieszkający w Słobódce lub jej pobliżu mogą następnie iść do szkół średnich. Nędza jednak, jaka trapi mieszkańców, na to nie pozwala. Siedemdziesiąt procent dzieci to okropna biedota. Cały rok żyją samymi ziemniakami, mając do wiosny jeszcze chleb, a często im i ziemniaków brakuje.

Jeszcze gorzej jest tym, którzy nie mają żadnej ziemi. Nic dziwnego, że z całej gminy tylko sześć osób uczęszcza do szkoły średniej w Drui (z tego pięć osób to dzieci urzędników ze Słobódki).

Na uczelni wyższej studiuje jeden (medycynę). Mówiąc o szkolnictwie należy jeszcze wspomnieć o szkole rolniczej w Opsie niedaleko Brasławia. Uczniowie tej szkoły, rekrutujący się z młodzieży rolniczej powiatu, uczą się w niej rok zupełnie bezpłatnie. Dziś jeszcze absolwentów tej szkoły jest niewiele i są wszędzie gdzie nie ma ani jednego, ale liczba ich będzie stale rosła, co wpłynie na rozwój kultury rolnej.

Akcja społeczno-oświatowa

Zadaniem szkoły jest przygotowanie ucznia do życia. Jednak szkoły takiego typu jak tutejsze niezupełnie wypełniają swe zadanie, gdyż uczeń za mało w nich przebywa. Po opuszczeniu szkoły uczeń potrzebuje dalszej opieki. Kolej teraz na oświatę pozaszkolną. Kierownicy oświaty pozaszkolnej mają wziąć te wszystkie jednostki w swoje ręce i dalej je wychowywać.

Dotychczas dzieci opuszczające szkołę były pozostawiane sobie, nikt się o nie nie troszczył - zapominano o ich istnieniu. Właściwie to i dziś nie można nazwać jeszcze tego co się robi pracą. To są dopiero początki - pierwsze kroki na polu oświaty pozaszkolnej. Pracy w innych kierunkach też nie było prawie żadnej. Wprawdzie proboszcz Słobódki założył dwa stowarzyszenia młodzieży katolickiej, lecz można sobie wyobrazić, co warta praca człowieka, który jako Litwin wrogo był do Polski usposobiony.

Również niektórzy nauczyciele zakładają na wsiach związki młodzieży wiejskiej, lecz te od początku nie przejawiały żadnej działalności.

Coś niecoś lepsze rezultaty daje akcja PR [Przy-

-sposobienia Rolniczego]. Agronom sejmikowy powiatu brasławskiego urządza konkursy rolnicze i hodowlane, ale jeden agronom na taki rozległy i tyle wymagający pracy powiat jest absolutnie za mało. Dlatego ani zasięg PR ani liczba konkursistów wcale się nie zwiększa. Na przykład przed trzema laty do konkursu hodowli świń i buraków pastewnych należało w Zarzeczu trzech ludzi i dziś też należy trzech. Ale w innych wsiach i tego nie ma. We wschodniej części gminy prowadzi przysposobienie rolnicze proboszcz Ikaźnieński, lecz zbiórki odbywają się co dwa tygodnie i istotnej pracy rolniczej jest tam bardzo mało.

Przysposobienie rolnicze można by postawić wysoko, lecz musi być ktoś, kto by to prowadził. Na apatię ludności nie można się skarżyć. Żadne kierunki pracy społecznej czy oświatowej tak ich nie zaabsorbują, jak kwestie rolnicze, gospodarcze i spółdzielcze. Wiedzą oni, że tylko z tego mogą mieć realną korzyść i tym się interesują. Zainteresowania te należy tylko wykorzystać i pozwolić się im należycie rozwinąć. Aby to spełnić, trzeba mieć jakieś fachowe przygotowanie i chociaż niewielkie środki pieniężne.

Praca społeczna rozwija się jednak coraz lepiej. W zeszłym roku [1934] np. został założony pierwszy oddział strzelecki w Słobódce, a teraz liczy on już 28 członków. W tym roku został założony drugi oddział w Łuniach i pracę tam będzie prowadził miejscowy nauczyciel.

Jak małe zrozumienie było dotychczas dla pracy społecznej i oświaty pozaszkolnej dowodzi to, że w budżecie gminnym przeznaczono na przysposobienie rolnicze 20 zł rocznie, na prace Przysposobienia Wojskowego 50 zł, a na oświatę pozaszkolną 100 zł, których nie można wydestać. Powodem tego jest częściowo brak tej pracy społecznej i dlatego w porównaniu z kwotą 10.000 zł na szkolnictwo, fundusze na pracę społeczną wydają się śmieszne. Należy się jednak i tu spodziewać poprawy.

Gdy Polska odzyskała niepodległość, to w tutejszej gminie była tylko jedna szkoła w Słobódce. Ludność tutejsza po polsku ani nie czytała ani nie pisała. Analfabetów było w tym języku około 85%. Rząd polski rozpoczął energiczną akcję zwalczania analfabetyzmu. Do dzisiejszego dnia prawie wszyscy staroobrzędowcy i prawosławni to w naszym języku analfabeci, a jest ich 12%. Drugie tyle jest analfabetów wśród Polaków i Białorusinów. Prowadząc kursy dla analfabetów w tych wsiach, gdzie zostały założone świetlice, miałem takich około 200, mimo że wie-

-lu się nie zgłosiło i liczba ta dotyczy tylko dziesięciu wsi. Wśród młodszej generacji, chodzącej do polskiej szkoły, analfabetów już nie będzie, a spośród tych, którzy liczą od 14 do 35 lat zostanie analfabetyzm wykorzeniony. Analfabetami zostaną nadal tylko najstarsi, chociaż i teraz uczyli się tacy, którzy mieli ponad 40 lat.

Z innych form pracy społecznej zasługuje na uwagę przychodnia lekarska w Słobódce, z której korzysta biedna ludność. Prowadzi ona również szeroko akcję przeciwkiłową, gdyż staroobrzędowcy i wielu Białorusinów jest zarażonych kiłą. Subwencje na prowadzenie tej pracy otrzymuje przychodnia od wydziału przeciwkiłowego w Wilnie, od sejmiku w Brasławiu i od gminy w Słobódce. Poza tym na takie cele jak przychodnię lekarską, Związek Strzelecki i budowę szkół urządza się zabawy i przedstawienia, z których dochód przeznaczają się na potrzeby tych instytucji.

Takie stowarzyszenia jak Związek Rezerwistów, Związek Strażacki nie przejawiają żadnej działalności. Istnieje jeszcze Koło PCK i LOPP (Liga Obrony Powietrznej Państwa), lecz działalność ich ogranicza się tylko do ściągania składek.

Akcję społeczno-oświatową na terenie gminy słobódzkiej prowadzi wojsko i nauczycielstwo. Praca to ciężka i mało owocna. To są pierwsze kroki, a początki zawsze są trudne. Praca ta napotyka na tyle różnorodnych trudności, że nie sposób je od razu przezwyciężyć. Praca nad ich usunięciem potrwa kilka dziesiątków lat. Najważniejszym czynnikiem ujemnie wpływającym, a nawet tamującym wszelką pracę społeczno-oświatową, jest nędza mieszkańców. Na cóż zdadzą się wysiłki ludzi, pełnych szlachetnego zapału, którzy chcą z tych biednych mieszkańców zrobić patriotów. Wygłaszają oni ludności mowy płomienne o miłości Ojczyzny, o obowiązkach prawego obywatela, a ludność myśli tylko o zaspokojeniu pustego żołądka. Takich jest wielu i dlatego praca ciężka. Gdy się takim mówi o oświacie, związkach, stowarzyszeniach i pracy dla państwa, to na pewno oni myślą wówczas: „pomóżcie nam wydostać się z tej nędzy, stwórzcie dla nas znośniejszy żywot, a uczynimy, co zechcecie.” Nic dziwnego, że nie dbają oni ani o swój wygląd zewnętrzny, ani o warunki mieszkaniowe, ani w ogóle o nic takiego, z czego nie mają bezpośredniej korzyści.

Starsi pamiętają te czasy, kiedy o robotę było łatwiej, kiedy ceny towarów były więcej zrównoważone, mówią, że za rosyjskich czasów było lepiej i ich nędzy jest winien rząd. Nie posia-

-dając samokrytycyzmu, nie winią siebie i nie dadzą sobie wytłumaczyć, że kryzys to ich ciemnota, a czasy teraz są gorsze na całym świecie. W Łotwie widzą lepszy stan rolników, gdyż tam jest bardzo wysoko postawione rolnictwo i nie przestają narzekać. Następstwem tej nędzy jest ciemnota. Do oświaty samej przez się nie mają oni wielkiego zamiłowania, ale gdyby mieli z tego jakąś korzyść, to by się chętnie garnęli i można by z nimi zrobić wiele.

Baon KOP „Słobódka” robi dużo, aby podnieść oświatę i kulturę. Prowadzi Związek Strzelecki, urządza przedstawienia i akademie dla ludności i wykłady niedzielne. Buduje szkoły, daje dzieciom zeszyty, ubrania i buty, aby mogły chodzić do szkoły. Wszystko to jednak jest kroplą w morzu.

Próba ujęcia sytuacji.

Zważywszy nędzę i ciemnotę ludności postawiłem sobie za cel walkę z jednym i drugim - doprowadzenie do polepszenia bytu. Po przeprowadzonym kursie dla kierowników świetlicowych, założyłem w 14 wsiach świetlice. Celem ich było podnoszenie oświaty i pogłębienie wiedzy fachowo-rolniczej.

Rozpocząłem od likwidacji analfabetyzmu. Uczyli czytać i pisać albo nauczyciele, albo kierownicy świetlicowi. Były nawet wsie, w których uczyło się 40 analfabetów. Ogółem było około 200 uczniów. Inną formą pracy świetlicowej było głośne czytanie książek rolniczych, czytanie gazet, książek beletrystycznych, gry i zabawy towarzyskie. Posyłałem również czasami odczyty pisane na maszynie i te były czytane na głos.

W Słobódce urządziłem pogadanki niedzielne dla ludności – poruszając kwestie ogólnooświatowe i rolnicze. Gdy zima stała się silniejszą, musiałem zaprzestać prowadzenia tych pogadank, a poza tym częste wesela i zabawy zmniejszyły zupełnie frekwencję. Oprócz tego rozpowszechniłem znacznie czytelnictwo na wszystkich wsiach i dziś nie ma prawie wsi, gdzie by nie było książek baonowych. U ludności stale jest około 500 książek.

Jak na pierwszy rok pracy, to zbytnio narzekać nie można i jest nadzieja, że postępy będą coraz większe. Z wiosną jednak praca musi się urwać, gdyż większość młodzieży obojga płci wyjeżdża na roboty do Łotwy i wraca późną jesienią. W porze letniej ograniczę się w tym roku na wsiach tylko do czytania książek i gazet, a te są bardzo chętnie wi-

-dziane. Dotychczas na wieś - jak mówili kierownicy świetlicowi, trafiały gazety i broszury ruskie, ukraińskie, rosyjskie, a prawie wszystkie antypaństwowe. Teraz posyłam im pisma polskie.

Wnioski na przyszłość

Od jesieni mam zamiar rozszerzyć teraźniejszy zakres pracy świetlicowej jeszcze na 10 wsi, a zakres pracy w tych wsiach, gdzie świetlice już istnieją. Rozszerzyć przez stworzenie zespołów rolniczych, hodowli bydła i higieny, co już w dwóch wsiach rozpocząłem. Aby te zespoły należycie ożywić, chcę stworzyć na wsiach małe biblioteczki - zawierające fachowe książki. Wskazanym by jednak było, abym sam posiadał jakieś kursy rolnicze, hodowlane i spółdzielcze, gdyż wieś można podnieść w dużym stopniu przez tworzenie spółdzielni, chroniących chłopów przed wyzyskiem Żydów.

Czy pracę wśród staroobrzędowców rozpocznę w tym roku, tego jeszcze nie wiem. Przypuszczam, że nie, gdyż muszę najpierw dobrze umieć po rosyjsku, bo oni tylko tym językiem mówią, a następnie czymś ich sobie zjednać.

Na razie cały wysiłek należy skierować na przełamanie wrogiego stosunku do Państwa, a gdy to się dokona, to praca będzie łatwą i wydajną.

STEFAN FABISIAK
instruktor oświaty
Baonu KOP „Łużki”

**GMINA
ŁUŻKI**
powiatu dziśnieńskiego



GMINA ŁUŻKI POWIATU DZIŚNIEŃSKIEGO

Gmina Łużki leży w środku graniczącego najdalej na północny wschód z Sowiecami, powiatu dziśnieńskiego, województwa wileńskiego.

Nazwa Łużki pochodzi od wyrazu białoruskiego „łużki” i oznacza łączki. Powstanie tej miejscowości łączy się z imieniem wojewody połockiego - Żaby, który żył pod koniec XVII wieku. W dzisiejszej gminie łużyckiej posiadał on dobra i swoją siedzibę w obecnym Horodźcu (od białoruskiego „horodok” - zameczek obronny). Wojewoda Żaba budował sobie pałac w Horodźcu i obwarowywał go (ślady jeszcze do dziś zostały). Sprowadzał więc licznych rzemieślników, nawet artystów z Włoch. Następnie niektórym z zaangażowanych do budowy rzemieślnikom nadał grunta na terenie dzisiejszego miasteczka Łużki, wybudował kościół, osadził zakonników, podobno założył też pierwszą w Polsce powozarnię i tak powstały Łużki i zaczęły się rozwijać.

Dobra horodzieckie potem przeszły do rąk Czapskich, a od 50 lat są własnością Zyberk-Platerów.

Po uwłaszczeniu chłopów, władze rosyjskie, porządkując nowy stan prawny i dokonując podziału terenu na jednostki administracyjne, obrały Łużki na siedzibę gminy. Rosjanie wybudowali tu cerkiew, napłynęli Żydzi i Łużki zaczęły się zaludniać.

Przyrodzone warunki ekonomiczne gminy są dobre. Łużki bowiem leżą w centrum powiatu, przy dużym trakcie - „szlaku Batorego”.

Przy tym krótka (około 30 km), lecz obfita w wodę rzeka Mniuta przepływa przez teren gminy, i może służyć za drogę wodną i handlową (spławia się drzewo). Mniuta wpada do Dzisienki, ta zaś do Dźwiny przy mieście Dżisna. Minuta porusza 7 młynów, w tym 4 na terenie gminy łużeckiej i elektrownię w miasteczku. Dlatego Łużki stoją gospodarczo wyżej od gmin sąsiedzkich. Ziemia co prawda nie jest tu zbyt urodzajna pszenica jednak udaje się w majątkach przy dobrej uprawie. Najwięcej uprawiane jest żyto, jęczmień, kartofle i len. Lasów na obszarze gminy jest niewiele i należą do majątku Horodźce. Znajduje się tu jeszcze ryś i wilk. Klimat jest tu wschodni, lato krótkie, zimy długie i ostre, przewlekłe roztopy wiosenne i jesienne. Najbliższym ośrodkiem handlowym jest miasto Głębokie, które znajduje się 32 km od Łużek,

Na terenie gminy jest 25.610 m dróg państwowych, w tym 7 km bruku, reszta o nawierzchni twardej. W r. 1934 zabrukowano około 300 m, a na r. 1935 zaprojektowano do bruku jeden kilometr. Jest to droga ładna, bardzo szeroka, wysadzana po obu stronach brzożami zwanymi „katarzynkami”, bo Katarzyna II podobno kazała je tu sadzić.

Dróg gminnych jest 66.683 m, w tym bruku 6.584 m. W roku 1934 zabrukowano 2.300 m, w roku bieżącym ma być wybrukowana jedna z ulic miasteczka. Na ogół drogi te są dobre, gdyż grunt jest żwirowaty z nieznaczną ilością gliny.

Dróg prywatnych, łączących osiedla między sobą, jest około 200 km. Jeżeli do tego dołączy się rzekę Mniutę, to gmina łużecka w stosunku do gmin sąsiednich ma drogi niezłe. Jednak wczesną wiosną i jesienią, gdy nadejdą błota, drogi się psują i komunikacja jest utrudniona.

Najbliższa stacja kolejowa Podswile odległa jest od Łużek 25 km, wygodniejsze połączenie jest z Głębokiem o 32 km od Łużek.

Obecnie jest projekt przeprowadzenia kolei, która by łączyła miasto Głębokie z miastem Dżisną.

Gdyby ta linia poszła nie przez Szarkowszczyznę jak jest projekt, ale przez Łużki, zyskałyby na tym cztery większe ośrodki - Łużki, Jasno, Żabki i Dżisna.

Obecnie gmina liczy 11.060 mieszkańców, w tym kobiet 5.648, mężczyzn 5.412. Stan liczebny ludności wzrasta z roku na rok. W r. 1930 gmina liczyła 10.644 mieszkańców, w tym 5.211 mężczyzn, 5.433 kobiet; przeciętnie co roku przybywa około 100 ludzi.

Ludność jest mieszana - Polaków 4.520, Białorusinów - 5.832, Żydów - 508, innych - 200.

Liczba 4.520 Polaków stanowi raczej ilość katolików, bo kto jest wyznania rzymskokatolickiego ten podaje się na Polaka, choć mówi po białorusku i myśli tak samo.

Polski element tworzą właściwie na terenie gminy właściciele większych posiadłości, jak Horodziec i Ojczyzna oraz kilku mniejszych folwarków. Są to potomkowie dawnej szlachty polskiej. Nie udzielają się oni społecznie, zajęci swoimi codziennymi kłopotami.

Poza tym element polski powiększają osadnicy wojskowi, zawodowi oficerowie i podoficerowie oraz jednostki napływowe (inteligencja pracująca).

Osadnicy zajmują zwarcie cztery osady: Ulino, Podorkę, Zuje i Tupiczyno. Żyją oni odrębnie i nie udzielają się otoczeniu. Mają oni swoje

"Ogniska", których celem jest praca kulturalno-oświatowa, jednak te ogniska są martwe i nie przejawiają żadnej działalności.

Stosunek miejscowej ludności do osadników jest wrogi. Przyczyny może tkwią w tym, że to element napływowy, który otrzymał ziemię, a tu jest głód ziemi. Następnie dostali oni dużo kredytów, o których ludność wie, i to zostało zmarnowane, z podatkami zalegają, gospodarują słabo.

Ułino wyróżnia się zamożnością i ci osadnicy podatki płacą. Są to działki osadników, którzy albo są oficerami służby czynnej, albo urzędnikami. Działki swoje wydzierżawili oni innym osadnikom i dlatego panuje tu większa zamożność. Działki osadników są wydzierżawione także i Żydom. Wielu spośród osadników urządza się na sposób miejscowy, oddając ziemię „zapasznikom” („zapasznik” jest to rodzaj dzierżawcy, który pracuje na ziemi właściciela i za to bierze netto połowę zbiorów, a drugą połowę otrzymuje właściciel).

Osadnicy ulegają asymilacji. Otoczenie wywiera na nich wpływ, a nie odwrotnie.

Wojskowi i jednostki napływowe, tj. inteligencja pracująca, zamieszkujący miasteczko, wywierają duży wpływ na otoczenie pod względem polskości i uobywatelnienia.

Białorusini są biedni i leniwi. Mają oni przeciętnie 4-10 ha ziemi i z niej prawie wyłącznie żyją. Poziom ich życia jest niski, marnie się odżywiają, chodzą często w łapciach, mieszkają w domach, w których jest nieraz jedno wejście wspólne i do chlewa i do mieszkania, a okna są na stałe przybite i nigdy się nie otwierają. Wyróżnia się pod tym względem samo miasteczko Łużki, gdzie poziom życia jest dużo wyższy.

Ziemia na terenie gminy była dawniej zaniedbana, bo ludność wyjeżdżała na zarobki do większych miast - Moskwy, Petersburga i Rygi oraz do Ameryki, Brazylii i Francji. Dzisiaj trzeba to nadrabiać. Teraz wyjeżdżają wieśniacy, tylko na prace sezonowe do Łotwy. W latach ubiegłych wyjeżdżało 300 osób, w tym roku kontyngent został zredukowany do 100 osób.

Praca sezonowa w Łotwie trwa 5 miesięcy. Kobieta otrzymuje 18 łątów, mężczyzna 23 łąty miesięcznie i kosztą przejazdu. Na 100 osób wyjeżdża 10% mężczyzn, reszta kobiety.

Nie tylko dlatego ludność jest tu biedna, że mało posiada ziemi, ale że tę ziemię źle uprawia. Ci, którzy mają trochę więcej ziemi, oddają ją

zapasznikom. Dużą przeszkodą w racjonalnej uprawie ziemi jest brak komasacji (skomasowano dotąd około 10% gruntów). Ludność ubiega się o komasację. Przez komasację mogłoby nastąpić u niektórych powiększenie stanu posiadania.

Do zaspokojenia miejscowych potrzeb, w każdej prawie wiosce jest krawiec i szewc.

Poza tym niektóre wioski słyną ze swych specjalności. I tak Hapony, Dubówka, Hrydziuszki Małe i Wielkie, Krywki - zajmują się bednarstwem. Wyroby te znane są na całą okolicę. Wyroby bednarskie sprzedawane są nie tylko w powiecie dziśnieńskim, ale i sąsiednim brasławskim. Hapony wyrabiają jeszcze sianie i sprzedają je w okolicy. Wiereteje i okoliczne wioski wyrabiają koła, które idą do Głębokiego i dalej. Łuczajka wyrabia gonty. Bliźnica, Ochwatka, Borsuki i Ługi wyrabiają cegły. Za te wytwory otrzymują oni pieniądze potrzebne na kupno niezbędnych rzeczy do gospodarki i to jest, prócz ziemi, drugie źródło utrzymania. Białorusini nie mają na terenie gminy żadnej swojej organizacji, nie przejawiają żadnej działalności.

Wpływ komunizmu jest bardzo słaby. Nawet w czasie Hromady oddźwięku w gminie prawie nie było.

Żydzi mieszkają tylko w miasteczkach. Żyją wyłącznie z handlu i pośrednictwa. Życie mają zorganizowane. Żydów w Łuzkach jest wyjątkowo mało w stosunku do innych podobnych miasteczek, dlatego że miejscowa ludność od początku silnie z nimi konkurowała w handlu, nie pozwalając im zanadto się rozprzestrzeniać.

Obszar gminy wynosi 24.571 ha, z czego prawie 1/3 należy do majątku Horodziec.

Gmina dzieli się na dziewięć gromad. Osiedli jest 133, w tym jedno miasteczko liczące około 2.000 mieszkańców, wsi 85, folwarków 25, majątków 6, zaścianków 8, leśniczówek 7, osad 1, kolonia 1, 82 przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe oraz 210 budynków przynoszących dochód.

Na terenie gminy znajduje się odwód Baonu „Łuzki”, Zarząd gminy, posterunek Policji Państwowej, Sąd Grodzki, Urząd Pocztowo-Telegraficzny, parafia rzymskokatolicka, dwie parafie prawosławne i rabinat. Są tu cztery młyny, od 1931 r. czynna elektrownia (własność Platara), spichrz gminny, rzeźnia, dom ludowy, apteka i spółdzielnia wojskowa.

Gmina posiada 11 szkół powszechnych (w tym jedną żydowską) i przedszkole. Mieszka tu dwóch lekarzy (prócz wojskowego), dentysta,

weterynarz, instruktor rolny, położna i drogomistrz. Nadto są w miasteczku różni rzemieślnicy.

Co wtorek odbywa się w Łużkach jarmark, na który przybywają nie tylko mieszkańcy gminy łużyckiej, ale i gmin sąsiednich. Targi jarmarczne służą tu nie tylko do wymiany towaru, ale i do spotkań, są one pewnego rodzaju widowiskiem, toteż na jarmarki przybywają i ci, którzy nic nie mają do sprzedania, czy kupienia.

Gmina Łużki ciąży gospodarczo, choć niewiele, do miasta powiatowego Głębokiego, oddalonego o 32 km. Wywozi się tam len, zboże, nieco bydła i nierogacizny na słońcę, trochę nabiału oraz cegły, wyroby bednarskie i koła. Zresztą, jeżeli chodzi o płody rolne, to baon pochłania nadwyżkę i jest głównym konsumentem w gminie, tak że niewiele idzie na wywóz.

Państwo przez swoje zarządzenia reguluje życie i wpływa tym samym na rozwój i podniesienie życia ludności tutejszej, przyzwyczajonej do starych form. Największą usługę odda państwo komasując ziemię, gdyż wąskie a długie i rozrzucone zagony ogromnie utrudniają i hamują rozwój rolnictwa oraz uprawę ziemi, z której przede wszystkim żyją mieszkańcy gminy.

Przez swoją bliskość baon KOP ogromnie wpłynął na rozwój gminy, a zwłaszcza samego miasteczka. Baon jest głównym konsumentem, który zasila gminę w gotówkę. Ponadto baon zatrudnia mieszkańców przy różnych pracach.

Dzięki baonowi nie tylko się miasteczko rozbudowało i wzrosła zamożność, ale podniosła się kultura, obyczaje i uświadomienie państwowe.

Podoficerowie żenią się przeważnie na miejscu oraz budują tu mieszkania, wchodząc w ten sposób w bezpośredni kontakt z ludnością tubylczą, oddziałując na nią w dużym stopniu.

Wpływ KOP koncentruje się przede wszystkim w miasteczku. Wioski ulegają temu wpływowi w stopniu znacznie mniejszym, toteż zmiany w okolicznych wioskach są mniej widoczne.

Baon KOP przez obchodzenie świąt i uroczystości narodowych, przez pomoc udzieloną w tej czy innej formie, a to przez ratowanie w wypadkach pożaru, w ogóle przez swoją działalność kulturalno-społeczną wpłynął dodatnio na podniesienie miasteczka. Łużki, przez które parę lat temu nieraz trudno było przebrnąć, dziś są zabrukowane i zelektryfikowane - nie bez wpływu baonu.

Szkolnictwo

Do szkół powszechnych na terenie gminy uczęszczało dzieci w latach szkolnych 1930/31 - 1.376, 1931/32 - 1.373, 1932/33 - 1.435, 1933/34 - 1.673, 1934/35 - 1.757. Na skutek ogólnej biedy dzieci są często obdarte i głodne. W pierwszym roku nauczania jest z nimi dużo kłopotu, bo wiele z nich nie umie mówić po polsku. W szkole mówi się do nich po polsku, po wyjściu ze szkoły jednak rozmawiają one między sobą po białorusku. Lepiej jest pod tym względem w miasteczku, bo tu chodzą dzieci wojskowych i miejscowej inteligencji oraz ogół jest zamożniejszy. W szkole łużeckiej dzieci są dożywiane na skutek starań Komitetu Rodzicielskiego.

W szkołach wyższych z terenu gminy jest 6 słuchaczy, a w średnich 14.

Stan analfabetyzmu dorosłych trudno ustalić, bo brak jest danych.

Należy jednak stwierdzić, że wśród młodzieży powyżej lat 14 mało jest analfabetów, bo prawie wszyscy uczęszczali do szkoły, z wyjątkiem paru miejscowości zbytnio oddalonych od szkół. Natomiast wśród starszego pokolenia analfabetów jest duży odsetek. Biorąc łącznie pokolenie starsze i młodsze powyżej lat 14, analfabetów będzie około 30%.

Szkół czynnych na terenie gminy jest 10. A mianowicie w Łużkach 7-klasowa; w Porzeczcu Cerkiewnym, Łuczajkach i w Haponach - 2-klasowe; w Ulinie, Zabłociu, Staninie, Izabelinie, Wieretejach, Podorce - jednoklasowe.

Była jeszcze jednoklasówka w Ługach, lecz została zamknięta w r. 1934 ze względu na małą ilość dzieci. W Podorce szkoła istnieje dopiero od 2 lat.

Nadto w Łużkach jest hebrajska szkoła powszechna „Tarbut”. Została ona założona w 1931 r. przez społeczeństwo żydowskie i utrzymuje się z opłat miesięcznych od dzieci oraz z subsydium od gminy wyznaniowej żydowskiej w Łużkach. Jest to szkoła 3-klasowa 6-letnia. Ilość uczęszczających do niej dzieci wynosi: 1931/32 r. - 67, 1932/33 - 60, 1933/34 - 58, 1934/35 - 58.

Część dzieci żydowskich chodzi do polskiej szkoły.

Istnieje też w Łużkach od 1931 roku przedszkole utrzymywane przez Towarzystwo Pań Miłosierdzia, gdzie uczęszcza przeciętnie 30 dzieci.

Nauczycieli szkół powszechnych jest 20, a gdy się do tej liczby dołączy trzy siły nauczycielskie w szkole „Tarbut” oraz ochroniarkę z przedszkola, łącznie na terenie gminy są 24 siły nauczycielskie. W tej liczbie jest 12 kobiet. Nauczycielstwo pochodzi z różnych stron Polski. W pracy społecznej

bierze ono czynny udział, przede wszystkim jako komendanci pododdziałów Związku Strzeleckiego. Są też wśród nich jednostki bierne.

Finansową podbudowę szkolnictwa stanowią sumy udzielane przez gminę oraz pomoc ze strony baonu w postaci pieniędzy lub pomocy szkolnych. Obecnie buduje się budynek szkolny w Podorcu przy pomocy zainteresowanych osadników. Plater dał na ten cel 10 m drzewa budulcowego.

Liga Obrony Powietrznej Państwa

Akcja LOPP na terenie gminy zjawia się w 1928 r., zapoczątkowana przez specjalnych komisarzy gminnych, słabo się jednak rozwija i upada. Następnie na skutek interwencji starosty oraz poparcia baonu zostaje założony oddział LOPP w 1931 r. W 1933 r. LOPP zostaje zorganizowana i liczy początkowo 12 członków czynnych. W tymże roku w czerwcu LOPP liczy 74 członków. Pierwszego stycznia 1934 r. jest 221 członków rzeczywistych i 120 wspierających. Na 1.I.1935 członków rzeczywistych jest 253, wspierających 129. W r. 1934 budżet wynosił 1.700 zł a na 1935 r. 2.000 zł oraz 400 zł na wydatki nadzwyczajne.

Istnieje też w gminie oddział parafialny LOPP oraz przy szkołach.

Organizacja utrzymuje się ze składek, imprez dochodowych oraz subwencji. W 1935 r. urządzono jeden kurs, na którym przeszkolono 18 osób. W 1934 r. były przeprowadzone 4 kursy OPL, na których przeszkolono 80 osób w zakresie obrony biernej. Prócz tego był 20-godzinny kurs informacyjny. Obecnie jest prowadzony kurs Obrony Powietrznej dla sołtysów. Rozwój LOPP zawdzięcza w znacznym stopniu wojsku.

Raz do roku urządzane są pokazy napadu gazowego i lotniczego oraz obrona przed nimi dla ludności w miasteczku.

Przysposobienie Wojskowe

Początki Związku Strzeleckiego [ZS) sięgają 1926 r. W tym roku jeden z nauczycieli 7-klasowej szkoły w Łużkach organizuje z dzieci szkolnych wyższych klas PW [Przysposobienie Wojskowe]. Chłopcy po ukończeniu szkoły weszli do Strzelca i stanowili pierwsze kadry na terenie gminy. W 1928 r. powstaje ZS w Łużkach, w 2 lata potem w Ulinie. Pierwotnie akcje ZS napotykały na duże trudności z braku wyrobienia społecznego i narodowego ludności. Z biegiem czasu Strzelec rozszerzał się i nabrał większego zrozumienia. Do 1935 r. oddziały

ZS istnieją tylko w Łużkach i Ulinie. W r. 1934 ZS rozszerzył się na całą gminę, przy czym nastąpiło połączenie Związku Rezerwistów z ZS.

Obecnie na terenie gminy jest 8 oddziałów ZS i 205 członków. Komendantami pododdziałów są nauczyciele. Największą trudność stanowi brak środków na opłacenie lokali, świetlic ZS. Pięć świetlic zostało dlatego zamkniętych.

Zamykanie świetlic wywołuje niezadowolenie wśród strzelców i rozpręga zwartość organizacji. Co prawda budynki szkolne mają zastąpić zamknięte świetlice, jednak odbija się to ujemnie na życiu strzeleckim (przeciętny koszt utrzymania świetlicy wynosi miesięcznie 7 zł).

ZS jest na terenie gminy najliczniejszym i najczynniejszym związkiem. Wpływ ZS na otoczenie jest duży. Przez wychowanie państwowe, udział we wszystkich świętach i uroczystościach, urządzenie przedstawień teatralnych i imprez sportowych - strzelcy wyrabiają się obywatelsko i dodatnio oddziałują na otoczenie. W świetlicach, zwłaszcza w najlepiej sytuowanej świetlicy w Łużkach, strzelcy spędzają pożytecznie czas, słuchając wykładów z wychowania obywatelskiego i z różnych dziedzin życia, prowadzonych przez miejscową inteligencję.

Ludność, po wioskach zwłaszcza, niechętnie się jeszcze odnosi do strzelców.

Od 1934 r. istnieją 2 oddziały żeńskie ZS, a to w Łużkach - 14 członkiń i w Rubaszkach - 10 członkiń. Prezeską jest p. Dymowska. Strzelczynie nie posiadają swojej świetlicy, ale są czynione starania w tym kierunku. Dla tych strzelczyń zorganizowano kurs kroju i szycia oraz gotowania i samarytański.

W 1934 r. powstał oddział Orłąt. ale w tym samym roku zlikwidowano go na interwencję inspektora szkolnego.

Krakus istnieje w Horodźce i Ulinie. Powstał on w 1932 r. z inicjatywy p. Zyberk-Platera. Członków jest 25. Krakus bierze udział w zawodach hippicznych i uroczystościach narodowych. Krakusa w Horodźce wspiera materialnie p. Plater.

Koło Rezerwistów założone w 1927 r. przyłączyło się w 1934 r. do ZS - liczyło 80 członków.

Przy ZS istnieje Koło Przyjaciół. Założone ono wstało w 1933 r. i liczy 31 członków. Koło Przyjaciół idzie z pomocą materialną i moralną ZS.

W roku bieżącym wstał założony oddział Strzelczyka w Porzeczu Cerkiewnym. Przyjmowana jest tu młodzież od 14 do 16 lat. Członków jest 14.

Przysposobienie Rolnicze

Na terenie gminy nie było właściwie dotąd żadnej systematycznej pracy PR [Przysposobienia Rolniczego]. Jeżeli dotąd PR istniało, to raczej papierowo, bo działalności nie przejawiało prawie żadnej.

W 1924 r. zostało założone Kółko Rolnicze z inicjatywy byłego administratora majątku Horodźce Ancana. Ilość członków - 53. Kółko to posiada punkt czyszczenia nasion przy spichrzu gminnym i sprowadza nasiona ogrodowe i warzywne.

Praca tego kółka kuleje jednak, bo nie ma ono żadnej pomocy agronomicznej. Kółko utrzymuje się tylko ze składek członkowskich, które są różne w zależności od ilości posiadanej ziemi. Od 1928 do 1931 r. kółko prowadziło mleczarnię, wstała ona jednak zlikwidowana na skutek różnych nieporozumień i złej gospodarki. Obecnie jest projekt utworzenia w Łużkach filii mleczarni Pliskiej.

Choć od roku prawie jest w Łużkach agronom, instruktor rejonowy, jednak gminą lużecką nie zajmował się on zupełnie, twierdząc, że nie ma tu żadnego zespołu. W ostatnich dniach dopiero zostały zorganizowane dwa zespoły PR męski i żeński wśród członków ZS. A więc PR rusza z miejsca, oczywiście opornie, bo nie znajduje jeszcze należytego zrozumienia.

Kasa Stefczyka

W gminie jest Kasa im. Stefczyka z odpowiedzialnością nieograniczoną, założona w 1925 r.

W roku założenia było 241 członków. Początkowo ilość członków szybko wzrastała, w 1928 r. wynosiła 900. To była największa ich liczba. Następnie ilość członków malała tak, że obecnie wynosi 527. Odpadali członkowie tzw. „siewni”, którzy otrzymywali pożyczkę na zasiewy z funduszy państwowych za pośrednictwem Kasy. Kasa im. Stefczyka jest dobrodziejstwem dla rolników, którzy mogą w niej w razie nieszczęścia lub potrzeby otrzymać pomoc w postaci pożyczki.

Ochotnicza Straż Pożarna

Pierwszy protokół Straży Pożarnej pochodzi z 1920 r. Naprawdę jednak Straż Pożarna wstała założona w gminie dużo wcześniej, prawdopodobnie w 1895 r. Stała ona kiedyś dobrze, bo strażacy mieli pewne przywileje.

Dziś na terenie gminy istnieją trzy oddziały Straży Pożarnej (prócz wojskowej): w Łużkach, Wieretejcach i majątku Horodźcu.

Oddział Straży Pożarnej w Łużkach liczy 35 członków rzeczywistych i 15 popierających, którzy zawsze płacą składki (oraz wielu popierających, którzy często zapominają o składce). Oddział Straży lużeckiej stoi dobrze, ma niezbędne maszyny, niedawno kupił samochód i ma budować sobie w tym roku remizę. Do Straży Pożarnej została przydzielona teraz drużyna odkażająca z 20 ludzi i drużyna PCK też z 20 ludzi się składająca.

W roku bieżącym odbył się w Łużkach kurs sanitarno-ratowniczy PCK i 24 marca został utworzony żeński oddział samarytański przy Straży Pożarnej.

Łużecka Straż Pożarna dotychczas działała tylko na terenie miasteczka, obecnie mając samochód będzie obsługiwała całą gminę, z wyjątkiem rejonu Wiereteje.

Oddział w Wieretejach został utworzony w 1932 r. jako pododdział lużeckiego. Od 1934 r. jest on samodzielny. Powstał on z inicjatywy zarządu Straży w Łużkach. Oddział w Wieretejach liczy 22 członków, jest biedniejszy od lużeckiego. W tym roku ma powstać oddział Straży Pożarnej w Ulinie.

Oddział strażacki w majątku Horodziec utrzymuje p. Plater, właściciel majątku, dla własnej potrzeby, jednak w wypadku pożaru straż ta idzie na ratunek i poza majątek.

Przeciętnie w miasteczku wypadki pożaru zdarzają się 2 razy do roku, na terenie gminy około 10 razy.

Straż Pożarna utrzymuje się ze składek członkowskich, subwencji gminy, ekwiwalentu za nieposiadanie narzędzi pożarnych oraz otrzymuje pomoc z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Harcerstwo

Żeński oddział harcerski, zorganizowany przez jedną z nauczycielek w Łużkach, powstał w 1924 r. W roku powstania było 15 członkiń, przeciętnie liczba dochodziła do 30, obecnie oddział liczy 24 harcerki.

Podstawy materialne czerpie oddział z imprez i pomocy Koła Przyjaciół ZS. Harcerki uprawiają sport oraz wyjeżdżają na obozy letnie i wycieczki krajoznawcze.

Przy szkole w Łużkach przed paru miesiącami powstała z inicjatywy kierownika szkoły Gromada Zuchów; jest ich około 30.

Higiena społeczna

Jest czynna komisja sanitarna gminy. Przez systematyczną pracę zmierza ona do utrzymania należytego stanu sanitarnego w miasteczku, jak i na wsiach. Biednych leczy się darmo. Najbliższy szpital znajduje się w Głębokiem.

Pomoc aprowizacyjna

Organizowana doraźnie akcja aprowizacyjna - udziela pomocy ubogim mieszkańcom w latach klęskowych. Takim rokiem klęskowym był r. 1929 i 1933.

W 1934 r. obdarowano około 70% ludności.

Oświata pozaszkolna

Od 1930 r. były tu prowadzone kursy dla dorosłych przy szkołach. Przy każdej szkole około 30 osób uczęszczało na te kursy. W 1933 r. w Łużkach był czynny Uniwersytet Powszechny, na który uczęszczało około 150 osób. Obecnie kurs dla dorosłych prowadzony jest w Porzeczcu Cerkiewnym. Uczęszcza tam około 30 osób.

Dziś, prócz Porzeczca, nie ma kursów dla dorosłych, bo młodzież dorastająca już pokończyła szkoły.

Towarzystwo Pań Miłosierdzia

Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego o Paulo powstało dzięki wybitnej pomocy księdza proboszcza. Istnieje ono od 1930 r. Ilość członkiń wynosi 31. Celem Towarzystwa jest niesienie pomocy chorym i biednym, jak też opieka nad biedną dźwiatwą. Utrzymuje się ono ze składek członkowskich, imprez i ofiar.

Towarzystwo to cieszy się zaufaniem biednej ludności, a szczególnie biednych dzieci.

Towarzystwo prowadzi przedszkole, które powstało 1 III 1931 dla dzieci - chrześcijan. Przeciętnie korzysta zeń 30 dzieci. Dzieci otrzymują tu wychowanie oraz ciepłą strawę. Opłata jest bardzo mała, a biedne dzieci nic nie płacą. Województwo przysyła subwencję na przedszkole w wysokości 50 zł miesięcznie. W ostatnich miesiącach pieniądze nie przychodziły i zachodziła obawa zamknięcia przedszkola. Pomoc ze strony wojska sytuację na razie uratowała.

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet istnieje od 1928 r. i liczy 70 członkiń, w tym 10 czynnych, a pozostałe są członkiniami wspierającymi. Celem Stowarzyszenia jest szerzenie katolicyzmu. KSK nie udziela się w życiu społecznym, należą tu starsze kobiety. Zbierają się one u organisty i czytają pisma katolickie.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej (KSM) powstało w 1928 r. Prowadzone jest ono przez księdza proboszcza, podobnie jak KSK. W chwili założenia było 50 członkiń, obecnie są 22. Utrzymuje się ono ze składek członkowskich oraz imprez.

Od 1930 do 1934 r. było prowadzone Przynależenie Rolnicze i przeprowadzono 3 stopnie sprawności - kwiatowy, kapuściany i buraczany. Przyjeżdżał instruktor z Głębokiego. Ponieważ były to dziewczęta, które właściwie nie mają dużego głosu w gospodarstwie, więc i wpływ ich na uprawianie tych roślin przez ojców jest nieduży.

KSM urządzało też wycieczki krajoznawcze, które obejmowały i Górny Śląsk.

Był też i oddział męski KSM, założony w tym roku, co żeński, ale rozplątał się powiększając szeregi ZS.

Na terenie gminy wśród społeczeństwa miejscowego nie ma człowieka, który by wyróżniał się w akcji społeczno-oświatowej. Takim są ludzie napływowi - inteligencja pracująca - bądź z tytułu zajmowanego stanowiska, bądź też na skutek wyrobienia społecznego. Życiem społeczno-oświatowym na terenie gminy kierują więc uspołecznieni nauczyciele, wójt, sędzia, ksiądz katolicki itp.

To kierownictwo przejawia się w urządzeniu wszelkiego rodzaju imprez czy zabaw, organizowaniu życia zbiorowego, nadawania mu kierunku i siły, w prowadzeniu i kierowaniu organizacjami.

Charakterystyczne jest, że duchowni prawosławni zachowują się biernie i społecznie nie udzielają się zupełnie.

Wnioski

Oczywiście KOP w akcji społeczno-oświatowej bierze wybitny udział. Wszelkie przejawy życia zbiorowego nie są mu obce. Wojsko czynne jest we wszystkich organizacjach i w służbie społecznej mającej za cel podniesienie poziomu życia i uobywatelnienia miejscowego społeczeństwa. Jeżeli jest tyle organizacji na terenie gminy, to w dużym stopniu

zawdzięczają one swój rozwój oraz natężenie poparcia moralnemu i czynnemu ze strony KOP. Wojsko nie tylko wpływa na bieg życia zbiorowego gminy en masse [sic!], ale i przez jednostki uspołecznione, które są czynne w organizowaniu i urządzaniu wszelkiego rodzaju akcji społeczno-oświatowych.

Położenie gminy łużeckiej, warunki naturalne oraz fakt istnienia obwodu Baonu sprawiają, że warunki rozwoju gminy są lepsze od gmin sąsiednich. Jednak trzeba jeszcze włożyć dużo wysiłku, aby poziom życia, kultura oraz uobywatelnienie były zadowalające. Ziemia wschodnie Polski, traktowane po macoszemu przez zaborcę, wymagają dziś dużo wysiłku i pracy, aby braki zostały wyrównane.

Ludność miejscowa jest biedna i mało kulturalna i może dlatego nie odczuwa potrzeby uczestniczenia w życiu społecznym. Żyje ona dniem, zadowolona że się naje i wyśpi. Toteż wysiłki należy skierować ku podniesieniu poziomu życia. Sprawą najbardziej palącą jest dziś komasacja, która by pozwoliła na lepsze wykorzystanie ziemi i lepszą jej uprawę, a więc zwiększyłaby dobrobyt. Mogłyby tu powstać sady i owoce dałyby duży dochód. Klimat jest odpowiedni na uprawę drzew owocowych, a niektóre gatunki, jak antonówka w powiecie dzisiejskim, lepiej się udają niż w innych częściach Polski.

W ciągu ostatnich pięciu lat życie społeczno-kulturalne się wzmogło, jednak ludność mało wyrobiona trudno się mieści w ramach organizacji.

Organizacji jest stosunkowo dużo i obejmują całość życia zbiorowego. Należy teraz w ramach tych organizacji skupiać życie i przetwarzać charakter i ducha tutejszego ludu.

Ilość szkół jest wystarczająca, analfabetów wśród młodzieży mało.

Brak jest tylko w okolicy szkoły rolniczej.

PUSTA STRONA

ZDZISŁAW DĄBSKI
instruktor oświaty
baonu KOP „Stołpce”

**GMINA
STOŁPCE**
powiatu stołpeckiego



GMINA WIEJSKA STOŁPCE POWIATU STOŁPECKIEGO

1. Położenie

Gmina stołpecka, położona w północno-wschodniej części powiatu tej samej nazwy w województwie nowogrodzkim, powstała w obecnych granicach w r. 1927 ze zlania gruntów dawnych gmin: stołpeckiej i zasulskiej.

2. Ludność i stosunki gospodarcze

15-tysięczna ludność, złożona w 85% z Białorusinów, trudni się wyłącznie rolnictwem, o ile nie uwzględnić nadzwyczaj rzadkich wypadków zajmowania się rzemiosłem chałupniczym i drobnym handlem.

Gospodarka drobno-rolnicza przy niskiej klasie gruntów (4-5) daje mieszkańcom tylko minimum środków niezbędnych do egzystencji, 4 ha - to przeciętna wielkość gospodarstwa.

Małe możliwości eksploatacyjne gospodarstw sprowadzają zjawisko dla tej gminy charakterystyczne - nadmiar rąk roboczych. Zjawisko powyższe, zawsze niebezpieczne, na terenie gminy stołpeckiej nabiera cech szczególnej ostrości dzięki słabemu wyrobieniu obywatelskiemu mieszkańców. Kwestia ta staje się specjalnie palącą w odniesieniu do młodzieży, której nastawienie moralne i ideowe jest sprawą wielkiego znaczenia. Dorastająca młodzież, zatrudniona na szczupłych gruntach ojcowskich, nie ma możliwości wykorzystania swej potencji w pełnej skali. Nadanie odpowiedniego kierunku niewykorzystanej energii staje się jedną z pierwszych potrzeb gminy. Mam na myśli umiejętne zorganizowanie prac społecznych. Nie jest to łatwe: stosunek mieszkańców do wszelkich poczynań mających charakter pracy dla państwa jest zdecydowanie nieżyczliwy. W imię sprawiedliwości przyznać jednak należy, że przykład gminy stołpeckiej nie może służyć za typowy dla szerszych okolic. Już na szczupłym terenie jednego powiatu gmina stołpecka jest specjalnym zjawiskiem ze względu na niski poziom wyrobienia społecznego. To niezaszczytne miejsce zawdzięcza gmina najprawdopodobniej zetknięciu się na jej terenie dwóch czynników sprzyjających powstaniu zjawiska bierności: ubóstwa i przewagi elementu prawosławnego.

Ubóstwo zresztą, jako czynnik samodzielny, jest - moim zdaniem - niezbyt ważne. Twierdzenie powyższe opieram na obserwacji powiatu, gdzie praca społeczna opiera się niemal wszędzie na biedniejszych obywatelach wsi. Dlatego, mówiąc o źródle zła rozumiem je tylko jako połączenie się spraw o charakterze materialnym, z pewnymi tradycjami (źle rozumianymi) związanymi z odrębnością wyznaniową.

Takie jest oblicze gminy, którego zmiany oczekujemy na drodze rozbudowy akcji społecznej i oświatowej .

Jakiż jest arsenał środków, mających służyć tej akcji?

3. Szkoły

15 szkół (z tego 5 wyżej zorganizowanych) - to najważniejsza pozycja tego szczupłego wykazu.

Szkoły mieszczą się przeważnie w lokalach wynajętych. Zaledwie 4 mają swoje własne pomieszczenia. W roku 1935 przybędzie nowy budynek we wsi Odceda. Większość szkół mieści się w lokalach nieprzystosowanych do celów szkolnych, często ciasnych, dusznych i zimnych.

W szkołach tych uczy się 2.000 dzieci, co w porównaniu z rokiem 1929/30 stanowi wzrost o 100%.

Wydatki na cele szkolne stanowią około 20% do 25% ogólnego budżetu gminy. I tak: w budżecie ogólnym gminy na rok 1934: 68.128 zł 43 gr - preliminowano na szkolnictwo: 14.236 zł 76 gr. Stosunek ten na przestrzeni ostatnich 5 lat pozostawał bez zmiany: zmniejszyły się cyfry, na co wpłynęła ogólna tendencja oszczędnościowa i w odniesieniu do szkół, zmniejszenie potrzeb - według twierdzeń oficjalnych (np. czynsz trzykrotnie mniejszy niż w roku 1929/30).

4. Analfabetyzm

Stosowanie przymusu szkolnego wypleni w przyszłości jedną z charakterystycznych klęsk kresowych - analfabetyzm. Wyraża się on na terenie gminy cyfrą 40% ogólnego stanu ludności. Stanowi to i tak znaczny postęp w porównaniu z rokiem 1930, kiedy określano to zagadnienie cyfrą 60%.

5. Kształcenie się w szkołach średnich i wyższych

W obecnej chwili kształcą się trzech obywateli gminy w szkołach średnich, pięciu w wyższych. Rzecz prosta przy tak małych cyfrach, trudno

wnioskować o wzroście, czy zaniku popularności zakładów naukowych.

Szkoła średnia nie ma zwolenników w gminie. To jedyny wniosek, który z tych cyfr można wyprowadzić, wniosek o tyle mogący ulec zakwestionowaniu, o ile odgrywa tu rolę i materialna sytuacja ludności. Brak ludzi, którzy by swoje wykształcenie chcieli wykorzystać dla dobra środowiska, z którego wyszli - przebija z tych cyfr wyraźnie.

6. Nauczycielstwo

Przyczynkiem o dużej wartości dla zorientowania się w możliwościach rozwojowych akcji społecznej i oświatowej jest zdanie sobie sprawy z warunków pracy nauczyciela - często jedynego rycerza tej sprawy.

Warunki niebywale trudne!

Zgadza się na to każdy z 35 nauczycieli pracujących na terenie gminy.

Zwalczanie biernego oporu ludności, często bez możliwości oparcia się o kogokolwiek, jest olbrzymim wydatkowaniem energii, której źródła dla nauczyciela kresowego są niezmiernie skąpe.

Do tego dochodzą olbrzymie wymagania władz i cała masa codziennych „drobnych” przykrości, wynikających z obcowania z nieprzychylnym wiejskim elementem.

Tu trzeba wszystko budować od podstaw - budować samemu!

Typowe dla gminy (może dla kresów?) nastawienie „na urzędnika”, podsycane nie zawsze godnym pochwałą postępowaniem przedstawicieli tej grupy, zwraca swe ostrze najczęściej przeciw nauczycielowi.

Jak wielkie wartości cechować muszą nauczyciela, by w tych warunkach nie załamał się, lecz zyskiwał w swej pracy efekty – podkreślać nie potrzeba.

Za najbardziej wartościowy efekt pracy nauczycielskiej uznałbym stopień rozwoju organizacji społecznych. Największy ciężar gatunkowy przyznaję tu Związkowi Strzeleckiemu.

7. Organizacje społeczne

Zasadniczo na glebie kresowej dwa tylko kierunki przyjmują się względnie dobrze. Są to: organizacje PW (Przysposobienia Wojskowego) i PR (Przysposobienia Rolniczego). Przyznając tu wyższą wartość Związkowi Strzeleckiemu (ZS), miałem na myśli jego charakter, mniej przynoszący korzyści materialnych.

Na terenie gminy stołpeckiej (w odróżnieniu od gmin sąsiednich) rozwój ZS przedstawia się smutnie: jeden oddział pieszy (Żołnierkiewcze - 14 członków) i jeden konny (Odceda - 8 członków) – istniejące od roku 1932 - to jedyne placówki „Strzelca”.

Oddziały te zresztą znajdują się w niezłych warunkach, jeżeli chodzi o pomieszczenie, inwentarz świetlicowy i kierownictwo (nauczyciele ze wsi sąsiednich i dobrzy instruktorzy).

W przekonaniu, że na drodze porównań najłatwiej wytworzyć sobie obraz rzeczywistości, zastosuję ten system na tym miejscu.

Na terenie powiatu ma ZS stanowczą przewagę; na terenie gminy pozostaje daleko w tyle za organizacjami przysposobienia rolniczego.

W zasadzie ZS, dający więcej możliwości wykorzystania uzdolnień i wykształcenia nauczycieli - cieszy się największym ich poparciem.

Dział wychowania obywatelskiego spoczywa niemal wyłącznie w rękach nauczycieli. W organizacjach rolniczych czynni są rzadko.

Popularne w powiecie stołpeckim zdanie, że udział nauczyciela jest czynnikiem decydującym o powodzeniu organizacji na terenie wsi, pozwala na wysnucie pewnych wniosków.

Albo więc (uwzględniając niski stopień rozwoju „Strzelca”) należy uznać, że sprawa zbudowania sobie autorytetu i przełamania nieżyczliwości jest dla nauczycieli gminy stołpeckiej zadaniem ponad ich siły, albo podejrzewać ich trzeba o brak dobrej woli.

Pierwsze sformułowanie wydaje mi się bliższe prawdy.

Gmina stołpecka okazała się za to terenem podatnym dla rozwoju Kół Młodzieży Wiejskiej [KMW] i Kółek Rolniczych [KR].

Uderza wzrost popularności tych organizacji.

W roku 1929/30 liczba członków nie przekraczała 50. Na rok 1935 otrzymano 467 zgłoszeń młodzieży i prawie tyleż dorosłych. Zdaniem patrona tej sprawy, inżyniera agronoma sejmikowego, nie są to możliwości ostateczne.

Nasuwa się spostrzeżenie, że popularność PR [Przysposobienia Rolniczego] gminy stołpeckiej mogłaby być wykorzystana na prowadzenie w ramach kół akcji Oświaty Pozaszkolnej. Stworzyłoby to możliwości zatrudnienia nauczyciela. Zasługi organizacji rolniczych w tej dziedzinie są minimalne.

Prace KR i KMW utrudnia brak pomieszczeń. Korzysta się z gościny szkół, mimo panujących tendencji do używania lokali szkolnych wyłącznie na cele, dla których zostały wynajęte czy zbudowane.

Pomoc gminy wyraża się cyfrą 550 zł rocznie.

Poza wyżej wymienionymi organizacjami istnieją w gminie 3 oddziały Straży Pożarnej.

Wartość ich w dziedzinie pracy społecznej ogranicza się do samego faktu istnienia. Członkowie przyzwyczajają się do pracy w zespole, godzą z koniecznością podporządkowania się pewnym przepisom - i to jest jak dotychczas jedyną zdobyczą idei uspołeczniania wsi.

Mimo trzyletniej egzystencji - wszystko tu jest jeszcze do zrobienia. Rzecz prosta - budowniczym będzie znów nauczyciel.

8. Brak kontaktu z KOP

Jak z powyższego widać, gmina stołpecka nie przedstawia obrazu imponującego. Szczerłość terenu działania KOP, brak punktów, na których elementy: cywilny i wojskowy mogłyby się zetknąć - pozbawiają ją jeszcze jednego czynnika, którego dobroczynne działanie odmiennie ukształtowały oblicza nadgranicznych terenów gmin sąsiednich. Życzliwe nastawienie do ludzi „z Polski” (którą ciągle jeszcze odczuwa Białorusin jak całość odrębną) - ukształtowane gdzie indziej pracą KOP - ciągle jeszcze czeka na tego, kto je obudzi.

9. Tezy

Doraźna poprawa bytu ludności gminy może oddać usługę na małą skalę. Niezatrudnione ręce robocze znalazłyby pracę przy zaprowadzeniu robót publicznych. Podsuwa ten projekt fatalny stan dróg (w całej gminie jest tylko 20 km dróg bitych).

Kwestia poprawy bytu materialnego (ogromnej doniosłości jako sprawa odrębna o charakterze gospodarczym) w odniesieniu do spraw społeczno-oświatowych, ma moim zdaniem (prawdopodobnie odosobnionym) znaczenie drugorzędne.

Nadaje jej wartość o tyle tylko, że wytrąciłaby z rąk nieprzyjazny argument na obronę bierności - argument o dużej sile przekonywającej.

Sprawa podniesienia stanu oświaty i uspołecznienia wsi - jest sprawą młodą. Dlatego na razie strona romantyczna tej sprawy jeszcze jest bardziej aktualna.

Jest to zagadnienie doboru ludzi, ludzi-pionierów, ludzi-entuzjastów. Selekcja przedstawicieli naszej państwowości na „Kresach” byłaby moim zdaniem posunięciem właściwym. Sprawa wysłania urzędnika

„na kresy” powinna być dla niego awansem moralnym, nie ostrzeżeniem służbowym.

A wtedy owocem każdego zetknięcia się ludzi „z Polski” z ludnością miejscową byłoby spotęgowanie się siły i energii, a nie zniechęcenie i uczucie opuszczenia.

A kiedy okres romantyzmu minie, kiedy akcja społeczno-oświatowa dojrzeje i wejdzie w stadium zorganizowanego, świadomego działania, wtedy „z kresów” będzie można czerpać dla potrzeb państwa dojrzałe siły.

Kresy staną się ośrodkiem dzielnych, wartościowych pracowników, którzy swą siłę zdobyli w ciężkich zmaganiach z kresową rzeczywistością

PIOTR SZAJDA
instruktor oświaty
baonu KOP „Snów”

**GMINA
SNÓW**
powiatu nieświeskiego



GMINA SNÓW POWIATU NIEŚWIESKIEGO

Gmina Snów obejmuje 224 km² powierzchni. Położona w zachodniej części powiatu nieświeskiego jest obszarem przejściowym pomiędzy Białorusią, a Polesiem. Północna część wyżynna, lekko falista, z najwyższym punktem 206,1 m nad poziom morza, opada ku południu, przybierając charakter poleski. Krajobraz południowej części jest monotony i obfituje w liczne bagna

Przez teren gminy biegnie nieregulowana rzeczka Snówka, lewy dopływ rzeki Uszy.

Z osiedli położonych na terenie gminy na większą uwagę zasługuje Snów i dobra położone nad rzeczką Snówką.

Według ksiąg metrykalnych kościoła rzymskokatolickiego Snów istnieje już od drugiej połowy XVI wieku, według zaś podań ludowych - od drugiej połowy XIV wieku.

Snów posiadał początkowo kościół drewniany sprzed roku 1600, ufundowany przez Radziwiłłów, spalony podczas wojny ze Szwedami.

W roku 1760 Jan Chryzostom Rdułtowski wybudował nowy kościół murowany pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i kościół unicki, który później uległ zniszczeniu wskutek pożaru.

W roku 1865 kościół katolicki zabrano na cerkiew prawosławną i dopiero w roku 1921 wyświęcono z powrotem na kościół.

Niedaleko miasteczka znajduje się również cerkiew prawosławną, przerobiona w roku 1835 z kościoła unickiego. Snów, dawniej Radziwiłłów, stał się później własnością rodziny Rdułtowskich. Stanisław August, jadąc do Nieświeża w roku 1785, był serdecznie witany przez Karola Radziwiłła „Panie Kochanku” w Snowie.

Tu zabił się Spitznagel, przyjaciel Juliusza Słowackiego.

W czasie Konfederacji Barskiej Snów uległ zniszczeniu, a podczas wojny napoleońskiej w 1812 roku oddział kpt Kossakowskiego z dywizji Dąbrowskiego stoczył pod Snowem krwawą utarczkę z kozakami. W roku 1854 nabył Snów wraz z folwarkami baron Gustaw Hartingh, a obecny właściciel baron Henryk Hartingh podarował w 1927 roku zniszczony pałac wraz z działką gruntu skarbowi państwa, który przeprowadził remont pałacu. Dzisiaj mieści się w nim dowództwo baonu, mieszkania oficerów i kasyno.

Dawniejszy Snów, mający charakter osiedla wiejskiego, ma dzisiaj przyzwoity wygląd: ulice są wybrukowane i oświetlone lampami elektrycznymi przez elektrownię prywatną majątku Górny Snów.

Ze względu na dodatnie naturalne warunki ekonomiczne gmina Snów ma przed sobą dużą przyszłość.

Gliniasta, ciężka gleba całej okolicy jest urodzajna i należy do żyznego pasa tzw. Słuczyzny, który w większości znajduje się poza granicami państwa.

Kategorie gruntów potwierdzają najlepiej rolniczy charakter gminy, procentowo zaś przedstawiają się następująco:

ziemia orna	69,3%
łąki	9,4%
pastwiska	4,3%
lasy i ogrody	5,8%
nieużytki	9,1%

Łąki i nieużytki, stanowiące razem 18,5% obszaru gminy, można zmniejszyć do 5%, ale dotychczas nie wykonano żadnych prac melioracyjnych, poza wykopaniem zwykłych rowów na podmokłych gruntach niektórych obiektów scalonych.

Stan kultury rolnej, zwłaszcza w gospodarstwach wiejskich, jest niski, a podnieść ją można dopiero po skomasowaniu wszystkich gruntów wsi. Od 1929 roku skomasowano osiem wsi i dwa zaścianki, wdrożono również postępowanie scaleniowe w pięciu innych wsiach. Dokonują tego urzędy ziemskie na koszt właścicieli gruntów.

Ważnym czynnikiem wpływającym na rozwój gminy jest stan dróg, który przedstawia się ogólnie niezbyt dobrze. Poza koleją szerokotorową Baranowicze - Stołpce, biegnącą przez teren gminy na przestrzeni 12 km i 1.5 km bruku Snów - Pogorzelce, nie buduje się żadnych dróg.

Wszystkie pozostałe drogi gruntowe, ze względu na gliniasty charakter gleby, rozmakają w porze jesiennej i wiosennej do tego stopnia, że przebycie ich w wielu miejscach jest trudne.

Obszar gminy wynoszący 224 km² zamieszkuje 13.537 mieszkańców, średnie więc zaludnienie, wynoszące 60,5 ludzi na 1 km², jest mniejsze od średniego zaludnienia Polski, które przekracza 80 mieszkańców na 1 km². Jednak przyrost ludności, którego procent z każdym rokiem powiększa się, pomimo pogorszenia się sytuacji i zacie-

- śnienia życia gospodarczego nie tylko w Polsce ale i na całym świecie, uczyni za kilka lat z tej gminy obszar gęsto zaludniony.

Gminę Snów, w której skład wchodzi: 1 miasteczko, 31 wsi, 9 majątków, 30 folwarków i 28 osad zamieszkują: Białorusini, którzy stanowią 81,3%, Polacy zaś 16% i Żydzi 2,7%.

Wyznania znajdują się w tym samym stosunku.

Ludność zajmuje się przeważnie rolnictwem. Poza granice gminy eksportuje się zboże, konie, krowy, świnie, drób, nabiał i len, który to eksport zajmuje pierwsze miejsce w powiecie. Żydzi skupiają się przeważnie w miasteczku Snowie i w ich to rękach spoczywa handel i rzemiosła, z wyjątkiem cieśli, stolarzy i kowali.

Przy końcu 1934 r. wstała założona w Snowie spółdzielnia spożywcza w celu obniżenia cen artykułów spożywczych i towarów galanteryjnych, których to ceny ustalali handlarze. Jednak spółdzielnia ta nie utrzymała się i po trzech miesiącach istnienia została zlikwidowana. Na jej miejscu powstały dwa polskie sklepy. Obecnie są już w Snowie cztery sklepy polskie i dwie masarnie.

Zainteresowanie handlem budzi się również na wsi, gdzie obok sklepów żydowskich powstają sklepy polskie, które na wsi wytrzymują całkowicie konkurencję.

Drobnych zakładów przemysłowych na terenie gminy jest sześć: 3 młyny motorowe, 1 przędzalnia, 1 krochmalnia i 1 elektrownia.

Przemysł ludowy nie istnieje.

Praca wśród tutejszej ludności nie jest zbyt łatwa, a to ze względu na przeważającą ilość mniejszości na tym terenie. Jednak człowiek roztropny, kochający naprawdę pracę oświatową, człowiek, który przychodzi do ludności z sercem, może wśród tutejszego spokojnego społeczeństwa dużo zdziałać.

Największe zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa budzi spółdzielczość, z uzasadnionych zresztą przyczyn, bo wiążących się ściśle ze stroną materialną ludności.

Istniejące dwie kasy Stefczyka niosą pomoc materialną biednej ludności i utrzymują lekarza.

W ostatnich czasach ożywił się znacznie ruch mleczarski. W założonych 3 mleczarniach i kilku filiach wyrabia się masło i sery litewskie, mające duży zbyt na miejscu i w Baranowiczach.

Gmina utrzymuje również rejonową przychodnię lekarską, przychodnię weterynaryjną, rzeźnię i targowicę.

Sześć Kółek Rolniczych niedawno założonych podupadło i nie wykazuje dzisiaj żadnej żywotności.

Brak stacji kolejowej na miejscu i zły stan drogi do najbliższej stacji Pogorzelce, położonej o 7 km od Snowa, ujemnie wpływa na podniesienie rolnictwa i handlu. Niepoparcie więc wniosku gminy przez dyrekcję kolei państwowych na budowę stacji kolejowej w Snowie pociągnęło za sobą ogromne straty.

Dziesięć tysięcy złotych, jakie miała dać gmina na budowę tejże stacji, byłoby się potrójnie zwróciło w postaci podatków od obrotu towarów. Obecnie znaczna część produktów rolnych i inwentarza zostaje zbywana w innych miasteczkach.

Miastem położonym najbliżej Snowa (14 km) jest Horodziej. Tu w hurtowych składach rolnicy zbywają zboże, len i inwentarz żywy.

Jednocześnie kupują po znacznie niższych niż w Snowie cenach sól, naftę, cukier, naczynia kuchenne i towary galanteryjne.

Nieśwież jest siedzibą władz administracyjnych, którym podlega tutejsza gmina.

Rolnicy dostarczają dla wojska w Nieświeżu owies, siano i koniczynę, nabywają natomiast narzędzia rolnicze.

Trzecim z kolei ośrodkiem, ku któremu ciężenie gospodarcze objawia się intensywniej, jest miasto Baranowicze.

Spółdzielnie z terenu gminy nabywają tam w hurtowych składach towary i jednocześnie odstawiają swoje: masło, sery litewskie, jaja itp.

Z pozostałych miejscowości na podkreślenie zasługuje tylko Kleck, zaopatrujący całą okolicę w wyroby drzewne.

Od czasu przybycia do Snowa baonu KOP, w jesieni roku 1927, stosunki społeczne i gospodarcze gminy uległy zasadniczej zmianie.

Niewątpliwie KOP przyczynił się ogromnie do rozwoju gospodarczego i społecznego gminy. Zwiększenie się rynku konsumpcyjnego pociągnęło za sobą ogromny wzrost obrotu pieniądza.

Zwiększyła się ilość sklepów i w ogóle handel i rzemiosło podniosły się znacznie. W ostatnich latach powstały we wsiach spółdzielnie mleczarskie, jajczarskie, spożywcze i sklepy prywatne polskie.

I chociaż życie gospodarcze wsi uległo ostatnio silnemu zacieśnieniu, to jednak pozostaje nadzieja, że spółdzielnie utrzymają się nadal, zwłaszcza spółdzielnie mleczarskie, produkujące bardzo dobre sery litewskie, które w przyszłości wyprą prawdopodobnie tego rodzaju wyroby obce.

W niemniejszym stopniu przyczynił się KOP do podniesienia oświaty wśród miejscowego społeczeństwa. Powstały związki Przysposobienia Wojskowego męskie i żeńskie, hufce strzeleckie i organizacje rezerwistów.

Obchody uroczystości, akademie, defilady, zabawy ludowe, koncerty, przyczyniły się do zacieśnienia węzłów przyjaźni, umożliwiającej poznanie zainteresowań i potrzeb tutejszego środowiska.

O podniesieniu się poziomu oświaty świadczy nawet zwiększenie się ilości dziatwy szkolnej uczęszczającej do szkół powszechnych, co w dużej mierze jest wynikiem zrozumienia wartości szkolnictwa.

Liczba dzieci szkolnych uczęszczających do szkół powszechnych dochodziła w roku 1930 do 1.100, tymczasem w roku 1934 dosięgnęła już liczby 1.900 dzieci. W ciągu więc pięciu lat przybyło 800 dzieci, co stanowi przyrost o 72,7%.

Największy przyrost dzieci przypada na lata 1933 i 1934 rok, w których to latach ukończono dużo izb szkolnych.

Odwrotne zjawisko da się zaobserwować w odniesieniu do młodzieży starszej. bowiem na lata największego wzrostu ilości dziatwy szkół powszechnych przypada okres największego spadku ilości młodzieży kształcącej się w szkołach średnich i wyższych. W roku 1930 ilość młodzieży szkół średnich doszła do swojego punktu kulminacyjnego, osiągając liczbę 30, lecz od tego czasu stan jej zaczął się stopniowo zmniejszać tak, że w roku bieżącym spadł do 10 osób. Największy spadek przypada na rok szkolny 1932/33. To ogromne zmniejszenie się szeregów młodzieży uczęszczającej do szkół średnich i wyższych tłumaczy się pogorszeniem sytuacji materialnej rolników.

Analfabeci na terenie gminy stanowią 40% mieszkańców.

Dopiero po powstaniu Polski rozpoczęła się systematyczna praca w dziedzinie szkolnictwa i oświaty, ale nie jest to łatwe zadanie do rozwiązania, bo większość analfabetów stanowią ludzie starsi, zwłaszcza kobiety, niedoceniające znaczenie umiejętności czytania i pisania w życiu człowieka.

Procent ten stopniowo zmniejsza się przez śmiertelność, przez przybywanie młodzieży umiejącej czytać i pisać w szeregi dorosłych oraz przez naukę na kursach wieczorowych.

Brak statystyki niezmiernie utrudnia dokładne określenie procesu likwidowania analfabetyzmu, w przybliżeniu jednak można przyjąć zmniejszanie się ilości analfabetów w stosunku rocznym na 2,5 do 3%.

Z czasem na terenie gminy nie będzie wcale analfabetów. Chociaż szkolnictwo dzisiejsze obejmuje tylko 90% terenu, to jednak życie

współczesne zmusza każdego do samokształcenia się. Nie ma więc obawy, że analfabetyzm będzie jeszcze długo istniał.

Na terenie gminy istnieje jedna szkoła powszechna: dwie - siedmioklasowe, jedna - trzyklasowa, sześć - dwuklasowych i dwie - jednoklasowe.

Ilość szkół od roku 1930 zmniejszyła się przez redukcję jednej szkoły jednoklasowej, ale za to wykończono i oddano do użytku dużo nowych izb w pozostałych szkołach.

Liczba izb szkolnych powiększyła się o 40% w stosunku do stanu sprzed roku 1930.

Wszystkie szkoły, prócz siedmioklasowych, mieszczą się w budynkach prywatnych. Warunki pracy są ciężkie, tak dla nauczycieli jak i dla dzieci, które nie tylko cisną się w małych lokalach, ale uczęszczają do szkół odległych o trzy i więcej kilometrów przy złym stanie dróg.

Sieć szkolna nie obejmuje jeszcze 10% terenu, z którego dzieci przeważnie do szkół nie uczęszczają.

Ciekawą jest rzeczą, że na terenie gminy nie ma nauczycieli młodych. Spośród nauczycielstwa nieliczne tylko jednostki interesują się pracą oświatową. Wszystkich pozostałych cechuje brak chęci do pracy społecznej. Toteż nic dziwnego, że praca ich jest szablonowa, nie mająca w sobie żadnych pierwiastków twórczych.

Można by pomyśleć, że przeceniam wymogi pracy oświatowej i wypowiadam zbyt surowy sąd o nauczycielstwie, jednak tak jest w rzeczywistości.

Opinia powyższa jest oparta na dokładnej charakterystyce, podanej mi przez osobę bezpośrednio zainteresowaną tym zagadnieniem i do wydania takiego sądu upoważnioną.

Brak prymitywnych nieraz pomocy szkolnych, o które każdy nauczyciel, posiadający choć trochę chęci, mógłby się sam postarać bez wielkich trudności, jest najlepszym tego świadectwem.

Pomimo zwiększenia przez gminę budżetu szkolnego o 20% w ostatnich pięciu latach są stałe narzekania, że gmina mało daje pieniędzy. Nikt natomiast nie wchodzi w jej położenie finansowe, każdy tylko czeka, że ktoś na wszystko będzie sypał pieniądze.

Oczywiście, że wzrost środków gminy nie jest proporcjonalny do wzrostu potrzeb, bo w niektórych szkołach brak jest nawet ławek szkolnych, ale wiele drobnych pomocy mógłby zrobić każdy nauczyciel przy pomocy mieszkańców wsi.

Brak wpływu nauczycieli na obywateli swojej miejscowości, jaki się da nieraz zaobserwować, jest tylko ich winą.

Akcja oświatowa na tutejszym terenie nie jest żadną nowością, bo prowadzi się ją już od ośmiu lat, ale systematyczna praca w tej dziedzinie odbywa się dopiero trzeci rok.

Jest więc ona jeszcze zupełnie młoda.

Prowadzą ją przeważnie nauczyciele, będący jedynym czynnikiem na wsi, który bezpośrednio styka się z jej życiem, ma więc ku temu warunki.

Najpopularniejszą formą pracy są świetlice, których jest osiem na terenie całej gminy. Tu skupia się życie kulturalne i oświatowe wsi.

Kursy dokształcające wieczorowe, uniwersytety niedzielne wypełniają znaczną część programu świetlicowego.

Rzecz ciekawą jest to, że prawie wszystkie świetlice są własnością straży ogniowych, które utrzymują w nich porządek i czystość. Świetlice nie służą wyłącznie strażom ogniowym, lecz wstęp do nich mają wszyscy obywatele.

Istnieją cztery koła młodzieży, ale tylko jedno z nich posiada swoją świetlicę. Na obszarze gminy istnieje również hufiec męski i żeński PW [Przysposobienia Wojskowego], posiadający swoją świetlicę i jedną drużynę harcerską.

Na terenie gminy prowadzone są kury przysposobienia rolniczego w trzech ośrodkach, ale ta dziedzina pracy stoi na niskim poziomie. Przyczyną tego jest słabe przygotowanie nauczycieli w tym kierunku.

W dziedzinie pracy filantropijnej na czoło wysuwa się baon KOP. Akcja powyższa, zakrojona na szeroką skalę, niesie pomoc materialną najbiedniejszej ludności, a specjalnie w formie dożywiania dzieci.

Tę samą akcję prowadzi ZPOK (Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet] w Snowie, który interesuje się już dziećmi z dalszych okolic gminy.

Trzecim wreszcie czynnikiem niosącym pomoc materialną biednym jest gmina, która przeznaczona na te cele dość duże kwoty.

Wspomniałem już poprzednio, że największe zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa budzi ruch spółdzielczy.

Świadczą o tym spółdzielnie mleczarskie, spożywcze i jajczarskie rozwijające się pomyślnie na terenie gminy. Istniejące trzy mleczarnie posiadają cztery filie, które produkują przeważnie sery litewskie i w mniejszym stopniu masło. Gorzej przedstawia się stan spółdzielni

spożywczych. Na całym terenie są dwie i stan ich nie da się w żaden sposób powiększyć, gdyż nowo założone nie utrzymują się długo.

W latach ubiegłych istniało również osiem kółek rolniczych, ale te zamarły.

Bardzo czynną organizacją, jak wspomniałem już poprzednio, jest LPO Kobiet [ZPOK) w Snowie.

Czynnikiem przodującym w akcji społeczno-oświatowej jest nauczycielstwo, które jako całość nie zasługuje na takie wyróżnienie, ale niektóre jednostki, poświęcając się naprawdę pracy społecznej i oświatowej, utrzymują w równowadze całe grono nauczycielstwa.

Bez wątpienia KOP w tej dziedzinie zajmuje poważne miejsce. Wpływ jego zaznacza się w każdym odłamie życia społecznego. KOP jest czynnikiem zachęcającym i wciągającym wszystkich obywateli do współpracy. Na zmienienie się stosunku społeczeństwa miejscowego do państwa KOP wywarł największy wpływ.

Na wyróżnienie zasługuje również i gmina, żywo interesująca się zagadnieniami społeczno-oświatowymi.

O zakresie pracy i metodach trudno jest mówić. Wysiłek skierowany jest najczęściej na wciągnięcie młodzieży do pracy i na wyrobienie w niej zaufania do państwa, lojalności i wzajemnej zgody. Toteż wiele pracowników oświatowych rozpoczyna tę pracę w sposób właściwy, przychodząc do ludności z sercem i życzliwością, ofiarując im swoją pomoc w codziennym ich życiu. Ale dużo jest również pracowników „arystokratów”, którzy często nie znają nawet środowiska, w jakim żyją, bo nie chcą się zbliżyć do niego, nie chcą go poznać.

Celem umożliwienia należytego rozwoju gminy, podniesienia produkcji i kultury, należy w pierwszym rzędzie podnieść stan kultury rolnej, zwłaszcza w gospodarstwach wiejskich, co może nastąpić dopiero po skomasowaniu wszystkich gruntów wsi. Powiększenie ilości spółdzielni spożywczych, mleczarskich i jajczarskich, wskrzeszenie kółek rolniczych, przyczyniłoby się jeszcze w większym stopniu do polepszenia stanu materialnego ludności i podniesienia oświaty, której warunkiem jest właśnie zamożność obywateli.

Przez obsadzenie warsztatów dobrze wykwalifikowanymi rzemieślnikami można by podnieść rzemiosło, co znów jest zależne od zamożności rolników, ponieważ oni dostarczają przeważnie pracę.

JAN ZAWIŚLAK
instruktor oświaty
baonu KOP „Iwieniec”

**GMINA
IWENIEC**
powiatu wołyńskiego



GMINA IWIECIEC POWIATU WOŁOŻYŃSKIEGO

Stosunki społeczno-oświatowe gminy iwienieckiej w ciągu ostatnich 5 lat

Gmina iwieniecka należy do województwa nowogródzkiego i jest jedną z większych gmin powiatu wołóżyńskiego. Od północy graniczy ona z gminą wołóżyńską i pierszajską, część południowa graniczy z powiatem wołóżyńskim i stołpeckim. Na wschodzie styka się zaś z gminą rakowską i wołniańską, a na zachodzie z gminą baksztyńską. Iwiec leży na drodze wydeptanej przez olbrzymią armię rosyjską, zesłańców syberyjskich i pobitą armię bolszewicką. Gmina tutejsza stanowi teren wyżynny nieco pofałdowany. Rzuca się w oczy wielka ilość lasów, przeważnie iglastych, oraz brak większych rzek i jezior. Gleba piaszczysta, pokryta olbrzymią masą kamieni polodowcowych, o podglebiu gliniastym, niejednokrotnie nie daje możliwości egzystencji dla tutejszych mieszkańców, toteż zwykłą tu rzeczą jest brak chleba w połowie zimy lub z początkiem wiosny. Przyczyną nędzy jest również niska kultura rolna i zatwardziała tradycja uprawiania jednych i tych samych roślin, którym bardzo często nie odpowiada gleba. Nie znano tutaj buraka pastewnego i nawozów zielonych, dopiero wskazówki praktyczne wojska i instruktorów rolnych zainteresowały nieco zatwardziałych włościan.

Na powolny postęp kulturalny wielki wpływ wywiera niegodna komunikacja. Jeśli weźmiemy pod uwagę Iwiec, to najbliższa odległość jego do stacji kolejowej wynosi 48 kilometrów.

Nic też dziwnego, że jest cała masa ludzi, która nie widziała pociągu.

Ogólny stan dróg pozostawia wiele do życzenia. Szosę spotyka się bardzo rzadko i to na niewielkich odcinkach. Komunikacja autobusowa z Iwieńca do Wilna i Stołpców możliwa jest tylko w okresie letnim i jesiennym, o ile jest sucha jesień.

Niezawodnym środkiem komunikacyjnym jest jednokonna furmanka, najczęściej przez wszystkich używana.

Z tego, co tu napisałem, mógłby ktoś sądzić, że samorząd gminny nic nie zdziałał na tym polu. Sprawa przedstawia się inaczej, ponieważ

samorząd z każdym rokiem coś poprawia lub drogi nowe buduje. Najlepszym dowodem tego będzie budżet drogowy z ubiegłych kilku lat:

Rok	Suma (zł, gr)	Rok	Suma (zł, gr)
1927	21.927,53	1928	22.696,40
1929	32.696,04	1930	18.310,29
1931	12.617,67	1932	12.680,95
1933	24.000,00	1934	24.000,00
1935	34.000,00		

Z tabelki tej widać dokładnie wpływ kryzysu gospodarczego na budżet drogowy. Uwidocznia nam ona również przebieg kryzysu, skoro suma 24.000 mogła skoczyć na 34.000. Widocznie ostatnio kryzys nieco ustąpił, by życie mogło iść trybem normalnym.

W najbliższym czasie zawrze praca przy budowie dróg bitych, gdyż wszędzie spotyka się przy drogach nagromadzoną wielką ilość kamieni.

W niektórych miejscach spotyka się jeszcze drogi budowane z okrągłaków, po których przejażdżki wpływają dodatnio wprawdzie na apetyt i uspokojenie nerwów, ale do przyjemności nie należą.

Reasumując to wszystko, można powiedzieć, że stan dróg jest możliwy, nawet dobry, ale dla tych, którzy się tutaj urodzili i dla tych, którzy się już do tego stanu rzeczy przyzwyczaili.

A teraz wniknijmy dokładnie w dzieje wymienionej gminy, a może wtedy niektóre kwestie zawile będą bardziej jasne i zrozumiałe.

Gmina wiejska iwieniecka z siedzibą urzędu w !wieńcu - po wyjściu okupantów należała w 1919 r. do powiatu mińskiego. W skład jej wchodziły wtedy 2 miasteczka. 60 wiosek. 65 osad, 32 folwarki i 8 majątków.

Ludności było 13.550 osób. We wrześniu 1920 r., po inwazji bolszewickiej powołana została do życia władza gminna, zorganizowana przez kpt Mendlika z 215 pułku jazdy wielkopolskiej.

Z dniem 1 marca 1926 roku gmina iwieniecka zostaje włączona do powiatu wołyńskiego i przydział ten trwa do chwili obecnej.

W roku 1930 do tejże gminy przybywa 21 miejscowości należących do gminy nalibockiej w celu wyrównania granic powiatu. Przyrost gminy wynosił 7.565.95 ha ziemi i 874 osoby. Obecnie obszar gminy wynosi 38.266 ha i 16.444 osoby.

Administracyjnie gmina podzielona jest obecnie na 23 sołectwa. Mieszka tutaj mieszanina różnych narodowości o różnych wyznaniach

religijnych, różnych poglądach politycznych i społecznych, niejednolitej kulturze duchowej i materialnej.

PODZIAŁ LUDNOŚCI WEDŁUG NARODOWOŚCI

Polaków	11.917	Białorusinów	2.964
Żydów	1.536	Rosjan	17
Tatarów	8	Litwinów	2

Widać z tego, że olbrzymią przewagę liczebną ma narodowość polska. Większość wyznaniową stanowią rzymskokatolicy, których liczba wynosi 12.173 osoby. Pozostali to prawosławni liczący 2.827 osób, wyznawcy religii mojżeszowej (1.536) i mahometanie (8).

Stopa życiowa tych ludzi jest niezmiernie zróżnicowana. Zależy ona od ilości posiadanego majątku i od środowiska, w jakim dany człowiek żyje. Traktując sprawę ogólnie, można powiedzieć, że ludność tutejsza gminy stoi na bardzo niskim poziomie kulturalnym.

Wystarczy wejść do mieszkania przeciętnego gospodarza, by się przekonać, jak ludzie żyją i jakie odczuwają potrzeby.

Poziom ten jednak nie jest stały, gdyż z każdym dniem zaznacza się postęp w każdej dziedzinie życia.

Kto jest propagatorem postępu?

W pierwszym rzędzie, muszę zaznaczyć bezstronnie, wielkie zasługi ma wojsko, a następnie nauczycielstwo i inne kategorie urzędnicy.

Realizacja postępu, dokonywanego przez wojsko spełnia się tu między innymi przez liczne małżeństwa.

Nie można zaprzeczyć, że bardzo często miłość spełnia tu rolę propagatora wymiany kulturalnej.

Nie spostrzeże się nawet zatwardziały podoficer - Wielkopolanin, jak „słodka chadziajka” usidli jego serce. Po ślubie zaczyna się później okres podciągania swojej małżonki i całej rodziny do poziomu zachodniopolskiego.

W taki to lub inny sposób zaszczepia się tutejszym ludziom formy życia kulturalnego z zachodu Polski.

Ciągle zawieruchy wojenne, obawa o utratę własnego mienia, wytworzyły człowieka, który patrzy na krótką metę, który żyje tylko z dnia na dzień.

Obecne stosunki wyrugowują to i stabilizują stopniowo warunki życia i pracy. Żyje tu ludność, której zajęciem jest rolnictwo. Przeważa

drobna własność. Wszystkich gospodarstw rolnych jest 2.375 w następującym układzie majątkowym:

Ilość ha	Ilość gospodarstw	Ilość ha	Ilość gospodarstw
do 5 ha	2.007	od 5 do 10 ha	210
od 10 do 30 ha	110	od 30 do 100 ha	38
ponad 100 ha	10		

Niewielka ilość ludzi zajmuje się przemysłem i handlem. Iwieniec jako ośrodek przemysłu i handlu skupia w sobie niemal wszystkich pracowników związanych z tymi zawodami. Charakterystycznym zajęciem jest specjalność murarska, zduńska oraz wyrób cegły i garnków z gliny.

Chociaż gleba jest niezbyt dobra, chociaż dzisiejsze warunki są ciężkie, jednak ludność tej gminy jakoś sobie radzi i wszelkimi sposobami zdobywa środki do życia.

Dowodem tego jest brak bezrobotnych, którzy by korzystali z pomocy funduszu bezrobotnego.

Na rozwój gminy wpływa również i to, że w Iwieńcu ześrodkowuje się wymiana wszelkich płodów rolniczych i wyrobów przemysłowych.

I chociaż Iwieniec jest małym osiedlem, jednak panuje tu większy ruch gospodarczy aniżeli w większych miejscowościach. Z chwilą osiedlania się na tym terenie baonu KOP ożywił się znacznie ruch gospodarczy związany z dostawami produktów dla wojska.

Masa ludzi znajduje pracę przy baonie, może najlepiej tu płatną, zapewniając sobie w ten sposób środki do życia. Niski budżet oświatowy, ograniczenie liczby etatów, brak lokali i pomocy naukowych wpływa ujemnie na realizację akcji oświatowo-wychowawczej. Jednak z każdym rokiem sprawa ta posuwa się naprzód dzięki staraniom i rozumieniu władz samorządowych.

Ogólna ilość dzieci wynosi 2.944. Do szkoły uczęszcza 2.602 dzieci, zaś 342 z różnych powodów nie korzysta z nauki szkolnej.

Jest jeszcze na terenie gminy pewien procent młodzieży, która nie zadowolona się ukończeniem szkoły powszechnej, lecz idzie do szkoły średniej lub wyższej, by zaspokoić swoje duchowe potrzeby. Stan młodzieży kształcącej się w szkołach średnich i wyższych wynosi około 100 osób.

Rekrutują się oni przeważnie z warstwy średniozamożnej, toteż niejednokrotnie o chłodzie i głodzie i w ciężkich warunkach materialnych zdobywają przygotowanie zawodowe.

Dotychczas nie było jeszcze wypadku, ażeby rada gminna uchwaliła pewną sumę jako stypendium dla niezamożnej młodzieży.

Trudno mi jest określić, czy to wypływa z braku zrozumienia, czy też z utrudnień finansowych. Jeśli chodzi o szkolnictwo zawodowe, to na terenie gminy iwienieckiej do obecnej chwili nie istnieje żadna szkoła zawodowa i nie ma nadziei, ażeby powstała.

Będzie wielką zasługą, jeśli samorząd gminny postawi warunki pracy w szkołach powszechnych na możliwym poziomie i przyczyni się w wielkim stopniu do zmniejszenia liczby analfabetów.

Stan analfabetyzmu dorosłych przekracza 60%. Z tego widzimy, że jest wiele do zrobienia, że jeszcze wiele lat upłynie zanim analfabetyzm tu zniknie. Nie każda wioska posiada tu szkołę. Ogólna ilość szkół powszechnych w całej gminie równa się 25, a izb szkolnych jest 35.

Gdy teraz weźmiemy pod uwagę stan dzieci, to na jedną izbę szkolną wypadnie około 75 dzieci. Możemy teraz z łatwością wnikać w warunki pracy nauczycielskiej.

Kilka godzin pracy w ciągu dnia w niskiej dusznej chacie wiejskiej z wielką ilością dzieci, zużywa bardzo szybko siły nauczyciela. Gmina nie posiada żadnej szkoły wybudowanej przez władzę państwową. Są tylko dwie szkoły wybudowane przez samorząd: jedna w Iwieńcu, a druga w Królewsczyźnie.

Reszta izb szkolnych mieści się w mieszkaniach wynajętych. Ażeby się łatwiej zorientować w pracy samorządu w dziedzinie oświatowej, przytoczę tutaj budżet szkolny z szeregu lat ubiegłych:

Rok	Suma zł gr	Procent ogólnego budżetu	Rok	Suma zł gr	Procent ogólnego budżetu
1924	1.317,09	15	1925	3.284,50	22
1926	4.275,80	20	1927	10.553,00	25
1928	16.662,90	21	1929	16.662,90	15
1930	20.739,67	20	1931	27.263,39	25
1932	21.041,80	20	1933	49.692,78	16
1934	19.572,29	15	1935	19.291,54	15

Gdy teraz cofniemy się o parę lat wstecz, to zauważymy wielką różnicę w szkolnictwie.

W 1920 roku były tylko 4 szkoły prywatne, do których uczęszczało 215 dzieci, zaś w następnym roku liczba szkół rośnie do 10, a liczba dzieci do 580. Dwa lata później gmina posiada już 19 szkół, w tym dwie 7-klasowe.

Obecnie są 23 szkoły, jednak warunki szkolnictwa nie są jeszcze zadowalające.

Przypatrzmy się teraz pracy i życiu nauczycielstwa. Są to ludzie, którzy z prawdziwym poświęceniem spełniają swoje ciężkie obowiązki.

Odcięci od świata kulturalnego, otoczeni masą ludzi o niskiej kulturze, upadają niejednokrotnie duchowo. Jedyne ratunkiem są konferencje rejonowe, na których się wzajemnie pocieszają i zachęcają do pracy.

Wszystkie niemal chwile wolne poświęca nauczycielstwo na pracę społeczną w różnych organizacjach.

Każdy dąży do tego, by w środowisku, w którym pracuje, powstała jakaś organizacja, kierowana przez niego samego. Zaczynają powoli organizować życie świetlicowe, które może najbardziej wpływa na życie się młodzieży.

Widać w tej pracy obowiązkowość i solidność. Nauczyciele nie zrażają się trudnościami, brakiem zrozumienia ze strony szerszego społeczeństwa, lecz dalej starają się przebrnąć przez trudności, gdyż zdają sobie sprawę z tego, że zadanie, które zostało im powierzone do wykonania, jest bardzo trudne i odpowiedzialne.

W pracy nad podniesieniem poziomu intelektualnego i materialnego ludności, czynny udział biorą również w większym lub mniejszym stopniu organizatorzy PW [Przysposobienia Wojskowego], PR [Przysposobienia Rolniczego] i instruktorzy OP [Oświaty Pozaszkolnej].

Przy każdym pododdziale Związku Strzeleckiego [ZS] zorganizowane jest PW, które ma na celu przygotowanie młodzieży do przyszłej służby wojskowej. Dziedzina tej pracy kontynuowana jest przez oficera PW z Baonu „Iwieniec”.

Na terenie gminy znajduje się 9 pododdziałów ZS męskich i dwa żeńskie. Praca tu ma dwa kierunki: rozwój fizyczny młodzieży i wyrobienie obywatelskie. Młodzież, która opuszcza szkołę, nie zasklepia się w bezczynności, lecz dalej rozwija się w różnych organizacjach.

Akcję PR przeprowadza instruktor rolny tejże gminy. Działalność jego ogranicza się wyłącznie do kółek rolniczych, których suma wynosi trzynaście.

Dążeniem instruktora jest to, by każdy rolnik mógł wykorzystać swój kawałek ziemi do maksimum. Akcja ta skierowuje także uwagę szerokich mas na uboczną gałąź rolnictwa, jaką jest warzywnictwo, ogrodnictwo i pszczelnictwo. Wyniki tej pracy są dobre, a najbardziej przemawiają do przekonania wystawy rolnicze. Nawet zatwardziały w swych przekonaniach gospodarz zmienia poglądy, gdy zobaczy realne wyniki rozumnej pracy. Powstaje wtedy w nim chęć posiadania podobnych plonów, co w następstwie powoduje gotowość do przyjęcia wskazówek instruktora.

Za ujemną stronę tej pracy można wziąć to, że ogranicza się ona tylko do niewielkiej ilości członków, a nie obejmuje szerokich warstw włościańskich. Celem podniesienia rasy bydła, gmina posiada dwa punkty kopulacyjne buhajów, dwa knury rasy białej wielkiej angielskiej oraz dwie stacje czyszczenia nasion. Ażeby ułatwić pracę rolnika skomasowano dotychczas pięć wiosek.

Najmniejsze rezultaty ma praca instruktora oświaty pozaszkolnej przy inspektoracie w Wołożynie. Możliwe, że wielki wpływ ma tutaj rozległość jego pracy, jednak zauważyłem, iż ma ona charakter przeważnie jak gdyby kontrolujący, a nie pouczający. Poza tym znajduje się na terenie gminy wiele innych organizacji i stowarzyszeń. Do nich należą 13 Kółek Młodzieży Wiejskiej, 2 Koła Gospodyń Wiejskich, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, 2 Ochotnicze Straże Pożarne, LOPP [Liga Obrony Powietrznej Państwa], BBWR [Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem], Liga Morska, PCK, Związek Młynarzy, Związek Kupców, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Ognisko Związku Nauczycielskiego, Koło Łowieckie, Sekcja Pszczelarsko-Ogrodnicza, Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

W gminie istnieje ośrodek zdrowia, przedszkole, kasa spółdzielcza i Towarzystwo Miłośników „Strzelca”.

Jeśli chodzi o pracę tych wszystkich organizacji społecznych, to trudno jest coś konkretnego napisać. Są organizacje, które utrzymują ciągłość pracy i starają się ją bardziej rozwinąć i udostępnić dla wszystkich. Są też i takie, które zamierzają przynajmniej w najbliższym czasie coś zrobić, lecz w tej chwili nie mają czasu. Są i takie stowarzyszenia, które nic nie zrobiły, nic nie robią i nie myślą nic zrobić. Wystarczy im, że są na papierze, a to już jest w ich mniemaniu i tak duży krok naprzód. Gdybyśmy popatrzyli, zupełnie obiektywnie, bez żadnego nastawienia na tok tutejszej pracy społecznej, to wynieśliśmy ważne spostrzeżenie, że działa

tu nie wiadomo z jakich przyczyn bardzo dużo kierowników, dyrektorów, naczelników, prezesów, lecz brakuje ludzi, którzy by bezpośrednio dotknęli się roboty, ażeby mogli głębiej wniknąć w potrzeby, niedomagania oraz realizację tego, co jest na papierze nakreślone.

Są różne czynniki, które wzmagają tu pracę społeczną lub ją tamują. Najważniejszym czynnikiem, nie tylko na terenie gminy iwienieckiej, ale wszędzie, gdzie tylko jakaś praca bywa kontynuowana, jest pieniądz. Zasoby finansowe wpływają na wzmożenie się realizacji programów, a brak funduszy paraliżuje najdrobniejsze wysiłki. Każda dziedzina pracy, a także dziedzina pracy społecznej wymaga przynajmniej w pewnych momentach poparcia finansowego. Gdy się nie posiada pewnej w tym kierunku zaradności, wtedy rozpoczęta praca zaczyna szwankować lub całkowicie upada.

Reasumując to wszystko stwierdzić należy, że pomimo wszystko tok pracy ideowej, pracy społeczno-oświatowej, rozszerza tu swoje granice, obejmuje coraz szersze masy społeczeństwa i z każdym dniem podnosi stopę życiową obywateli na wyższy szczebel kulturalny.

Nie można pominąć ze względu na ważność, Korpusu Ochrony Pogranicza. Na terenie tej gminy KOP jest bez przesady opiekunem i propagatorem wszelkiej akcji kulturalno-oświatowej.

Ludność miejscowa żyła się tak mocno ze swoimi przekonaniem, co do siły twórczej batalionu, że niczego nie wykona bez jego pomocy. Batalion jest tą wierną, troskliwą matką ludności pogranicza, która głodnych nakarmi, nagich przyodzieje, nieszczęśliwych pocieszy, chorych pielęgnuje, a pokrzywdzonych weźmie pod opiekę prawa i sprawiedliwości.

Nie usłyszymy dlatego żadnych narzekań ani zgrzytów na wojsko, nie napotkamy na jakiś opór niczym nie uzasadniony, gdyż każdy wierzy święcie w siłę i w skuteczność działania baonu, a w żołnierzu widzi swojego najpewniejszego obrońcę.

Tak samo jak młode Państwo Polskie, napotyka i gmina na różne przeszkody. Cała sprawa wiąże się z brakiem pieniędzy.

Marny stan dróg, brak budynków szkolnych, niska kultura rolna, niewyrobienie obywatelskie oto są zadania, na które trzeba będzie wyłożyć wiele tysięcy, by te wszystkie niedomagania postawić przynajmniej na stopniu dostatecznym. Nic więc dziwnego, że wytworzyła się tu z czasów zaborczych śmiertelna nienawiść do urzędnika. Był to twardy orzech do zgryzienia, ażeby te przekonania usunąć i nastawić ludność

inaczej do urzędnika swojego, polskiego. Lecz dziś, chociaż widzi się spojrzenia „z ukosa” na komornika, to już nie jest to spojrzenie, które mówi „nie dam, bo nie chcę”, lecz „dzisiaj nie dam, bo nie mam, przyjdź panok za dwa tygodnie”.

Ludność płaci podatek już z innym nastawieniem, ponieważ widzi własne korzyści z działalności Państwa, wie, że te pieniądze nie idą na potrzeby wroga, jak niegdyś, lecz dają mu jakąś pomoc w pokonywaniu życiowych trudności. Nie tonie na wiosnę lub w jesieni na błotnistej drodze, gdyż ma wygodne szosy.

A któż zdoła wypowiedzieć radość takiego gospodarza, który patrzy na swoje „małeństwo”, gdy wraca ze szkoły i to polskiej szkoły, a później piórkiem kreśli jakieś nieznanne dla niego figurki wyuczone przez „panoczka”.

Praca tutejszego samorządu gminnego jest celowa i świadoma. Wkracza ona w każdą dziedzinę życia społecznego, styka się bezpośrednio z tym, co jest ułomne, złe, niebezpieczne. Obecni kierownicy samorządu gminnego patrzą w swej działalności na dalszą metę.

Praca ta będzie kontynuowana w kierunku podniesienia oświaty w jak najszerszej masie społeczeństwa oraz ścisłego zespolenia organizacyjnego młodzieży, polepszenia stanu dróg, a także zorganizowania opieki społecznej i bezpieczeństwa publicznego.

Wymienione kierunki będą absorbowały całkowity wysiłek samorządu. Realizacja wytkniętego celu będzie rozłożona na szereg lat, ponieważ tempo prac rozbija się o najważniejszy czynnik, tj. budżet.

W szkolnictwie jest wiele do zrobienia. Nie zadowala się gmina wynajętymi budynkami szkolnymi, które są w zupełności nieodpowiednie do tej pracy, toteż będzie się starała wybudować jak największą ilość budynków szkolnych, by tok pracy w nich mógł się stać normalny.

Praca ta jest już zapoczątkowana. Na wiosnę rozpocznie się budowa 7 - klasowej szkoły powszechnej w Iwieńcu. Plac i częściowo materiał są już przygotowane, będą tylko trudności z funduszem na urządzenia wewnętrzne.

Nie można w tym wypadku zapomnieć o batalionie, który na ten cel robi wielkopańskie gesty.

W pracy nad komunikacją chodzi o to, ażeby między Wieńcem a Stołpami wybudować szosę, a przez to umożliwić stałą komunikację autobusową ze stacją kolejową.

Opieka społeczna uzależniona jest od możliwości finansowych. Po przeznaczeniu na ten cel zwiększonego budżetu polepszy się również akcja opieki społecznej.

Praca nad zespoleniem młodzieży i wychowaniem obywatelskim trwa bezustannie. Charakter tej pracy powoduje, że musi ona istnieć stale i nie da się wykonać jednorazowym olbrzymim wysiłkiem. Coraz to wchodzi w życie nowe pokolenie, które wymaga wiele pracy. Życie kulturalne obywateli tej gminy, każdego roku, miesiąca, nawet dnia idzie naprzód. Nie można zatrzymać się w miejscu, trzeba rezultatami dorównać innym, zadbać ażeby życie w gminie nie było gorsze od życia innych grup społecznych.

EDWARD KIZEWETER
instruktor oświaty
baonu KOP „Ludwikowo”

**GMINA
CZUCZEWICZE
powiatu łuninieckiego**



GMINA CZUCZEWICZE POWIATU ŁUNINIECKIEGO

Stosunki społeczno-oświatowe gminy Czuczewicze w ciągu ostatnich pięciu lat

Gmina Czuczewicze leży na samym skraju Państwa Polskiego, wśród błot Polesia, tworząc „światek zabity deskami”.

Tereny jej to olbrzymie trzęsawiska pokryte skarłowaciałymi sosnami, brzozaami i olchami. Na nieco wyższych miejscach rozpościerają się jeszcze dziś wspaniałe lasy, bogate w najróżnorodniejsze gatunki drzew. Jeżeli ktoś z obcych miał powiedzieć, że dziewiczych puszczy nie trzeba szukać w Ameryce lub Afryce, lecz tu na polskim Polesiu, to na pewno takiego przekonania musiał nabrać na terenach gminy czuczewickiej.

Z zachodu gmina sąsiaduje z gminą kruchowicką, której teren przecina kolej żelazna. Z północy mamy gminę zaostrowiecką należącą do powiatu nieświeskiego. Od południa leży gmina lenińska, a od wschodu stoją słupy białoczerwone i patrole kopistów.

A więc cała połać północno-wschodnia powiatu łuninieckiego, a nawet województwa poleskiego, to gmina Czuczewicze o obszarze 222.815,25 ha i 13.796 mieszkańcach.

Ludność miejscowa to Białorusini, zahukani życiem i zdemoralizowani codziennym zatroskaniem. Wśród tych zniszczonych i wychudłych ludzi czasami napotyka się Tatara lub Rusina, wyróżniających się swą aktywnością i gadatliwością. Częściej spotyka się Żyda. Ci, jak wszędzie, skupiają w swoim ręku handel i wysysają ostatnią kroplę krwi chłopca poleskiego, że Poleszuc jest mniej kulturalny od Mazura, Poznaniaka, czy nawet Podlasiaka. Ponadto tereny poleskie są uboższe od Polski środkowej, a zatem i ludność tutejsza jest uboższa.

Do bardzo charakterystycznych cech Poleszuka należy nieufność do tego, co nie z żydowskich rąk pochodzi. Ogromnie trudno jest wzbudzić zaufanie zbiedzonego tubylca do „Polaków”.

Zresztą nie tylko Poleszucy są nieufni. To samo, a niekiedy jeszcze w większym stopniu daje się to zauważyć u ludności rdzennie polskiej, zamieszkałej na tutejszych terenach od niepamiętnych lat

Rozwój gminy Czuczewicze, jak zresztą w ogóle poziom gospodarczy tej na wskroś rolniczo-hodowlanej części Polesia jest ściśle zależny

od sieci dróg komunikacyjnych. Niestety, drogi w gminie wcale nie są w zadowalającym stanie. Bez porównania są one lepsze, aniżeli były przed pięciu laty, ale daleko im do takiego stanu, jaki mamy w środkowej Polsce. A jeżeli gdzie, to właśnie tu, wśród nieprzebytych bagien i ogromnych trzęsawisk, potrzebne są drogi bite i koleje.

Chociaż gmina istnieje od pierwszych dni Odrodzonej Polski, to jednak za mało zrobiła dla usprawnienia komunikacji z centrami handlowymi i wewnętrznej łączności wśród własnych wiosek. Przyczyny tego należy doszukiwać się w częstych zmianach na stanowisku wójta. Od 1918 roku było ich aż dziewięciu.

Okres ogólnych przemian społecznych i reformowania życia państwowego w całym kraju musiał źle wpłynąć na stosunki tej kresowej gminy, zapomnianej między wielu innymi ważniejszymi sprawami.

Dziewiętnaście wiosek, które tworzą gminę, wcale nie posiada należycie dogodnej i sprawnej komunikacji między sobą, a tym mniej łączności z miastami jako rynkami zbytu produktów rolnych i hodowlanych. Ledwie parę z nich jest połączonych między sobą uregulowanymi drogami i groblami wśród błot, trzęsawisk i lasów, co w sumie stanowi 195 km dróg. Drogi te są wprawdzie starannie utrzymane i z roku na rok odnawiane, ale to niewiele znaczy, ponieważ wiosenne roztopy i jesienne dżdżyste dni czynią je niezmiernie trudnymi do przebycia. Tak w jesieni, jak i na wiosnę poruszanie się po tych drogach utrudnia błoto, w które wóz zapada się po same osie (bez przesady). Nie lepsze dla tych dróg jest lato. Ziemia uprawna to piachy – drogi także piachy, więc kiedy słońce wysuszy wodę, wówczas koła również zanurzają się po osie - dla odmiany właśnie w tym piachu. Jedynie zima pod względem dróg i komunikacji jest prawdziwą dobrodziejką. Mróz i biel śnieżna czyni wszystkie drogi o połowę krótsze i wszędzie dostępne. W zimie nikt nie używa dróg usypanych ręką ludzką. Po wyjeździe za opłotki gospodarcze jadą wprost do celu, na przełaj. Droga jest twarda i krótka.

Ale nawet w najtęższą zimę znajdują się oparzeliska, które nie zamarzają. Biada temu, kto nie zna tych miejsc i sam podróżuje. Zima ma jeszcze i inne niespodzianki na tych bezkresnych równinach pokrytych krzaczkami i kopami siana tak do siebie podobnymi, jak dwie krople wody. Bywa i tak, że podróżujący całymi godzinami krąży w kółko wśród jakichś krzaków lub od stoga do stoga, nie mogąc zorientować

się w kierunkach. Szczególnie niebezpieczną jest podróż w nocy, ponieważ łatwo przeoczyć granicę i trafić do Bolszewii.

Gmina nie posiada ani kawałka szosy. Jedynie w stolicy gminy znajdują się brukowane ulice.

Konserwację i budowę nowych dróg przeprowadza gmina na swój własny koszt, bez względu na przynależność tych dróg do powiatu, województwa, a nawet państwa. Tylko KOP otacza specjalną opieką drogi, które są niezbędne do łączności kołowej między oddziałami.

Naturalnie nie może być mowy o istnieniu kolei żelaznej na gruntach gminy, co bardzo ujemnie wpływa na rozwój rolnictwa, handlu i eksploatację lasów.

Istnieje tylko kolejka wąskotorowa z rejonu Nowy Rożan do stacji kolejowej Hancewicze, poprzez tereny gminy Kruchowicze oraz siedzibę Baonu KOP „Ludwikowo”. Druga taka kolejka łączy wieś Czuczewicze ze stacją kolejową Luszcza. Obie te linie są własnością prywatną – jedna Banku Rolnego – druga księcia Radziwiłła, który posiada w tej gminie ogromne lasy. Kolejki służą wyłącznie do przewożenia kłoców i pni drzewnych, i tylko przy tej okazji wożą ludzi.

Jedynie linia Hancewicze - Ludwikowo czyni wyjątki dla baonu KOP „Ludwikowo”.

Lasom gminy Czuczewicze należy poświęcić specjalną uwagę ze względu na ich mieszkańców. W miejscowości Hock olbrzymie lasy zamieszkują niedźwiedzie i to w ilości 6-9 sztuk. Czasami także zdarza się ujrzeć wędrownego łosia. Oprócz tego jest tu masa innej zwierzyny, chociaż już znacznie mniej, aniżeli było przed wojną.

Jednak zawsze najwięcej jest wilków. Stanowią one swoiste „bogactwo” obszarów gminy. Olbrzymie stada dają się napotkać szczególnie w zimie.

Porwanie owcy lub gąski i zagryzienie konia wcale nie należą do rzadkości, owszem, są bardzo częstym zjawiskiem.

Planowa gospodarka w lasach daje dorywcze zarobki ludności małorolnej i bezrolnej - wyrobnikom. Nie zawsze jednak zarobki te wystarczają na najbardziej skromne życie. Dlatego też gmina obok normalnych wydatków musi w budżecie przewidywać pozycje na doraźną pomoc ludności wiejskiej w postaci zbóż i paszy. I tak w roku 1932 rozdano żyta na sumę 13.000 zł, w roku 1933 na 5.000 zł, w 1934 rozdano 8.000 zł w owsie. Poza tym wydano paszy treściwej dla bydła

na 1.800 zł oraz 4.000 zł dla osadników w Nowosiólkach na akta kupna działek. W ubiegłym roku gmina subsydiowała orkiestrę baonu KOP „Ludwikowo” w wysokości 1.000 zł. A kiedy w 1933 r. powódź zniszczyła cały dorobek sianokosów, wówczas Państwo przyszło z pomocą oddając do użytku miejscowej ludności 8 wagonów siana, 3 wagony żyta, 1 wagon mąki i 1/2 wagonu soli.

Pomoc ta była ogromnym dobrodziejstwem dla zbiedzonej i wynędzniałej ludności.

W roku 1933 gminę nawiedził inny żywioł. Pożar zniszczył niemal doszczętnie wieś Borową. Ocalało tylko parę domów w północnej części. Obecnie wieś ta znajduje się w stadium odbudowywania. Miejscowość ta leży tuż nad granicą i nieco źle reprezentowała nasze „dzierewnie” swymi niskimi chatami o maleńkich oknach. Dzisiaj ludzie budują duże domy o wysokich i jasnych izbach, z dala od obór i chlewów.

Gospodarczo gmina ciąży do miejscowości Zaostrowiecze, i aż do miasta Kłęcka. Miasto Hancewicz wraz ze stacją kolejową wcale nie wywierają wpływu na życie gospodarcze. Ze względu na drogi łatwiej dostać się do Kłęcka przez Zaostrowiecze, aniżeli do Hancewicz. Istnienie kolejki wcale nie ułatwia komunikacji z Hancewiczami, a w żadnym razie nie czyni jej tańszą. Dowóz towarów koleją z Baranowicz do Hancewicz nie kosztuje taniej, aniżeli z Baranowicz furmankami lub autobusem do Kłęcka. Przy tym w Kłęcku łatwiej jest zbyć produkty rolne i hodowlane, ponieważ tam zjeżdża więcej kupców, aniżeli do Hancewicz. Podwozy na Polesiu są stosunkowo bardzo tanie. Ludność korzysta z najmniejszej okazji, aby zarobić chociażby złotówkę.

Na stosunki gospodarcze oraz poziom kultury gminy ogromny wpływ wywiera Korpus Ochrony Pogranicza.

Tak wojsko jak i rodziny oficerów i podoficerów zakupują na miejscu znaczną część produktów, co pozwala rolnikowi na zbycie szybkie i wygodne owoców własnej pracy. Płody ziemne i hodowlane dziś są tanie i ich cena wcale nie pokrywa kosztów uprawy ziemi i robocizny. Gdyby rolnik nie mógł ich na miejscu sprzedać, musiałby jeszcze do żyta, kartofli lub zwierzęcia dołożyć przewóz oraz trud i pracę i pomimo tego spieniężyłby je za tę samą cenę. Przy tym rolnik - hodowca nie mógłby natychmiast sprzedawać, lecz musiałby czekać specjalnych okazji i sezonów. Jeżeli przypomnimy sobie tutejsze drogi i odległości od rynków

zbytu, zrozumiemy, jak kolosalne znaczenie ma KOP dla rozwoju handlu i w ogóle życia gospodarczego tej gminy.

Cała gmina dzieli się na 15 rejonów szkolnych. W jednym tylko rejonie znajduje się 4-klasowa szkoła powszechna we własnym, bardzo ładnym i obszernym budynku we wsi Czuczewicze Wielkie. Obejmuje ona 300 dzieci. Inne rejony, chociaż może nie mniejsze, mają szkoły niżej zorganizowane. Miejscowości Czudzin i Wielki Rożan posiadają trzyklasowe szkoły, także we własnych budynkach. Czudzin obejmuje 245 dzieci, a Rożan Wielki - 220.

Dwuklasowe szkoły znajdują się we wsi Hawrylczyce - 130 dzieci, Hock - 120 i Weluta - 180 dzieci.

Małe wioski jak Czuczewicze Małe, Krasne, Nowy Rożan, Borowa, Pieszcanka, Dubica wraz z Mysinem, Ługi, Borowiki i Nowosiółki mają szkoły jednoklasowe, obejmujące od 30 do 70 dzieci.

Razem cała gmina liczy około 1.500 dzieci.

Na utrzymanie szkół gmina wydaje 25.000- 32.000 zł rocznie. Suma ta obejmuje czynsze za wynajęte lokale, utrzymanie woźnych, dodatek mieszkaniowy dla nauczycielstwa, wydatki na pomoce szkolne i inne drobne potrzeby.

Mimo tak olbrzymiej ilości dzieci w wieku szkolnym uczęszczających do szkoły, szkół tych jest zbyt mało. Klasy są przepelnione. Niejednokrotnie w malej izbie wiejskiej uczy się 40-70 dzieci. I dzieci i nauczyciel tłoczą się w ciemnych salach, zatruwają i tak już swe słabe organizmy, nadwątlone naturalnymi i gospodarczymi warunkami wegetacji. Toteż nic dziwnego, że w ostatnich latach zwrócono baczną uwagę na wynajmowanie budynków na szkoły o dużych i jasnych salach. Niestety, wśród chat wiosek poleskich ogromnie trudno jest znaleźć dom nadający się na szkołę. Wiele jeszcze szkół mieści się w budynkach nie odpowiadających ani dobrym warunkom higieny, ani możliwym warunkom pracy.

Od szeregu miesięcy, a ściślej od dnia powstania Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych [TPBPSzP] jest prowadzona ogólnospołeczna akcja, którą nauczycielstwo szczerze i gorąco, z oddaniem popiera. Nauczycielstwo dosłownie mobilizuje się samorzutnie nakazem chwili i okólnikami władz jako bojownicy o własne widne i higieniczne szkoły, o pracę w dążeniu do zwalczania analfabetyzmu, nie tylko wśród dziatwy, ale i ludności dorosłej.

Dotychczas tylko Wełuta, Wielki Rożan, Czudzin i Czuczewicze Wielkie posiadają własne budynki odpowiadające wymaganiom. Ludność z innych wiosek posyła swe dzieci do „kurnych” chat

W bieżącym roku kalendarzowym gmina rozpoczyna budowę szkół we wsiach nadgranicznych (Nowy Rożan, Dubica Gawrylczyce i Hock). Prace te mają być prowadzone przy wydatnej pomocy finansowej TPBPSzP na robociznę. Budulec i plac musi dostarczać ludność danej wioski.

Ponieważ u ludności brak jeszcze zrozumienia dla tych spraw, więc nauczyciel musi jeździć i zabiegać o te „drobiazgi”. W końcu udaje mu się przekonać ludzi i uzyskać drzewo i plac od gminy lub wielkiej własności, albo KOP. Ten ostatni wypadek zachodzi w Dubicy, gdzie Dowództwo KOP część własnego placu oddało pod szkołę. Dużo pracy trzeba włożyć, zanim uzyska się możliwość rozpoczęcia budowy.

Nowe własne budynki szkolne niezawodnie staną i być może, że w przyszłym roku szkolnym dziatwa będzie mogła biegać, krzyczeć i uczyć się w jasnych, pięknych salach szkolnych. Nauczyciel w nagrodę za pracę i starania będzie mógł widzieć radość i zdrowie swych wychowanków. Będzie mógł uczyć nie tylko te dzieci, które chodzą do szkoły, ale i te, dla których obecnie brak miejsc lub są chore. A jest ich znaczna ilość.

W Rożanie Wielkim uczęszcza do szkoły 220 dzieci. Obecnie przy ponownym spisywaniu dziatwy w wieku szkolnym na 1.240 mieszkańców - spisano 300 dzieci. Działwa nie chodząca do szkoły jest krzywdzona przez społeczeństwo. Z niej wyrasta 30% armia analfabetów w wieku ponad 14 lat. Za pośrednictwem szkoły, a ściślej dzieci szkolnych, nauczycielstwo wpływa na ludność miejscową, która nawiasem mówiąc na skutek ubóstwa niechętnie odnosi się do wszelkich poczynań związanych chociażby z najmniejszymi ofiarami pieniężnymi, aby zechciała należeć do stowarzyszeń i rozumiała znaczenie łączenia się w organizacjach.

Nauczycielstwo wiele czasu musi poświęcić na werbowanie członków TPBPSzP, PW i WF, PR LOPP, Straży Pożarnych, Związku Rezerwistów i wielu innych.

Praca ta żmudna, ale nie można powiedzieć, aby była jałowa. Z wolna ludność coraz bardziej nabiera zaufania i garnie się pod opiekuńcze skrzydła związków. Dzisiaj ludność zaczyna rozumieć czym jest Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, co daje składka groszowa

na TPBPSzP, jakie korzyści wieś odnosi z posiadania domu ludowego, Ochotniczej Straży Pożarnej, PR Kółka Rolniczego itp.

To szare i monotonne, a najczęściej nudne i powtarzające się gadanie oświatowców - społeczników, robi swoje. „Na to kura grzebie, aby coś wygrzebała”, mówi polskie przysłowie. Oświatowiec grzebie wśród serc ludności i wyszukuje najszlachetniejsze zarodki dobrego; oświatowiec wie, że „gadać” trzeba, że żywe słowo niekiedy wywołuje rewolucję w duszy słuchacza. Ludzie ciągle słuchając muszą zwrócić uwagę na treść i sens słyszanych słów, ocenić wreszcie ich znaczenie i pójść za radą prelegenta.

Każdy społecznik - oświatowiec rozumie, że słowo bez czynu jest słabe, ale wie i o tym, że każdy czyn musi być poprzedzony słowem. Te dwa czynniki oddziaływania na społeczeństwo są nierozzerwalne i jeden bez drugiego jest mało skuteczny.

Zasadniczo pracę kulturalno-oświatową w stowarzyszeniach należy podzielić na dwie, zresztą bardzo ściśle zazębiające się grupy: kulturalno-oświatową i kulturalno-gospodarczą.

Do pierwszej grupy zaliczamy wszystkie stowarzyszenia o typowo oświatowym charakterze, mianowicie: Związek Strzelecki, Kursy Wieczorowe, Związek Rezerwistów, Koło Młodzieży, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i inne.

Do drugiej grupy zaliczamy: Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, Przysposobienie Rolnicze, Kółka Rolnicze, Kasy Stefczyka, LOPP [Ligę Obrony Powietrznej Państwa], Koło Gospodyń Wiejskich i wszelkiego typu spółdzielnie. Organizacji tych jest bardzo dużo, prawdę mówiąc stosunkowo do ilości mieszkańców troszkę za dużo. W stolicy gminy znajduje się Kasa Stefczyka, Kółko Rolnicze, Straż Pożarna, Związek Strzelecki i Rezerwistów, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Koło Gospodyń Wiejskich, Koło Młodzieży Wiejskiej i Spółdzielnia Mleczarska.

Nie mniej organizacji posiada wieś Wielki Rożan. I tam można znaleźć Związek Strzelecki, Kółka Rolnicze, Związek Rezerwistów, Koło Gospodyń Wiejskich, Koło Młodzieży Wiejskiej, Przysposobienie Rolnicze.

Trzecia z kolei pod względem wielkości wieś Czudzin, nic nie ustępuje poprzednim. Jej 1.000 mieszkańców jest zorganizowanych w Kółku Rolniczym, Związku Strzeleckim, Przysposobieniu Rolniczym, Kole Gospodyń Wiejskich.

Oprócz organizacji i stowarzyszeń występujących tylko w niektórych wsiach, są i inne występujące epizodycznie: TPBPSzP, LOPP. Straż Pożarna.

Do najbardziej popularnych organizacji należy Związek Strzelecki wraz z WF i PW. Związek ten, tak swym charakterem pracy, jak i nauką wychowania obywatelskiego przyciąga i organizuje młodzież. W gminie istnieją dwie kompanie Strzeleckie. jedna w Czuczewiczach, druga w Rożanie Wielkim.

Wszystkie te organizacje są wysoce pożyteczne i bezsprzecznie wywierają ogromny wpływ na uspołecznienie członków, na wychowanie obywatelskie, na zrozumienie zadań państwowych, uczą rozróżniać dobre od złego, jednym słowem kształcą. Nadmierna liczebność i różnorodność tych organizacji niejednokrotnie ujemnie wpływa na zdobycze i rezultaty pracy. Praca kierowników i nauczycielstwa w wielu organizacjach jest rozproszona i rozdrobniona. Ludność jest przerażona i oszołomiona tytułami (obywatel, strzelec, strażak, członek) wszystkich towarzystw wyższej użyteczności. A wszyscy bardziej czynni piastują jednocześnie szereg godności (to skarbnik, to sekretarz, to wiceprzewodniczący itp.). Praca w tak wielu i z gruntu różnych organizacjach jest powierzchowną, raczej psuje członków, aniżeli wychowuje. Bo trudno jest wydajnie pracować jednocześnie w kilku organizacjach.

Nauczyciel niejednokrotnie jest najaktywniejszym członkiem wszystkich związków i organizacji. Siły swoje rozdrabnia do maksimum. Sam siebie morduje taką organizacją pracy. Tym trudniej jest pracować, że w gminie niemal zupełnie nie ma młodzieży gimnazjalnej i studenckiej, która w okresie ferii mogłaby być inicjatorem i kierownikiem prac.

Gmina Czuczewicze jest chyba najbardziej nieszczęśliwą „matką” młodzieży w szkołach średnich i wyższych. Zaledwie 5 uczniów jest w gimnazjach (Baranowicze, Łuniniec), jeden w szkole rolniczej i jeden w szkole rzemieślniczej (Warszawa).

Uczniów tych gmina kształci na swój własny koszt, ponieważ rodziny tej młodzieży same nie byłyby w stanie na nich łożyć.

Wszystkie wymienione organizacje prenumerują różne czasopisma w części ze składek członkowskich, w części z funduszków uzyskanych z imprez, w części z pieniędzy gminnych.

W świetlicach spotyka się pisma typowo gospodarcze, zawodowe i ogólne, a nawet polityczne. Do najbardziej rozpowszechnionych nale-

-żą wydawnictwa wojskowe, otrzymywane wprost z Dowództwa KOP, albo prenumerowane przez oficerów lub podoficerów.

Obok tych spotyka się „Gazetę Polską”, „IKC”, „Kurier Poranny”, „Gazetę Poleską” (ogromnie rozpowszechniona przez miejscowe władze cywilne), „Przewodnik Gospodarski” wraz z „Przodownicą”, „Przysposobienie Rolnicze”, „Strzelec”, „Straż Państwowa” i inne.

Znaczną część czasopism ludność otrzymuje od pracowników państwowych i samorządowych oraz od Rodziny Wojskowej. Ten ostatni wypadek ma miejsce w Ludwikowie, gdzie wieś Czudzin otrzymuje do czytania od Rodziny Wojskowej: „Na szerokim świecie”, „Gazetę Polską”, „Raz, Dwa, Trzy” i „Przewodnik Gospodarski”.

Z tego widać, że zasadniczo czasopism nie jest mało.

Każdy, kto tu żył, a był cokolwiek sam uspołeczniony, zakładał organizacje i rozpowszechniał pisma.

Gmina na prenumeratę czasopism wydaje rocznie 150 zł. Czasopisma otrzymują związki i stowarzyszenia. Oprócz tego gmina subsydiuje organizacje na sumę 2-2 1/2 tys. zł rocznie.

Szczególną opieką otacza gmina organizacje mające na celu podnoszenie kultury rolnej i hodowlanej. Ale nie tylko pomaga ona tym organizacjom, lecz celem dokładniejszego i bardziej skutecznego oddziaływania na społeczeństwo, sama utrzymuje instruktora rolnego i bezpośrednio przez niego kieruje akcją przysposobienia rolniczego. Dla przykładu zorganizowane są w różnych miejscowościach gospodarstwa wzorowe (Nowosiółki - 3, Pieszczanka - 3, Rożan Wielki, Czuczewicze Wielkie i Przewłoki po 1).

Na terenie gminy jest magazyn zbożowy z elewatozem o pojemności 9.000 kg. Zadaniem tego magazynu jest udzielanie pożyczek konsumpcyjnych w naturze, zaopatrywanie rolników w ziarno na zasiew i przyjmowanie zboża pod zastaw; aby wieśniak uniknął sprzedaży ziarna w ręce żydowskie w krytycznym czasie po niskiej cenie.

Wędrowną szkołę rolniczą ukończyło 15 dziewcząt. Szkoła ta jest prowadzona wspólnym wysiłkiem państwa i gminy (państwo opłaca instruktora, a gmina pokrywa wydatki gospodarcze w wysokości 500 zł). Obok tych kursów w roku 1934 były organizowane trzydniowe kursy dla ludności każdej wioski. Miały one charakter propagandowo-rolniczo-oświatowy.

Celem podniesienia kultury rasowej bydła, gmina posiada punkty kopulacyjne (buhaje, tryki, kiernosy).

W związku z hodowlą bydła i trzody chlewnej obecnie w stadium organizacji jest Gminny Związek Rolniczy, który stawia sobie za cel organizację zbytu bydła i trzody do rzeźni w Wołkowysku i Warszawie na eksport za granicę.

Dla racjonalnego tkania płótna w każdej wiosce są organizowane trzymiesięczne kursy nauki tkactwa.

Wielkie Czuczewicze i Rożan Wielki posiadają szkoły kroju i szycia. Ściągają i zatrudniają one dziewczęta poleskie, które w ogóle bardzo trudno dają się namówić do jakiejś organizacji. Oprócz tego Czuczewicze Wielkie organizują obecnie warsztat stolarski dla wychowanków szkoły. Personel instruktorski opłaca Kuratorium szkolne, stronę techniczną i gospodarczą organizuje i finansuje gmina.

Cała praca i życie kulturalno-oświatowe w wioskach małych, gdzie nie ma domu ludowego, ogniskuje się w szkole, a w Czuczewiczach, Czudzinie, Rożanie i Hocku - w domach ludowych. Czudzin i Hock mają własne radio.

Najróżnorodniejszych ośrodków i źródeł kultury w gminie Czuczewicze Wielkie jest nie mniej, aniżeli w gminach w innych częściach Polski. Każdy z tych ośrodków stara się możliwie najsumienniej spełniać swoje zadania i wytworzyć u siebie centrum życia kulturalnego danej wioski.

Można zaobserwować rozpoczynającą się walkę między organizacjami o prymat. Ta rywalizacja podnosi kulturę miejscową, ale czasem zaszczepia jad nienawiści. Jeżeli wszech-organizacyjnym kierownikiem pracy jest nauczyciel, to nienawiść skierowana jest przeciw niemu. Jeżeli jest jeszcze inny taki „uniwersalny” człowiek, walka wre między nimi. Zrozumiała rzecz, że takie tarcia zużywają siły żywotne ludzi i utrudniają, a nawet hamują pracę.

Stan i pożytek rozproszkowanej pracy kierowników i prezesów wyraził instruktor oświatowy przy inspektoracie szkolnym w Łunińcu na konferencji nauczycielskiej w Czuczewiczach, 18 stycznia 1935 r. w ten sposób „Praca kulturalno-oświatowa przechodzi trzy stany: idealny w teorii i okólnikach, fikcyjny we wszelkich sprawozdaniach i inspekcjach oraz rzeczywisty znany tylko nam organizatorom i twórcom tej pracy.” „Czas zerwać z fikcją, a rozpocząć pracę rzeczywistą w dążeniu do stanu idealnego”. „Siły nasze rozpraszają się, gdyż za duże mamy zamierzenia i apetyty”.

Cóż po tych zamierzeniach i apetytach, jeżeli na zaspokojenie ich brak sił i czasu?

Bo jakże siły mają być nie rozproszone, a apetyty nie zaspokojone i uniknięta fikcja, jeżeli w jednej wiosce samych organizacji o charakterze rolniczym jest tak dużo, że aż dostaje się zawrotu głowy. Kursy rolnicze Staszica, Przysposobienie Rolnicze samoistne i w Kołach Młodzieży, Kółka Rolnicze mają za cel podnoszenie kultury rolnej - czemu działają osobno?

Dlaczego rozrywa się ludzi, marnuje czas i rozprasza siły?

O wiele systematyczniejszą pracę prowadzi KOP. Ludność miejscowa na przykładzie ogródków i pól przystrażnicowych widzi racjonalną uprawę ziemi. Nierzadko bezpośrednia pomoc lub rada uzyskana od Kopistów wzbudza szacunek i wdzięczność wśród ludności i daje im naoczny przykład kultury duchowej.

Nawet przymusowa nauka w szkole żołnierskiej utwierdza Poleszuka w przekonaniu o ogromnej wartości ciągłego uczenia się i że tylko tą drogą można osiągnąć oświatę i dobrobyt.

PUSTA STRONA

WŁADYSŁAW WOSZCZYŃSKI
instruktor oświaty
Batalionu KOP „Dawidgródek”

**GMINY
HORSK
i DAWIDGRÓDEK
powiatu stolińskiego**



GMINY HORSK I DAWIDGRÓDEK POWIATU STOLIŃSKIEGO

Stosunki społeczno-oświatowe gmin Horsk i Dawidgródek w ciągu ostatnich pięciu lat

Przystępując do opisu gminy horskiej, muszę zaznaczyć, że na jej terenie jest mała wysepka - gmina Dawidgródek, którą też przy końcu opiszę.

Gmina horska leży na środkowym Polesiu, między 51° 54" a 52° szerokości geograficznej północnej a 27° i 27° 40" długości geograficznej wschodniej. Północna granica gminy horskiej biegnie od granicy państwa wzdłuż rzeki Prypec do jeziora Kleparzewo, linią prostą do miasta Bereźne, następnie skręca na południowy wschód, kierując się na miasto Kołki i rzekę Stwigę do granicy Rzeczypospolitej Polskiej, która stanowi wschodnią granicę gminy. Cały ten obszar uformował się ostatecznie w okresie paleozoicznym ze skał krystalicznych (gnejsów i granitów) zakrytych przez utwory młodsze, osadzone tu w epoce lodowcowej. Utwory te to piasek, tworzący niezmiernie ilości wydm, często ruchomych (umiejscawianych przez bogatą florę) i torfy na miejscach bagiennych, zajmujących prawie 35% powierzchni gminy.

Liczebność tych bagien i jezior jest spowodowana nieprzepuszczalnością podłoża i brakiem różnicy spadku terenu. Tak np. spadek Prypoci od Pińska do ujścia Dniepru wynosi zaledwie 37 m. Obszar gminy horskiej, jak prawie całego Polesia jest równiną na wysokości od 90 do 170 m n.p.m. z różnymi wyspami dochodzącymi do 200 m n.p.m.

Na tych właśnie wyspach znajdują się przeważnie osiedla, np. Turów na wysokości 135 m, Horsk 150 m, Dawidgródek 145 m, Stalin 154 m.

OBSZAR GMINY HORSKIEJ (BEZ DAWIDGRÓDKA)

Ogółem	80.176 m²
w tym grunta orne	27.337 m ²
lasy	24.500 m ²
łąki	17.000 m ²
bagna	11.239 m ²

Cały ten obszar jest podzielony na 24 sołectw.

Wielka ilość wód wpływa na tutejszy klimat, który jest wilgotny i niezdrowy, gdyż sprzyja rozwojowi takich chorób jak: febra błotna i koł-

-tun. Masy wód i klimat kontynentalny sprawiają to, że prawie 70% dni w roku przypada na zachmurzenia. Opadów atmosferycznych jest rocznie około 520 mm. Obfitość wód sprawia to, że roślinność wodna i błotna jest niezmiernie bogata w liczne odmiany (osoki, mchy - około 30 odmian, sitowie, tataraki, rdest pływacz).

Z drzew na miejscach podmokłych rośnie karłowata brzoza i olcha, a w miejscach suchych grab, lipa, jarzębina i osina. Na miejscach prawie całkiem suchych są lasy mieszane. Z iglastych najbardziej rozpowszechniona jest sosna i częściowo świerk, z liściastych dąb, grab i klon. Lasy te przeważnie łączą się ze sobą, tworząc wielkie kompleksy leśne.

Z bogatą szatą roślinną idzie w parze liczny świat zwierzęcy i tak mamy tu: niedźwiedzie, kuny, wiewiórki, łosie, dziki, lisy, zające, wilki, tchórze, chomiki, wydry, kaczki, kurki wodne, czaple, bekasy, cietrzewie, bociany czarne, rodki, liczne gatunki mew, poza tym jaszczurki, żmije, żaby i najdokuczliwsze – komary („słowiki pińskie”) i wiele innych gatunków much i muszek.

Cały ten obszar zamieszkuje ha ogół ludność biedna, zmuszona do ciężkiej pracy na mało żyznych piaskach i moczarach, do których mimo słabej wydajności silnie przywiązała się i które niechętnie opuszcza. Brak silniejszych potrzeb religijnych, niski poziom moralny i umysłowy, nieświadomość elementarnych zasad higieny, głęboko zakorzenione pijaństwo, upór, konserwatyzm, częściowa bierność i lenistwo mimo wytrwałości, chytrość, przebiegłość, melancholia, nieufność i podejrzliwość w stosunku do ludzi obcych - oto ogólny typ Poleszuka. Chłop poleski mało religijny, a jeśli przestrzega przepisy religijne, to tylko z tradycji. Duchowieństwo prawosławne dzieli się na dwa odłamy wzajemnie zwalczające się: konserwatywny i radykalny (nastroje wywrotowe). Poleszuc przebywając w niezdrowym dżdżystym klimacie, od dzieciństwa przyzwyczajony do ciężkich prac, nie myśli o ulepszeniu swego gospodarstwa. Pomimo większej zamożności u niektórych i taniości materiału drzewnego buduje on wszelkie zabudowania w „stylu swoich dziadów”. Dlatego chaty są ciasne, wewnątrz brudne, zadymione i niechlujne, o małych okienkach. Są tu nawet małe ziemianki, gdzie przestrzeń między ziemią a sufitem wynosi ledwie 1 m, a szerokość i długość 5-4 m, o okienkach 20 x 10 cm i żyją tam po dwie i trzy rodziny. Ile takich mieszkań jest, wykazuje nam statystyka. Wygląd zewnętrzny Poleszuka jest trochę niechlujny (głowa nieuczesana o dłu-

-gich włosach, bielizna i pościel rzadko zmieniana i prana), a na każdym kroku rzuca się w oczy ich niezaradność i ospałość umysłowa. Trochę więcej kulturalni są dawni urzędnicy rosyjscy i Żydzi trudniący się drobnym handlem wiejskim. Wszystkie te trzy grupy są na wszystko obojętne i słabo ulegają obcym wpływom. Polacy stanowią prawie 10% ogółu ludności. Element ten to inteligencja (nauczycielstwo, urzędnicy i posiadacze większych majątków) i półinteligencja (osadnicy i szlachta), która częściowo przez długie ciemnienie Rosji, przeszła na prawosławie, jednak poczucie polskości i języka zachowała nadal. Obecna szlachta: Szpiganowicze herbu Pobóg, Szpakowscy herbu Sas, Baldwin Ramułtowie herbu Baldwin, Karpowiczek Korab, Knobelsdorfowie itd. w liczbie około sześćdziesięciu rodzin, obecnie zamieszkuje prawie cały Olpień i Chutory-Merlińskie.

Ludności w gminie horskiej jest 26.120, a gęstość zaludnienia wynosi 20 mieszkańców na 1 km². Pod względem narodowościowym przedstawia się ludność następująco: Polaków jest 4:802, „Miejscowych” 19.212, Żydów 842, innych 2.564. Według wyznań jest prawosławnych 24.209, grekokatolików 430, baptystów 431, adwentystów 19, ewangelików reformowanych 2, ewangelików augsburskich 181, a wskutek długoletniej niewoli rzymskich katolików tylko 813. Na całym terenie gminy horskiej jest 5 cerkwi prawosławnych, 1 unicka i 1 kapliczka polowa rzymskokatolicka. Jak widzimy, parafie kościelne są tu duże, lecz ubogie. W dniach uroczystych a dogodnych, tak rzymscy katolicy, jak i prawosławni spieszą na nabożeństwa do Dawidgródka, w drodze powrotnej zaopatrując się we wszelkie towary.

Ludność całej gminy stanowią rolnicy, 2% stanowią rybacy i 2% to nauczycielstwo, urzędnicy i robotnicy eksploatujący lasy.

Prymitywne narzędzia rolnicze, płytka orka, zły gatunek zasiewu, słabe nawożenie, to wszystko przyczynia się do tego, że niska kultura rolna, szczególnie w latach trochę mniej urodzajnych, daje niedostateczną nawet dla potrzeb miejscowych produkcję.

Z upraw przypada na: żyto 20%, owies 14%, jęczmień 6%, pszenicę 1,5% i ziemniaki 20%. Prócz tego są uprawiane: groch, soczewica, len, konopie i proso. Ogrodnictwo jest słabo rozwinięte; poza kartoflami uprawia się kapustę, buraki, czosnek, cebulę, ogórki, rzodkiew, mak, nieco marchwi, fasoli i pietruszki. Dużo też sadi się warzyw na nasiona np. buraki, cebulę, kapustę, ogórki i kwiaty, które później w różnych

okolicach są sprzedawane. Sadownictwo istnieje jedynie w wielkich majątkach. Znaczny dochód dają grzyby (borowiki, opieńki, syrojadki, muchowiki i pieczarki), a z jagód: czernice, brusznice, orzyny i żurawiny. Z traw najczęściej poszukiwane są: pokrzywa, ajer, chwascz, szczaw i chmiel, z owoców dzikich: gruszki, jabłka, orzechy i żołądzie.

Obfitość pastwisk i siana daje możliwość hodowli większej ilości bydła, tylko ze względu na małą produkcję owsa i niski gatunek siana hodowla koni napotyka na poważne trudności. Za siłę pociągową często służą woły. (Na 100 mieszkańców przypada 50 sztuk bydła).

Celem hodowli inwentarza żywego (krów, świń, kur, kaczek i gęsi) jest sprzedaż w celach zarobkowych.

Ze względu na wielką ilość wód rybnych część ludności zajęła się rybołówstwem, tworząc w ten sposób poważny rynek eksportu. Gospodarka rybna jest jednak przeważnie nieracjonalnie prowadzona, przez co stan rybny bardzo opada. Z ryb spotyka się: szczupaki, leszcze, liny, karasie, okonie, płotki i jazie. Gęstość zalesienia daje możliwość pracy przy wyrębie lasów, obróbce drzewa w tartakach, wyrobie węgla drzewnego, smoły, dziegciu, gontów i dranic.

Bliskość i taniość materiału drzewnego rozwinęła ciesielstwo, stolarstwo, bednarstwo i wyrób tanich barci.

Kobiety wiejskie uzupełniają ten przemysł domowy przez wyrób przędzy, tkactwo i krawiectwo.

Na terenie gminy jest 9 młynów parowych, 1 wodny, 1 wiatrak, 1 tartak, 2 cegielnie i 1 garbarnia.

Korzystanie z komunikacji na Polesiu jest strasznie uciążliwe i męczące, bo drogi kołowe są piaszczyste i silnie wyboiste, a na gruntach bagiennych i głęboko piaszczystych dyłowane, poza tym kręte i poprzecinane gęstymi bagnami i strumieniami, z których woda podczas każdej prawie powodzi zrywa mostki, przerywając zupełnie komunikację.

Drogi rzadko łączą osiedla w linii prostej, stąd są kręte, a ich długość prawie nigdy nie bywa współmierna z odległością od siebie osiedli w linii prostej. Drogi polne i leśne (krótsze, ale niebezpieczniejsze, bo „kto drogi prostuje, ten w domu nie nocuje”) w niektórych miejscach licznie rozgałęziają się, prowadząc nieraz w obręb zamknięty, a w miejscach bagnisto-lesistych często gubią się w zaroślach i trawach.

We wszystkich tych drogach w czasie ciągłych deszczów grzęzną koła ponad osie.

Na Polesiu do wszelkiej komunikacji są używane wozy o zaprzęgu przeważnie jednokonnym, tak wąskie, że ledwie mogą pomieścić 4 osoby. Dróg bitych nie ma wcale. W sumie głównych dróg jest 124.400 m z 110 mostkami, w tym 12.000 m wysadzonych drzewami w ciągu ostatnich lat.

W czasie powodzi łączność z różnymi osiedlami jest umożliwiona przez komunikację wodną. Główną rzeką na obszarze gminy horskiej jest Horyń (przepływa przez Dawidgródek), która ma 572 km całej długości, z czego część górnego biegu znajduje się poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Na teren gminy Horyń wchodzi na 520 kilometrów długości przed miastem Rublem i tam też dzieli się na dwie części. Jedna część pod nazwą Wietlicy płynie od miasta Holca na północ do Prypeci, a główny bieg skręca na północny wschód, płynąc przez miasta Choromsk i Dawidgródek także do Prypeci. Z mniejszych rzek jest Lwa, Stwiga, Myszenka i Mostwa.

Wszystkie te rzeki mają prawie jedne i te same cechy wspólne. Mają niskie brzegi, są grząskie, częstokroć nieukształtowane i niestałe, a w latach suchych mało wodne. Wskutek niskich i łatwo rozmywanych brzegów szerokość tak największych jak i najmniejszych rzek jest w wysokim stopniu nierównomierna i, obok wąskich przesmyków, rozlewają się one na kilkadziesiąt metrów szeroko, tworząc liczne brody i wielkie głębiny.

Prawie rokrocznie po powodzi rzeki zmieniają częściowo swe koryta, tworząc liczne meandry i sploty z innymi rzekami i stawami, a w czasie powodzi wszystko jest zalane wodą.

Wskutek bardzo wielkiej różnicy stanu wody w różnych miejscach, mogą tymi rzekami przepływać jedynie statki o małej pojemności. Komunikacja wodna łączy Dawidgródek z Horyniem (stacja), Pińskiem, Ludwikowem i Równem. Z komunikacji kolejowej najbliższą jest linia Łuniniec – Mikaszewicze (do Łachwy) i Łuniniec - Samy (do stacji Horyń).

Gmina stara się nie tylko o wzrost dobrych dróg, ale pracuje nad podniesieniem stanu zdrowotności (dotąd jest tylko 1 łaźnia) i oświaty (w 1934 r. zaczęto budować jedną szkołę 7-klasową, dwie 3-klasowe i jedną 2-klasową).

W ostatnich latach zbudowano spichlerz i zarządzano zsypano zboża po 2 kg od hektara ziemi ornej.

W ostatnich latach przeprowadzono meliorację z miasta Wielemicz do rzeki Prypeć {16 km) i z miasta Chutomla do miasta Horska {5km).

Komasacja objęła miasta: Tyry, Horsk, Choromsk, Wielemicze, Olszany, Remel, Ozdamicze, Orły i Horodziec.

Muszę odbiec chwilowo od gminy horskiej, a omówić nieodłączną jej część - gminę Dawidgródek, która leży jak wysepka na jej terenie.

Gmina Dawidgródek obejmuje miasteczko z pobliskimi polami.

Na tym terenie żyje 13.500 mieszkańców, w tym 48% Białorusinów, 40% Żydów i 12% Polaków.

Białorusini z Dawidgródka, to ludność o różnych zawodach w jednej osobie: rolnik, rzemieślnik, rybak, a z wiosną „turysta”, bo podróżuje po całej Polsce, sprzedając nasiona i lody. Przez te podróże i zwiedzanie całego kraju wyrobiło się u nich poczucie ogromu, potęgi i bogactwa Rzeczypospolitej.

Pod względem religijnym są oni prawie obojętni i opieszali - „Batuszka” bierze drogo za wszelkie ceremonie cerkiewne. Mają w Dawidgródka dwie murowane cerkwie.

W rękach Żydów spoczywa 85% handlu, do nich też należy większy przemysł, dwa młyny, trzy tartaki, jedna garbarnia, a poza tym 1 „Bank Kupiecki”, 1 „Bank Ludowy”, Kasa pożyczek bezprocentowych, 1 apteka, 1 skład apteczny.

Żydzi posiadają jedną szkołę powszechną stowarzyszenia „Tarbut” i 5 bożnic.

Polacy to urzędnicy, nauczycielstwo i wojsko - wszyscy oni pracują gorliwie nad uobywatelnieniem innych grup. Polacy ściśle jednoczą się ze sobą – posiadają 2 biblioteki, 1 spółdzielnię, 1 mleczarnię, 1 Kasę Stefczyka i 1 elektrownię.

Na gminy Horsk i Dawidgródek jest zaledwie jedna kaplica w plebanii dawidgródeckiej.

ZE STANOWISKA ZAWODOWEGO LUDNOŚĆ PRZEDSTAWIA SIĘ NASTĘPUJĄCO:

szewców	300	krawców	80
kamaszników	10	cieśli	40
czapników	5	fryzjerów	8
stolarzy	75	kowali	30
rzeźników	15	rybaków	200
rolników	300	niekwalifikowanych	100

Z gmin Horsk i Dawidgródek eksportuje się budulce (do Niemiec, Czech, Szwajcarii i Palestyny), grzyby, ryby (Warszawa), wyroby kowalskie, stolarskie, bednarskie, szewskie (długie buty „wycioszki”), len, konopie, siemię, gęsi i borówki do sąsiednich powiatów.

Import obejmuje najkonieczniejsze artykuły na potrzeby życia codziennego.

Gminy Horsk i Dawidgródek mają też swoją ciekawą historię.

I tak w pierwszych wiekach istnienia Polski na tych terenach stykały się dwa księstwa ruskie, a z końcem XN wieku kształtuje się tu księstwo Dawidgródeckie, założone przez księcia Daniela (pod nazwą Horodok-Gródek w XN wieku, „Gródek Dawida”), a następnie Dawidgródek od imienia księcia, syna Dymitra.

W latach 1440-1485 księstwo to jest rządzone przez księcia Świdrygiełłę, który osadzał tu wielu rycerzy z Kijowszczyzny w celu załatwiania częstych zatargów orężnych z królem Władysławem Jagiełłą.

Po śmierci Świdrygiełły, żona jego Anna przez 30 lat rządziła w Dawidgródku, a po jej śmierci obszar ten przeszedł w ręce rodu Jarosławiczów ruskich (w 1485 r.). Oni prowadzili odmienną niż Świdrygiełło politykę – osadzili tu dużo szlachty polskiej. Po wygaśnięciu ich rodu (1518 r.) dobra ich: Pińsk, Dawidgródek, Kleck i Rohaczew dostały się Zygmuntowi I Staremu, a ten oddał je swej żonie królowej Bonie w 1523 r. Bona ze względu na dochody stała się silną kolonizatką. Po 1569 r. (po unii lubelskiej) Dawidgródczyznę podzielono między województwa: brzeskie i kijowskie. W XVII w. zniszczyły ten obszar najazdy moskiewskie i hordy Chmielnickiego.

Poleszycy biorą też żywy udział w wypadkach politycznych i dziejowych, wybierając deputatów do trybunału w Nowogródku i Lublinie, posłów do sejmów pińskiego i mozyrskiego, a w czasie trzeciego rozbioru syn Polesia T. Kościuszko rozpoczyna walkę z Rosją, a spieszy mu na pomoc z Polesia gen. J. Kopec. W 1831 r. tutejszym oddziałem powstańczym dowodzi Kliniewicz, stojąc na czele szlachty pińskiej, stolińskiej i mozyrskiej, a w 1863 r. na tych terenach (Terebiszcze, Radczyce, Kłodno, Waranie ...) walczy syn Polesia, później bohaterski naczelnik powstania Romuald Traugutt. Po upadku powstania carat niszczy tu doszczętnie polskość i wydziera im mowę, a w 1864 r. i religię.

Państwo specjalnie opiekuje się Polesiem, tak dotkliwie doświadczonym przez historię. Wielkim wysiłkiem przeprowadza meliorację i komasację, odracza częściowo podatki, dając możliwość przetrwania wielu gospoda-

-rzom, a sumienne spełnianie obowiązków przez żołnierza KOP zezwala na spokojny i systematyczny wzrost gospodarki, komunikacji i oświaty.

Sprawa szkolnictwa gminy horskiej przedstawia bardzo zawiły problem, gdyż stosunek włościan do szkoły jest bardzo zły. Najczęściej uważają oni ją za konieczne zło. Analfabetyzm. Brak rozbudzenia potrzeb kulturalnych, prymitywne pojęcie o ustroju państwa, o wypadkach politycznych, gospodarczych, o prawach i obowiązkach obywatela Rzeczypospolitej - to cechy Poleszuców. Od tego uśpienia i zacofania umysłowego zaczyna uwalniać się młode pokolenie. Gdy w 1931 r. chodziło do szkoły 4.960 dzieci, to obecnie już 8.437. Młodzież dochodzi przeważnie tylko do trzeciej klasy szkoły powszechnej, a tylko bardzo mały procent do siódmej klasy. Do szkół średnich i wyższych nikt nie uczęszcza, bo nie istnieją na tym terenie.

Gmina Horsk liczy 26 szkół, w tym 1-klasowych - 13, 2-klasowych - 8, 3-klasowych - 3, 6-klasowa - 1, 7-klasowa - 1. w lipcu 1935 r. przybędzie jedna szkoła 7-klasowa, dwie 3-klasowe, i jedna 2-klasowa. W szkołach tych pracuje 51 sił nauczycielskich.

Budowa szkół, popierana przez „Towarzystwo Budowy Szkół”, wojsko i częściowo przez ludność - postępuje.

Ludność poleska idąc za ciągłymi nawoływaniami różnych działaczy zorganizowała się w liczne organizacje i tak np.

Kółko Rolnicze „Rola” ma 28 członków w Horsku, 16 w Choromsku, 34 w Turach, 7 w Olszanach, 21 w Olpieniu, 15 w Wielemiczach i 7 w Remlu.

Straż Pożarna: Choromsk 25 członków, Olszany 25, Remel 18.

BBWR [Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem]: Horsk 44 członków, Olpień 16.

LOPP (Liga Obrony Powietrznej Państwa) - Horsk 120 członków.

KLMK - Horsk 37 członków.

Związek Strzelecki - Choromsk 18 członków, Remel 49, Olpień 21, Horsk 37.

Koło Młodzieży Wiejskiej - Olpień 30 członków, Remel 5, Tury 45.

Związek Rezerwistów - 172 członków.

Członkowie tych wszystkich organizacji rekrutują się z młodego pokolenia.

Najliczniejszą i najżywszą organizacją jest Związek Strzelecki. Strzelcy bardzo często zbierają się w świetlicach i szkołach i pod kierunkiem

nauczycieli i instruktorów wojskowych. Związek Strzelecki urządza odczyty z różnych dziedzin, zabawy, kursy wieczorowe, teatry amatorskie, ćwiczy się ich w służbie wojskowej, a dla poznania kraju urządza się wycieczki do odległych powiatów i po całej Polsce. Związek Strzelecki przez swą liczebność, żywość, wyszkolenie wojskowe, umundurowanie i liczebność świetlic stoi na czele wszystkich innych organizacji i zapowiada na przyszłość piękny rozwój i siłę.

Oderwijmy się znowu od gminy horskiej i przenieśmy się do gminy dawidgródzkiej.

Jeszcze parę lat temu kwestia szkolnictwa napotykała tu na bardzo wielkie trudności, bo na 13.000 ludności była zaledwie jedna szkoła powszechna, mieszcząca w swych murach 400 dzieci. Obecnie ten stan znacznie się zmienił, gdyż w 1934 r. zbudowano nową szkołę (największy budynek w mieście) i obecnie mieści się w niej 1.200 dzieci.

Dziatewa chętnie garnie się do szkół i rozwija się pomyślnie umysłowo i fizycznie. Analfabetyzm obejmuje jeszcze około 5% dziatewy, 35% młodzieńców i 80% ludzi dorosłych i starych. Konsekwentna realizacja przymusu szkolnego zwalcza analfabetyzm wśród dzieci, a dla dorosłych urządza się często przy współudziale szkoły i delegatów KOP kursy wieczorowe, świetlicowe, zabawy ludowe itp., gdzie przez różne formy pracy wpaja się w nich ukochanie pieśni polskiej, mowy, Państwa, książki, jedności i współpracy obywatelskiej.

Sił nauczycielskich w Dawidgródzku jest dziewiętnaście. Ludność należy do Towarzystwa Budowy Szkół, które ofiarowało 20.000 zł na dokończenie obecnej szkoły powszechnej.

Organizacje społeczne w Dawidgródzku przedstawiają się następująco:

Organizacje żydowskie:

„Teferes Bachurym" (tzn. „ozdoba młodzieńców") - 27 członków.

„Klub Żydowski", prawica - 8,

„Socjon-Puryn" żydowska socjalistyczna partia - 32,

„Hitachdut" rab. - 28,

„Ortodoksi-Mizrachi" - 22.

„Sjoniści" - 93,

„Sjoniści-Rewizjoniści „Brid" - charocher" lewica - 26,

Liga pomocy dla pracujących w Palestynie - 110 członków,

Towarzystwo opieki nad sierotami żydowskimi - 211,

Towarzystwo „Ostatnia Posługa" Chabet-Szet-Emes - 21,

LOPP - koło żydowskie Nr 2 - 42,
 Żydowskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe - 50,
 Kasa bezprocentowych pożyczek Gemulit Hosel - 318,
 Towarzystwo biblioteki im. Pereca - 26,
 Związek Rzemieślników Żydów - 33,
 dwa Żydowskie Banki Spółdzielcze - 565 członków.

ORGANIZACJE POLSKIE:

Straż Pożarna	150 członków	Kolo LOPP	87
Związek Strzelecki	53	Związek Legionistów	34
Koło Inwalidów	157	Kasa Stefczyka	348
Spółdzielnia Mleczarska	72	Towarzystwo Opieki Charytas	66
Koło Oświatowe Polek	59	PCK	80 członków
Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet	53		

Najbardziej żywotną organizacją jest Związek Strzelecki, potem PCK, LOPP i „Teferes-Bachurym”.

Związek Strzelecki obu gmin w liczbie 294 członków jest dobrze zorganizowany, posiada wszędzie swe świetlice, gdzie 1 do 4 razy w tygodniu uczą się strzelcy praw i obowiązków obywatelskich, literatury pięknej, geografii, historii, ćwiczeń wojskowych i pieśni.

Rola KOP na terenach obu gmin jest doniosła, bo deleguje 23 czynnych działaczy do ogólnej współpracy oświatowo-wojskowej, daje trzy świetlice do współdziałów teatralnych, dopomaga do podniesienia się licznym organizacjom przez różne opodatkowania się na ich cele. KOP ma trzy punkty dożywiania dla najbiedniejszej ludności, a z okazji świąt narodowych, św. Mikołaja - KOP rozdaje wiele ubrań (w r. 1934 rozdano 34 ubrania), książek (na święto KOP 360), a przez zatrudnianie ludności miejscowej, ratuje ją często od głodu.

Nieprzepuszczalność podłoża, z powodu porohów dnierzańskich hamujących odpływ wód, jest czynnikiem hamującym tu rozwój bogactw: florystycznych, faunistycznych, hydrograficznych, ekonomicznych i kulturalnych.

Polesie to kraj upośledzony przez naturę - to miejsce walk człowieka z potęgą wód i bagien, a także walk o oświatę, uspołecznienie i współpracę wszystkich obywateli dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

HENRYK MORAWSKI
instruktor oświaty
baonu KOP „Rokitno”

GMINA
KISORYCZE
powiatu kostopolskiego



GMINA KISORYCZE POWIATU KOSTOPOLSKIEGO

Położenie geograficzne

Gmina Kisorycze graniczy od wchodu z ZSRR, od południa - z gminami Ludwipol i Bereźne powiatu kostopolskiego, od zachodu - z gminą Klesów, a od północy – z gminą Berezowo powiatu Stolin. Obszar gminy wynosi 912 km².

Rozpiętość w kilometrach z północy na południe wynosi 65 km, ze wschodu na zachód - 30 km, a długość granicy 230 km.

Historia gminy

Gmina Kisorycze była założona w 1864 r. Data ta nie jest ścisła, gdyż gmina żadnych notatek dotyczących jej założenia nie posiada, a ludność miejscowa podaje sprzeczne daty. Pewne jest tylko to, że czas założenia gminy zbiega się z czasem uwłaszczenia włościan. Przed ostatnim powstaniem polskim cała gmina należała do większych właścicieli ziemskich. Po uwłaszczeniu i powstaniu większa własność polska zaczęła się stopniowo kurczyć i likwidować.

Olbrzymie dobra ziemskie Karpiówka i Kisorycze należały do pp. Pruszyńskich, większa część tych dóbr została po stronie bolszewickiej.

Majątek Rokitno, do czasu ostatniego powstania należał do pp. Ryczewskich, którym za udział w powstaniu rząd rosyjski majątek skonfiskował i darował za energiczne tłumienie powstania generałowi Ochotnikowowi. Obecnie majątek rozpadł się na kilka małych folwarczków. Majątek Snowidowicze należał do Niemirowiczów. Majątek ten dla tych samych przyczyn również został przez rząd rosyjski skonfiskowany na rzecz skarbu państwa rosyjskiego. Po odzyskaniu niepodległości majątek przeszedł na własność Państwa Polskiego. Z większej części lasów majątku utworzono nadleśnictwo Snowidowicze. Obecnie podobno spadkobiercy Niemirowiczów toczą proces ze skarbem o zwrot majątku.

W południowej części gminy znajdują się liczne kurhany, powstałe prawdopodobnie podczas najazdów tatarskich. Znajdują się one przeważnie w miejscowościach Borowina, Krukowo i w Okopach.

Na terenie gminy Kisorycze występuje w dużej ilości ruda żelaza. Założono tutaj wiele osad, które zaludniono sprowadzanymi z głębi kraju rzemieślnikami, przeważnie Mazurami, którzy trudnili się wydobywa-

-niem i wytapianiem z rudy żelaza, a z gotowego żelaza kuli potrzebne narzędzia gospodarskie.

I tak powstały osady: Rudnia-Lwa, Rudnia-Staryki i Rudnia-Załawie. Oprócz tego sprowadzano w XVII wieku osadników z Mazowsza, aby zapełnić i skolonizować puste przestrzenie. Osadnikom przydzielano kawałki lepszej gleby - jak Okopy, Aleksandrówka, Dołhań i Borowina. Miejscowości te jeszcze do dzisiaj są czysto polskie i w mowie akcent mazurski został zachowany. Stąd szła dalsza kolonizacja i powstały nowe osady czysto polskie, jak np. Budki-Snowidowickie.

Na terenie wsi Kisorycze znajduje się stara kaplica unicka drewniana, zbudowana przez właścicieli Kisorycz w XVI wieku - dzisiaj stoi nieczynna, a czas robi swoje.

Miasto Rokitno i osada Ostki powstały podczas założenia linii kolejowej przez rząd rosyjski w 1902 r. Linia ta prowadzi przez Olewsk na Kijów. Dzisiaj, dzięki KOP, miasto Rokitno silnie się rozbudowuje.

Przyrodzone warunki ekonomiczne

Na terenie gminy Kisorycze zdecydowanie przeważają torfy i piaski, jedynie w południowej części gminy występują gleby z większą domieszką gliny. Piaski zajmują tu bardzo znaczne przestrzenie, występując jako morenowe lub rzeczne, bądź też jako lotna-wydmowe. Z wyjątkiem tych ostatnich wierzchnia warstwa piasków zawiera większą lub mniejszą domieszkę próchnicy, odgrywającej rolę czynnika w cementującego i zarazem użyźniającego glebę. Obok piasków występują również często gleby piaszczysto-gliniaste i gliniasto-piaszczyste. Tak piaski jak i gliny zalegają najczęściej na glinach zwałowych (lodowcowych) szarych lub żółtych, tworzących zupełnie nieprzepuszczalne podłoże, a ponieważ zewnętrzna warstwa piasku nie przekracza na ogół kilku metrów grubości, stąd i wody gruntowe stoją bardzo wysoko, powodując tworzenie się bagien i moczarów.

Mówiąc o glebach gminy Kisorycze, należy wspomnieć o bogactwach mineralnych, które tu zresztą są bardzo nieliczne. Wymienić tu przede wszystkim należy rudę błotną, którą spotykamy w miejscach niskich i podmokłych pod torfem w warstwie do 50 cm grubości. Jestem ona przeważnie bardzo licha i krucha, jako zawierająca dużą domieszkę fosforu, była jednak dawniej eksploatowana na większą skalę, o czym świadczą chociażby nazwy osad, jak Rudnia-Lwa, Rudnia-Staryki i itd.

W dużej ilości występuje glina ogniotrwała, której złoża ciągną się szerokim pasem na południe od Rokitna W.

Wyrób cegły ogniotrwałej koncentruje się przeważnie w rejonie Ostek i Kisorycz. Występują na tutejszym terenie jeszcze pokłady kredy i granitu, zwłaszcza ten ostatni znajduje się w bardzo znacznej ilości, niejednokrotnie występując prawie pod powierzchnią ziemi. Granit ten według oceny fachowców stanowi pierwszorzędny materiał przy budowie dróg, czego zresztą dowodzą liczne zapotrzebowania z pobliskich kamieniołomów, znajdujących się na terenie gminy Klesów. Posiadanie na miejscu tak dobrego i taniego materiału daje nadzieję, że gmina Kisorycze stopniowo poprawi stan swych dróg, które nie są zbyt dobrze utrzymane.

Z bagnistą i piaszczystą glebą związana jest ściśle szata roślinna gminy Kisorycze. Olbrzymia część opisywanego obszaru pokryta jest lasami, przeważnie iglastymi lub mieszanymi. Z drzew szpilkowych najbardziej rozpowszechniona jest sosna, rosnąca na piaskach lub torfach mchowych. Do drzewostanu sosnowego zazwyczaj domieszane są drzewa liściaste w większej lub mniejszej ilości (zależy od rodzaju gleby - im więcej gliny, tym więcej tej domieszki). Poza tym bagna i torfowiska częstokroć na dużych odcinkach porośnięte są sosną karłowatą. Z drzew liściastych przeważa brzoza, która rośnie najczęściej wraz z sosną na skrajach bagien i lasów. W lasach moc ziół, paproci, mchów, jagód i liczne gatunki grzybów jadalnych i trujących. W bardzo znacznej ilości w okolicach Kisorycz, Rokitna, Ostek i Snowidowie rośnie azalia poncyjska.

Na terenie gminy Kisorycze gospodarstwa małorolne są ściśle przystosowane do warunków terenowych. Parcele uprawne grupują się przy osiedlach, albo rozrzucone są wśród lasów i bagien, częstokroć w znacznej odległości od sadyby właściciela. Charakterystyczną cechą gminy Kisorycze jest rozczłonkowanie pól uprawnych na małe pasma, parcele, połacie, a w związku z tym i osiedla tutejsze, zwłaszcza nowo powstające, noszą najczęściej charakter rozrzuconych kolonii lub futorów.

Pozostałością okresu popańszczyźnianego, gdy chłopcy wybierali sobie zagony wśród obszarów dworskich, jest spotykane na każdym kroku wrzynanie się pól ornych włościńskich w lasy i pastwiska dworskie, co znów wpływa w znacznym stopniu ujemnie na gospodarkę leśną i łąkową. Gleba gminy Kisorycze, jako przeważnie piaszczysta, rzadziej piaszczysto-gliniasta, z wyjątkiem żyzniejszych południowych les-

-sowych, jest na ogół mało urodzajna i wymaga niezwykle starannej uprawy i znacznej ilości nawozów. Nawozy sztuczne nie są tu jeszcze dostatecznie znane i rozpowszechnione, a miejscami w ogóle ludzie nie mają pojęcia, co to znaczy nawóz sztuczny; zresztą w związku z trudnościami transportowymi, kalkulują się one zbyt drogo i są nie dla wszystkich dostępne. Mało używane są tu również nawozy zielone. Stąd przeważna ilość ziemi uprawnej bywa używana nawozem naturalnym. Jednak mimo znacznej stosunkowo ilości bydła ziemia na ogół nawożona jest niewystarczająco.

Prymitywne narzędzia rolnicze i związana z tym bardzo płytka orka powodują prędkie wyjałowienie ziemi. Stosowany dotychczas trójpolowy system oraz zły gatunek siewnego ziarna, wpływają poważnie na obniżenie poziomu kultury rolnej i przesądzają z góry o niedostateczności produkcji nawet dla potrzeb miejscowych. Głównym rodzajem produkowanego w gminie Kisorycze zboża jest żyto. Stanowi ono obok ziemniaków podstawę zaopatrzenia ludności miejscowej. Do jakiego stopnia ma ono znaczenie dla tubylców świadczy chociażby fakt, że jest ono tu najbardziej stałym miernikiem wartości, według którego ocenia się nie tylko inne artykuły spożycia i użytku gospodarskiego, ale także i pracę zarobkową. W gminie Kisorycze zasiewane jest przeważnie żyto ozime, jare tylko miejscami i najczęściej wtedy, gdy ozime z tego lub innego powodu należy uważać za przepadłe. Oprócz żyta bywają zasiewane: owies, jęczmień i gryka. Pszenica spotykana jest tylko na bardziej urodzajnych kawałkach i to przeważnie po folwarkach. W rzędzie sadzone są ziemniaki, a z roślin strączkowych: groch, soczewica, poza tym uprawiane są: len, konopie i proso. Po wsiach zboże jest przechowywane zwykle w snopach i bywa młócone i mielone tylko w miarę potrzeby. Przemiał na grubą mąkę i kaszę odbywa się bardzo często na ręcznych młynkach (żarnach) lub też jak jęczmień i proso tłuką je w tzw. stępach (wydrążonych pniach sosnowych).

Zbiory zbóż nie są wystarczające nawet dla potrzeb miejscowych, natomiast siano, ze względu na wielką obfitość łąk, zbierane jest w wielkich ilościach i nadmiar jego wynosi około 55% ogólnej produkcji. Siano tutejsze jest źle konserwowane i suszone. Łąki podmokłe i bagna porośnięte kwaśnymi trawami, które są suche, ostre i mało pożywne - nie dostarczają dobrej paszy. Tylko siano łąkowe i ogrodowe nadaje się na paszę dla koni, nieprzyzwyczajonych do siana poleskiego. Koszenie

odbywa się częstokroć nawet po kolana w wodzie, a zgrabione pokosy układane są w stogach na tzw. „odenkach”, czyli rusztowaniach z palików. Najpóźniej koszone są łąki, które dają najlepsze siano. Łąki położone w dolinach rzek koszone są wcześniej lub później, zależnie od spadku wód wiosennych. Siano zwożone jest do zagród dopiero w porze zimowej, gdy zamrożone bagna pozwalają dotrzeć do najbardziej niedostępnych uroczysk.

Ogrody owocowe spotykamy jedynie w majątkach większych właścicieli ziemskich, poza tym sadownictwo we właściwym tego słowa znaczeniu w gminie Kisorycze u włościan jest zupełnie nierozwinięte. Wieś uboga i nie zadrzewiona; rzadko widzi się przy zagrodzie włościańskiej parę drzewek wiśniowych lub półdzikich jabłoni i gruszek.

Bardzo poważną gałęzią dochodu gospodarstwa wiejskiego jest zbiór leśnych płodów, szeroko rozpowszechniony na całym terenie gminy Kisorycze. Bogata roślinność leśna i łąkowa obfituje w różne rodzaje i gatunki ziół i grzybów jadalnych. Z roślin najczęściej poszukiwane są: szczaw, pokrzywa, ajer, chwoszcz i chmiel; z jagód: czernica przeważnie rosnąca w lasach sosnowych, brusznica, malina, orzyny i żurawiny oraz jagody kaliny. Poza tym zbierane są również dębowe liście i chrzan, a z owoców dzikich: gruszki, jabłka i orzechy oraz żołądzie. Lecz prawdziwe zbiory następują dopiero w okresie grzybobrania, w którym biorą udział wszyscy bez wyjątku mieszkańcy wiosek. Z grzybów najczęściej rozpowszechnione są tu borowiki, opieńki, syrojadki, muchowiki i pieczarki. Poza grzybami jadalnymi zbierane są także i niektóre grzyby trujące, używane dla celów leczniczych. Zbiór dzikich płodów leśnych i łąkowych przynosi stale włościanom w okolicach obfitujących w grzyby i jagody względnie poważne dochody. Z biegiem czasu zbiory tego rodzaju nabrały charakteru pewnego rodzaju uroczystości ludowych i przywiązane są do nich swoiste obrzędy, a nawet powstało pewnego rodzaju zwyczajowe prawo zbierania dzikich płodów. Hodowla koni i bydła jako samodzielna gałąź produkcji prawie nigdzie nie jest spotykana. W związku z niską produkcją rolną inwentarz żywy odgrywa olbrzymią rolę w każdym gospodarstwie wiejskim jako poważne, a częstokroć jedyne źródło dochodu, ponieważ bywa używany jako siła pociągowa, a nawóz bywa wykorzystany do nawożenia roli. Obfitość pastwisk i siana daje ludności miejscowej możliwość hodowli bydła w większej ilości, natomiast ze względu na małą produkcję owsa i niski

gatunek siana, hodowla koni napotyka tu na poważniejsze trudności i jest na ogół słabo rozwinięta.

Włóścianie polescy hodują na ogół dużo bydła, dlatego że mają pod dostatkiem siana. Bydło rogate w ciągu lata pozostaje przez całą dobę na pastwisku. Tylko bydło potrzebne w gospodarstwie, jak woły pociągowe i krowy dojne, spędzane jest od czasu do czasu do wiosek na parę godzin.

Owce hodowane są w dużej ilości ze względu na wełnę. Mięso, skóry i mleko uważa się wszędzie jako produkt uboczny.

Trzoda chlewna, podobnie jak i bydło rogate, hodowane jest w stanie na pół dzikim, pozostaje częstokroć całymi tygodniami po lasach i nieużytkach, nie spędzana na noc do chlewów.

Pszczelnictwo na tutejszym terenie nie stanowi odrębnej gałęzi gospodarstwa. Uli ramowych nie spotyka się prawie wcale. Pasięki składają się przeważnie z uli drażonych w pniach sosnowych, z których wyjmowane są od razu całkowite plastry miodu. Tutejsi mieszkańcy oddają się pszczelnictwu z wielkim zamiłowaniem, jednakże tutejsza gospodarka pszczelna jest dość prymitywna, a w wielu okolicach zachowane zostały dotąd zupełnie pierwotne sposoby hodowli.

Opis i charakterystyka warunków komunikacyjnych

Sieć kolejowa na terenie gminy Kisorycze jest bardzo słabo rozwinięta.

Jedna linia szerokotorowa, idąca z zachodu na wschód, przedziela teren gminy na część północną i południową - dochodzi do stacji granicznej Ostki. Z północy na południe, zaczynając od miasta Rokitno, biegnie do miasta Moczulanka tor kolejki wąskotorowej.

Kolejka ta dzięki temu, że znajduje się pod zarządem Polskiej Dyrekcji Kolei, funkcjonuje bardzo sprawnie. Tor jest utrzymany w należyтым porządku. Gorzej przedstawia się sprawa z kolejką prywatną, która biegnie od stacji Ostki - na północ do Białowieży, stąd idzie krótka odnoga do Tupika, zakończona ślepym torem.

Z Białowieży biegnie tor kolejki wąskotorowej dalej na północ do Smolenia, gdzie w odległości trzech kilometrów za Smoleniem – kończy się. Ta jednotorowa kolejka zbudowana była li tylko dla eksploatacji lasów położonych w północnej części powiatu.

Wszystkie koleje znajdujące się na terenie gminy Kisorycze są jednotorowe. Budowa linii kolejowych jest ściśle przystosowana do terenu, co

powoduje liczne zakręty i nierówności. Obszary bagienne i podmokłe doliny rzeczne spowodowały konieczność sypania, częstokroć na dużych odcinkach, wysokich i umocnionych nasypów. Skrzyżowanie linii kolejowych z drogami gruntowymi odbywa się przeważnie na nawierzchni.

Stan sieci dróg kołowych na terenie gminy Kisorycze nie przedstawia się zbyt zadowolająco, chociaż dzięki KOP-owi stoi o całe niebo wyżej w porównaniu do stanu, jaki miał miejsce przed objęciem granicy przez wojsko.

Dróg bitych gmina nie posiada wcale; drogi gminne, drugiej kategorii, mają 188 km długości, na nich jest 55 mostów drewnianych o łącznej długości 407 metrów.

Samo miasto Rokitno posiada 15,5 km dróg gminnych pierwszej kategorii z 20 mostami o łącznej długości 30 metrów.

Różnorodne warunki terenowe sprawiły, że sieć dróg opisywanego obszaru nie wszędzie jest równomierne gęsta, lecz rozwinięta jest w większym lub mniejszym stopniu w zależności od charakteru terenu albo jego poszczególnych elementów.

Właściwe drogi gminy Kisorycze, przebiegające przez bagnisto-lesisty teren, są zazwyczaj wąskimi, piaszczystymi drożynami, z lichymi, dawno nie naprawianymi, drewnianymi groblami oraz tzw. "brodami", które w porze roztopów i dłuższych deszczów zalewane bywają całkowicie lub częściowo, częstokroć powyżej 1 metra. Komunikacja kołowa na drogach prowadzących przez otwarte obszary bagienne lub przez doliny rzeczne podczas rozlewów wiosennych, częstokroć bywa zupełnie przerwana. W miejscach bardziej wyniosłych drogi ciągną się przeważnie wzniesieniami piaszczystymi i wydrami. Przebycie takich dróg podczas suszy bywa bardzo uciążliwe. Zimą stan dróg gospodarczych i wiejskich ulega znacznej zmianie na lepsze. Powstają liczne drogi zimowe przez bagna i zamrożone rzeki. Szerokość tych dróg zwykle jest mała i tylko ważniejsze linie komunikacyjne są dobrze rozjeżdżone.

Na terenie gminy Kisorycze jezior nie ma wcale. Przez teren tutejszy przepływają następujące rzeki: Lwa, która płynie wzdłuż zachodniej granicy gminy Kisorycze, z południa na północ, wpadając do Horynia, a z nim do Prypeci; druga - Stwiga płynie w północno-wschodniej części gminy, wpadając niedaleko Turowa do Horynia już po stronie polskiej. Wymienione powyżej dwie rzeczki są stosunkowo większe. Koło

Rokitna przepływa rzeczką Rokitnianka, która wpada do Lwy i Szubcza, i która wije się kapryśnie, wpadając do Stwigi.

Wymienione rzeczki tworzą dział wód Prypeci i z małymi odchyleniami płyną z południa na północ. O ich sprawności na terenie gminy nie da się nic powiedzieć, gdyż są to rzeczki nadzwyczaj małe, raczej zbliżone do płytkich, źle utrzymanych rowów lub bagnistych strug; prócz tego rzeczki te często zmieniają koryta podczas wiosennych lub jesiennych przyborów wód. Uregulowanie tych rzeczek miałyby tę dobrą stronę, że odciągnęłyby nadmiar wód z terenów przylegających do nich. Między Białowieżą a Snowidowiczami znajduje się kanał Nedel, który łączy Stwigę z Tryzną. Wykopanie tego kanału na pewno miało na celu osuszenie przyległych terenów, albo też, jak starzy ludzie mówią, ułatwienie spławiania drzewa Tryzną, która na północ od Beżowa wpada do Stwigi.

Ludność

Stan liczebny gminy Kisorycze wynosi 18.358 mieszkańców, co stanowi 10,2% ogółu mieszkańców powiatu.

Pod względem narodowościowym przedstawia się następująco: Polaków 3.342 - co stanowi 18,2% mieszkańców, Ukraińców 14.146 - 77,1 %, Żydów 534 - 2,9%. Innych narodowości 336 - stanowi 1,8% ogółu mieszkańców gminy.

Według wyznania stan liczebny ludności gminy: rzymsko-katolików jest 3.342, co stanowi 18,2%, wyznania prawosławnego 14.146 - 77,05%. Innego wyznania 336 - 1,83%. Wyznania mojżeszowego 534 - 2,9%.

Stan liczebny miasta Rokitna, które znajduje się na terenie gminy Kisorycze wynosi 4.027 mieszkańców, co stanowi 2,2% mieszkańców powiatu, w tym Polaków 2.150 - 53,4%, Ukraińców 180 - 4,4%, Żydów 1.417 - 35,3%, innych 280 - 6,9%. Według wyznania stan liczebny mieszkańców miasta Rokitna wynosi: rzymsko-katolików 2.150 - 53,4%, prawosławnych 343 - 8,6%, wyznania mojżeszowego 1.417 - 35,3%, innych 117 - 2,9%.

Liczba mieszkańców gminy Kisorycze pod względem zawodowym przedstawia się następująco: rolników - 12.728 osób, szewców - 6, krawców - 3, piekarzy - 1, rymarzy - 1, garncarzy - 2, handlarzy - 327, przemysłowców- 13, innych- 10.

Na terenie miasta Rokitna - rolników jest 33, szewców jest 25, krawców - 28, piekarzy - 13, handlarzy - 188, przemysłowców - 14, innych - 3.691, lekarzy - 2, aptekarzy - 1.

Najwięcej w gminie Kisorycze jest Ukraińców. Element polski to albo mieszkańcy miasta lub osad, a więc: inteligencja (urzędnicy, przemysłowcy, kupcy), półinteligencja - rzemieślnicy i robotnicy fabryczni, albo też właściciele ziemscy i ich oficjaliści. Znajdują się tu też czysto polskie wioski, zamieszkałe przez przybyłych z Mazowsza włościan, którzy wyemigrowali tu jeszcze w XVII albo w XVIII wieku.

Odrębne warunki terenowe wywarły głęboki wpływ na charakter miejscowej ludności. Ludność ta, zmuszona do ciężkiej pracy na mało żyznych piaskach i moczarach, przebywając w niezdrowym, dżdżystym klimacie, od dzieciństwa przyzwyczajona jest do ciężkich, mozolnych, mało owocnych wysiłków, toteż odznacza się dziwną melancholią, wytrwałością i wytrzymałością fizyczną, uporem i głęboko zakorzenionym konserwatyzmem.

Wytrwałość i wytrzymałość dość dziwnie kolidują tu z bezgranicznym wprost lenistwem i biernością. Mieszkaniec tutejszy jest bardzo przywiązany do ziemi i niechętnie opuszcza rodzinną wioskę. Toteż w każdej wiosce niemal spotkać można starych chłopów, którzy nigdy nie byli dalej od domu jak w promieniu 20-30 km. Słabo interesują się wszystkim, co nie ma nic wspólnego z własną wioską. Nie notowane są tu wypadki samorzutnego postępu albo dążenie do rozwoju oświaty.

Do każdego nowego, obcego człowieka mieszkaniec tutejszy odnosi się w wysokim stopniu nieufnie i podejrzliwie, umiając być w potrzebie chytrym i przebiegłym.

W sposobie życia mieszkańców widać mało śladów kultury miejskiej. Przeważnie wszystkie przedmioty codziennego użytku są sporządzone sposobem domowym. W chatach często widzi się warsztat tkacki i żarna. Obfitość materiału drzewnego sprawia, że zabudowania są duże, solidne, z wyjątkiem wiosek położonych w okolicach bagnistych i bezleśnych, na suchych wyspach wśród łąk i szuwarów, gdzie ubogie zabudowania i chatki kurne są podobne raczej do szałasów niż do mieszkań ludzkich. Mimo dostatecznej ilości materiału drzewnego nowe zabudowania powstają najczęściej na wzór dawnych małych i niskich chat.

Ziemię uprawiają sposobem pierwotnym, tak jak to robili „dziadowie”.

Wnętrza chat brudne, pełne robactwa, o małych okienkach nigdy nie otwieranych, pełne dymu i zaduchu, sprawiają odrażające wrażenie. Nic też dziwnego, że epidemie chorób zakaźnych szerzą się tu straszliwie, nie omijając żadnej zagrody.

Układ sił społeczno-gospodarczych

Gmina Kisorycze ma charakter wybitnie leśno-rolniczy, aczkolwiek lasy zostały mocno zniszczone rabunkowo-prywatną eksploatacją.

Wykaz gruntów, według kategorii przedstawia się następująco: nadziałowych - I kategorii - 12.759 hektarów, II kategorii - 4.818, III kategorii - 328; razem 17.905 hektarów; państwowych - I kategorii - 3.362, II kategorii - 22.796, III kategorii - 8.922; razem 35.080 hektarów; nabytych i innych - I kategorii - 4.604, II kategorii - 33.770, III kategorii - 1.072; razem 39.446 hektarów.

Liczba gospodarstw o obszarze do 1 hektara - 167, od 1 do 5 hektarów - 714, od 5 do 10 ha - 1.296, od 10 do 25 ha - 490, od 25 do 50 ha - 203, od 50 do 100 ha - 3, od 100 do 500 ha - 1, powyżej 500 ha - 10; razem gospodarstw 2.884.

Inwentarz żywy i budynki: koni - 2.889, bydła rogatego - 14.426, owiec - 5.769, świń - 7.657, domów mieszkalnych - 3.033, budynków gospodarskich - 6.376, budynków przemysłowych - 32, budynków użyteczności publicznej - 18.

Miasto Rokitno posiada: koni - 80, bydła rogatego - 318, świń - 182, domów mieszkalnych - 450, budynków gospodarskich - 550, budynków przemysłowych - 28, budynków użyteczności publicznej - 4.

Zakłady przemysłowe i handlowe na terenie gminy Kisorycze: młynów motorowych - 6, wodnych - 5, wiatraków - 2, olejarnia - 1, tartaków - 3, smolarni - 6, przedsiębiorstw eksploatacji lasów - 2, cegielni - 6, fabryk sukna na proste burki - 1.

Na terenie miasta Rokitna: młynów motorowych - 1 (nieczynny). Olejarni - 2, tartak - 1, fabryka wód gazowych - 1, huta szklana - 1.

Przemysł ludowy na tutejszym terenie ogranicza się do wyrobu kilimów, płótna i sukna.

Gmina Kisorycze pod względem gospodarczym ciąży do województwa wołyńskiego. Toteż słusznym było zarządzenie władz administracyjnych, że powiat sarneński, w którym leży opisywana gmina, przyłączyć do województwa

województwa wołyńskiego. Powiat Sarny, a tym samym i gmina Kisorycze nie są samowystarczalne w zakresie produkcji artykułów żywnościowych. Większość tych artykułów jest sprowadzana z okolic Równa i Łucka. Natomiast Wołyń jest stosunkowo niezbyt bogaty w drzewo budulcowe i opalowe, które jest sprowadzane głównie z gminy Kisorycze.

Z chwilą odzyskania niepodległości i przyłączenia tych okolic do Polski daje się zauważyć stały ich rozwój.

Prawda, że kryzys zahamował i wstrzymał poniekąd akcję rozwojową, pomimo to jednak praca w tym kierunku posuwa się stale naprzód.

Najbardziej do rozwoju i do podniesienia ducha polskości i dobrobytu materialnego przyczyniło się objęcie granicy przez KOP. Życzliwy stosunek kopistów do miejscowej ludności, słuzenie radą i pomocą, szerzenie oświaty - wpływa bardzo dodatnio na zmianę stosunku tutejszego mieszkańca do władz państwowych i wojskowych. Minęły bezpowrotnie te czasy, gdy wojsko i administracja były władzą zniechęconą - teraz do Lachów idzie się po radę.

Liczba dzieci zapisanych do szkół powszechnych na terenie gminy Kisorycze wynosi 2.986, uczęszcza do szkół 1.769 uczniów.

Na terenie Rokitna zapisanych jest 645, uczęszcza do szkół 522 uczniów.

Niski procent dzieci uczęszczających do szkół tłumaczy się przede wszystkim dużą odległością do szkoły, złym stanem dróg, bardzo często niezrozumieniem potrzeby nauki, a w małym stopniu biedą i brakiem ubrania. W miarę polepszania się stanu dróg, procent dzieci nie uczęszczających do szkół z roku na rok stale się zmniejsza.

W średniej szkole zawodowej i gimnazjum w Sarnach uczy się 8 dzieci z miasta Rokitna, przeważnie są to dzieci urzędników Polaków.

Z terenu gminy Kisorycze ani jedno dziecko nie kształci się w zakładzie średnim lub wyższym, na co duży wpływ ma ogólna bieda.

Szkół zawodowych na tutejszym terenie zupełnie nie ma. Raz tylko staraniem Inspektora Szkolnego Instytutu Oświaty Pozaszkolnej P. Ejsmonda był urządzony kurs racjonalnego gotowania w mieście Rokitno.

Frekwencja i zainteresowanie były bardzo duże. Podobne kursy potrzebne są na wsi, gdzie umiejętność przyrządzania posiłku pozostawia wiele do życzenia.

Analfabetyzm powyżej lat 14 jest bardzo duży. Zwalczeniem analfabetyzmu zajmuje się Oświata Pozaszkolna.

Tutejszy mieszkaniec jest mało inteligentny, nie ma on żadnych potrzeb kulturalnych. 70% chłopów są to analfabeci. Trafiają się chutory i wioski, gdzie nie znajdzie się ani jednego człowieka umiejącego pisać i czytać. Według wieku stan analfabetyzmu przedstawia się następująco:

od 15-19 lat - 60% ogółu ludności gminy, od 20-29 lat - 63,4%,
od 30-39 lat - 67,1%, od 40-59 lat - 75,4%, powyżej 60 lat - 83,5%.

Z tabelki powyżej widać, jak dużo zrobiły szkoły polskie. Trzeba przyznać, że w bardzo wielu wypadkach występuje tu analfabetyzm wtórny.

Najwięcej analfabetów jest wyznania prawosławnego (80% wszystkich prawosławnych). katolików (33% wszystkich katolików). Jaskrawe różnice zachodzą poza tym pomiędzy miastem i wsią; podczas gdy w mieście odsetek nieumiejących czytać i pisać wynosi blisko 30%, to na wsi przekracza on 70% ogółu ludności gminy.

Nie czytając gazet chłop tutejszy posiada bardzo prymitywne pojęcie o ustroju państwa, prawach i wydarzeniach politycznych, a w związku z tym łatwo reaguje na wszelkiego rodzaju pogłoski. Ludność miejscowa okazuje pewne ożywienie i zainteresowanie w dziedzinie kooperacji i samorządów, do czego przyczynił się obecny ustrój administracyjny. Odpowiednia agitacja wywarła wpływ poważny i wywołała pewien ruch w tym kierunku wśród włościan.

Sieć szkolna na terenie gminy Kisorycze przedstawia się następująco: szkół powszechnych I stopnia organizacyjnego - 13, II stopnia - 3, III stopnia - 2; razem 18.

Ilość sal szkolnych 25, w tym własnych 14, wynajętych - 11.

Miasto Rokitno posiada 1 szkołę powszechną VII stopnia organizacyjnego z 7 wynajętymi salami szkolnymi.

Wśród ogólnej liczby 25 nauczycieli jest 22 Polaków, 2 Ukraińców, 1 Rusin.

W mieście Rokitno wśród ogólnej liczby 7 nauczycieli jest 5 Polaków i 2 Ukraińców.

O szkolnictwo na terenie tutejszej gminy Zarząd Gminy dba bardzo.

Zarząd troszczy się o wynajem lokali szkolnych, ich opłatę, budowanie nowych szkół, dba o higienę, estetyczny wygląd szkół, zajmuje się dostarczaniem pomocy szkolnych dla dzieci, zakłada czytelnie dla dorosłych.

Na tym polu trwa szlachetna rywalizacja między batalionem KOP a gminą. W dniu Dziesięciolecia Batalion ofiarował 6 kompletnych bibliotek dla ludności cywilnej.

Akcja OP [Oświaty Pozaszkolnej] i PR [Przysposobienia Rolniczego] na terenie gminy Kisorycze przedstawia się bardzo mizernie. Daleko lepiej stoi akcja PW [Przysposobienia Wojskowego], a to dzięki energicznym władzom powiatowym.

W gminie jest jedno koło LOPP [Liga Obrony Powietrznej Państwa], które liczy 92 członków z siedzibą w lokalu gminnym w Rokitnie; w mieście Rokitnie jest 1 koło LOPP z 55 członkami. W obu tych kołach członkowie są przeważnie bierni.

PW i ZS [Związek Strzelecki] dążą do pozyskania jak najwięcej czynnych członków. Organizacje te na terenie gminy rozwijają się świetnie. Dużo pomaga w tej akcji KOP, który zawsze idzie z jak najdalej idącą pomocą. PW i ZS ma w terenie 9 oddziałów z 200 prawie członkami. Przy każdym oddziale jest świetlica, gdzie pod kierunkiem miejscowego referenta wychowania obywatelskiego zbiega się brać strzelecka, przeważnie starsi mieszkańcy wioski. Ludność miejscowa chętnie się garnie do tej organizacji, gdyż widzi robotę czystą, nie demagogiczną.

Polski Czerwony Krzyż z siedzibą w Rokitnie liczy 100 członków. Do Polskiego Białego Krzyża należą tylko żony oficerów i podoficerów. Straż pożarna jest tylko jedna w Rokitnie - stan jej nie przedstawia się zbyt dobrze. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet rekrutuje się z pań miejscowej inteligencji. Działalność tego związku przejawia się tylko w urządzaniu imprez, zabaw.

Akcja Przysposobienia Rolniczego ma wszelkie widoki na przyszłość. Na razie praca prowadzona jest tylko w trzech punktach: w Dołhani, w Rudni-Lwy i w Budkach Snowidowickich.

W gminie Kisorycze znajduje się 1 i w mieście Rokitno 1 Kasa Stefczyka. Działalność ich nie jest ożywiona wskutek braku gotówki.

Jest tylko jedna - wojskowa Spółdzielnia Spożywców. Działalność jej jest bardzo owocna, gdyż jest regulatorem cen artykułów spożywczych - toteż jest ością w gardle miejscowych kupców.

Wszystkie powyżej wymienione organizacje, oprócz PR, są samowystarczalne, tj. utrzymują się ze składek swych członków. W akcji PR gmina przejawia swą pomoc w postaci zakupów nasion i nawozów sztucznych i niejednokrotnie wyznacza nagrody za najlepsze wyniki.

Czynnikiem supremującym w akcji społeczno-oświatowej na terenie tutejszej gminy, blisko postoją oddziałów KOP-u, jest niezaprzeczalnie wojsko.

W miejscach bardziej oddalonych, gdzie kopistów nie ma, czynnikiem tym jest nauczycielstwo miejscowe.

Zakres pracy społeczno-oświatowej ze strony KOP-u jest duży. Nie ma dziedziny życia społecznego, która by nie szła należycie sprężycie, jeśli weźmie się do tego wojsko, które konsekwentnie i z rozważą przeprowadza każdą zamierzaną akcję.

Ze strony nauczycielstwa w 100 procentach tego nie widać. Są jednostki, które ograniczają się do pracy nakazanej z góry, choć większość pomimo trudnych warunków komunikacyjnych itp. pracuje ponad miarę. W wojsku na pierwszy plan w pracy społeczno-oświatowej wybijają się podoficerowie, którzy skończyli CSP [Centralna Szkoła Podoficerska KOP] w Osowcu, zdając sobie sprawę z włożonych nań obowiązków. Osowiec umie tchnąć odpowiedniego ducha.

Praca społeczno-oświatowa na terenie gminy posuwa się naprzód, tym niemniej wiele rzeczy jednak szwankuje i metody budzą pewne zastrzeżenia np. praca nie idzie tam gdzie pieniądze z zewnątrz jej nie ruszą. Przyzwyczajają to ludzi do żebrania i oglądania się na kogoś.

Motorem rozprowadzającym energię między tutejsze społeczeństwo jest KOP.

Niewątpliwie praca społeczno-oświatowa posunęłaby się daleko szybciej naprzód, gdyby nie panująca bieda. Jednakże ludność po trochu przyzwyczajają się do wytworzonej przez kryzys sytuacji i bierze się do pracy, by zaradzić złu. Przyspieszają ten proces mądre i życzliwe zarządzenia władz, wskutek czego ludność zaczyna rozumieć, że państwo do nich idzie nie z wyzyskiem i po pieniądze, a z chęcią ulżenia ich ciężkiej doli, mając na względzie jedynie ich dobro. Toteż dzisiaj ludność wita przyjaznym uśmiechem wpiersz zniecierpliwionego „Lacha”.

Owoc pracy polskiej na tych rubieżach Polski jest duży. Kresy dawniej a dzisiaj - to bardzo duża różnica.

Jedną z wielkich przeszkód w pracy społeczno-oświatowej, a także w życiu ekonomicznym, jest zły stan dróg. Lepsze drogi rozwiążą wiele zawikłanych kwestii, gdyż zbliżą te ciemne masy do światła, które promieniuje z miasta.

W porze z dobrymi drogami nastąpi uwolnienie życia ekonomicznego od nadmiernej ilości pośredników, pójdzie w szybszym tempie rozwój intelektualny, a zatem chęć czytania i przyswajania sobie wiadomości potrzebnych do życia w dobrze zorganizowanym społeczeństwie.

PIOTR ŚCIBOR
instruktor oświaty
Baonu KOP „Bereźne”

**GMINA
LUDWIPOL
powiatu kostopolskiego**



GMINA LUDWIPOL POWIATU KOSTOPOLSKIEGO

Położenie geograficzne

Na granicy Wołynia i Polesia, czyli na tak zwanym Polesiu wołyńskim, pod 50° 49" szerokości geograficznej i 26° 59" długości geograficznej leży miasteczko Ludwipol, które jest siedzibą zarządu gminy zbiorowej tej samej nazwy. Położone ono jest w malowniczej dolinie nad leniwie toczącym swe wody Słuczem [Słucz albo Słuczka). Gmina ludwipolska należy do powiatu kostopolskiego i od wschodu sięga aż do granicy rosyjskiej, a od zachodu i północy graniczy z gminą Bereźne należącą również do powiatu kostopolskiego. Na niewielkim odcinku od północnego zachodu styka się ona z granicą powiatu Samy. Wreszcie od południa graniczy z powiatem Równe.

Krajobraz gminy ludwipolskiej jest nizinny, typowo dla krajobrazu poleskiego. Jedynie tylko w stronę południowo-wschodnią teren nieco się podnosi, tworząc niewysokie wzgórza, dochodzące do 100 metrów n.p.m. Wzniesienia ciągną się łańcuchem wzdłuż Słuczka, opadają stromymi zboczami do rzeki, tworząc przez to bardzo malowniczą okolicę.

Krótką historia gminy

Trudno jest podać nawet krótką historię gminy, nie mając żadnych do tego źródeł. Na podstawie jedynie tzw. „Słownika Wołyńskiego” z bardzo szczupłym zarysem wiadomości o gminie, skreślę krótką historię niektórych miejscowości. Za najstarszą miejscowość na terenie gminy Ludwipol uważana jest wioska Hubków, leżąca nad rzeką Słucz, która ma ciekawą przeszłość.

Hubków powstał prawdopodobnie przy końcu wieku XII. W krótkim czasie rozrósł się znacznie i stał się miastem. Stało się tak dzięki temu, że wtedy wiódł szlak handlowy Rzymian. Dowodem tego są pieniądze rzymskie w znacznej ilości na tym terenie znajdowane. Miasto to powiększyło się od chwili wybudowania w XV wieku przez Siemaszków zamku, którego ruiny do dziś dnia pozostały. Zamek ten był twierdzą obronną przeciw Tatarom. Tędy bowiem wiódł również „szlak tatarski”. Hubków został spalony przez Tatarów za czasów Bogdana Chmielnickiego. Resztę ludności, która się ostała, zdziesiątkowała w 1729 r. zara-

-za. Miasteczko przestało istnieć i w późniejszych czasach nie doszło do dawnego znaczenia. Pozostałą ludność Hubkowa Onufry Bierzyński przeniósł do założonej przez siebie osady Ludwipol, nazwanej tak na cześć żony Ludwika z Ponińskich. Osada była niewielka. Obejmowała ona parę domów i należała do gminy Siedliszcze Wielkie, leżącej tuż obok Ludwipola. Kiedy mniej więcej 70 lat temu Ludwipol zaczął się rozrastać, przeniesiono tu gminę. Pierwotnymi mieszkańcami Ludwipol byli Żydzi; dziś ich tam jest 85%.

Ludwipol był dawniej bogatszy, gdyż tutaj właśnie był główny rezerwuar drzewa, które spławiano w wielkiej ilości Słuczem.

Wiele wiosek na terenie gminy powstało dzięki osadnictwu. Królowie i hetmani osadzali na tych terenach ludność czysto polską, głównie Mazurów, nadając im nawet szlachectwo. Takie wioski, jak Lewacze, Tudnia, Stryj zamieszkuje szlachta posiadająca dokumenty nadania im szlachectwa. Wiele wiosek powstało z osadników ruskich, których panowie polscy tutaj osiedlali. Kilkanaście wiosek powstało stosunkowo niedawno, a ludność ich rekrutuje się z kolonistów, osadzanych na ziemi czynszowej i z kolonistów niemieckich.

Młodą wioską jest kolonia Nowiny, która powstała 50 lat temu, najmłodszą zaś jest Osada Bystrzycka rekrutująca się z osadników wojskowych po roku 1920. Obecnie gmina Ludwipol posiada 72 sołectwa, w tym 1 miasteczko, 30 wsi, 52 kolonii, 22 futory, 2 leśniczówki.

Przyrodzone warunki ekonomiczne

Gmina ludwipolska liczy okragło 898 km² i pod względem zajmowanego obszaru jest obecnie największa w Polsce. Na obszarze tym jest 274 km² gruntów uprawnych, 144 km² łąk łącznie z pastwiskami, 373,5 km² lasu, 9 km² ogrodów, 0,5 km² stawów oraz 97 km² nieużytków. Gleba jest w 98% piaszczysta, zwłaszcza na tzw. Zasłuczu, tj. na terenie położonym za Słuczem. Rzadko spotykane na tym terenie glinki nawiane (lessy) pojawiają się w okolicy doliny Słucza (Marenin - Hubków), są to jednak tylko wysepki wśród piasków. Gleba na ogół jest nieurodzajna i bardzo prymitywnie uprawiana, toteż i zbiory są bardzo liche. Daleko lepiej od gruntów uprawnych przedstawia się obszar leśny. Są to lasy głównie szpilkowe i sosnowe, lecz nie brak i liściastych, wśród których przeważają dąb, olcha i brzoza. Lasy te, o podłożu często bagnistym, zwłaszcza w północnej części w 85% są własnością prywatną.

Nieużytki to w przeważającej większości bagna. Jednym z głównych bogactw naturalnych gminy ludwipolskiej, dotychczas słabo wykorzystanym, są kamienie. Na uwagę zasługują przede wszystkim granity eksploatowane w Moczulance na północ od Słucza. Granit ten okazał się materiałem nadzwyczaj wdzięcznym w obróbce i - dzięki jednolitości swej struktury - bardzo dobrym materiałem rzeźbiarskim. Pomnik Elizy Orzeszkowej w Grodnie całkowicie został wykonany z granitu moczulańskiego. Poza tym w dolinie Słucza w kilku miejscach pod Hubkowem i Bielczakami występuje kompleks łupków krystalicznych - niestety, dotychczas jeszcze nie wykorzystanych.

Poruszając przyrodzone warunki i sprawę bogactw kopalnianych na terenie gminy, niepodobna zapomnieć o kaolinach. Różne rodzaje glinki typu kaolinowego zostały dopiero parę lat temu odkryte i zbadane. Występują one w Bielczakach, Uściu, Dermance, w Myszakówce i Moczulance.

Do roku 1932 nie zwracano na kaolin większej uwagi, jedynie ludność używała i używa tej drogocennej glinki do bielienia chat. Dopiero w obecnych czasach bogactwem tym zajęto się baczniej i intensywniej. Przeszkodą w eksploatacji tych bogatych złóż jest brak dobrych środków komunikacji.

Warto wspomnieć, iż na terenie gminy ludwipolskiej rośnie na znacznych obszarach azalia pontyjska.

Opis i charakterystyka warunków komunikacyjnych

Stan dróg na obszarze gminy ludwipolskiej jest jedną z największych bolączek. W porównaniu do dróg zachodniej czy środkowej Polski, można ich stan określić jako wprost skandaliczny. Ogólna długość dróg wynosi 556 km. Drogi te, prócz traktu głównego Kostopol - Uście - Związek, który jest drogą wojewódzką, są drogami gminnymi. Wszystkie jednak, nie wyłączając i głównego traktu, mają nawierzchnię piaszczystą.

Są to drogi gruntowe, szosy zaś bitej wybudowanej w r. 1932/1933 jest zaledwie 2 1/2 km. Stan dróg przed rokiem 1930 był jeszcze bardziej zastraszający. W przeciągu tych paru lat zdołano kosztem gminy jako tako stan dróg poprawić. Taki fatalny stan dróg usprawiedliwia się ubóstwem gminy oraz wadliwą gospodarką dotychczasowych zarządów gmin. Komunikacja kołowa po takich drogach jest bardzo uciążli-

-wa, zwłaszcza w porze jesiennej i wiosennej. Niejednokrotnie na niektórych odcinkach w czasie roztopów przejazd nawet lekkimi wozami chłopskimi jest niemożliwy. Środkami lokomocji są tylko wozy zaprzężone w małe rącze konie i w jeszcze większej mierze - w woły. Komunikacja automobilowa jest dotychczas na terenie gminy wykluczona.

Do linii komunikacyjnych należy zaliczyć jeszcze niewielki odcinek kolei oraz rzekę Słucz. Istnieje kolejka wąskotorowa, która łączy Moczulanka (12 km od Ludwipola) z Rokitnem Wołyńskim.

Kolejka ta jest używana do przewożenia drzewa i kamieni oraz (w bardzo małej ilości) pasażerów. Drogą wodną jest rzeka Słucz. Jest ona spławna od granicy rosyjskiej, aż do jej ujścia do Horynia.

Obecnie ruch na Słuczu znacznie się zmniejszył, gdyż drzewostan w lasach nadśluczańskich jest podniszczony z powodu rabunkowej gospodarki właścicieli.

Wobec złego stanu dróg komunikacyjnych, wydostanie się z terenu gminy jest nader utrudnione. Do najbliższej bowiem stacji kolei szerokotorowej, do Kostopola jest 40 km, a do kolejki wąskotorowej kursującej co drugi dzień – 12 km, jednak komunikacja kolejką jest niedogodna, gdyż jadąc np. do Lwowa trzeba jechać drogą okrężną przez Sarny, a to jest nieekonomiczne. Przeto w 99% praktykowany jest dojazd tzw. „bałagulą” do Kostopola, a stamtąd na szeroki świat

Ludność

Według spisu ludności z 1931 r. gmina ludwipolska posiadała 37.789 mieszkańców. Jest to dosyć pokaźna liczba i rzadko można znaleźć gminy, które by posiadały więcej mieszkańców.

W gminie ludwipolskiej większość stanowi ludność ruska; i tak: Rusinów jest 21.712, Polaków 13.223, Żydów 1.486, Niemców 901 oraz innych narodowości 467 (Czesi, Rosjanie).

Ogólny przyrost ludności w okresie 4 lat wyniósł okragło 2.000, tak że obecnie gmina liczy 40.000 mieszkańców.

Co do charakterystyki narodowościowej, widać już ze statystyki, iż większością na terenie gminy jest mniejszość narodowa. Polacy, którzy tutaj mieszkają, są jak już wspomniałem albo osadnikami wojskowymi, albo kolonistami i ci w większej części tworzą osiedla czysto polskie.

Wsi takich, gdzie ludność jest mieszana, jest niewiele. Nie zaliczam do wsi zamieszkałych przez ludność mieszaną takich, gdzie np.

na 1.500 ludności rusińskiej jest 3 Polaków. Żydzi tworzą większe skupienie w Ludwipolu i tutaj są większością, gdyż na ogólną liczbę 1.558 mieszkańców jest 1.123 Żydów, reszta to Rusini i Polacy. Poza Ludwipolem Żydzi są rozproszeni po wioskach. Niemcy są rozmieszczeni w 22 wioskach, a tylko w dwóch wioskach są większością, a to w kolonii Kamionka i w kolonii Horodyszczce. Co do wyznania, to siłą rzeczy najwięcej jest prawosławnych.

Jest 7 parafii prawosławnych oraz 9 cerkwi.

Wyznawcami religii rzymskokatolickiej są Polacy. Są 4 parafie i 4 kościoły.

Ilość kościołów i cerkwi na tak wielkim obszarze jest mała, a co za tym idzie, zbyt wielka odległość wiernych od domów bożych. Co do innych wyznań, to oprócz wyznawców religii mojżeszowej, są wyznawcy wyznania ewangelicko augsburskiego. Są to Niemcy.

Stosunkowo, jak na gminę ludwipolską, dużo jest sekciarzy, baptystów, sztyndystów itd. Ogólna liczba sekciarzy wynosi 1.408.

Charakterystyka społeczna

Typ chłopa z gminy ludwipolskiej, chłopa ruskiego, zbliżony jest raczej do typu poleskiego, niż wołyńskiego. Warunki życia tutejszej ludności są bardzo ciężkie i nader prymitywne. Ludność tę, a zwłaszcza Rusinów, cechuje skrajne lenistwo i niechlujstwo. Jest to wynikiem małego uświadomienia. Bardzo często spotyka się, iż ludzie mieszkają razem z trzodą chlewną.

Strój mieszkańca gminy (biorę pod uwagę Rusinów) jest identyczny ze strojem Poleszuka. Jedynie młode pokolenie odbiega od swoistych strojów, a zaczyna się modernizować na modę miejską. „Berety” czy też pończochy „ażurowe” nie są unikatem nawet w najbardziej zapadłych wioskach.

Pęd ten ku życiu miejskiemu na większą skalę zaczął się od r. 1930.

Rozsadnikiem tej niezdrowej w tym wypadku kultury miejskiej są przeważnie dziewczęta, które w poszukiwaniu pracy udają się do miast i stamtąd po pewnym czasie przynoszą do wsi nie tylko miejskie stroje, ale również w dużym procencie i choroby, zwłaszcza choroby weneryczne.

Uświadomienie polityczne mniejszości jest, mimo pracy, niedostateczne i trudno określić, jakie stanowisko zajmuje mniejszość względem polskości. Na podstawie własnych obserwacji oraz informacji

urzędu gminnego wynika, iż sympatyków państwa polskiego jest około 30%, niepewnych również taki sam odsetek, malkontentów 20% i indyferentystów 20%.

Oczywiście nie są to ściśle dane, gdyż sprawę tę w ogóle dokładnie trudno określić. Należałoby więcej przebywać w terenie, aby się lepiej zorientować w sytuacji.

Charakterystyka zawodowa

Ludność tutejszej gminy, tak polska jak i ruska, czy choćby i garstka Niemców, zajmuje się w 75% rolnictwem. Jakieś 13% ludności, zwłaszcza na Zasluczu, to „spece od siekiery”. Zajmują się oni obróbką drzewa przygotowując ciosane kłody, które bądź to sami przerzynają na belki, bądź też wywożą.

Rzemiosłem trudni się znikomy procent ludności. Jedynie w jednej wiosce kwitnie bednarstwo i kołodziejstwo na większą skalę, tzn. jej mieszkańcy wywożą swoje wyroby do pobliskich miasteczek. Wyroby te w wykonaniu są bardzo proste, artyzmu w każdym bądź razie tam nie widać. Takim rzemiosłem jak krawiectwo, kuśnierstwo itp. zajmują się głównie Żydzi - lecz i tych jest znikoma ilość. Mała garstka zatrudniona jest w kamieniołomach w Moczulance.

Poza tym ludność w małej ilości trudni się spławianiem drzewa oraz smolarstwem. Rybołówstwem zajmują się prawie wszyscy mieszkańcy znad Słucza. Są to jednak kłusownicy.

Układ sił społeczno-gospodarczych

Jak już wspomniałem, większość ludności zajmuje się rolnictwem. Rolę jednak uprawia się tu bardzo prymitywnie. Wystarczy dodać, że do niedawnych czasów orano ziemię drewnianymi pługami - sochami.

Oczywiście dzisiaj już się wypadków takich nie spotyka. Z takiej prymitywnej uprawy roli trudno odnieść wielką korzyść, toteż rolnicy, którzy tej ziemi niewiele posiadają, muszą się zająć inną pracą zarobkową, aby jako tako żyć. Toteż smutny obraz przedstawia się na przednówku, kiedy jedyne pożywienie stanowią ziemniaki „okraszane” tylko solą i to skąpo.

Co do upraw, to najwięcej uprawia się żyta, owsa, hreczki, lnu i ziemniaków. Innych zbóż sieje się bardzo mało.

Jako wzór uprawiania roli oraz prowadzenia racjonalnej gospodarki można postawić osadników wojskowych z Osady Bystrzyckiej. Gospo-

-darstwa ich różnią się pod każdym względem od gospodarstw ludności tubylczej. Również i Niemcy gospodarkę prowadzą racjonalniej, lecz jeszcze wiele lat upłynie zanim kultura rolna będzie tu bodaj w 70% podobna do kultury w zachodniej Polsce. Mało jest gospodarstw tak prowadzonych, aby mogły być wzorem dla ludności.

O ile ogólny rozpęd w życiu społeczno-gospodarczym zaznaczył się do r. 1931, to od tego roku załamał się on. Przyczyną tego był bezsprzecznie kryzys.

Od roku 1931 nie powstało na terenie gminy ani jedno kółko rolnicze, ani sklep spółdzielczy, a istniejące 3 kółka rolnicze i 3 sklepy spółdzielcze są już w likwidacji.

Handel skupia się przede wszystkim w Ludwipolu. Nie jest on zakrojony na większą skalę. Jest to raczej miniatura handlu, bowiem wskutek zubożenia ludność wiejska w każdym calu stara się być samowystarczalną.

Handel skupiony jest li tylko w rękach żydowskich, gdyż na ogólną ilość 85 sklepów, są zaledwie 4 polskie, w tym jedna spółdzielnia wojskowa, uruchomiona w 1934 r.

Sklepów po wioskach jest bardzo mało.

W gminie tutejszej istnieje poniekąd handel wymienny, oczywiście zarabiają na tym tylko Żydzi.

Przyczyną mało rozwiniętego handlu jest zbytnia odległość od większych miast, fatalny stan dróg oraz skrajna bieda mieszkańców.

Przemysł w gminie ludwipolskiej dotychczas rozwinięty był bardzo słabo. Najbardziej rozpowszechniony jest przemysł drzewny, leśny, lecz i ten nie jest należycie rozwinięty, gdyż istnieją tylko 2 małe tartaki na tak duży stan lasów.

Młynarstwo w ilości 7 młynów parowych i 4 wodnych zaspokaja całkowicie potrzeby ludności.

Inne gałęzie przemysłu dotychczas na większą skalę nie ujawniły się.

Istnieje jeszcze przemysł tkacki, lecz jest to przemysł domowy. Ludność wyrabia płótno dla zaspokojenia własnych potrzeb. Nie ma większych warsztatów tkackich, które by produkowały na wywóz poza granice gminy.

Nadzieja poprawienia się stosunków handlowych i przemysłowych istnieje, gdyż z chwilą podjęcia eksploatacji kaolinu na większą skalę, polepszy się byt większej ilości ludzi, którzy znajdą pracę przy eksploataowaniu tego drogiego minerału.

Wreszcie wielką korzyść przyniesie wybudowanie fabryki naczyń kaolinowych w Uściu, której budowa ma nastąpić w bieżącym [1935] roku.

Kierunki ciążenia gospodarczego do innych miejscowości

Ciążenie gospodarcze związane jest z życiem sąsiednich miast. Największy ruch uwidacznia się na traktach Ludwipól - Kostopol, a stamtąd do Równego. Ruch ten jest związany oczywiście z tym, że Kostopola jest miastem powiatowym i tam są skupione urzędy i wyższe władze. Ludność przeto mając sprawę do urzędu nie omieszka zabrać jakiegoś produktu na sprzedaż, by móc w zamian zakupić najpotrzebniejsze artykuły.

W ogóle cały handel skierowany jest na Kostopol i Równe. Tam się wywozi i stamtąd się również wszystko przywozi. A że odległość jest duża - 40 i 85 km, a także zła komunikacja, toteż nic dziwnego, że niektóre artykuły kosztują w gminie znacznie drożej, niż w miejscowościach położonych bliżej ośrodków handlowych i przemysłowych. Daleko mniejsze ciążenie gospodarcze objawia się w kierunku na Bereżne, Korzec oraz Rokitno.

Jeżeli chodzi o eksport, to ogranicza się on w 80% do wywozu drzewa nie obrabowanego i obrabowanego w postaci desek, belek. Mniej wywozi się kamienia oraz w sezonie tylko nabiał, grzyby i skóry zwierzęce w stanie surowym.

Reasumując, musimy przyjąć, że daleko większy jest import do gminy, aniżeli eksport.

Wpływ państwa i KOP na zmianę stosunków

Nie ulega wątpliwości, że wpływ tak państwa, jak i KOP-u, na zmianę stosunków dał się odczuć tutejszej ludności. Pewnie, że stosunki te zmieniają się drogą ewolucji, lecz przy wybitnej pomocy państwa i KOP-u.

W ciągu ostatnich pięciu lat najwięcej państwo wpłynęło na podniesienie się szkolnictwa, które na tym obszarze było zaniedbane. Wykupienie kolejki wąskotorowej Moczulanka - Rokitno ma również swoje dobre strony, przez to bowiem kolejka stała się dostępniejsza. Zwiększyła się eksploatacja kamienia, a dzięki temu znalazło pracę wielu bezrobotnych.

KOP dołożył niejedną cegiełkę do polepszenia stosunków na terenie gminy. KOP bowiem wykupuje potrzebne artykuły żywnościowe od tu-

-tejszej ludności, przez co chroni w części ludność od wyzysku nieuczciwych kupców, którzy żerują na nieświadomości ludzkiej.

Poza tym KOP daje pracę wielu chcącym pracować, używając ich do różnych robót - podwód itd.

Uruchamiając spółdzielnię dał KOP możliwość tańszego nabywania towarów, a prowadząc energicznie akcję dożywiania biednych dzieci, chroni je od skarlenia.

Również i na polu oświaty KOP położył nieocenione usługi. Wystarczy nadmienić, że na terenie samej gminy ze swoich oszczędzonych funduszy, własnym kosztem wybudował KOP szkołę w Moczulance, ufundował ołtarz dla kościoła w Ludwipolu oraz w wielu wypadkach okazał daleko idącą pomoc.

Najważniejszą może zasługą KOP jest „oswajanie”, unaradawianie i uspołecznianie ludności tutejszej. Ludność coraz bardziej łączy do wojska i udaje się do niego o pomoc lub poradę.

Słowem KOP na terenie gminy jest poważnym czynnikiem przemian, można powiedzieć, że nawet kierującym.

Stan i rozwój ilości dziatwy szkolnej

Wiemy, że na całym obszarze ziem wschodnich ogólny poziom oświaty w czasach przedwojennych [przed I wojną światową] był zastraszająco niski.

Z chwilą odzyskania niepodległości - poziom oświaty zaczął się podnosić z roku na rok, także na terenie gminy Ludwipol.

Jeżeli spojrzymy na dane statystyczne, to przyznamy, że sprawa szkolnictwa nie przedstawia się jednak tak korzystnie, a to z powodu rzadkiej sieci szkolnej. Wiele jeszcze dziatwy w wieku szkolnym nie ma możliwości się uczyć.

STAN SZKOLNICTWA W GMINIE LUDWIPOLSKIEJ

Rok szkolny	Liczba ogólna dzieci	Liczba dzieci uczęszczających do szkoły
1930/31	5.948	2.897
1931/32	6.302	3.206
1932/33	6.498	3.398
1933/34	7.202	4.025

Procent więc dzieci nieuczęszczających do szkół jest jak widać z zestawienia, wielki.

Stan młodzieży kształcącej się w szkołach wyższych i średnich

Jak ludność gminy ludwipolskiej jest uboga, świadczy najlepiej fakt, że dotychczas nie ma ani jednego ucznia w szkole wyższej, stan zaś młodzieży kształcącej się w szkołach średnich nie przekracza liczby 10 i w dodatku są to dzieci warstwy zamożniejszej lub inteligencji. Na ten smutny obraz wpływa ubożenie, a także zbyt duża odległość od miast w których mieszczą się szkoły średnie i wyższe. Najbliższymi miastami, gdzie młodzież mogłaby się uczyć, są Równe i Sarny.

Na terenie gminy nie ma ani jednej szkoły zawodowej. Najbliższa szkoła zawodowa stolarska jest w Kostopolu. W gminie urządzane są krótkie, od 6 do 8 tygodniowych, kursy kroju i szycia oraz kurs gospodarstwa domowego.

Liczba analfabetów dorosłych

Nie da się podać dokładnej liczebności analfabetów dorosłych, gdyż takiej statystyki nie prowadzi ani inspektorat szkolny, ani urząd gminy. Według pobieżnego obliczenia, tj. według relacji sołtysów poszczególnych sołectw, stan analfabetów dorosłych sięga 70%. Procent ten był większy, lecz od roku 1929/30 zmniejsza się powoli, dzięki wprowadzaniu na większą skalę kursów dla dorosłych.

Sieć szkolna. Nauczycielstwo

Sieć szkolna na terenie gminy jest rzadka. Według statystyki z 1931/32 r. ogólna ilość szkół wynosiła 41, w tym 7 utrakwistycznych [z dwoma językami wykładowymi]. W r. 1933/34 były 42 szkoły, w tym 1 utrakwistyczna i 1 prywatna ogólnokształcąca żydowska. W r. 1934/35 są 43 szkoły. Polskich więc szkół jest obecnie 41 - w tym jedna 7-klasowa, jedna 3-klasowa, cztery 2-klasowe i 35 szkół I-klasowych. Szkoła utrakwistyczna jest 4-klasowa.

Nauczycielstwo tutejszych szkół rekrutuje się przeważnie z województw centralnych i zachodnich. Jest tylko jeden nauczyciel, który zamieszkiwał dłuższy czas w Ludwipolu. Ogólny stan nauczycieli uczących w szkołach polskich i utrakwistycznej wynosi obecnie 62, w tym 32 kobiety.

Obecnie inspektorat szkolny dąży do obsadzania stanowisk nauczycielskich wyłącznie siłami męskimi. Narodowość nauczycielstwa jest polska, lecz nie wszyscy są rdzennymi Polakami, dwóch nauczycieli

jest pochodzenia rosyjskiego, a 4 siły, w tym 3 kobiety, są Ukraińcami. Z wyższym wykształceniem są 2 siły w Ludwipolu. Reszta ma wykształcenie średnie.

Warunki życiowe nauczycielstwa są niezbyt obiecujące, a nawet ciężkie. Gdy wejdziemy w położenie nauczyciela lub nauczycielki w młodym wieku, siedzącej w zapadłej wiosce z dala od ostoisk kulturalnych i rozrywkowych, przyznamy, że decyzja na życie w takich warunkach nie przychodzi łatwo. Stosunki towarzyskie wśród nauczycielstwa są na ogół poprawne.

Na skutek krytycznego położenia finansów samorządu gminy ludwipolskiej nie ma możliwości podołania wymogom szkolnictwa.

Wiele szkół urąga najelementarniejszym wymogom higieny. Niejednokrotnie młodzież uczy się w salach szkolnych o wymiarach 5 x 5 m, o dwóch oknach, a raczej okienkach. Szkół, które jako tako odpowiadają wymogom, jest 10, a zupełnie możliwych 5. Jest kilka wiosek, którym koniecznie przydałyby się szkoły, o realizacji jednak tego planu bez pomocy państwa nie ma mowy.

Akcja OP, PW i PR

Akcja OP [Oświaty Pozaszkolnej] w gminie, zainicjowana przez władze szkolne, a prowadzona przez nauczycielstwo w ścisłym zespoleniu ze szkołą, zaczęła się rozwijać jeszcze przed rokiem 1930, największy jednak rozwój ilościowy w stosunku do lat poprzednich zaznaczył się w r. 1932/33. Obecnie przy każdej prawie szkole urządzone są kursy wieczorowe dla dorosłych. Przy niektórych szkołach prowadzone są kursy trzystopniowe. Przy szkole w Ludwipolu zapoczątkowano w r. 1934 kurs dla młodocianych, byłych wychowanków szkoły. Kurs ten jest połączony z pracą świetlicową. Niemalże znaczenie w całokształcie prac oświaty pozaszkolnej mają odczyty, które są pobudką do pracy systematycznej lub też jej dopełnieniem. Prowadzone są pogadanki przeważnie na temat Polski współczesnej, z pomocą wyświetlania obrazów na aparacie „Ornak”. Pogadanki te prowadzi się w szkołach położonych bliżej Ludwipola. Przy dwóch szkołach zorganizowano chóry, które prosperują z dość dużym powodzeniem. Jeśli chodzi o czytelnictwo, to akcja ta przedstawia się jeszcze skromnie. Powodem tego jest zbyt mała ilość bibliotek „ruchomych”.

Akcję oświaty pozaszkolnej prowadzi się jesienią i zimą.

Do pracy tej zaangażował się również i KOP.

PW [Przysposobienie Wojskowe] prowadzone jest w Związku Strzeleckim, który na obszarze gminy ma 20 oddziałów oraz jeden oddział konny „Krakus”. PW prowadzą zakontraktowani instruktorzy (rezerwiści) oraz podoficerowie KOP. Naukę zaś obywatelską i prace świetlicowe prowadzi nauczycielstwo. Rozwój Związku Strzeleckiego zaznaczył się co do ilości, co do jakości nie bardzo się jednak pogłębił. Nic dziwnego w tym nie ma, gdyż brakuje sił do należytego prowadzenia tej pracy.

W miejscowościach, gdzie Związek Strzelecki prowadzą nauczyciele lub podoficerowie rezerwy, postęp się zaznaczył w innych natomiast Związek Strzelecki raczej upada, tak że nawet jest projekt zwinięcia kilku oddziałów.

PR [Przysposobienia Rolniczego] na większą skalę zakrojonego w gminie się nie prowadzi. Jedynie kilka Związków Strzeleckich i Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej prowadzą PR lecz bardzo ogólnie, a to z braku fachowych sił. Instruktor powiatowy, mając tak wielki obszar, nie ma możliwości być w wiosce częściej niż raz na rok, a to jest stanowczo za mało. Mimo jednak wszystko postęp ku lepszemu jest gdyż o ile w r. 1929 niewiele słyszano o PR to w 3 lata później już w czterech wioskach zaprowadzono półka konkursowe.

Obecnie PR wprowadzono do szkół powszechnych.

Mówiąc o podstawach finansowych, przyznać trzeba, że gmina okazuje zrozumienie dla prac oświatowych i uchwała niewielkie kwoty na ten cel, jednak realizacja tych budżetów odbywa się niesprawnie, toteż częste są wypadki, iż nie ma za co biedniejszym kupić książek, nie ma za co opłacić lokali wynajętych na świetlice.

Wszelkie środki finansowe czerpie się jedynie z urządzania przedstawień i zabaw. Imprezy te jednak nie przynoszą wielkich sum, często wypada dopłacić, ażeby pokryć koszty. KOP przychodzi z pomocą, zwłaszcza Związkowi Strzeleckim, czy to przez dobrowolne opodatkowanie się, czy też w inny sposób.

Trudno jest mówić o innych akcjach społecznych. Organizacji bowiem społecznych jest za dużo, jak na teren gminy, lecz do organizacji tych należą prawie jedni i ci sami ludzie. Wymienić tutaj należy może organizację, która jest wybitnie państwowa, mianowicie LOPP (Liga Ochrony Powietrznej Państwa]. Organizacja ta jest rozpowszechniona na całym obszarze gminy. Żydzi mają też swój oddział i nawet na ten cel urządzają zabawy i przedstawiania.

O filantropii nie da się wiele mówić. Ogranicza się ona jedynie do ofiarowania drzewa w chwili budowy świetlic lub szkół i to w bardzo szczupłym zakresie.

Oprócz Związków Strzeleckich na terenie gminy jest dość rozwinięte Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej (SMK), prowadzone pod okiem księży. Stowarzyszenie to jednak dość wrogo jest usposobione do Związków Strzeleckich. Przyczyną tego niezdrowego stosunku są według mnie księża, którzy uważają, że Związki Strzeleckie są akatolickie. Według nich bowiem „hasanie” w kostiumie sportowym jest demoralizacją. Poza tym organizacja ta prowadzi „niedzielne” pogadanki i odczyty, które przygotowują członkinie.

Raz w roku urządzane są kursy PR i gotowania, przez specjalną instruktorkę SMK. Oprócz tego istnieją 2 koła Młodzieży Wiejskiej.

Są to jednak organizacje młode i praca w nich jest dopiero zapoczątkowana.

Najmłodszym stowarzyszeniem jest Związek Rezerwistów i w nim oprócz wyszkolenia wojskowego uwzględniana jest praca obywatelska i świetlicowa. Ponieważ ogół członków rekrutuje się z inteligencji, pracę obywatelską prowadzi się przez wygłaszanie odczytów połączonych z dyskusją.

Żydzi (młodzież żydowska) należą do swoich organizacji. W samym Ludwipolu jest jeszcze chór parafialny, który czasem bierze udział w akademiach, oraz dobrze zorganizowany ukraiński chór cerkiewny.

Czynnikami supremującymi w akcji społeczno-oświatowej są: gmina i szkoły oraz KOP. Gmina wywiera wpływ na sołectwa. W urządzaniu akademii czy też obchodów biorą udział wszystkie organizacje bez względu na swoje zapatrywania. Główną rolę odgrywa KOP jako organizacja najbardziej sprawna. Gmina bowiem, z powodu nawału pracy, nie może wszystkiemu podołać. KOP daje inicjatywę i jest duszą życia kulturalno-oświatowego.

Reasumując można powiedzieć, że ogólny stan oświatowo-społeczny gminy ludwipolskiej w żadnej dziedzinie życia nie stoi na odpowiednim stopniu rozwoju. Przyczyny tego powolnego postępu starałem się wyłuszczyć przy omawianiu poszczególnych dziedzin życia społeczno-oświatowego. Sytuacja ta zmieniłaby się na dobre z chwilą polepszenia bytu mieszkańców.

Polepszenie obecnej sytuacji społeczno-oświatowej gminy, to praca obliczona na lat kilkanaście. Zacząć należy od poprawy gospodarki,

od poprawienia i podniesienia kultury rolnej. Przydałaby się koniecznie szkoła rolnicza, która by była dostępna dla ogółu młodzieży, tak polskiej jak i ruskiej. Młodzież ta byłaby pionierem kultury rolnej. W najgorszym wypadku należałoby zwiększyć akcję pogadank na temat PR oraz akcję kursów PR Prąd PR powinien się udzielić nie tylko Polakom, ale i również mniejszości narodowej, która pod tym względem na tym terenie jest upośledzona i zapomniana. Powiat winien tą sprawą więcej się zaopiekować. Chcąc jednak przeprowadzić akcję PR należy, trzeba dać ludzi fachowych. Ażeby ulżyć pracy pozaszkolnej nauczycielstwu, które jest stanowczo przeciążone - należałoby stworzyć kursy dla przodowników społeczno oświatowych.

Co do PW, a raczej ZS, należałoby ograniczyć się co do ilości. Lepiej, jeżeli będzie mniejsza ich ilość, ale za to jakość duża.

Wnioski w odniesieniu do szkolnictwa, jak też budowy dróg, uważam na razie za przedwczesne, gdyż na te cele potrzeba większych sum pieniężnych, co wobec ubóstwa gminy jest na razie wykluczone.

TADEUSZ PIETRZKIEWICZ
instruktor oświaty
Batalionu KOP „Hoszczka”

**GMINA
HOSZCZA**
powiatu rówieńskiego



GMINA HOSZCZA POWIATU RÓWIEŃSKIEGO

Siedziba gminy Hoszcza mieści się w miasteczku tejże nazwy. Hoszcza, dawniej Huszcza, znana jest z kronik już w wieku XV. W roku 1495 edykt króla Władysława IV ustanawia tu jarmarki. Właścicielami Huszczy są naówczas książęta Hojscy, obrządku prawosławnego, mówiący po rusku. W 1570 r. liczy Huszcza 9 dymów i 60 ogrodników.

Okolo roku 1600 Hawryło, książę Hojski, przyjmuje arianizm i zmienia imię na Gabryjel; w tych też latach zakłada on w Hoszczy zbór ariański, w którym wykładają głośni kaznodzieje Polacy, jak też i cudzoziemcy. Są dane, iż do szkoły tej uczęszczał, przybyły z Ostroga przyszły car, Dymitr Samozwaniec. Zbór ariański przetrwał do roku 1638. W roku tym umiera Gabryjel Hojski, Hoszcza zaś przechodzi w ręce Reginy Sołomereckiej, ostatniej z Hojskich. Jest ona gorliwą dyzunitką, zamyka zbór ariański, sprowadza z Kijowa mnichów i zakłada monaster św. Michała.

Mamy z tych czasów ciekawy dokument, w którym czytamy o bogactwie ówczesnym klucza hoszczańskiego; „miasteczko Hoszcza z zamkiem murowanym, siołem Terentjew, ze wszystkimi polami, lasami, budynkami, puszczą Sinińską, ze stawami, wodami, gonami bobrowymi, mytami, karczmami itp.” Hoszcza liczy w tym czasie już 150 dymów. Władą następnie Hoszczą do roku 1652 r. Adam Kisiel, wojewoda kijowski. W tym czasie parokrotnie zostaje zrabowana i spalona ona przez Kozaków i Tatarów.

Po śmierci Adama Kisielego przechodzi Hoszcza w ręce Lenkiewiczów i pozostaje w nich do roku 1882. Ostatecznie mocno okrojony ośrodek zakupiony zostaje przez Rosjanina Isakowa i pozostaje w jego posiadaniu do odzyskania niepodległości Polski. Wtedy to ośrodek majątku kupuje w roku 1925 Korpus Ochrony Pogranicza, resztę zaś Isakow parceluje pomiędzy miejscowych włościan i Czechów.

Obecna gmina Hoszcza położona jest wzdłuż szosy Równe - Korzec, 34 km na wschód od Równego w powiecie rówieńskim. Ogólny obszar ziemi wynosi 23.922 ha, według spisu ludności z 1931 r. ma 19.827 ludności. Od zachodu za granicę naturalną gmina ma rzekę Horyń, od południa tworzy częściowo granicę państwa z ZSRR. Poza tym graniczy z terenami gmin: Tuczyń, Międzyrzecz i Korzec.

Cała gmina leży w pasie czarnoziemiu, dlatego jej charakter jest prawie wyłącznie rolniczy, 93% ludności trudni się rolnictwem, zaledwie 5% handlem i przemysłem, a 2% innymi zawodami.

NARODOWOŚCIOWO CHARAKTER GMINY WYRAŻA SIĘ NASTĘPUJĄCO:

Polaków	619	Rusinów (Ukraińców)	17.970
Czechów	136	Niemców	29
Rosjan	33	Żydów	1.019
i innych	1		

Warsztaty rolne są przeważnie drobne 2-4 hektarowe, gospodarstw do 50 ha jest 6.434, ponad 50 ha - 16.

Gmina, bogata ongiś w lasy, obecnie nie posiada ich prawie wcale; lasy musiały ustąpić urodzajnym polom uprawnym i łąkom.

Ośrodkiem handlowym gminy jest miasteczko Hoszcza, położona o dwa km od szosy, połączone jednak z nią drogą bitą, co umożliwia komunikację autobusową z Równem. Gospodarczo Hoszcza ciąży wyraźnie do Równego, miejsca zbytu produktów rolnych oraz źródła zakupu artykułów przemysłowych.

Handel jednak nie korzysta z komunikacji motorowej na większą skalę, cały swój hurtowy obrót ze względu na taniość przewozi furmankami. Stanowi to dosyć poważne źródło dochodu małorolnej ludności Hoszczy. Komunikacja autobusowa obsługuje więc jedynie ruch pasażerski i pocztowy.

Największy wpływ na miejscowe warunki ekonomiczne wywiera garnizon KOP. Odbija się to na drożyznie artykułów pierwszej potrzeby, drożyznie mieszkań itp. Wpływa to naturalnie na podniesienie się skali życiowej ludności miejscowej. Hoszcza rozbudowuje się. Rynek będący dawniej jednym wielkim trzęsawiskiem pokrył się brukiem, ulice również co rok pokrywają się twardą nawierzchnią.

Niemalą też wpływ wywiera wojsko na rozwój przemysłu miejscowego i rzemiosła, w pierwszym rzędzie na przemiał zboża i jego skup przez młyny, na powstanie fabryczki wód mineralnych itp.; rozwija się też rzeźnictwo, krawiectwo i stolarstwo dzięki obfitym zamówieniom i stałym dostawom dla wojska.

Co srode odbywają się w Hoszczy targi.

Pomimo tego, że wojsku i obecnemu ustrojowi zawdzięcza Hoszcza swój dobrobyt, ma to miasteczko najgorszą opinię polityczną w całym powiecie rówieńskim, opinię najbardziej komunizującej osady. Źródło tego nastroju sięga

jeszcze czasów przedwojennych. Już wtedy Hoszcza przysparzała niemało kłopotu. Przez Czudnicę, Hoszczę, Kurozwany, Rusywel, Paszuki i dalej na południowy wschód ciągnął się sławny złodziejsko-koniokradzki szlak. Obecnie na tym samym szlaku, a na dobrym podłożu, agitacja komunistyczna znajduje odpowiednie żerowisko. Odbija się to negatywnie na życiu społecznym całej gminy, stwarza trudności zasadnicze we wszystkich organizacjach działających na tym terenie i ze zrozumiałych powodów hamuje ich rozwój. Za przykład posłużyć może ostatnio rozwiązany chór ludowy w Czudnicy; chór znany, reprezentacyjny na cały Wołyń. Prowadził on pracę wywrotową.

Stan szkolnictwa nie daje rękojmi, iż stosunki te zmienią się wkrótce na lepsze i to nie ze względu na poziom tych szkół, lecz ze względu na niedostateczną ich organizację. Ogólna ilość szkół w gminie wynosi 18, wszystkie są utrakwistyczne, w tym jednak tylko jedna 7-klasowa, jedna 3-klasowa i trzy 2-klasowe, a reszta 1-klasówki. Dla zobrazowania jak niedostateczna jest organizacja tych szkół, daję wykaz porównawczo-statystyczny dzieci korzystających ze szkół i tych, co z braku miejsca korzystać z nich nie mogą i siłą rzeczy zasilają zastępy analfabetów.

Miejscowość	Klas	Nie korzystało ze szkoły					Korzystało ze szkoły				
		30/31	31/32	32/33	33/34	34/35	30/31	31/32	32/33	33/34	34/35
Baszuna	1	--	37	37	45	60	--	--	--	--	--
Duliby	2	66	64	112	114	117	65	69	4	3	18
Krasnosiele	1	96	81	92	89	88	2	23	28	33	37
Kurowany	1	85	104	89	92	92	120	154	112	137	152
Paszki	1	--	--	--	92	80	--	--	--	39	69
Rusywel	1	91	98	108	102	98	134	134	107	141	180
Siniów	2	117	83	100	162	191	134	204	130	121	98
Symonów	1	153	112	122	96	97	281	352	367	496	451
Sudorów	1	88	83	92	98	106	60	44	66	34	84
Terentjów	1	97	82	102	103	104	--	13	7	14	17
Witków	1	94	90	90	92	85	16	12	13	10	15
Zawrów	1	115	123	113	98	88	23	5	25	37	57
Hoszcza	7	366	393	377	365	379	5	4	6	2	16
Majków	?	122	73	90	144	172	145	194	167	152	142
Borszczówka		brak danych									
Czudnica		brak danych									
Sapożyn		brak danych									

Z wykazu tego wynika, że nie pobiera nauki 43% dzieci, a zaledwie 2 szkoły zapewniają całkowicie naukę w swoich rejonach. Stwierdzić jednak należy, że ludność tutejsza ma chęć do nauki i zrozumienie jej potrzeby.

Niemalą też gra rolę zdolność dzieci ukraińskich. Mam możliwość przytoczenia danych, zebranych przez p. Faliszewskiego, kierownika szkoły we wsi Kobylja, gminy koreckiej, który przeprowadził badania uwagi, pamięci i wyobraźni dzieci szkolnych. Uwagę badał metodą liczbową Bourdon'a, pamięć zaś metodami Chapared'a słuchową, wzrokową i wzrokowo-słuchowo-ruchową.

Otrzymane przez niego wyniki są godne przytoczenia. Pamięć dzieci tutejszych jest lepsza aniżeli dzieci genewskich i moskiewskich (porównanie z badaniami Chapared'a i Nieczajewa), np. są przypadki 100% pamięci podanych piętnastu wyrazów. Uwagą dzieci tutejsze dorównują poziomowi uczniów szkół średnich Warszawy (wg badań dr Jotejkówny).

Badanie wyobraźni przeprowadzone było za pomocą pytania - co bym robił gdybym miał milion dolarów. Prawie wszystkie odpowiedzi zamknięte były w kręgu zainteresowań wiejsko-rolnych, zaledwie 7% objawiło chęci zdobycia zawodu pociągającego za sobą zmianę środowiska.

Dzieci korzystające z nauczania, a szczególnie te, które uczęszczały do szkół o wyższej organizacji, nie zasilają zastępów powrotnych analfabetów.

Daje się jednak ogromnie odczuć brak książki, a szczególnie dobrej książki w języku ukraińskim. Młodzież woli czytać po ukraińsku i czytać w ogóle chce. Danie więc dobrej i lojalnej książki ukraińskiej jest zagadnieniem kapitalnym.

Biblioteczki winny być przydzielane do świetlic byłych wychowanków szkół powszechnych; nb. w gminie hoszczańskiej przy 18 szkołach są zaledwie 3 świetlice.

Konsekwencją niskiej organizacji szkół jest także to, że do szkół średnich i wyższych idzie jedynie młodzież z miasteczka Hoszcza (do szkół średnich 5 osób, do wyższych zaś 3, w tym 2 Ukraińców i 1 Żyd).

Znamienne jest, że nauka w szkole zawodowej nie cieszy się tu należytych zrozumieniem. Istniejąca w powiecie rówieńskim męska szkoła rolnicza (niższa) przechodziła w zeszłym roku ciężki kryzys i sejmik poważnie się zastanawiał nad zamknięciem jej z braku frekwencji.

Energiczna propaganda powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej za-

-pewniła uczniów szkole, co uratowało ją przed likwidacją.

Prowadzone obecnie przez szkolnictwo kursy dla dorosłych analfabetów robią dużo, nie stoją jednak w żadnym stosunku do zapotrzebowania. Na siedmiu takich kursach pobiera naukę 278 osób. Nie wszystkie więc szkoły podejmują tę pracę.

Według statystyki liczba analfabetów w gminie wynosi 15%, cyfrę tę jednak należy uważać za bardzo optymistyczną.

Jak już wyżej podałem, obecnie nie korzysta z nauczania 43% dzieci, a dawniej było przecież jeszcze gorzej. Niestety, zagadnienie to musi czekać na rozwiązanie w przyszłości, najlepsze chęci i największe wysiłki nauczycielstwa nic tu nie pomogą, a trzeba przyznać, że wysiłki te są ogromne.

Na nauczycielstwie też opiera się przeważnie akcja PR [Przysposobienia Rolniczego), PW [Przysposobienia Wojskowego], pożarnictwo i spółdzielczość.

Rezultaty tego w gminie hoszczańskiej przedstawiają się następująco; na terenie gminy jest 10 oddziałów Ochotniczej Straży Pożarnej, 4 Spółdzielnie Kredytowe, 9 Handlowych (w Hoszczy 2 filie), 4 Kółka Rolnicze, 2 Koła Młodzieży Wiejskiej i 5 Zespołów PR.

Poza tym jest 5 orkiestr ludowych i 1 chór. Nie tylko więc praca oświatowa, ale i w dużej mierze społeczna, opiera się na wsi na nauczycielstwie; jest ono od wszystkiego.

Organizacje i urzędy, kierujące pracami społeczno-oświatowymi, jak sejmik, inspektorat szkolny OTO i KR, Związek Młodzieży Wiejskiej itp. wymagają od nauczycielstwa inicjatywy w każdej z tych gałęzi prac, nie dając - poza najbardziej ogólnikowymi wytycznymi - żadnych materiałów.

W rezultacie nauczyciel winien dokształcać się w tych wszystkich dziedzinach sam. Nie ma on na to ani czasu, ani nawet środków materialnych, książki bowiem i czasopisma, potrzebne do samokształcenia, musi sam zakupić lub zaprenumerować. Gdyby zaś każda z tych instytucji przysłała z planem rocznym, opracowanym w szczegółach, dosyłając co miesiąc gotowy materiał, ułatwiłoby to pracę na miejscu i ożywiłoby drobne komórki organizacyjne, które obecnie nędznie wegetują.

Jak stwierdziłem, kółka rolnicze, koła młodzieży i szereg innych widniejących w ewidencjach organizacji zbiera się w dużej mierze jedynie na przyjazd instruktora, ale pracy stałej systematycznie nie prowadzi.

Żyją te koła, do których częściej dojeżdża instruktor lub gdzie na miejscu jest wybitniejsza indywidualność.

Żadna z tych organizacji nie posiada na terenie gminy Hoszcza własnej świetlicy. „Świetlice” te mieszczą się w lokalach szkolnych, tj. w klasach; uczęszczają do nich byli wychowankowie tej szkoły, nb. nie zorganizowani w koła. Prowadzi je nauczyciel. Widziałem parę takich świetlic, byłem na zajęciach, sam nawet w jednej współpracuję, widzę jak nauczyciel, który cały dzień uczył, poprawiał zeszyty, robił wykazy, zestawienia ... przychodząc do świetlicy pokierować nią nie jest wprost w stanie - jest przemęczony. Młodzież, pozostawiona sobie, robi co chce i jak chce, najczęściej - jeżeli nie dostanie gier - gra w karty.

Posiadającej zmysł gromadzki młodzieży nie trzeba zapraszać, sami się schodzą, trzeba tylko zorganizować im materiały i zajęcia.

Poruszałem tę sprawę z paru instruktorami OP [Oświaty Pozaszkolnej]. Odpowiedź, którą otrzymałem, jest nazbyt polską, w ujemnym tego słowa znaczeniu: „Chcemy pozostawić jak największą wolność indywidualną, a zresztą warunki w każdej wsi są inne, niech się praca sama tak układa jak może i potrafi w danym środowisku”. Odpowiedź dobra dla młodego eksperymentatora.

Instruktor ten jednak pracuje w terenie już pięć lat.

To samo zdanie słyszałem zresztą i od wojewódzkiego inspektora do spraw młodzieżowych i od prezesa OTO i KR.

Wszędzie to samo: „Róbcie, co chcecie, co uważacie za dobre dla swojego środowiska”. W rezultacie nie robi się nic lub za mało, a w dodatku zniechęca się nadmiernie przeciążonego nauczyciela.

Szukałem przyczyn takiego postępowania - sędzę, że jest to podświadoma bojaźń nieudania się określonej pracy, robi się tyle ile wyjdzie, nie zaś tyle, ile się zrobić postanowiło.

Akcja Związku Młodzieży Wiejskiej i Przynależenia Rolniczego jest w położeniu o tyle dobrym, że ma bardzo ruchliwego instruktora powiatowego, który tę pracę wciąż ożywia częstymi przyjazdami, a finansuje akcję sejmik (w wyjątkowych wypadkach daje drobne sumy gmina).

Gmina w ogóle jest w takim położeniu materialnym, że na nic nie ma funduszy. Szkolnictwo otrzymuje tylko na stróży i światło, zaś na pomoce naukowe i inne swoje potrzeby czerpie się środki z wpisowego i dobrowolnych składek.

Do organizacji filantropijno-społecznych należy zaliczyć Rodzinę Wojskową przy baonie KOP „Hoszcz”. Najważniejszymi jej czynnościami wśród ludności cywilnej jest opieka nad najbiedniejszymi, dokarmianie i dostarczanie ciepłego ubrania dzieciom.

Gdy zważymy możliwości wpływu KOP i jego wpływ obecny na prace społeczne i kulturalne wśród społeczeństwa, stwierdzić należy, że podobnie jak i w dziedzinie gospodarczej ma on tu ważkie słowo do powiedzenia. Praca ta jednak podejmowana jest raczej indywidualnie przez jednostki bliskie pracy społecznej, mające, że się tak wyrażę, „żyłkę społeczną”.

Jednostki takie znajdują się. Masowo wpływa się na ludność także np. na obchodach patriotycznych, szczególnie letnich i to nie przez słowo, lecz przez uczestnictwo wspólne w zabawie, przez spędzanie dnia razem w atmosferze braterskiej, że użyję wyrażenia - „oswajając się” nawzajem.

W tegorocznych ćwiczeniach wojska były już tego pozytywne rezultaty - nie było skargi na żołnierzy ze strony ludności cywilnej, przeciwnie zaś - twierdziła ona, iż po raz pierwszy widziała takie dobre wojsko.

Wyniku tego można sobie powinszować.

Na ogół można stwierdzić, że praca kulturalno-oświatowa spotyka się z dwiema zasadniczymi przeszkodami w tej gminie, a mianowicie: zbyt silną agitacją wywrotową, trafiającą na podatny grunt i z nieumiejętnością podejścia organizacyjnego naszych instytucji kierowniczych w tej dziedzinie.

Twierdzeniem tym nie zaprzeczam ciągłego, lecz zbyt, zdaniem moim, wolnego postępu.

PUSTA STRONA

ALFONS LIPKOWSKI
instruktor oświaty
Baonu KOP „Ostróg”

**GMINA
NOWOMALIN
powiatu zdołbunowskiego**



GMINA NOWOMALIN POWIATU ZDOŁBUNOWSKIEGO

Gmina nowomalińska leży w powiecie zdołbunowskim, województwie wołyńskim. Stanowi ona południowo-wschodnią część powiatu zdołbunowskiego, a jej wschodnia połać wytycza zarazem granicę polsko-rosyjską. Gmina mieści się w mieście Nowomalin, lecz z braku odpowiedniego lokalu, urząd gminy znajduje się w mieście Międzyrzeczu.

Gmina nowomalińska została utworzona z przyjściem wojsk polskich w roku 1919 z dawnej gminy Kuniów, znajdującej się obecnie po stronie ZSRR. Największą miejscowością gminy jest Nowomalin, położony w pobliżu rzeki Zbyteńki. Liczy on 169 domów, ma cerkiew i kaplicę.

Nowomalin połączony jest z okolicznymi miejscowościami traktem w kierunku miasta Luczyna i Ostroga, zaś w kierunku miasta Białaszowa i Buszczy drogami polnymi. Osobliwością Nowomalina zasługującą na uwagę jest zamek tejże nazwy, z którym związana jest historia powstania i rozwoju miejscowości. Zamek założyli książęta Świdrygiełłowie w początkach XV wieku. Był on ogniskiem życia towarzysko-myśliwskiego i nosił charakter obronny. Piękne baszty z XV wieku zachowały się do dziś dnia. Na jednej z nich wybudowano w XVIII wieku kaplicę w stylu barokowym, którą w 1808 roku odrestaurowano od zewnątrz w stylu gotycko-mauretańskim. W ścianę na parterze wmurowano płaskorzeźbę Matki Boskiej z białego marmuru, dłuta Oskara Sosnowskiego. Na piętrze tej starej kaplicy umieszczono ołtarz z charakterystycznymi kolumnami dłuta tegoż rzeźbiarza.

Przyrodzone warunki ekonomiczne ściśle są związane z wartością ziemi, której wydajność jest jedynym naturalnym bogactwem gminy. Gleba przeważnie piaszczysto-gliniasta zmienia się w kierunku Ostroga w bogaty czarnoziem wołyński. W związku z tym rolnicy uprawiają, zależnie od urodzajności gleby: żyto, owies, pszenicę i jęczmień. Tu i ówdzie rozrzucone są plantacje buraków, tytoniu i innych produktów rolnych. Ogrody warzywne spotkać można przeważnie w zachodniej części gminy. Prawie koło każdego domu wiejskiego mieszczą się ogrody owocowe, które nadają charakterystyczne piękno wsi wołyńskiej, tonącej w zieleni na tle białych domków.

Gmina jest pozbawiona kolei. Najbliższą stacją jest Ostróg (dawniej Ożenin) w odległości mniej więcej 25 km od Nowomalina. Drogi bite mają łącznie 23 kilometry, położone z przerwami wzdłuż traktu Nowomalina - Ostróg aż do stacji Ostróg. Resztę dróg w gminie stanowią przeważnie drogi polne, które nie są do przebycia w czasie jesiennych i wiosennych roztopów, z braku odpowiednich mostów i nasypów.

Ilość ludności gminy według spisu z roku 1931 wynosi 10.922, z czego Polaków 2.505, Ukraińców 8.109, Rosjan 20, Żydów 265, Czechów 22. W gminie znajduje się jedna rodzina Tatarów, którzy osiedlili się na ziemiach polskich jeszcze w czasach najazdów tatarskich w połowie XVII wieku.

Losy gminy związane są z historią czterech narodów - Polaków, Tatarów, Rosjan i Ukraińców, z religią których związane są wyznania mieszkańców gminy. Rzymskokatolików jest 2.524, prawosławnych 8.046, ewangelików 87 i wyznania mojżeszowego 265. Żydzi wobec swobody zapewnionej im przez Polskę, chętnie się tu osiedlali, tym bardziej, że handel stanowiący źródło ich dochodów mogli tu ująć wyłącznie w swoje ręce.

Ludność trudni się przeważnie rolnictwem, którego kultura mimo żyzności gleby stoi na niskim poziomie. Luźna organizacja gospodarcza nie pozwala na korzystne kupno i zbyt produktów rolnych, których sprzedaż ujęli w swoje ręce Żydzi. Handel przeważnie produktami rolniczymi, szczególnie owocowymi, ciąży w kierunku Ostroga, gdzie co tydzień odbywają się większe targi.

Wpływ państwa polskiego wybitnie zaznacza się tak w dziedzinie kulturalno-oświatowej, jak i gospodarczo-ekonomicznej. Przez wprowadzenie obowiązkowego nauczania dzieci w wieku szkolnym podnosi się przeciętną oświatę ludności, wykorzeniając do reszty analfabetyzm. Oświata pozaszkolna dokonuje reszty. Państwo zaopiekowało się również sprzedażą produktów rolnych, skupując zboże z ziem wschodnich dla wojska i innych instytucji państwowych.

Korpus Ochrony Pogranicza powołany do ochrony granic wschodnich, wchodzi w ścisłe współzycie z miejscową ludnością. Żołnierz polski, stojąc na wysokości swego zadania, służy jako wzór postępowania dla miejscowej ludności. Sama powaga Korpusu Ochrony Pogranicza bez stosowania specjalnych środków rygoru wpływa wychowawczo na ludność miejscową, hamując jej pierwotne instynkty i zmieniając w pokaźny sposób stopień przestępczości.

Rząd polski od chwili powstania państwa, aż do dzisiejszego dnia kładzie szczególny nacisk na wychowanie dziatwy szkolnej, która stanowić ma w przyszłości kadrę społeczeństwa wychowaną w duchu obywatelskim i mającą pewien zakres wiadomości praktycznych, niezbędnych w życiu codziennym. Na ogólną ilość 10.922 mieszkańców w gminie nowomalińskiej przypada na dziatwę szkolną 1.695, co w obliczeniu na jednego mieszkańca daje na sześciu ludzi jedno kształcące się dziecko. Tak przedstawia się kształcenie w szkole powszechnej. Nieco gorzej stoi sprawa z wykształceniem średnim. Kryzys gospodarczy całego kraju wpłynął wybitnie w okresie ostatnich pięciu lat na stan zamożności. Na wysłanie dziecka do szkoły średniej stać tylko nieliczne jednostki. Są to przeważnie urzędnicy samorządowi, rodziny duchowieństwa prawosławnego i nieliczni bogatsi włościanie. Wykształcenie średnie ogniskuje się w obrębie Ostroga, gdzie jest seminarium nauczycielskie i gimnazjum państwowe. Kształci się tu zaledwie 12 osób z całej gminy spoza Ostroga, co w obliczeniu na jednego mieszkańca daje: jedno kształcące się w szkole średniej dziecko na 911 mieszkańców i jedno w szkole średniej na 141 dzieci w szkole powszechnej. Liczby te mówią same za siebie. Do uniwersytetu nie uczęszcza żadna osoba z gminy. Czynniki miarodajne na tę stronę życia kulturalno-oświatowego powinny zwrócić uwagę.

W opłakanym stanie znajduje się również szkolnictwo zawodowe. Mimo istnienia w pobliskim Międzyrzeczu państwowej szkoły rolniczej i szkoły rzemieślniczej, również w niedaleko leżącym mieście Ostrogu, zaledwie 6 osób z gminy do nich uczęszcza. Jest to wada całego społeczeństwa polskiego, które raczej garnie się do szkół średnich niż do zawodowych, posyłając tam dwa razy więcej dzieci (12-6).

Mimo istnienia obowiązkowego szkolnictwa od chwili powstania państwa polskiego, procent analfabetów jest zastraszający, bo sięga aż 20%.

Ilość sił nauczycielskich (21 osób) jest dostateczna dla ilości uczęszczających do szkół powszechnych, bo na jednego nauczyciela przypada 81 dzieci, około 110 dzieci nie znajduje pomieszczenia w szkole. Liczba dzieci na jednego nauczyciela przedstawia się za to inaczej, gdy weźmiemy pod uwagę niedostateczną ilość budynków dla szkół. Taki stan rzeczy powoduje zwiększenie ilości dziatwy w jednej klasie, utrudnia pracę, a przez to dokładność i skuteczność nauczania. Mimo to należy po-

-dziwiać sprężystość funkcjonowania aparatu szkół powszechnych, który uruchomił w prymitywnych warunkach izby wiejskiej aż 23 szkoły, chociaż tylko od jedno- do trzyklasowych.

Finansową podstawę szkolnictwa stanowi w zakresie wydatków rzeczowych przede wszystkim samorząd gminny, wspomagany sporadycznie przez państwo. Gmina jest jednak za biedna na zaopatrzenie szkół w podstawowe potrzeby.

Na terenie gminy jest prowadzona akcja oświaty pozaszkolnej we wszystkich szkołach dla starszej młodzieży. Formy pracy ustala i jej szczegółowe plany przygotowuje instruktor oświaty pozaszkolnej inspektoratu szkolnego. Rozwój tej pracy pogłębia się i rozszerza z roku na rok. Położony jest specjalny nacisk na koordynację pracy w tym dziale przez współpracę z gminnymi zarządami organizacji społecznych, jak ZS [Związek Strzelecki], PR [Przysposobienie Rolnicze], KMW [Koła Młodzieży Wiejskiej], ZPOK [Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet], itd. OP [Oświata Pozaszkolna] daje wiadomości ogólne oraz wiedzę teoretyczną w zakresie spraw gospodarczych, organizuje praktyczną naukę rolnictwa, w ogóle wychowuje młodzież w duchu państwowym i społecznym. W doborze form pracy OP oświatowcy kierują się zasadą celowości. Jedne z nich mają na celu oddziaływanie etyczne, inne są formą pracy intensywnej w zespołach, inne wreszcie są formą dokształcania przodowników.

Oświatę pozaszkolną finansują państwowe władze szkolne, a prócz tego wydziały samorządowe, powiatowe i samorządy gminne.

Na terenie gminy pracuje szereg organizacji młodzieżowych. Jeden oddział i pięć pododdziałów Związku Strzeleckiego, pięć Straży Pożarnych, Koło Młodzieży Wiejskiej, Towarzystwo Młodzieży Katolickiej, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, LOPP oraz PCK Organizacje te są jeszcze młode, niewyrobione i walczą z trudnościami. Tak pod względem stanu liczebnego, jak również pracy najlepiej prosperują: Związek Strzelecki i Straż Pożarna. Bardzo żywotną organizacją tutejszej mniejszości ukraińskiej jest Ukraińskie Objednanie (chaty proświtańskie), których gmina posiada aż trzy.

Rozwój wymienionych organizacji jest na ogół słaby. Przyczyny tego stanu należy szukać w niedostatecznej ilości świetlic, których brakuje każdej organizacji wiejskiej. To brak miejsca na zbieranie się członków przede wszystkim skazuje je na wegetację. Świetlica bowiem daje pod-

-stawy do wytworzenia więzi towarzyskich, a przez to wyrabia społecznie. Jest ona więc formą pracy, która w warunkach wsi wołyńskiej ma najwięcej szans powodzenia. W oświacie pozaszkolnej właśnie każdy grosz powinno się przeznaczać przede wszystkim na kupno niezbędnych sprzętów do świetlic, szczególnie w dziale gier towarzyskich i popularnych książek do biblioteki, a co najważniejsze - na prenumerowanie czasopism albo dzienników.

Związek Strzelecki prowadzi przygotowanie młodzieży do przyszłej służby wojskowej. Na czele tych ośrodków stoją zwykle instruktorzy kontraktowi, podoficerowie rezerwy. O ile trafny jest wybór instruktora, o tyle zażyłość i współkoleżeńskość spoufala go nieraz za wiele z uczniami i przez to wpływa ujemnie na karność i całokształt zrozumienia PW. Starszy, doświadczony podoficer zawodowy, z formacji stacjonującej w pobliżu, byłby o wiele wydatniejszy na tym stanowisku. O formację taką nietrudno, gdyż na wschodniej części całej gminy stoi KOP. Jednocześnie byłaby to nowa więź współzycia Korpusu Ochrony Pogranicza z miejscową ludnością.

Przy pododdziałach Związku Strzeleckiego prowadzi się również przysposobienie rolnicze. Na to pole pracy zwraca się tu baczniejszą uwagę przez wybór odpowiednich sił instruktorskich i należyte ich wykształcenie.

W gminie daje się zauważyć brak organizacji filantropijnych. Ponadto nie pomyślano o stworzeniu szkoły rolniczej, która na pewno by nie zawadziła, albo o propagandzie kształcenia dzieci w pobliskiej szkole rolniczej w Międzyrzeczu. Natomiast pomyślano nieco za wiele o organizacji towarzystw łowieckich, których jest w gminie aż sześć.

Gmina posiada jedną spółkę wodną, która od czasu do czasu pomyśli o suszeniu podmokłych gruntów i zamianie tych na żyzną czarnoziemną rolę, albo na dobre pastwisko. Prócz tego rolnicy gminy nowomalińskiej są współdziaławcami spółdzielni spożywców oraz filii mleczarskiej, dającej minimalne dochody.

W trudnej sytuacji gospodarczej rolników przychodzi z pomocą rząd, udzielając zapomóg zwrotnych, a czasami bezzwrotnych. Bardzo często państwo daje selekcyjne zboże do siewu, które rolnik może zwrócić w okresie jesiennym po zbiorach. Kryzys gospodarczy nie pozwala na większą pomoc ze strony państwa, która musiałyby przyjść w formie budowy przynajmniej jednej wzorowej stajni i obory.

Nędzy społecznej, szczególnie w najbiedniejszych warstwach i wśród dziatwy przychodzi z pomocą KOP dozywiając na strażnicach dziatwę i w miarę możliwości urządzając dziecinne gry i zabawy w czasie dorocznych większych świąt. Na tym miejscu należy wyrazić podziw dla roli żołnierza KOP-u, który pełniąc ciężką pracę na posterunku ochrony granic, jednocześnie niesie ludności pomoc materialną i moralną.

Z całokształtu tego obrazu stosunków społeczno-oświatowych nasuwa się samo przez się pytanie, jak dojść do pewnego ładu w pracy społeczno-oświatowej? Pytanie to dosyć trudne mimo niby ustępującego, a jednak jeszcze trwającego kryzysu gospodarczego, który ze względu na brak środków finansowych paraliżuje wszelkie poczynania w kierunku podniesienia oświaty. Mimo to przy lepszej organizacji i nieco większej dobrej woli można by wiele na tym polu zrobić.

Przede wszystkim należy dbać o podniesienie oświaty pozaszkolnej i wytępienie do reszty analfabetyzmu. Szczególnie w zimie, kiedy rolnik jest więcej wolny od robót należałoby przy świetlicach organizacji społecznych uruchomić kursy dla dorosłych, a tam gdzie one są, dostarczyć więcej środków do nauki, aby odciążyć przeładowany nadmiernie personel szkół powszechnych, w rękach którego należałoby pozostawić wyłącznie wychowanie dzieci.

Samorząd gminny powinien zająć się sprawą urządzenia wzorowej stajni i obory, o której wyżej wspomniałem. Środki na to powinny być w najgorszym razie zdobyte w formie pożyczki długoterminowej w którejś z instytucji państwowych albo samorządowych. Obok tego należy zachęcać rolników do ogrodnictwa, które ze względu na odpowiednią glebę i dostateczną temperaturę w lecie, mogłoby zająć się uprawą plantacji owoców nie udających się w innych połaciach kraju.

Odrębną stroną życia jest higiena. Na wsi polskiej w ogóle, w szczególności na kresach wschodnich, gdzie leży gmina nowomalińska, stoi ona na prymitywnym poziomie. Brak czystej wody (gdyż niektóre wioski pozbawione są odpowiednich studzien) jest powodem powtarzających się często chorób epidemicznych, jak duru brzuszego i biegunki u dzieci, szczególnie w okresie letnim. Złu temu można by było zapobiec przez urządzenie wzorowych studzien.

To samo należy powiedzieć o walce z alkoholizmem, który przybiera tu niejednokrotnie potworne formy. Nierzadko spotyka się osoby ociemniałe z powodu picia denaturatu, albo słyszy się o bójkach, przybierają-

-cych krwawy charakter pod wpływem upicia się. Pieniądze wydane na trunki, skierowane na pole oświaty albo też wydane na istotne potrzeby życiowe, dałyby w krótkim czasie obfite owoce.

Popularyzowanie wiadomości higienicznych należałoby powierzyć instruktorom oświatowym, albo (co da się zrealizować w nieco lepszej koniunkturze kraju w przyszłości) przez pielęgniarki gminne specjalnie w tym celu wyszkolone i przydzielone do dyspozycji lekarza powiatowego.

Jeśli chodzi o organizacje społeczne, to należałoby przeprowadzić pewne scentralizowanie dla ułatwienia pracy i wzajemnej pomocy tak fachowej, jak i materialnej.

Każda z powiatowych central tych organizacji powinna posiadać fachowego instruktora. Instruktor taki powinien być nie tylko urzędnikiem, ślepo wykonującym swoje obowiązki, ale jednostką zamiłowaną w swoim zawodzie, zdającą sobie dobrze sprawę z odpowiedzialności, jaką ponosi. Władze wojewódzkie albo powiatowe powinny wyznaczyć kontrolerów, sprawdzających pracę personelu instruktorskiego, o który przy dzisiejszym nadmiarze inteligencji nietrudno. Środki są, należy je tylko umiejętnie wykorzystać.

Źródła:

- 1) dane statystyczne Urzędu Gminnego w Międzyrzeczu,
- 2) dane statystyczne Inspektoratu Szkolnego w Zdołbunowie,
- 3) Polska współczesna - Peretiatkowicza,
- 4) Mapa Polski 1:100.000

PUSTA STRONA

PAWEŁ GULEWICZ
instruktor oświaty
Batalionu KOP „Kopczyńce”

**GMINA MIEJSKA
HUSIATYN
powiatu kopczyńskiego**



GMINA MIEJSKA HUSIATYN POWIATU KOPYCZYŃSKIEGO

Husiatyn leży w dużym zakolu Zbrucza, na zboczach jaru, nachylonych ku północnemu i południowemu wschodowi. Teren ten jest mocno pochylony, o silnym i łatwym odpływie, powodującym powstawanie jarków bocznych i coraz silniejsze obwisanie terenu. Szczególnie daje się to zauważyć na zachodnim krańcu miasta, na wysokości dworca kolejowego, gdzie dwa jary boczne dzięki erozji wstecznej usiłują odciąć teren, na którym zbudowano miasteczko i utworzyć zeń cokół skalny, mocno ku wschodowi ściśnięty. Klimat tutejszy jest właściwy całej wyżynie tarnopolskiej: ostry, suchy i wietrzny. Szczególniej zimą wiatry północno-wschodnie są bardzo dotkliwe. Opadów jest najwięcej późną jesienią, wiosna sucha, lata ciepłe i słoneczne. Budowa cokołu skalnego, na którym leży Husiatyn, jak widać z naturalnych odkrywek, które stanowią zbocza jaru. Bardzo wyraźna, ma charakter wybitnie płytowy, gdzie warstwy skał leżą prawie zupełnie poziomo, według wieku, od starszych, do najmłodszych bez żadnych zaburzeń. Górną warstwę tworzą glinki nawiane (less), niżej żwiry i piaski dyluwialne, a następnie łupki dewońskie młodsze, o przełomie gładkim, i starsze, o muszlowym. W niektórych warstwach można znaleźć skamieliny jeżowców, koralii, małżoraczków itd. Tu i ówdzie ukazują się prawie pod powierzchnią lessu margiel i ziemia wapienna zupełnie biała.

Gleba jest tu na ogół bardzo urodzajna, ale wyjałowiona; potrzebuje nawozów sztucznych. Dzięki dobremu nasłonecznieniu rodzi się kukurydza, tytoń, buraki cukrowe, a w jarach słonecznych dojrzewają winogrona. Drzewa owocowe rosną i owocują bardzo dobrze, tylko sadów prawie zupełny brak. Lasów również brak. Na wilgotniejszych zboczach jaru znajdują się małe zagajniki złożone przeważnie z grabów, klonów, wiązów i brzoź. Rzadsze są dęby, dużo za to leszczyny, malin i jeżyn. Na stokach o podłożu wapiennym uchowała się rzadka roślina bzinazawilec. Na nieużytkach zachowały się charakterystyczne rośliny stepowe, duża ilość ostów kulistych, sukiennicznych i innych. Niektóre są ślicznie zabarwione na niebiesko, tak że - zasuszone - służą do ozdoby mieszkań, zwłaszcza w zimie, kiedy brak innych kwiatów. Okolice Husiatyna bardzo zdrowe, stanowią duże rezerwuary czystego powietrza

i są bardzo malownicze. Na szczególną uwagę zasługuje dolina bednarowiecka i widok na Miodobory w stronie północnej.

O najdawniejszych dziejach Husiatyna brak zupełnie ścisłych danych. Jedynie wykopaliska z epoki kamiennej od najstarszej, aż do najmłodszej, monety rzymskie znajdowane na terenie dzisiejszego miasteczka i w najbliższej okolicy, świadczą, że istniała tu kiedyś osada przedhistoryczna. Powstała ona prawdopodobnie jako osada przewoźniczo-postojowa na drodze handlowej z bliskim Wschodem, prowadzącej przez późniejsze miasto-twierdzą Kamieniec Podolski, albo też na drodze do sławnej świątyni Światowida w niedalekich Miodoborach. Dzięki wyżej wymienionym warunkom i nadzwyczaj korzystnemu położeniu drobna osada rozrosła się stopniowo w dużą wieś, zwaną Wsiatyn i jako taka dostaje się prawdopodobnie - jako odprawa – królowej Bonie, żonie Zygmunta Starego. W roku 1556 Bona odsprzedaje Wsiatyn szlachcicowi kresowemu Janowi Świerczowi, który po wybudowaniu drewnianej fortalicji, uzyskuje od króla przywilej miejski z prawem przemianowania osady na miasto Husiatyn. Z tych czasów pochodzi herb miasta: trzy wieże ze stadkiem gęsi dzikich, których w owych czasach musiało być немало na sąsiednich błotach i stawach. Droga kupna przechodzi Husiatyn w ręce Marcina Kalinowskiego, który w miejsce drewnianej forteczki buduje silny zamek obronny z kilkoma basztami, a miasto otacza grubym murem obronnym. W ten sposób Husiatyn wchodzi w linię fortec obronnych, ciągnących się tyralierą od Dniestru, aż daleko na północ, do końca dróg wypadowych ze Wschodu do Polski. Zwiększone bezpieczeństwo ściągają do miasta o.o. Bernardynów, którzy budują tu, przy pomocy Kalinowskiego, kościół w stylu barokowym i klasztor, otoczony grubym murem obronnym (1610). W kilkanaście lat później buduje Kalinowski okazałą synagogę w stylu wschodnim, jedną z najładniejszych w Polsce i małą cerkiewkę z charakterystycznymi strzelnicami. W środku miasta powstaje duży, jak na owe czasy, ratusz czteroskrzydłowy z wysoką wieżą w środku. Dzięki dość licznie napływającym osadnikom powstają nowe ulice za murem obronnym jak: „Cehowa”, „Ruska” i dzielnica rolnicza zwana „Za bramą”. Pęd do rozwoju miasta zostaje jednak zahamowany wkrótce buntem Chmielnickiego - już po pierwszej porażce wojsk polskich pod Korsuniem w 1648 r. i dostaniu się Kalinowskiego do niewoli kozackiej. Zamek pozbawiony właściwego obrońcy, zostaje zdobyty i złupiony do-

-szczętnie. W roku 1651 odebrany z powrotem, wytrzymuje w dwa lata później oblężenie wojsk kozacko-tatarskich, a w r. 1655 oparł się on zagonom Buturlina. Droga spadków i wian przechodzi Husiatyn w następnych latach w ręce coraz to nowych właścicieli, którzy rezydując w swoich własnych zamkach nie chcieli łożyć na odnowienie husiatyńskiej fortyfikacji. Fortyfikacja niszczała coraz bardziej tak, że niewiele dziś z niej pozostało. Plac zamkowy i reszta ruin należy dziś do rabina mieszkającego od roku 1914 stale poza Husiatynem. Ruiny pozostawione bez należytej opieki niszczą dalej, w czym gorliwie pomaga miejscowa ludność. Z dawnej świetności Husiatyna mało pozostało.

W dobrym stanie zachowały się jedynie: kościół, cerkiew (która była przez jakiś czas zamieniona na meczet), synagoga, cztery skrzydła ratusza, jedna baszta, część bramy wjazdowej do zamku i resztki tarasu zamkowego z widokiem na Miodobory.

Drugi okres rozwoju Husiatyna rozpoczyna się w epoce porozbiorowej, dzięki osiedleniu się władz powiatowych, urzędów granicznych, a przede wszystkim dzięki rozwojowi handlu z Rosją. Miasteczko zaczyna się rozrastać tak, że z jaru nadzbruczańskiego dźwiga się na wyżynę, a ilość ludności wzrasta do 10.000. Dochody osiągnięte przez zarząd miasta pozwalają w stosunkowo krótkim czasie na wybrukowanie ulic, ułożenie chodników, przeprowadzenie należytej kanalizacji, wybudowanie okazałego ratusza, nowego budynku dla szkoły męskiej i żeńskiej i elektrowni. W tych samych latach tj. 1908-1914, ze zbiorów husiatyńskiej ludności polskiej wybudowano gmach towarzystwa gimnastycznego „Sokół”, bursę Towarzystwa Szkoły Ludowej, otwarto prywatne gimnazjum polskie z prawem publiczności, zakupiono brązowy biust Adama Mickiewicza i ustawiono na głównym placu obok kościoła rzymskokatolickiego. Okres ten, dla rozwoju miasta najszcześniejszy, przerywa wybuch [pierwszej] wojny światowej. Rosjanie zbombardowali Husiatyn i częściowo spalili. Od tego czasu miasto nie podniosło się z upadku. Domy zniszczone podczas wojny dotychczas świecą gołymi murami, przedstawiając widok bardzo przykry i smutny. Przyjeżdżając do Husiatyna musi się wciąż myśleć o wojnie światowej, bo na każdym kroku są widoczne jej ślady. Budynki tylko częściowo odbudowane, świecą dziurami powstałymi przez bombardowanie miasta.

Przez przeniesienie władz powiatowych z Husiatyna do Kopyczyniec i zupełny zanik handlu granicznego, ludność Husiatyna jest bardzo

biedna. Stan materialny ludności w liczbach przedstawia się następująco: względnie zamożnych 14, średnio zamożnych 86, biednych 966, bardzo biednych 1.684. Przed wojną ludność miejscowa trudniła się częściowo rolnictwem, częściowo handlem i rzemiosłem. Obecnie wskutek braku fabryk, zmniejszonej ilości mieszkańców i małej ilości ziemi uprawnej, dużo rodzin pozostaje bez środków do życia.

Dzięki temu, że Husiatyn był siedzibą władz powiatowych i wydziału rady powiatowej, ma on dobrze zbudowane i utrzymane gościńce, rozchodzące się wachlarzowato we wszystkie kierunki powiatu i łączące się z gościńcami prowadzącymi w głąb państwa polskiego. Husiatyn jest połączony z dalszą częścią Polski linią kolejową, która wybudowana została w 1883 r.

Stan liczebny ludności Husiatyna wynosił przed wojną 10.000. Obecnie przedstawia się następująco: liczba ogólna wynosi 2.750. W tym 1.227 Polaków, 835 Rusinów, 688 Żydów. Ludność zajmuje się częściowo rolnictwem, częściowo handlem. Tych kilkudziesięciu rzemieślników, którzy jeszcze są w Husiatynie, pracuje w bardzo opłakanych warunkach, ponieważ wskutek zubożenia ludności nie mają gdzie zbyć na miejscu swoich wyrobów i muszą wywozić je do pobliskich miasteczek, w których również nie brak rąk do pracy. Zatrudnienie ludności w cyfrach przedstawia się jak następuje: rzemieślników 96, kupców 73, rolników 270, zarobników (stałe bezrobotnych) 750, urzędników 36.

Ludność z małymi wyjątkami spokojna, dość uspołeczniona.

Husiatyn jako dawny ośrodek powiatu i osada handlowa grupował życie całego powiatu. Dzisiaj stracił zupełnie na znaczeniu, a sam razem z okolicznymi wioskami grawituje raczej ku Kopyczyńcom i Chorostkowowi.

Śmiało można powiedzieć, że na poprawę stosunków wpływa w ogromnej mierze KOP. Przede wszystkim materialnie podtrzymuje on wydatnie miasto. W Husiatynie stoją dwie kompanie wojska. Skromnie licząc, p. oficerowie i podoficerowie zostawiają w mieście miesięcznie około 6.000 złotych za różne towary pobrane u kupców husiatyńskich. Osobną pozycję stwarzają strzelcy, którzy również po kilka złotych miesięcznie dorzucają do ogólnej sumy. To robi pokaźną cyfrę i pokaźny kapitał obrotowy Husiatyna i ożywia i tak minimalny ruch handlowy. Z chwilą gdyby KOP zlikwidował swoje placówki, Husiatyn stałby się miastem nędzarzy i wykolejeńców material-

-nych i moralnych, bo na miejscową ludność liczyć nie można; jest biedna i ogranicza się do najbardziej prostych potrzeb. Tych kilku urzędników i nauczycieli, którzy są w Husiatynie, stanowi znikomą garstkę wystarczającą do zatrudnienia trzech lub czterech sklepów.

Najbiedniejszą ludność Husiatyna dożywia się w wojsku. Ludzie ci są niezmiernie wdzięczni, a nawet w różnych swoich powiedzeniach dają dowód szczerego przywiązania do Ojczyzny i p. Marszałka J. Piłsudskiego. Sam byłem świadkiem, jak jedna ze starszych kobiet, otrzymawszy z kotła pożywienie dla siebie i dla dzieci, wyraziła się do kucharza: „A daj Boże temu Marszałkowi zdrowia, za to, że pomaga nam i daje jeszcze żyć na świecie”. Nędza na ogół jest straszna, tylko całe szczęście, że KOP idzie z pomocą tym biedakom, bo taki element, szczególnie na granicy, jest zdolny do wszystkiego. Widząc, że pomaga się im, jak tylko można, trzymają się jeszcze duchowo mocno i wiernie trwają w lojalności wobec Państwa.

Pierwszą szkołę założyli w Husiatynie prawdopodobnie O.O. Bernardyni. Była to szkoła parafialna, którą przekształcono na szkołę świecką dopiero po okupacji Małopolski przez Austrię. Musiała to być szkoła niżej zorganizowana, gdyż miasteczko było wówczas małe i zupełnie podupadłe. Dopiero kiedy w roku 1883 wybudowano linię kolejową Stryj-Husiatyn i zaczął rozwijać się handel z Rosją, miasteczko podnosi się i zaczyna się silniejszy rozwój szkoły. Już w 1885 roku rozpoczęto budowę szkoły powszechnej, która okazała się wkrótce niewystarczającą, wskutek szybkiego wzrostu ludności. W roku 1910 oddała gmina do użytku nowo wybudowany jednopiętrowy gmach szkolny o 20 salach. Gmach został zniszczony podczas wojny. Jedno skrzydło jest zupełnie nie do użytku, drugie, po remoncie, mieści obecnie koedukacyjną szkołę 7-klasową.

W roku 1929/30 uczęszczało do szkoły 296 dzieci w tym: Polaków 173, Rusinów 56, Żydów 67.

Rok	Ogólna liczba dzieci	Polaków	Rusinów	Żydów
1929/30	296	173	56	67
1930/31	356	124	88	77
1931/32	346	119	80	92
1932/33	366	187	82	97
1933/34	389	188	89	102
1934/35	377	189	98	90

W ostatnich latach, wskutek zaostrzenia kryzysu i nędzy pochodzącej z wyjątkowych warunków ekonomicznych miasta, część dzieci uczęszcza do szkoły tylko w cieplejszej porze roku, albo też zwalnia się zupełnie z klas wyższych.

Ilość dzieci odpływających do szkół średnich ogranicza się w obecnych czasach wyłącznie do dzieci urzędników i nauczycieli. Do szkół zawodowych za cały okres sprawozdawczy wyjechało 8 uczniów, a ponieważ po ukończeniu ich nie mogli otrzymać zatrudnienia, szkoły te w oczach ludności straciły całkiem wartość. Z Husiatyna nie uczęszcza do szkół wyższych nikt. Husiatyn stanowi zamknięty obwód szkolny, a odległość najdalej położonych domów nie przewyższa 3 km. Szkoła zatrudnia 8 sił etatowych i 2 nauczycieli płatnych od godzin (nauczycieli religii greckokatolickiej i żydowskiej).

Analfabetyzm, dzięki działalności szkoły i kursów dokształcających prowadzonych przez nauczycielstwo, istnieje tylko wśród najstarszej generacji. Procent analfabetów jest jednak bardzo znikomy.

Szkoła opędza wydatki połączone z jej utrzymaniem z funduszków uchwalanych rokrocznie i wypłacanych przez gminę miejscową. Jednak przez coraz większe kurczenie się funduszków gminnych, wydatki na utrzymanie szkoły są niewystarczające.

Akcję oświaty pozaszkolnej prowadzi bardzo ofiarnie miejscowe nauczycielstwo bądź wprost przez urządzenie kursów dokształcających, bądź też pod egidą Towarzystwa Szkoły Ludowej, którego działalność rozszerza się na wsie okoliczne jak: Olchowczyk, Czabarówka, Suchodół, Sidorów i Jurkowce.

Przysposobienie wojskowe łączy się ściśle ze Związkiem Strzeleckim. Na terenie Husiatyna organizacja ZS rozwija się bardzo pomyślnie. Szczególnie sekcja oświatowo-kulturalna daje piękne wyniki, urządzając, szczególnie zimową porą, przedstawienia o charakterze narodowym.

Latem przy ZS czynna jest sekcja sportowa. Częste gry w siatkówkę, koszykówkę i piłkę nożną podtrzymują tradycję przysłowia: „W zdrowym ciele zdrowy duch”.

Stałego PR [Przysposobienia Rolniczego] w Husiatynie nie ma, tylko Towarzystwo Szkoły Ludowej urządza pogadanki z zakresu rolnictwa i gospodarstwa domowego, celem pogłębienia wiedzy z tego zakresu u miejscowych rolników.

Stan ideowy tutejszych organizacji i rozwój działalności jest dodatni, gorzej natomiast przedstawia się strona finansowa, z powodu coraz większego zubożenia ludności.

Na terenie miasteczka działają następujące czynniki filantropijne: KOP, który dożywia 75 biednych ludzi, szkoła powszechna, która również dożywia 80 dzieci bezpłatnie i 30 za małą opłatą, a Towarzystwo Świętego Wincentego z pieniędzy uzyskanych drogą zbiórek zaopatruje w odzież i produkty żywnościowe najbiedniejszą ludność starszą.

Wśród Żydów działa filantropijne „Koło Kobiet Żydowskich” i Gmina Wyznaniowa. Rusini chcąc korzystać z zapomóg instytucji państwowych i samorządowych, prowadzą u siebie akcję zakonspirowaną.

Na terenie gminy działają następujące organizacje polskie: Związek Strzelecki, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Kasa Stefczyka, Kółko Rolnicze, Ochotnicza Straż Pożarna i Sokół.

Ruskie organizacje: Czytelnia Proświty i Kooperatywa „Zbrucz”.

Żydowskie organizacje: „Gmitrech Cheszed”, „Teren Kajemes”, „Gordona”, „Ezra”, „Herelija”.

Czynnikami, które nadają ton i ożywiają działalność stowarzyszeń są: oficerowie KOP-u, nauczyciele, sędziowie i urzędnicy sądu grodzkiego. W pracy na pierwszy plan wybijają się: Strzelec, Towarzystwo Szkoły Ludowej i KOP. Przyczyną supremacji tych organizacji jest kierunek pracy, przynoszącej bezpośrednią korzyść ludności. Rola KOP-u w pracy kulturalno-oświatowej i humanitarnej jest bardzo wielka i wszechstronna. Dowódca kompanii granicznej jest prezesem miejscowego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej i razem z wszystkimi oficerami pracuje czynnie nad podniesieniem oświaty w mieście i okolicy. KOP pomaga ludności do nabycia wiadomości fachowych w zakresie rolnictwa i wyrobienia uczuć państwowych. Podoficerowie wspierają tę działalność finansowo przez opłatę składek członkowskich do stowarzyszeń.

KOP inicjuje i wspólnie z istniejącymi organizacjami przeprowadza obchody rocznic państwowych i urządza przedstawienia, działając w ten sposób wychowawczo na ludność miejscową.

Miasto tutejsze jest małe i biedne, o tradycjach większego, bogatego i kulturalnego miasta. Ze względu na graniczny charakter miejscowości byłaby wskazana większa opieka i pomoc materialna, najlepiej za pośrednictwem KOP-u, co utrwaliłoby i tak istniejące przywiązanie do Państwa i KOP-u wszystkich trzech odłamów ludności.

PUSTA STRONA

EUGENIUSZ WURM
instruktor oświaty
Batalionu KOP „Czortków”

**GMINA (jednowioskowa)
BIAŁOBOŻNICA
- KALINOWSZCZYŻNA
w powiecie czortkowskim**



GMINA (JEDNOWIOSKOWA) BIAŁOBOŻNICA-KALINOWSZCZYŻNA W POWIECIE CZORTKOWSKIM

Położenie geograficzne

Gmina Białobożnica-Kalinowszczyzna leży na terenie województwa tarnopolskiego, którego obszar wynosi 16.240 km² a ludność 1.429.000, w tym 45% Polaków. Reszta przypada na Rusinów, Żydów i w znikomej części Niemców i Czechów.

Znaczna część województwa należy do tzw. płyty czarnomorskiej, rozciągającej się na północny zachód od morza Czarnego. Część tej płyty na wschód od rzeki Wereszycy, między Dniestrem, Ukrainą i Wołyniem, nosi nazwę Podola. Podłoże Podola stanowi granit, a przykrywa go less. Nad Zbruczem wrzynają się głęboko w wyżynę podolską doliny rzeczne, zwane jarami, o stromych brzegach przybierających formy krajobrazu górskiego. Są to tzw. Miodobory, pagórki wapienne powstałe z dawnych raf koralowych. Przez całe terytorium województwa przepływa Dniestr i jego dopływy wśród przepięknych jarów. Tutaj ścierają się wpływy klimatów: oceanicznego i kontynentalnego.

Płyty między jarami posiadają glebę, która słynie jako wielce urodzajny czarnoziem. Rodzi się na niej pszenica, buraki, kukurydza, a nawet tytoń. Na przestrzeniach tych uprawia się również hreczkę, sprzyjającą hodowli pszczół. Toteż Podole słynie z pasiecznictwa. Wreszcie w Zaleszczykach i Okopach Św. Trójcy rozwinęło się sadownictwo, a przede wszystkim kultura moreli, jedyna w całej Polsce. Trzeba z wielkim uznaniem podnieść wysiłki i starania władz administracyjnych i samorządowych województwa, jak też Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, dążące do zapoznania szerszego społeczeństwa z pięknnością i zabytkami oraz ze stanem ekonomicznym i kulturalnym tamtejszych okolic.

Powierzchnia powiatu czortkowskiego wynosi 694 km². Powiat czortkowski graniczy na zachodzie z powiatem buczackim, na wschodzie z powiatem kopyczyńskim, na południowym wschodzie z powiatem borszczowskim, na południu z powiatem zaleszczyckim i na północy z powiatem trembowelskim.

Ogólna ilość mieszkańców powiatu wynosi	79.808
z czego ludności polskiej	25.300
ruskiej	47.674
żydowskiej	5.701
innej	133

Pod względem zajęć można podzielić ludność powiatu następująco:

80% rolników,
5% rzemieślników,
12% handel,
1% przemysł,
2% urzędników i wolne zawody.

Przyrodzone warunki ekonomiczne

Jak wynika z powyższego, głównym zajęciem ludności zamieszkującej powiat jest rolnictwo. Rolnicy zorganizowani są w 23 „Kółkach Rolniczych”, które mają na celu podniesienie rolnictwa i w 28 kolach „Silskoho Hospodara”.

Prócz organizacji o charakterze stowarzyszeń rolniczych istnieją na terenie powiatu organizacje spółdzielcze, z których wymienić należy:

10 Kółek Rolniczych (jako spółdzielnie)

34 Kooperatywy spożywcze oraz

3 Spółdzielnie rolniczo-handlowe (Syndykat zbożowy, Związek Rolników, Powitowyj Sojuz Kooperatyw).

Na terenie powiatu znajdują się dwie spółdzielnie mleczarskie polskie (Szymańkowce i Słobódka-Dżuryńska), ruskich brak, a istnieje jedynie w Czortkowie filia spółdzielni „Masłosojuzu”, która zajmuje się tylko sprzedażą przetworów mlecznych.

Na terenie powiatu znajduje się 35 instytucji spółdzielczo-kredytowych, w tym 9 Kas Stefczyka 19 Kooperatyw pożyczkowych ruskich, 1 Bank Zaliczkowy (Czortków), Komunalna Kasa Oszczędności (Czortków), resztę zaś stanowią instytucje kredytowo-handlowe, jak Związek Kredytowy w Czortkowie i Jagielnicy oraz Kasy rzemieślnicze w Czortkowie i Jagielnicy.

Opis i charakterystyka warunków komunikacyjnych

Białobożnica-Kalinowszczyzna - wieś leżąca na trasie kolejowej Czortków-Stanisławów, posiada stację kolejową oddaloną od wsi o 1 1/2 km i rozciąga się w całej okazałości w słynnym jarze, robiąc wrażenie gro-

-mady gniazd jaskółczych, przyczepionych do stromych brzegów jaru. Przez wieś biegnie szosa, która jest ważnym traktem kolejowym i linią komunikacyjną wsi z miastem Czortkowem.

Wieś jest pod wielkim wpływem miasta, co daje się zauważyć w ubiorach włościan, życiu ekonomicznym i społecznym, a nawet w zagadnieniach politycznych rozważanych przez elitę gminy. Nic w tym dziwnego, większość stanowią Rusini, którzy są w bezpośrednim kontakcie z organizacjami centralnymi z siedzibą w Czortkowie.

Gmina Białobożnica-Kalinowszczyzna należy do gmin wybijających się w powiecie czortkowskim pod względem społecznym, kulturalnym i gospodarczym. Dotyczy to tak ludności polskiej, jak i ukraińskiej.

Gmina jest bogata. Posiada 180 morgów uprawnej ziemi, gorzelnię, młyn elektryczny, lasy, dwór, który posiada chlewnię i wzorową hodowlę roślin przemysłowych, jak rzepak, mak i buraki cukrowe.

Ludność: stan liczebny, rozwój, charakterystyka narodowościowa, społeczna i zawodowa

Białobożnica-Kalinowszczyzna liczy 228 Polaków, 927 Rusinów, 16 Żydów, czyli razem ma 1.171 ludności.

Wielki wpływ na ludzi posiada ksiądz greckokatolicki, który przez oddanych sobie ludzi kieruje pracą, podejmuje wszelkie decyzje i jest źródłem wszelkich inicjatyw w kierunku nieprzyjaznym dla naszego państwa. Wykonawcami jego woli są ludzie inni, a on sam kryje się za wykonawców.

Ludność gminy uważa się za potomków szlachty i jest dość oświecona. We wsi czytane są liczne czasopisma jak: „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, „Gazeta Polska”, „Wiejska Zagroda”, „Przewodnik Katolicki”, „Wiek Nowy”, „Nowiny”, „Gazeta Grudziądzka”, „Wiadomości literackie”, „Głos Narodu”, - zaś ruskie: „Nowyj Czas”, „Diło”, „Nedila”, „Nowa Zoria” i „Meta”.

Poza tym tutejszą ludność cechuje duża przedsiębiorczość, a od roku 1929 daje się zauważyć wielki ruch społeczny tak u ludności polskiej, jak i ukraińskiej. Zjawisko to występuje tu jaskrawiej aniżeli w innych wsiach powiatu czortkowskiego.

Stan i rozwój ilości dziatwy szkolnej

Ilość dziatwy szkolnej wykazuje wielki przyrost. Dzieci bardzo chętnie uczęszczają do szkoły, która znajduje się na terenie gminy. Proces ruszczenia dzieci polskich ustał zupełnie w ostatnich latach, a nauczycielom szko-

-ły powszechnej nawet udało się zruszczone dzieci polskie z powrotem wrócić do polskości. W starszych oddziałach daje się słyszeć język polski, ale tylko na terenie szkoły i to dopiero od roku 1932. Duży wpływ wywiera tu Korpus Ochrony Pogranicza przez Przysposobienie Wojskowe.

Młodzież interesuje się sprawami gospodarczymi, kulturalnymi i politycznymi naszego państwa.

Często zdarzają się wypadki, że dziecko przychodzi do szkoły z przygotowanym materiałem do dyskusji z nauczycielem.

Część dzieci szkolnych dojeżdża do szkoły 7-klasowej w Czortkowie. Na terenie gminy znajduje się szkoła 5-klasowa, z tym, że z rokiem szkolnym 1935/36 ma być szkołą 7-klasową III stopnia.

Stan młodzieży kształcącej się w szkołach średnich i wyższych

Młodzież kształcąca się, tak polska, jak i ruska w szkołach średnich i wyższych, rekrutuje się z chat wieśniaczych. Uczęszcza ona do: Państwowego gimnazjum im. J. Słowackiego w Czortkowie, Państwowego seminarium nauczycielskiego męskiego w Czortkowie i 3-klasowej Szkoły Handlowej w Czortkowie.

W szkołach wyższych kształcą się sześciu synów wieśniaków z terenu gminy.

Oni to wnoszą z miast kulturę i poruszają zagadnienia polityczne, które są dyskutowane przez gospodarzy wsi. Są oni w bezpośrednim kontakcie ze wsią, gdyż młodzież. do szkół średnich dojeżdża, a młodzież ze szkół wyższych pracuje tu społecznie na wszelkich feriach. U wieśniaków jest wielkie zrozumienie i szacunek dla nauki i uczących się.

Stan analfabetyzmu dorosłych (powyżej 14 lat życia)

We wsi znajduje się około 6% do 8% analfabetów. Ważne zjawisko powrotnego analfabetyzmu zanika zupełnie dzięki czasopismom i bibliotekom, podciągając w technice czytania i podnosząc na wyższy poziom intelektualny.

Gmina posiada kooperatywę, przy której znajduje się organizacja pod nazwą „Proświty”, która spełnia zadanie czytelnicy i tu właśnie ogniskuje się ruch społeczno-oświatowy.

Sieć szkolna

Szkoła tutejsza jest ośrodkową dla innych wiosek, jak Mazurówka, Rydoduby, Siemiakowce, Bartoszkówka i Czerkawszczyzna.

Nauczycielstwo

Nauczycielstwo na terenie gminy jest wyznania rzymskokatolickiego, pracuje we wszystkich organizacjach społecznych, dąży do podniesienia poziomu szkoły i przygotowania pracowników do pracy społecznej wśród młodych.

Finansowa podbudowa szkolnictwa

Szkołę utrzymuje samorząd, poza tym szkoła pomaga sobie sama, organizując przedstawienia i uroczystości państwowe i gromadząc w ten sposób drobne dochody, jakie przeznacza na pomoce naukowe, a nawet niezbędne sprzęty.

Akcje OP, PW, PR, ZS itp.

Polski ruch społeczny i kulturalny w gminie koncentruje się zasadniczo w dwóch organizacjach: w Związku Strzeleckim i w Towarzystwie Przyjaciół Związku Strzeleckiego. Obie te organizacje występują na terenie wsi wspólnie z następującym podziałem pracy:

Związek Strzelecki - prowadzi wychowanie obywatelskie, wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe i rolnicze oraz zawodowe. Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego - prowadzi akcję oświatowo społeczną (odczyty, bibliotekarstwo, czytelnictwo), a od roku 1934 budowę Domu Ludowego.

Z bibliotek na uwagę zasługują:

Czytelnia „Towarzystwa Szkoły Ludowej”, która posiada 126 tomów;

Biblioteka „Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich”, jaką posiada Oddział Związku Strzeleckiego, oraz ruska czytelnia „Proświty”, która ma około 95 tomów.

Z innych towarzystw należy wymienić: „Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych”, „Koło Gospodyń”, „Drużynę Harcerską” i „Krużok Ridnoji Szkoły”. Wszystkie te towarzystwa mają nastawienie propaństwowe.

Ruski ruch społeczny i kulturalny opanowany w 100% przez UNDO, koncentruje się w czytelni „Proświty” i w małej mierze w „Łuhu”.

Organizacje te dysponują elementem inteligentnym bez posad. W związku z dobrą obsadą personalną na szczeblach zarządów, organizacje te wykazują wielką żywotność i odgrywają rolę dyktatorską w stosunku do ludności ukraińskiej, wywierając prawie że demagogiczny wpływ na całokształt życia ukraińskiego.

Na uwagę zasługuje, że naczelne stanowisko we wsi zajmuje człowiek mający 26 lat, hołdujący ideologii OUN, a pomaga mu ksiądz.

Żydowski ruch społeczny na terenie gminy Białobożnica-Kalinowszczyzna w ścisłym tego słowa znaczeniu nie istnieje. Element żydowski jest rozbity i nie ma żadnych zainteresowań państwowo-politycznych.

Stosunek ich do państwa jest bierny i obojętny, całkowite zainteresowanie skierowane jest na sprawę odbudowy Palestyny i interesów żydowskich na terenie międzynarodowym.

Wskutek bojkotu Żydów przez Ukraińców, Żydzi chętnie garną się do organizacji polskich i bardzo często występują w uroczystościach państwowych wraz z organizacjami polskimi.

Stan organizacji polskich jest dobry, posiadają one większą ilość członków, pogłębiają i rozszerzają ideologię państwową i są przeciwwagą dla ruchu ukraińskiego.

Metody pracy tych organizacji polegają na skupianiu ludności polskiej, pobudzaniu u opieszalych świadomości narodowej przez przedstawienia okolicznościowe, imprezy i uroczystości państwowe, które pogłębiają i utrwalają świadomość polską wśród ludności wsi, zaś neutralizują nieprzyjemne uczucia dla państwa, emanujące od strony Ukraińców.

Organizacje te gromadzą składki i dochody z imprez i przedstawień, z których część odsyłają do swoich przełożonych władz, a resztę zużytkowują w miarę potrzeby dla siebie.

Inteligentna warstwa społeczeństwa gminy pracuje dla państwa nie z nakazu, lecz z poczucia obowiązku i ambicji dla pracy społecznej. W ruskich organizacjach członkowie kierują się uczuciem patriotyzmu i pewnym naciskiem ze strony sfer kierujących tym ruchem.

Rola KOP w pracy społeczno-oświatowej

Trzeba podkreślić pracę Korpusu Ochrony Pogranicza, który wykonując swoją pracę ochrony granic znajduje jeszcze czas i środki na pracę społeczno-oświatową, bez żadnego szwanku dla swojej mocy i powagi.

Ludność polska przyjęła pierwszych strzelców KOP z entuzjazmem uważając ich za obywateli-obrońców granic państwa i zupełnie się na nich nie zawiodła.

Ludność ruska odnosi się do KOP przychylnie z uwagi na uspokojenie pasa granicznego i zapewnienie jej spokojnego bytu.

Próba ujęcia syntetycznego sytuacji. Tezy i wnioski

Sytuacja obecna w pracy społeczno-oświatowej jest lepsza od tego, co było dawniej, tym niemniej trudna i daleka od doskonałości. Daje się odczuwać brak kadry pracowników do tej pracy przygotowanych oraz pomieszczeń i sprzętu świetlicowego do pracy.

Wprawdzie Korpus Ochrony Pogranicza przez Związki Strzeleckie i PW zasila organizacje w najbardziej potrzebne sprzęty, ale ta znikoma ich ilość jest niewystarczająca. Brak podstaw finansowych pomniejsza wyniki pracy.

Również trzeba podkreślić, że „Kółka Rolnicze” nie posiadają żadnych dyrektyw i opieki. Dlatego zaprzestały one wszelkiej pracy, a istniejące przy nich sklepy stanowią w 90% prywatną własność, a reszta zaopatruje się u prywatnych kupców mniejszościowych. Cel więc „Kółek Rolniczych” nie jest wypełniany. Jedną z ważnych przyczyn tego stanu jest brak odpowiednio wykształconych ludzi oraz brak zaufania do instytucji spółdzielczych z powodu nadużyć popełnionych przez dotychczasowych kierowników, przeważnie laików w ruchu spółdzielczym, a niejednokrotnie i nieuczciwych.

Akcja montowania ruchu spółdzielczego w terenie została w ostatnich czasach przez miarodajne czynniki zapoczątkowana i przy odpowiednim doborze ludzi rokuje widoki powodzenia.

Obsadzenie kooperatyw ludźmi fachowymi oraz doskonale prosperujący aparat rewizyjny przyczynia się do tego, że „Kooperatywy” ukraińskie obecnie stanowią jedną z najsilniejszych ości ruchu ukraińskiego, ogarniając swymi wpływami nie tylko element ukraiński, ale i element polski, który pozbawiony własnych instytucji gospodarczych siłą faktu zbywa swój towar w „Kooperatywach” - zwiększając tym samym ich obroty i zyski.

Wszechstronność ruchu gospodarczego ukraińskiego przyczynia się do wzrostu zaufania mas wiejskich bez różnicy narodowości do tej akcji i utraty wiary w celowość powodzenia analogicznej akcji polskiej.

Uruchomienie szkoły handlowej wyższego typu, w której przygotowano by pionierów tej akcji, przyczyniłoby się waleń do dorównania tempu pracy ukraińskiej i wzrostu zaufania do placówek gospodarczych polskich, które winny i mogłyby stać na wyższym poziomie, aniżeli ukraińskie, a przez wchłanianie elementu ukraińskiego - niwelować dotychczasowe tarcia narodowościowe - wychowując element nie tylko lojalny, lecz także państwowotwórczy, gdyż o taki właśnie państwu chodzi.

Autor
Jerzy Garlicki

DODATEK

Dodatek ten zawiera historię dalszych losów oficera KOP mojego ojca Witolda Garlickiego po jego brawurowej ucieczce z obozu dla internowanych na Litwie we wrześniu 1939 r. w którym był internowany i przetrzymywany z innymi żołnierzami i oficerami KOP.

Po sowieckiej agresji na Polskę 17 września 1939 r. prawie wszyscy oficerowie KOP w liczbie około 15 tysięcy zostali internowani i osadzeni, - początkowo przez Litwinów - w następujących obozach na Litwie:

1. Jakuszki – utworzony 17.09.1939 następnie przeniesiony do Kalwarii
2. Rokiszki
3. Połąga
4. Kołatowo - następnie 16.03.1940 przeniesiony do Kowna
5. Birsztany
6. Olita
7. Kowno - Fort V i VI
8. Kalwaria
9. Wilkomierz

Internowani starali się uciekać z tych obozów na różne sposoby, żeby tylko nie dostać się do niewoli sowieckiej. Wg źródeł litewskich z obozów tych uciekło około 5 tysięcy internowanych. Tych, którym nie udało się uciec we wrześniu 1939 roku, Litwini przekazali Sowiecom, Następnie spora część z nich została wywieziona przez Sowieców do gułagów przeważnie na Sybir, Pozostali w liczbie ok. 20 tysięcy zostali przewiezieni do obozów przejściowych w Bykowni, Babim Jarze, Ostaszkowie, Kozielsku i Starobielsku, skąd następnie NKWD wywiozło ich do Katynia gdzie w kwietniu 1940 roku zostali zamordowani strzałem tył głowy.

Do rozpoznania tekstu zastosowałem profesjonalny program

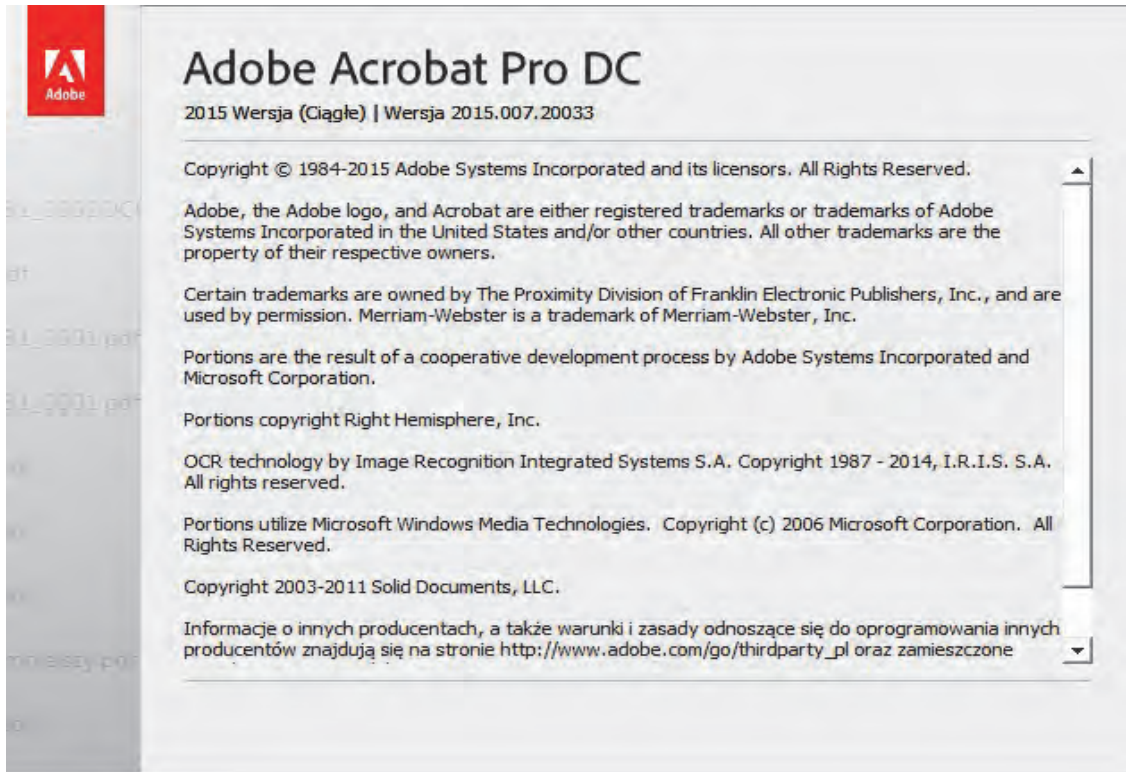
Adobe Acrobat

OCR

SOFTWARE

Adobe Acrobat Pro DC

Wersja:15.7.20033.133275



Copyright ©
Prawa autorskie
Jerzy Garlicki
All Rights Reserved ®

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA	Jerzy Garlicki	1
WSTĘP	Jan Widacki	5
Stosunki Społeczno Oświatowe w 18 gminach na pograniczu Litwy, Łotwy i ZSRR w ciągu ostatnich 5 lat	Leon Ordyniec	33
GMINA BERŻNIKI	Lucjan Terlikowski	39
GMINA ORANY	Adolf Olechnowicz	53
GMINA NOWE TROKI	Czesław Blusiewicz	77
GMINA NIEMENCZYN	Kajetan Waszulewski	87
GMINA SŁOBÓDKA ZAWIERSKA	Witold Garlicki	111
GMINA ŁUŻKI	Stefan Fabisiak	125
GMINA STOLPCE	Zdzisław Dąbski	141
GMINA SNÓW	Piotr Szajda	149
GMINA IWIEK	Jan Zawiślak	159
GMINA CZUCZEWICZE	Edward Kizeweter	171
GMINY HORSK i DAWIDGRÓDEK	Władysław Woszczyński	185
GMINA KISORYCZE	Henryk Morawski	197
GMINA LUDWIPOL	Piotr Ścibor	213
GMINA HOSZCZA	Tadeusz Pietrzekiewicz	229
GMINA NOWOMALIN	Alfons Lipkowski	239
GMINA MIEJSKA HUSIATYN	Paweł Gulewicz	249
GMINA (jednowioskowa) BIAŁOBOŻNICA-KALINOWSZCZYŻNA	Eugeniusz Wurm	259
DODATEK	Jerzy Garlicki	300
SPIS TREŚCI		400
ERRATA		500

ERRATA

W trakcie digitalizacji książki „Kresy w oczach oficerów KOP” znalazłem i poprawiłem następujące drobne błędy drukarskie widoczne w książce:

Strona	wiersz	było	poprawiłem na:
55		staną się tym, czy być powinny	staną się tym, czym być powinny
147		znacznie	znaczenie
165	tabelka	zł gr było zamienione miejscami	zamieniłem znak kropki z przecinkiem
216	5	obejmowana	obejmowała
		dymów	domów
223		doradę	poradę

Ponadto wyszukałem i poprawiłem wszystkie błędy spowodowane działaniem programu OCR do rozpoznawania pisma, który z powodu oszczędnej bardzo małej czcionki nie zawsze prawidłowo rozpoznał poszczególne litery i w to miejsce powstawał inne, podobne znaki. Przykładowo OCR w wielu miejscach źle rozpoznał lewy dolny cudzysłów i zamiast niego powstawał dwa przecinki.

Z tego samego powodu musiałem poprawiać prawie wszystkie tabelki, na których OCR Adobe Acrobat przeważnie się wykladał i prawie wszystkie tabelki musiałem utworzyć od nowa zachowując ich oryginalny wygląd, układ, treść i zawartość. W niektórych tabelkach dla większej czytelności wstawiłem linie oddzielające kolumny i wiersze.



Kresy Wschodnie to nie tylko Lwów, Wilno, Grodno czy choćby Tarnopol. Kresy to także wieś. Wieś biedna i zafana. To małe miasteczka, niepołączone siecią dróg z żadnym większym ośrodkiem, o ulicach bez twardej nawierzchni, odległe nieraz o kilkanaście kilometrów od najbliższej stacji kolejowej. Przedstawiamy tu niezwykle, dotąd niepublikowany, sporządzony w 1935 roku przez oficerów oświatowych poszczególnych batalionów Korpusu Ochrony Pogranicza, opis 18 gmin położonych przy wschodniej granicy II Rzeczypospolitej w województwach białostockim, wileńskim, poleskim, wo-

łyńskim i tarnopolskim. Zawiera zarówno dane historyczne, jak i charakterystykę mieszkańców, poziomu ich kultury, aktywności społecznej, statystykę narodowościową, wyznaniową, zawodową, stan szkolnictwa i zupełnie unikalne opisy sytuacji gospodarczej. Ukazuje też, jak poza podstawowym zadaniem – ochroną granicy wschodniej i zapewnieniem bezpieczeństwa w pasie granicznym – KOP podejmował działania społeczne, kulturalne i oświatowe nastawione na aktywizowanie ludności miejscowej, starając się choć w części usuwać skutki zaborów, poprawiać los ludności Kresów.

ISBN 83-86250-44-5



9 788386 250448

Wydawnictwo
UNIA